



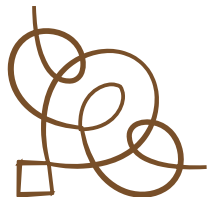
Tomasz Lulek



Teoretyczne podstawy księgowości kupieckiej



Edycja naukowa Elżbieta Pogodzińska-Mizdrak



Warszawa 2020



Nota wydawnicza

W 2004 roku powstała Komisja Historii Teorii i Praktyki Rachunkowości w Polsce Rady Naukowej Zarządu Głównego Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. Jej głównym celem jest zachowanie dorobku naukowego rachunkowości oraz osiągnięć organizacyjnych ruchu zawodowego księgowych w Polsce. Potrzebę podjęcia takiego zadania ujawniły sympozja i spotkania związane z obchodami 100-lecia organizacji księgowych na ziemiach polskich, które przypadły w 2007 roku.

Z uwagi na bogactwo i różnorodność historycznego dorobku naukowego i organizacyjnego SKwP członkowie Komisji podjęli się prac nad jego inwentaryzacją, czego efektem są między innymi wymienione niżej zrealizowane publikacje:

1. W. Bień, *Historia organizacji księgowych w Polsce (1907-2006)*, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Zarząd Główny, Centralny Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Warszawa 2007.
2. *Słownik biograficzny rachunkowości w Polsce*, S. Sojak (red.), Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Zarząd Główny, Centralny Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Warszawa 2007.

3. Luca Pacioli, *Tractatus XI De Computis et Scripturis Summa de Arithmetica, Geometria, Proportioni et Proportionalité*, E. Pogodzińska-Mizdrak, S. Sojak (red.) tłumaczenie: R. Sosnowski, K. Dereszowska, K. Mydlarz, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Zarząd Główny, Centralny Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Warszawa 2007.
4. S. Sojak, J. Gierusz, P. Kozak, E. Czerska, *Zestawienie prac habilitacyjnych i doktorskich z zakresu rachunkowości obronionych w Polsce w latach 1948-2006*, „Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości”, tom 37 (93)/2007.
5. S. Sojak, E. Czerska, *Zestawienie tytułów profesorskich, prac habilitacyjnych i doktorskich z zakresu rachunkowości obronionych w Polsce w latach 2007-2016*, „Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości”, tom 92 (148), Warszawa 2017
6. *Historia kół naukowych rachunkowości w Polsce*, P. Kozak (red.), „Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości”, tom 37 (93)/2007.
7. *Historia katedr rachunkowości w uczelniach polskich*, S. Sojak (red.), Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Warszawa 2011.
8. *Ogólnopolskie Zjazdy Katedr Rachunkowości we fraszkach Jana Balińskiego*, S. Sojak (red.), Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Warszawa 2012.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, uznając szczególną wartość prac prowadzonych przez Komisję, postanowił wydawać w ramach *Złotej Serii Rachunkowości Polskiej* reprinty polskich dzieł, które w okresie pierwszej ich publikacji były nowatorskie i twórcze dla tej dziedziny. Dotychczas ukazały się reprinty dzieł:

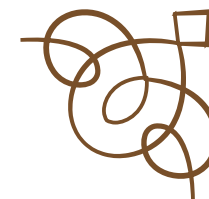
- Pawła Ciompy, *Zarys ekonometrii i teoria buchalterii* z 1910 roku wydany w 2017 roku, poprzedzony wstępem Sławomira Sojaka,

- Juliusza Aua, *Nauka rachunkowości dla potrzeb gospodarstwa wiejskiego zastosowanej* z 1889 roku, edycję naukową tekstu wydanego w 2018 roku wstępem poprzedził Mikołaj Turzyński,
- Teofila Seiferta, *Polskie bilansoznawstwo* z 1930 roku, edycję naukową tekstu wydanego w 2019 roku wstępem poprzedził Waldemar Dotkuś.

Przedstawiamy czwarty z przygotowanych reprintów: Tomasza Lulka *Teoretyczne podstawy księgowości kupieckiej*, pierwodruk ukazał się w 1921 roku w Księgarni Jana Czerneckiego w Krakowie-Warszawie, edycję naukową przygotowała Elżbieta Pogodzińska-Mizdrak.

Redaktor naukowy serii
Sławomir Sojak





Życie i dzieło Tomasza Lulka

Elżbieta Pogodzińska-Mizdrak





Biografia Tomasza Lulka

Tomasz Lulek, syn Józefa Lulka i Marii z Bajorków, urodził się 3 listopada 1878 roku w rodzinie chłopskiej na terenie Galicji w miejscowości Paleśnica, położonej w powiecie brzeskim¹. Zmarł 16 maja 1962 roku w wieku 84 lat. Spoczywa na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Do szkoły powszechnej uczęszczał w Paleśnicy i Zakliczynie, natomiast do gimnazjum i szkoły średniej w Tarnowie. Szkoły te ukończył w 1899 roku, otrzymując świadectwo dojrzałości z odznaczeniem.

W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ) w Krakowie. Już po roku studiów, tj. w roku akademickim 1900/01, zmienił kierunek swoich zainteresowań i rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W następnym roku akademickim 1901/02 przeniósł się na Wydział Prawa

¹ Patrz: Kaliński (1973), Hołda (2007).

uniwersytetu w Wiedniu. Podczas studiów dał się poznać jako bardzo inteligentny i sumienny młody adept nauk prawnych, co zaowocowało przyznaniem mu stypendium dla wyróżniającego się studenta. Było to ważne źródło utrzymania studiującego w Wiedniu Tomasza Lulka, który nie mógł liczyć na wsparcie finansowe rodziny.

Równocześnie z uczęszczaniem na zajęcia dydaktyczne na uniwersytecie, rozwijał także umiejętności praktyczne. Doświadczenie zdobywał, pracując przez dwa lata w Wiedeńskiej Centralnej Komisji Statystycznej przy opracowywaniu danych po powszechnym spisie ludności, który odbył się w Galicji w 1900 roku oraz odbywając praktyki zawodowe w wiedeńskich przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Można domniemywać, że w ten sposób poszerzał zakres swojej wiedzy prawnej o praktyczne rozwiązania z dziedziny finansów i rachunkowości. Ponadto dorabiał udzielaniem korepetycji.

Uczęszczając na zajęcia z prawa, równolegle studiował nauki ekonomiczne w Wiedeńskiej Akademii Handlowej, którą ukończył w 1903 roku.

Studia prawnicze na Uniwersytecie Wiedeńskim Tomasz Lulek ukończył w 1904 roku po złożeniu egzaminów państwowych. Po dwóch latach, tj. w 1906 roku, po zdaniu wielu wymaganych egzaminów (tzw. rygorów) Tomasz Lulek uzyskał doktorat w dziedzinie nauk prawnych uniwersytetu w Wiedniu, co świadczyło o jego niezwykłych zdolnościach, pracowitości i predyspozycjach do pracy naukowej.

W tym samym roku powrócił na stałe do Krakowa, gdzie rozpoczął pracę zawodową jako nauczyciel szkół średnich, a następnie wykładowca przedmiotów komercyjnych w prywatnej Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie (trzy lata później, w 1909 roku zmieniła ona nazwę na Akademię Handlową)². Na uczelni tej prowadził zajęcia z rachunkowości handlowej, prawa handlowego i wekslowego, ekonomii i księgowości.

² Szkoły te, mimo nazw sugerujących ich poziom akademicki, nie były uczelniami. Posiadały status profilowanych zawodowo szkół średnich. Na tym poziomie kształcono kadry dla instytucji państwowych oraz przedsiębiorstw prywatnych (handlowych i przemysłowych) w zakresie obsługi finansowo-księgowej.

Równolegle Tomasz Lulek podnosił kwalifikacje zawodowe, poszerzając swoje zainteresowania naukowe i pragmatyczne. W latach 1906-1908 odbywał praktykę handlową w Związku Handlowym Kółek Rolniczych. Warto odnotować, że w 1908 roku ponownie znalazł się w Wiedniu, aby zdać – wymagane w Austrii od nauczycieli średnich szkół handlowych – egzaminy z przedmiotów komercyjnych. Po złożeniu egzaminów wrócił do Krakowa, gdzie już jako nauczyciel akademicki, podjął pracę naukową i dydaktyczną. Sporządzał ekspertyzy z zakresu rachunkowości, prawa skarbowego oraz wekslowego, pełnił funkcje biegłego sądowego (od 1912 roku), członka kuratorium szkół handlowych w Krakowie oraz dyrektora Towarzystwa Urzędników Budowy Tanich Domów Mieszkalnych w Polsce (od 1913 roku)³.

Dwie pracowite dekady życia Tomasza Lulka, od daty rozpoczęcia studiów prawnych w 1900 roku, upłynęły pod znakiem praktyki zawodowej, studiów badawczych, intensywnego wysiłku intelektualnego, twórczej pracy naukowej i dydaktyczno-pedagogicznej oraz troski o poziom rozwoju szkolnictwa i państwa polskiego, począwszy od schyłkowego okresu zaborów i braku autonomii państwa polskiego, przez okres I wojny światowej aż do uzyskania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku.

Już w wolnej Polsce, doktor nauk prawnych Tomasz Lulek habilitował się w 1922 roku na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w zakresie polityki ekonomicznej państwa. Na tym samym wydziale, jako nauczyciel akademicki, prowadził wykłady z prawa skarbowego, polityki handlowej oraz rachunkowości ogólnej i państwowej. Jako wszechstronny badacz i uczony reprezentował interdyscyplinarną postawę wobec nauki i praktyki. W obszarze jego zainteresowań naukowo-badawczych i dydaktycznych, a także praktycznych zawsze znajdowały się *de facto* trzy dziedziny: prawo, rachunkowość i ekonomia. Jak wiemy, te trzy dziedziny nauki wiążą się ściśle ze sobą, służąc praktyce gospodarczej.

17 stycznia 1925 roku docent UJ Tomasz Lulek został mianowany profesorem nadzwyczajnym prawa skarbowego i rachunkowości państwowej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odtąd związany był głównie z krakowskim UJ, który był jego *Alma Mater* jeszcze

³ Patrz: Hołda (2007, s. 70).

od czasów studiów, lecz również został wykładowcą Wyższego Studium Handlowego (WSH) w Krakowie od początku jego powstania, tj. od jesieni 1925 roku⁴. Mottem nowo utworzonej uczelni, pod dyktando jej współtwórcy – prof. dr inż. Arnolda Bollanda⁵, była łacińska maksyma: *Rerum conoscere causas et valorem* (Poznać przyczyny i istotę rzeczy). 1 października roku akademickiego 1925/26 dr hab. Tomasz Lulek wygłosił na tej uczelni wykład inauguracyjny nt. *Współczesne przesilenie gospodarcze w Polsce*⁶.

W czasie swoich wykładów na UJ, czy w WSH objaśniał również mechanizmy funkcjonowania gospodarki w państwie prawa, rolę i znaczenie rachunkowości w zarządzaniu przedsiębiorstwem, jak też wagę kontroli finansowo-skarbowej dla systemu podatkowego.

Warto podkreślić, że cały program trzyletnich studiów oraz cele i zasady kształcenia pierwotnie w krakowskiej Wyższej Szkole Handlowej, a później w Wyższym Studium Handlowym z okresu międzywojennego, dawały możliwość kompleksowego przygotowania do wykonywania zawodu księgowego.

W latach 1925–1931 Tomasz Lulek pełnił funkcję Kierownika Zakładu Ekonomii na Wydziale Ogólnohandlowym Wyższego Studium Handlowego. Na tej uczelni uzyskał stanowisko profesora, prowadząc wykłady z poli-

⁴ Była to trzecia tego typu w Polsce (po Warszawie i Lwowie) prywatna szkoła wyższa o profilu ekonomicznym, oficjalnie uruchomiona Reskryptem Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Oświaty z dnia 28 maja 1925 roku, sygnowanym podpisem Ministra Oświaty – Stanisława Grabskiego. Data utworzenia WSH uważana jest za początek dzisiejszego Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Trzyletnie, a potem czteroletnie studia prowadzono na kilku kierunkach. Wykładowcami byli w większości profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego; wśród nich – dr hab. Tomasz Lulek. Uczelnia ta w dniu 1 września 1938 roku została zaliczona do szkół akademickich, otrzymując nazwę Akademia Handlowa (AH). Posiadała status ekonomiczno-handlowej uczelni prywatnej aż do końca II wojny światowej. Por.: Filar T. (2000, s. 35).

⁵ Prof. dr inż. Arnold Bolland (1881–1940) – docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki Lwowskiej, prawie rówieśnik Tomasza Lulka, był zarazem pierwszym dyrektorem WSH (1925–1938) i rektorem Akademii Handlowej w Krakowie (1938–1939), która na mocy ustawy stała się pełnoprawną uczelnią akademicką. Postać niezwykle zasłużona dla polskiej nauki i ceniona w środowiskach naukowych Lwowa i Krakowa.

⁶ Ten fakt odnotowano w annałach uczelni jako wystąpienie dostojnika nauki. (Bolland S., Żabiński Z. (1956), *Zarys historii Akademii Ekonomicznej w Krakowie 1925–1955*, wyd. AE, Kraków).

P.S. Aktualnie, w trakcie prac badawczych i porządkowych w Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, stwierdzono, że znaczna część dokumentów z okresu międzywojennego, w tym duża część akt osobowych, nie zachowała się. Treść ww. wykładu inauguracyjnego Tomasza Lulka na otwarcie pierwszego roku akademickiego WSH w Krakowie jest nadal poszukiwana.

tyki ekonomicznej⁷, skarbowości oraz rachunkowości (głównie z zakresu analizy bilansów). W tym okresie był również członkiem honorowym (tzw. *filister honorowy*) korporacji akademickiej *Akropolia*, działającej przy UJ w Krakowie⁸.

Tomasz Lulek był nie tylko badaczem i pracownikiem naukowym. Żywo interesował się sprawami publicznymi, problemami prawnymi, finansowymi i społecznymi w kraju. Jako przedstawiciel Szkoły Krakowskiej interesował się rozwojem etatyzmu w Polsce. Jeśli chodzi o poglądy w sprawach ustrojowo-ekonomicznych, był zwolennikiem liberalizmu gospodarczego. Często zabierał głos w ważnych sprawach publicznych. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości – rozważał koncepcje kształtowania kraju pod względem politycznym, gospodarczym i edukacyjnym. To świadczy o szerokich horyzontach myślowych Lulka.

Prezentował on perspektywiczny sposób widzenia świata, co oznaczało, że nie traktował nauki jako *quantum* specjalistycznej wiedzy z jednej dziedziny. Będąc specjalistą prawa skarbowego, równolegle zgłębiał arkana wiedzy z ekonomii i rachunkowości. W swoich badaniach, przemysleniach i pracach uwzględniał zarówno perspektywę makroekonomiczną, jak i mikroekonomiczną.

Jeśli chodzi o koncepcje etatystyczne w państwie, podobnie jak inni znani reprezentanci ekonomicznej szkoły krakowskiej i Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie (Adam Krzyżanowski, Adam Heydel, Ferdynand Zweig, Stanisław Estreicher, Fryderyk Zoll) Tomasz Lulek prezentował bardzo krytyczne stanowisko wobec interwencjonizmu państwowego, uzależniania przedsiębiorstw od polityki i preferencji podatkowych. Zalecał stosowanie jednakowych wymogów prawnych i formalnych dla

⁷ Wykład ten był prowadzony na II roku studiów w trybie konwersatoryjnym. W jego ramach czytano, analizowano i dyskutowano aktualne artykuły prasowe o wydarzeniach ekonomicznych i planowaniu gospodarczym kraju.

⁸ W okresie międzywojennym w Polsce rozwijały się korporacje akademickie, będące stowarzyszeniami ideowo-wychowawczymi, zrzeszającymi studentów i absolwentów szkół wyższych. W Krakowie istniało wówczas 36 takich korporacji, z których większość była afiliowana przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Akropolia powstała w 1923 roku i należała do najstarszych i największych organizacji tego typu; od 1924 roku Akropolia wchodziła w skład Związku Polskich Korporacji Akademickich. W latach 1929–1933 istniała również filia Akropolii we Lwowie. Aktualnie tradycje społecznej korporacji akademickiej kontynuuje w Krakowie Akropolia Cracoviensis.

wszystkich sektorów gospodarki. Równie zdecydowanie sprzeciwiał się ideom socjalizmu i społecznej własności środków produkcji.

Kolejny szczebel kariery naukowej Tomasz Lulek osiągnął 7 kwietnia 1936 roku, kiedy otrzymał nominację do tytułu profesora zwyczajnego⁹. Po uzyskaniu profesorskiego tytułu naukowego, tj. najwyższego statusu w strukturach uczelni, jako profesor zwyczajny pracował na UJ jedynie przez dwa i pół roku (1936-1938).

Tuż przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego, 30 września 1938 roku profesor Tomasz Lulek w wieku 60 lat, na własną prośbę, przeszedł w stan spoczynku. Ten autonomiczny akt woli profesora był ewenementem w dziejach zatrudniających go uczelni – Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wyższego Studium Handlowego.

W tym samym roku ożenił się ze Stefanią Górnicką, córką Wiktora i Kamili Jagielskich. Ceremonia ślubna odbyła się w Piotrkowie Trybunalskim 26 lipca 1938 roku. Nie posiadali własnych dzieci; jednakże godny odnotowania jest fakt, iż państwo Tomasz i Stefania Lulkowie pod koniec wojny, w 1944 roku, zaadoptowali dwie dziewczynki – sieroty, które straciły rodziców w Powstaniu Warszawskim.

Ten szlachetny akt i jego konsekwencje, niewątpliwie w jakiejś mierze tłumaczą, obok racji ideowych, wycofanie się profesora Lulka z zawodowych obowiązków wykładowcy na uczelniach i doradcy prawnego w instytucjach państwowych, z narzuconym trybem i czasem pracy – na rzecz odpowiedzialności za rodzinę, indywidualnej pracy naukowej, własnych badań i przemysłów, co zaowocowało wydaniem po wojnie wielu książek, podręczników ogólnokrajowych, jak też publikacji przyczynkarskich w fachowych czasopismach polskich i zagranicznych.

II wojnę światową Tomasz Lulek spędził głównie w Krakowie. W tym okresie oficjalnie nie był nigdzie zatrudniony. Prowadził jedynie wykłady na tajnych kursach zawodowych z rachunkowości i prawa. Jako emerytowany profesor mógł skorzystać z zasiłków przyznawanych ówczesnie przez władze niemieckie – honorowo odmówił ich przyjęcia z rąk okupanta.

⁹ W okresie międzywojennym w Polsce (1918–1938) tytułem profesora zwyczajnego w dziedzinie rachunkowości legitymowało się jedynie dwóch uczonych – Tomasz Lulek oraz Witold Skalski.

Utrzymywał się z prowadzenia różnorodnych kursów rachunkowości, doradztwa i korepetycji. Jego budżet zasilają również honoraria autorskie i tantiemy z wydawanych książek. Okres okupacji w sposób oczywisty stanowił barierę materialną, techniczną i formalną w rozwijaniu pracy twórczej. Wbrew tym trudnościom, wydał dwa znane i cenione podręczniki: dwuczęściową *Arytmetykę handlową* w 1939 i 1941 roku oraz pięcioczęściowe *Zasady rachunkowości kupieckiej* (1939-1947), mające aż pięć edycji wydawniczych.

W okresie powojennym Tomasz Lulek nie był formalnie i zawodowo związany z żadną uczelnią. Mimo zaproszeń, propozycji stałego zatrudnienia i nalegań ówczesnych władz PRL, nie powrócił do pracy dydaktycznej. Kolejne dwadzieścia lat życia poświęcił pracy badawczo-naukowej i pisaniiu podręczników z dziedziny rachunkowości oraz prawa handlowego. Jego dorobek jest imponujący pod względem ilościowym, charakteryzuje się szerokim zakresem tematycznym dzieł, stopniem szczegółowości i aplikacji praktycznych.

Umarł 16 maja 1962 roku w Krakowie.



Jako *post scriptum* do życiorysu Tomasza Lulka, prezentujemy syntetyczny rys historycznych realiów, które w czasie jego życia i twórczości determinowały poziom cywilizacyjny Polski, stanowiły kontekst dla polskiej nauki, kultury i gospodarki, tworząc także klimat działania i rozwoju dla rzeszy intelektualistów i uczonych wielu dziedzin (w tym rachunkowości, ekonomii i prawa). Układają się one w pewne charakterystyczne okresy, przypadające na jego dzieciństwo, młodość i dojrzałość, poniekąd wpływające na jego twórczość, zresztą podobnie jak na całe środowisko naukowe i społeczne.

W tym celu dokonano metodycznej periodyzacji etapów życia Tomasza Lulka, które przebiegały w różnych, aczkolwiek zawsze trudnych okolicznościach. To swoiste kalendarium przybliży aurę epoki i pozwala docenić jego wysiłek oraz indywidualne osiągnięcia.

1878–1898 – pierwsze dwadzieścia lat życia (dzieciństwo i wczesna młodość). Edukacja podstawowa i ogólna T. Lulka przypada na czas porozbiorowy; po najważniejszych próbach odzyskania niepodległości w wyniku powstań. Utrwalone rozczłonkowanie terytorialne, polityczne i prawne, brak autonomii państwowej i jednolitej polityki gospodarczej.

1899–1909 – dziesięciolecie obejmujące okres studiów, rozwoju osobistego i naukowego. Osiągnięcie tytułu doktora nauk prawnych w wieku 28 lat (1906), praca naukowo-dydaktyczna, zdobywanie wiedzy i doświadczeń zawodowych. Czas ogólnego opóźnienia cywilizacyjnego ziem polskich; rosnący poziom nauki w ośrodkach akademickich, zwłaszcza w zaborze austriackim. Rachunkowość opiera się na trzech różnych kodeksach handlowych (francuskim – z 1807 roku, niemieckim – z 1897 roku i rosyjskim – z 1845 roku) oraz Ustawie handlowej austriackiej (art. 669-691) z 1852 roku. W praktyce księgowej dominuje system księgowości pojedynczej, zwanej kameralistyczną, obok stopniowo wprowadzanego podwójnego zapisu księgowego.

1914–1918 – I wojna światowa (największy konflikt zbrojny w Europie, skutkujący ogromnymi stratami demograficznymi i materialnymi). Tomasz Lulek zabiera głos w sprawach państwowych. Na uwagę zasługuje publikacja z 1916 roku. *Organizacja obrony ziemi*, w której prezentuje swoje poglądy na temat ochrony ziem polskich wraz ze wskazaniem sposobów prawno-organizacyjnych w celu zachowania majątku narodowego.

1918–1939 – okres II Rzeczypospolitej; odzyskanie niepodległości oraz wysiłki nielicznych elit na rzecz zbudowania w państwie polskim porządku prawnego, gospodarczego i społecznego. Okres ten, zwany dwudziestoleciem międzywojennym, był czasem rozkwitu nauki, pracy od podstaw i zaangażowania przedstawicieli inteligencji oraz całego społeczeństwa w rozwój Polski. Ówczesne społeczeństwo zostało mocno dotknięte egzystencjalnie pandemią grypy, tzw. „Hiszpanki” (1918-1919), która pochłonęła więcej ofiar niż wojna oraz materialnie – światowym kryzysem gospodarczym (1929-1933), którego skutki były odczuwane w gospodarce różnych krajów, w tym polskiej, aż do końca lat trzydzie-

stych ubiegłego wieku¹⁰. W 1934 roku ukazał się Kodeks handlowy, który był ważnym i pozytywnym regulatorem polskiej gospodarki na długie lata. Mimo różnych niesprzyjających okoliczności T. Lulek, będący w sile wieku i pełni potencjału twórczego, znakomicie wykorzystał ten czas dla własnej formacji intelektualnej i rozwoju, zdobywając najwyższe tytuły naukowe i doświadczenie dydaktyczne; angażując się ponadto w problemy życia publicznego kraju, służąc swoją rozległą wiedzą i doświadczeniem studentom, przedsiębiorstwom i instytucjom państwowym poprzez bezpośrednie wykłady, doradztwo prawne, glosy sądowe, a przede wszystkim publikacje naukowe i poradniki z dziedziny ekonomii, prawa i rachunkowości. Niewątpliwie był to bardzo dobry okres twórczej aktywności naukowej, pisarskiej i społecznej T. Lulka.

1939–1945 – II wojna światowa, okupacja Polski przez Niemcy i Rosję. W rezultacie – eksterminacja i *exodus* ludności, a także nieoszacowane straty w infrastrukturze, zrujnowanie handlu i przemysłu, zubożenie i pauperyzacja społeczeństwa. Tomasz Lulek, jako profesor w stanie spoczynku, nie należy już do oficjalnej kadry wykładowców UJ ani WSH¹¹. Wycofuje się również z czynnego uczestnictwa w szkolnictwie, zorganizowanym przez okupantów niemieckich, na rzecz indywidualnej pracy naukowej, badań i pisanie podręczników, głównie z rachunkowości, a także niełatwych starań o ich publikację¹². Jeszcze w 1939 roku ukazuje się znakomita pozycja jego autorstwa *Arytmetyka handlowa (cz. I, II)*, mająca w późniejszych latach trzy wznowienia. Ponadto podczas wojny w 1941 roku ukazuje się pierwsze wydanie słynnego, pięcioczęściowego dzieła prof. T. Lulka – *Zasady rachunkowości kupieckiej*.

1945–1962 – powojenna era socjalizmu i prosowieckiego porządku. Nastąpiło znacjonalizowanie wszystkich gałęzi przemysłu, handlu, usług i częściowo rolnictwa. *De facto* wprowadzono rozwiązania zmieniające państwo polskie, jego organizację i politykę gospodarczą na *quasi* repu-

¹⁰ A *propos* światowego kryzysu gospodarczego z 1929 roku, znamienne jest, że krakowscy liberałowie, a zarazem antysocjaliści, m. in. Adam Heydel, jako nieliczni z polskich ekonomistów, potrafili przewidzieć nadejście tego wielkiego kryzysu gospodarczego.

¹¹ Z tego też powodu uniknął zapewne aresztowania i niechybnej śmierci z rąk hitlerowców podczas „Sonderaktion Krakau” na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniu 6 listopada 1939 roku.

¹² Warunki znalezienia wydawcy, uzgodnienie wysokości nakładu, druk i dystrybucja książek naukowych były w ówczesnych siermiężnych czasach niezwykle trudne. Starania w tym zakresie należały zazwyczaj do autorów, którzy nierzadko byli zmuszeni wydawać swoje prace naukowe własnym sumptem.

blikę radziecką. Pomimo tych niesprzyjających okoliczności, ukazują się wznowienia wydawnicze książek Lulka (kolejne edycje dzieł) i pomniejsze opracowania pryncyparskie na tematy ogólnopństwowe.

W naszkicowanym wcześniej kontekście historycznym i sekwencji obiektywnych wydarzeń, niezależnych od twórcy, dokonania i dzieła Tomasza Lulka wydają się bardziej ważne.



Sylwetka naukowa Tomasza Lulka

Tomasz Lulek, jako reprezentant nauk prawnych i ekonomicznych (w tym rachunkowości), był znanym i uznanym uczonym w środowisku polskich ekonomistów, głównie Krakowa. Prace naukowe Lulka, z punktu widzenia przedmiotowego, obejmowały szeroką problematykę: prawa skarbowego (głównie podatkowego), ekonomii oraz rachunkowości handlowej. Charakterystyczną cechą jego aktywności twórczej i zawodowej było szerokie, wieloaspektowe podejście do analizowanych zagadnień od strony teoretycznej, praktycznej i dydaktycznej. W jego dorobku twórczym główne miejsce zajmują zagadnienia finansowe, podatkowe i księgowo-rachunkowe. Jako prawnik i zwolennik liberalizmu gospodarczego, a ponadto formalizmu, szczególnie dbał o uporządkowanie terminologii w dziedzinie prawa i rachunkowości, a następnie o ujednolicenie zasad prowadzenia ksiąg oraz sprawozdawczości i rewizji finansowej w skali całego kraju¹³.

¹³ Można uznać, że T. Lulek jest prekursorem krajowej harmonizacji i standaryzacji rachunkowości, a w szczególności w takich jej działach, jak: logika i systematyka kont, prowadzenie ksiąg, wartość informacyjna inwentarza i bilansów oraz znaczenie kontroli i rewizji finansowej.

Tomasz Lulek, poza pracą *stricte* naukową i dydaktyczną, żywo interesował się sprawami państwa i jego rozwojem społeczno-gospodarczym. Zabierał głos w niemal wszystkich istotnych kwestiach, mających fundamentalne znaczenie dla organizacji państwa, jego polityki, ekonomii i prawa. Przy czym dzielił się swoimi przemyśleniami zarówno w sprawach ogólnopaństwowych – makroekonomicznych, jak i proponował nowe rozwiązania dla przedsiębiorstw.

W sprawach ogólnoeconomicznych T. Lulek był gorącym zwolennikiem uprzemysłowienia Polski, która w owym czasie była w istocie krajem rolniczym (rolnictwo było źródłem utrzymania 2/3 ludności Rzeczypospolitej). Argumentował, że industrializacja jest konieczna ze względu na to, iż kraje rolnicze, nie mając odpowiedniego potencjału finansowego, są słabsze politycznie i militarnie, co z kolei wpływa na trudności z utrzymaniem równowagi w bilansie płatniczym i kursach walut (Lulek, 1922a, s. 9). Obowiązującemu w latach międzywojennych ustawodawstwu podatkowemu zarzucał brak przemyślanych planów podatkowych, opartych o przesłanki ekonomiczne. Wobec przypadków omijania przepisów prawa przez niektóre firmy państwowe, które nie odprowadzały określonej części zysku do budżetu, argumentował, że przywileje dla przedsiębiorstw państwowych są sprzeczne z zasadą powszechności opodatkowania, powodując nieusprawiedliwione dysproporcje w opodatkowaniu między prywatnymi przedsiębiorstwami zarobkowymi a przedsiębiorstwami państwowymi. W imię równowagi prawnej i sprawiedliwości społecznej postulował stosowanie takich samych reguł dla wszystkich podmiotów gospodarczych, niezależnie od ich statusu własności, wielkości kapitału, skali działalności czy też sektora (Lulek, 1928, s. 200).

W sferze mikroekonomicznej Tomasz Lulek, jako zwolennik liberalizmu, poddawał również w wątpliwość ekonomiczną sprawność przedsiębiorstw państwowych, które według niego są nierentowne, źle zorganizowane, uzależnione od polityki, uprzywilejowane pod względem podatkowym oraz zazwyczaj nieprawidłowo prowadzą rachunkowość i sprawozdawczość, co rzutuje na wartość obliczanych wyników. Zalecał stosowanie jednakowych wymogów prawnych i formalnych dla przedsiębiorstw z sektora prywatnego i publicznego (Lulek, 1924; Lulek, 1932, s. 6).

Dodać należy, że poza zajmowaniem się problemami ekonomiczno-gospodarczymi, Lulek jako specjalista nauk prawnych, wykazywał także

niezwykłą aktywność na polu objaśniania, interpretowania i stosowania prawa skarbowego.

Jak pisze jeden z badaczy jego biografii (Hołda, 2007, s. 75):

Obok właściwej pracy badawczo-naukowej prof. T. Lulek prowadził pracę innego rodzaju. W 1932 roku powstał w Warszawie miesięcznik „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w Sprawach Podatkowych i Administracyjnych” o charakterze półurzędowym, wydawany przez grono sędziów Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Redakcja ogłaszała w nim wyroki wraz z uzasadnieniem, dodając do niego glosy, o które zwracała się do naukowców i wybitnych praktyków z zakresu prawa skarbowego i administracyjnego. Wyrażane tam poglądy musiały być starannie uzasadnione argumentami teoretycznymi i praktycznymi, tak że każda glosa przedstawiała małą rozprawę naukową. W latach 1932-1939 prof. Lulek napisał ponad 50 takich glos¹⁴ na różne tematy z dziedziny prawa podatkowego i rachunkowości.

Wśród zainteresowań Lulka poczesne miejsce zajmuje także metodyka, czyli nakreślenie kierunków i celów nauczania księgowości wraz z wyjaśnieniem i uzasadnieniem obranych dążeń oraz metodyka pracy, tj. trybu postępowania w prowadzeniu księgowości dla podniesienia jej jakości i użyteczności. Wyrazem przemyśleń naukowca w tym zakresie jest *Metodyczny podręcznik księgowości kupieckiej*, cz. I z 1922 roku i cz. II z 1927 roku, a także elementy metodyczne, zawarte także w innych dziełach tego twórcy, np. w: *Zasadach nauczania rachunkowości* (1932), czy *Arytmetyce handlowej* (1939-1949).

W tym miejscu warto podkreślić, iż T. Lulek był osobowością niezwykle kreatywną i pracowitą, człowiekiem o szerokich horyzontach myślowych. Można śmiało stwierdzić, iż całe dorosłe życie poświęcił studiom, pracy naukowo-badawczej, pisarstwu i nauczaniu. Jego dorobek i wkład w rozwój teorii i praktyki polskiej rachunkowości, a szczególnie w tworzenie

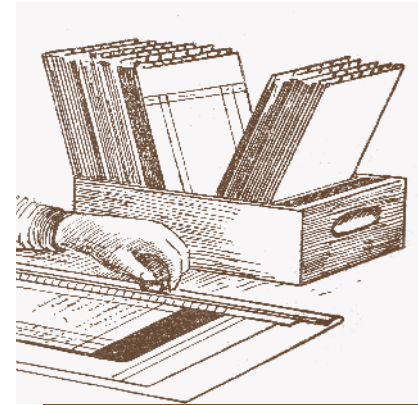
¹⁴ Jako prawnik i autor glos pełnił rolę *glosatora*, czyli opracowywał naukowe komentarze do orzeczeń sądowych. W ramach współpracy z sądami komentował dzieła, dokumenty i wyroki prawnicze, a także przybliżał, objaśniał niezrozumiałe lub zawile fragmenty rozporządzeń, uchwał państwowych. Pracochłonne glosy Lulka świadczą o jego prawniczej dociekliwości oraz chęci dzielenia się wiedzą i doświadczeniem na forum społecznym.

zasad prowadzenia rachunkowości, teorii kont i bilansoznawstwa jest bezsporny.

Tomasz Lulek, jako czynny przedstawiciel prestiżowego grona polskich naukowców pierwszej połowy XX wieku, cieszył się niekwestionowanym autorytetem w środowisku akademickim i prawniczym. Był doświadczonym i zasłużonym przedstawicielem nielicznej grupy badaczy, którzy służyli nauce i praktyce w wielu dziedzinach: prawa, ekonomii, rachunkowości i finansów, nie tylko jako profesor wyższych uczelni, ale też działacz społeczny i wychowawca.

Profesor Tomasz Lulek ze względu na staranne wykształcenie i posiadane zalety umysłu, należał do krajowej elity intelektualnej swojego pokolenia. Jednakże jego postawa życiowa i praca – nie były elitarne. Wręcz przeciwnie, był osobą otwartą, o szerokich horyzontach, żywo zainteresowaną rozwojem gospodarczo-społecznym kraju, w tym nauki, oświaty i kultury, oraz zatroskaną jego problemami. Poprzez odczyty, wykłady i podręczniki pragnął dotrzeć do jak najszerszego kręgu odbiorców, zarówno wśród adeptów nauk, jak też środowisk praktyki gospodarczej.

Należy pamiętać, że taką godną podziwu postawę T. Lulek prezentował w ciężkich czasach schyłku zaborów, dwóch wojen światowych, krótkiego okresu niepodległości i powojennego dyktatu sowieckiego. Potwierdza to tezę, że dla losów i rozwoju osobistego każdej jednostki niezwykle znaczący jest kontekst historyczny, w którym przyszło jej żyć i pracować. W aurze swej epoki sylwetka Tomasza Lulka jawi się jako interdyscyplinarny fenomen nauki, koherentnej z praktyką w triadzie: prawo, ekonomia, rachunkowość.



Rachunkowość w okresie międzywojennym i jej główni przedstawiciele

Na początku XX wieku status rachunkowości w teorii i praktyce nie był wysoki. Jej poziom był zdeterminowany zróżnicowanymi warunkami polityczno-ekonomiczno-społecznymi kraju, egzystującego pod trzema zaborami, a potem w odradzającej się Polsce okresu międzywojnia.

Najbardziej uniwersalną i bardzo dynamicznie rozwijającą się dziedziną rachunkowości w ówczesnych czasach była rachunkowość kupiecka, wówczas dość powszechnie nazywana księgowością kupiecką, adaptowana do wszystkich sektorów działalności gospodarczej w Polsce. Wytyczne księgowości kupieckiej były przedmiotem badań naukowych i rozwiązań praktycznych wykorzystywanych w przemyśle, handlu, rolnictwie oraz administracji państwowej.

W nauce rachunkowości wyróżniała się tzw. „szkoła lwowska”, którą tworzyli przede wszystkim: Witold Góra, Tadeusz Klusik-Orzechowski, Aleksander Ściborski, Franciszek Tomanek oraz przedstawiciele innych dużych ośrodków, głównie Krakowa, Warszawy i Poznania. Najbardziej znaczące nazwiska wśród zasłużonych twórców w dziedzinie rachunkowości z tych ośrodków, to: Tomasz Lulek, Witold Skalski, Paweł Ciompa, Filip Czekowski, Stefan Górniak, Witold Byszewski, Ryszard Manteuffel, Marcel Scheffs, Józef Aseńko, Stefan Moszczeński i inni, którzy poprzez

myśl naukową, wysiłek badawczy, pisarski i dydaktyczny w znaczący sposób przyczynili się do rozwoju rachunkowości w jej różnych obszarach.

Ilustrację dla doniosłości osiągnięć badawczych polskich uczonych stanowią słowa Eufemiusza Terebuchy (Terebucha, 1979):

Do światowego dorobku rachunkowości można zaliczyć polskie prace Tomasza Lulka i Witolda Skalskiego z zakresu teorii kont i ich klasyfikacji według kryterium ekonomicznego. Od czasu opublikowania w 1922 r. dzieła o teorii księgowości kupieckiej były prowadzone, w oparciu o w/w teorię ekonomiczną kont, badania nad rozwojem teorii kont we wszystkich ośrodkach nauki rachunkowości w Polsce okresu międzywojennego (w Krakowie – T. Lulek, w Poznaniu – W. Skalski, w Warszawie – M. Sachs, we Lwowie – F. Tomanek), świadczą o tym późniejsze publikacje z dziedziny teorii rachunkowości.

Dla rachunkowości tamtego okresu charakterystyczny był zwyczajowy podział na rachunkowość państwową, kupiecką i rolną. Wśród wymienionych za najbardziej uniwersalną uchodziła rachunkowość kupiecka (handlowa).

Najważniejszymi obszarami zainteresowań badaczy i autorów publikacji z tej dziedziny były: księgowość pojedyncza i podwójna wraz z terminologią, zawartością ksiąg w ujęciu teoretycznym i praktycznym, teoria kont i nauka księgowania, bilansoznawstwo oraz analiza ekonomiczna.

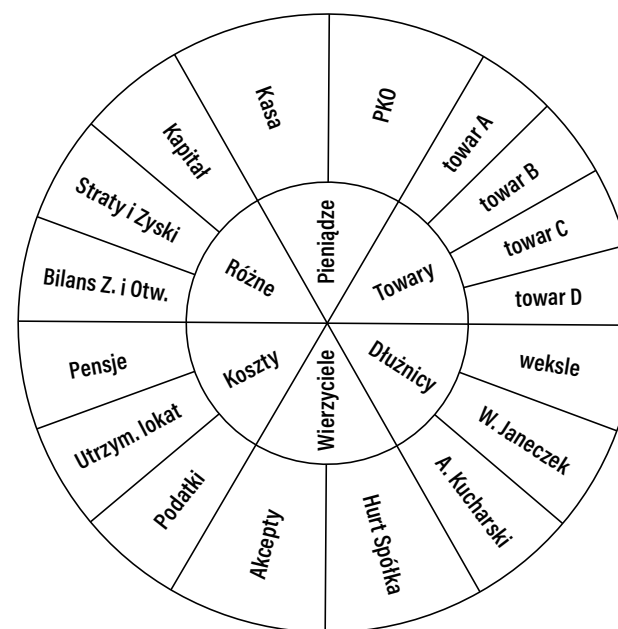
Na łamach ówczesnych specjalistycznych periodyków i w literaturze przedmiotu toczyły się spory o ujednolicenie zasad finansowo-księgowych, w tym: nazewnictwa, budowy planów kont, treści i struktury bilansów, sposobów i technik księgowania, itp. dla dużych i małych przedsiębiorstw. W praktyce ten stan rzeczy wynikał z braku ogólnopaństwowych regulacji prawnych aż do połowy lat trzydziestych ub. wieku, tj. opracowania i wprowadzenia Kodeksu handlowego (Kh) w 1934 roku. Do tego czasu od początku lat dwudziestych w praktyce gospodarczej panował pluralizm rozwiązań. Dotyczył on zarówno planów kont i zestawów prowadzonych ksiąg, a więc wyboru systemu księgowania, jak i sprawozdawczości, która również nie była ujednolicona. Pomimo dorobku teoretycznego w zakresie teorii kont i bilansoznawstwa, rachunkowość w powszechnym odbiorze społecznym była postrzegana jako zbiór cenionych umiejętności

praktycznych, koniecznych do prowadzenia przedsiębiorstwa ze szczególną przewagą funkcji konotacyjnej, na niekorzyść funkcji informacyjnej i kontrolnej.

W rachunkowości międzywojennej nie były znane wzorcowe plany kont. Jednakże w większych przedsiębiorstwach układano plany kont. Rodzaje kont syntetycznych i analitycznych ustalano indywidualnie w poszczególnych przedsiębiorstwach, stosując jednakże pewne zasady. Plan kont składał się z działów głównych, czyli kont oznaczonych zazwyczaj symbolami albo po prostu nazwami, a każdy z nich dzielił się na pododdziały lub konta oznaczone liczbami, bądź nazwami. Każdy dział odzwierciedlał konta syntetyczne, a pododdział konta analityczne.

Strukturę przykładowego planu kont przedsiębiorstwa handlowego zanim został wprowadzony Kodeks handlowy (z nazwami kont w oryginalnej pisowni) przedstawia schemat 1.

Schemat 1. Graficzny plan kont z 1930 roku



Źródło: Lipiński, Kotowicz (1930, s. 243).

Na kole wewnętrznym znajdują się konta syntetyczne księgi głównej, a na kole zewnętrznym – konta analityczne przypisane do danego działu. Ten dość typowy plan kont, jeśli chodzi o nazewnictwo i treść, świadczy z jednej strony o systematyzacji i próbach jego ujednolicenia, a z drugiej – o niezwykle uproszczonym schemacie kont i ich ubogiej zawartości informacyjnej, co miało swoje następstwa w bilansie.

W praktyce gospodarczej początku lat trzydziestych stosowano jeszcze różne formy bilansu, nadając temu sprawozdaniu także różne tytuły, np.: Bilans firmy N.N., Zestawienie majątkowe firmy N.N., albo: Zestawienie stanu czynnego i biernego firmy N.N., Zestawienie kluczowe stanu czynnego i biernego firmy N.N. Różnice występowały także w nazewnictwie, układzie i grupowaniu pozycji majątkowych.

Jeśli chodzi o formę bilansu, zasadniczo stosowano dwie formy jego sporządzania:

- rachunkową,
- sprawozdaniową.

W formie rachunkowej zasoby znajdują się po jednej stronie, zobowiązania zaś i kapitał po drugiej (Seifert, 2019). W ten sposób obie strony dają jednakową sumę, zwaną sumą bilansową (Aseńko, 1934, s. 11). W formie sprawozdaniowej bilans zawierał pogrupowane składniki według przyjętego kryterium i był porównywany z bilansem z innego okresu, czyli stanowił bilans porównawczy.

Od lat trzydziestych XX wieku następowała stopniowa poprawa precyzji rachunkowości w jej różnych wymiarach. Dotyczyło to przede wszystkim formalnej strony dokumentów i ksiąg oraz dążenia do ujednolicenia wzorów sprawozdań: bilansu oraz rachunku strat i zysków. W tej materii zasłużyli się teoretycy bilansów: Witold Góra, Aleksander Morozewicz, Witold Skalski, Franciszek Tomanek, a przede wszystkim – Tomasz Lulek.

W 1934 roku wszedł w życie polski Kodeks handlowy, w którym zawarto ogół norm prawnych, dotyczących prowadzenia rachunkowości przez kup-

ców indywidualnych, spółki osobowe i kapitałowe¹⁵. Rachunkowość pełną wraz z kompletem odpowiednich ksiąg, kalkulacją i sprawozdawczością (bilans i rachunek strat i zysków, podlegających późniejszej rewizji) były zobowiązane prowadzić duże przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i banki. Inne, małe jednostki gospodarcze, zgodnie z art. 84 Kh mogły fakultatywnie stosować księgowość pojedynczą lub księgowość uproszczoną (z wł. *contabilita semplificata*) dla celów podatkowych. Choć prawidliwość i rzetelność prowadzonych wówczas ksiąg mogły budzić zastrzeżenia, to dzięki regulacjom Kodeksu handlowego, obowiązującego w całej II Rzeczypospolitej, dokonał się duży postęp w praktyce rachunkowości drugiej połowy lat trzydziestych, zwanej rachunkowością przedwojenną. W rezultacie stosowania przepisów tego Kodeksu, rachunkowość zyskała na znaczeniu – doceniono jej rolę informacyjną i dowodową.

Nie sposób wskazać wszystkich twórców w dziedzinie rachunkowości, którzy przyczynili się do rozwoju myśli teoretycznej, a także wielu rozwiązań praktycznych stosowanych w gospodarce II Rzeczypospolitej i później, niemal do końca lat czterdziestych ubiegłego wieku. Także paleta nurtów badawczych, odzwierciedlona w opublikowanych dziełach, jest bardzo bogata.

Ogólny obraz dokonań grona polskich uczonych i znawców rachunkowości, wśród których jedno z naczelných miejsc zajmuje profesor Tomasz Lulek, odzwierciedla syntetycznie przedstawiony tematyczny i problemowy dorobek teoretyków rachunkowości z okresu kapitalizmu II Rzeczypospolitej (tabela 1).

¹⁵ Na temat aspektów prawnych rachunkowości regulowanych przez Kodeks handlowy zob. więcej: Sojak, Banaszkiewicz (2018, s. 11-19).

Tabela 1. Dorobek merytoryczny teoretyków rachunkowości w Polsce (1918-1939)

Kategoria tematyczna	Reprezentanci nauki	Problematyka, zagadnienia
Rachunkowość państwowa		
Gospodarstwo państwowe (Budżet)	F. Czekowski, W. Grabski, T. Klusik-Orzechowski, J. Krzyżanowski, T. Lulek , A. Ściborski.	Skarb państwa. Istota budżetu. Zasady gospodarki budżetowej w skali makro- i mikroekonomicznej. Badanie form kształtowania budżetu. Tworzenie preliminarzy budżetowych i budżetu państwowego. Struktura sprawozdań budżetowych. Zasady księgowości stosowane w jednostkach administracji państwowej. Rachunkowość kameralistyczna.
System podatkowy a rachunkowość	T. Kotowicz, B. Lipiński, T. Lulek , M. Małcużyński, F. Zweig.	Wpływ ustawodawstwa podatkowego na księgowość i bilanse przedsiębiorstw. Różnice w bilansach rachunkowych i podatkowych.
Regulacje prawne rachunkowości	T. Lulek , W. Skalski, F. Zweig.	Przegląd i omówienie ustawodawstwa dotyczącego rachunkowości. Komentarze do ustawy o spółkach handlowych, prawa wekslowego, ustawodawstwa skarbowego. Wykładnia przepisów Kodeksu handlowego z 1934 roku.
Rachunkowość kupiecka (ogólna)		
Teoretyczne podstawy księgowości/ rachunkowości	W. Byszewski, P. Ciompa, W. Góra, S. Górniak, T. Lulek , T. Kotowicz, T. Preiss, N. Maskilejson, M. Scheffs, W. Skalski, F. Tomanek.	Rozpatrywanie w księgowości zasady przezwagi podejścia ekonomicznego nad prawnym. Rola i znaczenie księgowości w gospodarce. Struktura majątku przedsiębiorstwa, operacje gospodarcze i ich ewidencja. Podstawowe zasady funkcjonowania kont majątkowych i wynikowych. Odchodzenie od personalistycznej teorii kont. Matematyczne i szeregowie teorie kont. Ekonomiczna teoria kont i ich klasyfikacja. Księgi kupieckie (handlowe), ich systematyka i znaczenie. Odejście od teorii bilansowych, opartych na teorii konta. Istota majątku kapitału. Model trójczłonowego równania bilansowego: $A = K + Z$. Szersze wykorzystanie teorii ekonomii w konstrukcji teorii rachunkowości. Koncepcja ekonomicznej natury i klasyfikacji kont. Kształtowanie terminologii w dziedzinie rachunkowości. Postulaty unifikacji systemu księgowości i sprawozdawczości.

Bilansoznawstwo - teorie bilansowe, - treść inwentarza i jego rola (prebilans), - struktura bilansu, - rodzaje bilansów, - wycena bilansowa, - analiza bilansowa.	J. Aseńko, A. Barciński, W. Byszewski, K. Czerwiński, W. Góra, A. Grodzicki, T. Lulek , N. Maskilejson, A. Morozewicz, M. Scheffs, T. Seifert, W. Skalski.	Wyjaśnianie istoty, cech i znaczenia bilansu wraz z inwentarzem. Odejście od teorii bilansowej opartej na teorii kont. Teorie wartości i propozycje wyceny bilansowej. Wyróżnienie przy wycenie: ceny nabycia, kosztu wytworzenia, ceny sprzedaży i ceny targowej (rynkowej). Rola bilansu majątkowego i bilansu wynikowego. Postulaty ujednolicenia wzorów i metod sporządzania sprawozdań finansowych. Normalizacja bilansów. Waloryzacja bilansów w warunkach inflacji. Analiza i interpretacja informacji dostarczanych przez sprawozdania finansowe.
Rewizja ksiąg i sprawozdań finansowych	W. Byszewski, W. Góra, T. Lulek , T. Seifert, M. Scheffs, F. Tomanek.	Identyfikacja rodzajów rewizji finansowej i jej celów. Zakres badania sprawozdań finansowych. Zasady i techniki badania bilansu. Kontrolna funkcja rewizji finansowej.
Metodologia i techniki rachunkowości	S. Górniak, B. Lipiński, T. Lulek , T. Kotowicz, F. Tomanek.	Sformułowanie reguł metodologicznych poznania realiów przedsiębiorstw i wyznaczanie obszarów obserwacji, rejestracji i raportów. Reguły zamknięć rachunkowych, sporządzania inwentarzy i bilansów. Techniki i technologia księgowania. Polska metoda księgowości, organizacja i technika rachunkowości. Sposoby poprawiania błędów księgowych.
Nauczanie	W. Byszewski, S. Górniak, T. Lulek , W. Skalski, F. Tomanek, A. Żabiński.	Wykłady na wyższych uczelniach, w szkołach handlowych i na kursach księgowych. Poszukiwanie własnych metod nauczania. Metodologia i zasady nauczania rachunkowości. Tematy do nauki księgowości. Praktyczne przykłady i wzorce rozwiązań księgowych. Wartości wychowawcze rachunkowości.
Historiografia	W. Byszewski, St. Inglot, J. Karwasińska, C. Łagiewski, M. Mikłaszewski, R. Rybarski, M. Scheffs, W. Skalski.	Nawiązywanie do wielowiekowej tradycji rachunkowości. Bibliografia buchalterii, księgowości i rachunkowości. Badania i studia dawnych form rachunkowości państwowej, kupieckiej (przedsiębiorstw) i rolnej. Informacje o rozwoju szkolnictwa w zakresie rachunkowości. Etapy rozwoju rachunkowości od jej genezy po współczesność. Poszukiwanie i badanie historycznych form rachunkowości.

Rachunkowość rolna		
Teoretyczne i praktyczne zasady rachunkowości rolnej	J. Au, B. J. Chamiec, T. Kotowicz, E. Laur, W. Lenkiewicz, B. Lipiński, R. Manteuffel.	Specyfika rachunkowości rolnej. Cele, zasady i systemy ewidencyjne rachunkowości rolnej. System prowadzenia ksiąg w gospodarstwach rolnych. Wprowadzenie swoistych form rachunkowości, zastąpienie systemu raportowego systemem rewizyjnym.
Historiografia	W. Byszewski, W. Lenkiewicz, C. Łagiewski, St. Moszczeński, R. Rybarski, M. Scheffs, A. Tarnawski.	Filozofia rachunkowości rolnej. Badanie dowodów źródłowych i ksiąg rachunkowych w historycznej perspektywie. Specyfika rejestratury folwarcznej, ksiąg, inwentarzy i bilansów w gospodarstwach rolnych i latyfundiach dawnej Polski.

Źródło: Opracowanie własne.

Celem powyższej prezentacji było w miarę całościowe ukazanie szerokiego spektrum badawczego w dziedzinie rachunkowości, podzielonego tematycznie wraz ze wskazaniem nazwisk polskich uczonych, reprezentujących dany nurt badawczy z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Godny podkreślenia jest fakt, że Tomasz Lulek miał niebagatelny wkład niemal we wszystkich ścieżkach badawczych w wyszczególnionych obszarach rachunkowości.

Z powyższego zestawienia wyłania się jasny obraz zainteresowań i kierunków badawczych oraz wkład przedstawicieli nauki polskiej w rozwój przedwojennej rachunkowości. Studium dorobku naukowego w dziedzinie rachunkowości okresu międzywojnia, według wskazanej kategoryzacji kierunków badań i ich reprezentantów (według nazwisk, podanych alfabetycznie), dodatkowo skompilowanego z kryterium branżowym (według ówczesnej specyfiki i dziedzin stosowania rachunkowości), może się okazać niezwykle owocne także dla współczesnych badaczy.



Na zakończenie skróconego przeglądu teoretycznych osiągnięć rachunkowości w Polsce z okresu II Rzeczypospolitej, trzeba zaznaczyć, iż nie było możliwości prezentacji nazwisk wszystkich twórców w tej dziedzinie i ich pełnego dorobku naukowego. Jednakże wskazanie kierunków badawczych oraz najbardziej zasłużonych ludzi nauki, którzy poświęcili się procesom badawczym i pisarstwu na temat rachunkowości, służącej różnym sektorom gospodarki państwa, stanowi ważne źródło informacji historycznych, a zarazem odniesienie do przyszłości.

Po wskazaniu kierunków badawczych i nazwisk myślicieli, którzy przyczynili się do rozwoju rachunkowości w epoce przedwojennego kapitalizmu, warto dodać, że lektura wielu polskich podręczników z zakresu rachunkowości, wydanych przed II wojną światową z lat 1900-1939, a w szczególności z obszaru tzw. uniwersalnej księgowości handlowej – pozwala stwierdzić, iż są one na dobrym poziomie merytorycznym. Zawierają bowiem wiele nowych koncepcji teoretycznych co do budowy systemu rachunkowości, jego zasad i funkcji, wraz ze wskazaniem rozwiązań praktycznych, a także opiniotwórcze dywagacje i dyskusje np. na temat właściwej terminologii, klasyfikacji majątku, istoty kont księgowych i zapisów w księgach oraz sprawozdawczości i jej roli w gospodarowaniu.

Większość opublikowanych wówczas opracowań, zróżnicowanych tematycznie i dotyczących wielu sektorów działalności państwa, uwzględnia zarówno realia ówczesnej gospodarki, jak również stan prawny oraz problemy przedsiębiorców i kupców (handel) w prowadzeniu działalności gospodarczej.

Z troski o poziom kompetencji kadr księgowych w kraju i finansowo-materialne skutki błędnie prowadzonych ksiąg rachunkowych, zarówno dla przedsiębiorców, jak też całego państwa, wynika niekiedy instruktażowy (poradnikowy) charakter części lub całości niektórych publikacji, zawierających wzory ksiąg rachunkowych, zestawień inwentarzowych, bilansowych i wynikowych oraz praktyczne pouczenia, dotyczące obliczeń i prowadzenia ewidencji księgowej. Przykładem takich wydawnictw mogą być niektóre podręczniki ówczesnych luminarzy polskiej rachunkowości, np. W. Góry, F. Tomanka i innych, gdzie główny akcent położono na aspekt edukacyjno-wychowawczy, mając na względzie nauczanie adeptów rachunkowości w szkołach wyższych i średnich, a także szkolenie kadr księgowych oraz potrzeby samouków.

Niezależnie od subiektywnych ocen poszczególnych twórców i ich publikacji, dotyczących różnych aspektów rachunkowości i faz jej rozwoju w epoce przedwojennego kapitalizmu – istotne jest to, że Polska ma swój znaczący udział w ewolucji rachunkowości na świecie w zakresie teorii i rozwiązań praktycznych.

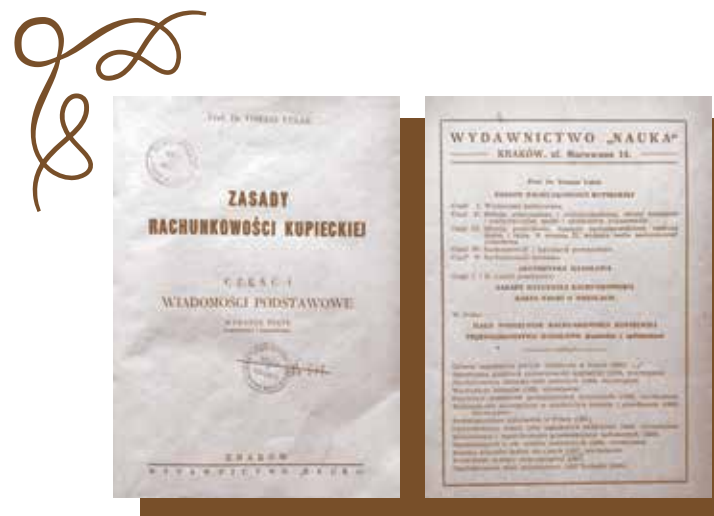
Jeśli chodzi o status rachunkowości jako nauki, w okresie międzywojennym nie była ona jeszcze uznawana za samodzielną dyscyplinę. Uważano ją za dział ekonomii lub nauk administracyjno-prawnych i wykładana w głównych centrach naukowych kraju, tj. w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie i w Poznaniu. Na uczelniach zabiegano wówczas, a szczególnie intensywnie w latach trzydziestych XX wieku, o samodzielne katedry rachunkowości, lecz proces ich tworzenia przebiegał bardzo wolno¹⁶.

Dopiero po wojnie, w 1951 roku na I Kongresie Nauki Polskiej oficjalnie zaliczono rachunkowość do grupy specjalnych nauk ekonomicznych. Wyodrębniono wówczas następujące specjalne nauki ekonomiczne:

- statystyka ekonomiczna i ekonometria,
- nauka o finansach,
- rachunkowość i analiza ekonomiczna,
- teoria kontroli finansowej,
- prawo gospodarcze,
- ekonomika pracy,
- branżowe nauki ekonomiczne (np. ekonomika handlu, przemysłu, budownictwa i rolnictwa).

To, czy rachunkowość jest nauką stanowi nie lada dylemat, będący przedmiotem wielu debat w środowiskach akademickich i rządowych do dzisiaj.

¹⁶ Pierwszą katedrą tego typu była Katedra Księgowości w WSH w Krakowie, przemianowana na Katedrę Rachunkowości w 1938 roku pod kierownictwem prof. dr. Albina Żabińskiego, późniejszego rektora tej uczelni (1939-1946). Prowadził on zajęcia z „Księgowości” i „Arytmetyki handlowej”, natomiast „Analizę bilansu” wykladał wówczas prof. Tomasz Lulek. W Warszawie w 1938 roku w Szkole Głównej Handlowej utworzono Katedrę Nauki o Gospodarce Finansowej przedsiębiorstw; w jej ramach przyjęto rachunkowość za pierwszoplanową dyscyplinę.



Bibliografia Tomasza Lulka

Najbardziej twórczym okresem w biografii Tomasza Lulka było trzydziestolecie 1918-1948. Niemal co roku w tym okresie wydawał on nową książkę. Prześledzenie bibliografii tego autora pod kątem tematycznym, jak i merytorycznym, wskazuje na jego rozległą wiedzę i zainteresowania, niezwykle zdolności twórcze i ogromną pracowitość.

Zainteresowania Tomasza Lulka, odzwierciedlone w jego dorobku naukowym i publikacjach, koncentrują się wokół następujących nurtów:

- polityka ekonomiczna państwa (monetarna i fiskalna),
- prawo skarbowe i podatkowe,
- rachunkowość w teorii i praktyce,
- szkolnictwo ekonomiczne (średnie i wyższe) i nauczanie.

Bezsprzecznie jednak wśród wymienionych kierunków naczelne miejsce zajmuje rachunkowość.

Dorobek piśmienniczy Tomasz Lulka obejmuje książki, skrypty dla studentów i uczniów szkół średnich oraz artykuły naukowe. Pozycje te zostały wyspecyfikowane w ujęciu chronologicznym.

Książki

1. *Rachunek mieszaniny*, sprawozdanie Akademii Handlowej w Krakowie, Kraków 1909.
2. *Organizacja obrony ziemi*, Akademia Handlowa, Kraków 1916.
3. *Zarys nauki o wekslach do użytku szkolnego i praktycznego*, (współaut. A. Żabiński), nakładem własnym, 4 wydania: wyd. 1 – 1919, wyd. 4 – 1938, Kraków.
4. *Sprawa walutowa w Polsce*, Akademia Handlowa w Krakowie, Kraków 1919.
5. *O polską szkołę handlową (projekt organizacji średnich szkół handlowych)*, (współaut. H. Weigt), Akademia Handlowa w Krakowie, Kraków 1919.
6. *Teoretyczne podstawy księgowości kupieckiej*, 2 wydania: wyd. 1 – Kraków 1921, wyd. 2 – nakładem J. Czerneckiego, Warszawa-Kraków 1922.
7. *Główne zagadnienia polityki handlowej w Polsce*, Towarzystwo Ekonomiczne, Kraków 1922.

8. *Metodyczny podręcznik księgowości kupieckiej*, Wydawnictwo Mercuria, cz. I – Kraków 1922, cz. II – Kraków 1927.
9. *Opodatkowanie dochodów osób prawnych*, 2 wydania: wyd. 1 – Kraków 1924, wyd. 2 – Kraków 1939¹⁷.
10. *Waloryzacja bilansów*, Towarzystwo Ekonomiczne, Kraków 1925.
11. *Przywileje podatkowe przedsiębiorstw publicznych*, Księgarnia Leona Frommera, Kraków 1928.
12. *Wykształcenie ekonomiczne w szkolnictwie średnim, zawodowym i ogólnym, oraz rola czynnika wiedzy ekonomicznej w szkolnictwie powszechnym*, Stały Komitet Zjazdów Ekonomicznych Polskich, Poznań 1930.
13. *Polskie pożyczki zagraniczne w latach 1924-1928*, Kraków 1930.
14. *Materiały do reformy podatkowej w Polsce. Projekt Ustawy o akcyzie sody*, (współaut. A. Bolland), Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Kraków 1931.
15. *Przedsiębiorstwa państwowe w Polsce*, Towarzystwo Ekonomiczne, Kraków 1932.
16. *Normalizacja bilansów*, Kraków 1932.
17. *Zasady nauczania rachunkowości*, Drukarnia Orbis, Kraków 1932.
18. *Rachunkowość prawidłowa i rachunkowość uproszczona dla celów podatkowych*, Kraków 1933.

¹⁷ Brak nazwy wydawcy przy wielu podanych pozycjach bibliograficznych wynika z faktu, iż oryginały dzieł nie zawierają takich informacji. W niektórych wydaniach podawano jedynie nazwę drukarni i miejsce oraz rok wydania. Była to dość powszechna praktyka wydawnicza w okresie międzywojnia, a nawet późniejszym.

19. *Zarys rachunkowości kupieckiej dla szkół i kursów handlowych*, Kraków 1934.

20. *Prawidłowe systemy rachunkowości*, Kraków 1937.

21. *Rewizja bilansów płatniczych spółek akcyjnych*, reprodukcja wykładów w Wyższym Studium Handlowym w Krakowie w roku akademickim 1936/37 w ramach przedmiotu „Analiza i rewizja bilansów”, R. Przyłudzki, Drukarnia Śląska, Kraków-Katowice 1937.

22. *Arytmetyka handlowa*, cz. I i II (całość przedmiotu) Kraków, wyd. 1 – 1939, wyd. 2 – 1944, wyd. 3 – 1947, wyd. 4 – 1949.

23. *Zasady rachunkowości kupieckiej*, cz. 1, cz. 2, cz. 3, cz. 4, i cz. 5¹⁸, „Powściągliwość i praca”, „Nauka”, Kraków, wyd. 1 – 1941, wyd. 2 – 1945, wyd. 3 – 1947, wyd. 4 – 1947, wyd. 5: cz. 1 – 1947, cz. 2 – 1947.

24. *Mały podręcznik rachunkowości kupieckiej*, wyd. II, Wydawnictwo „Nauka”, Kraków 1947.

25. *Handel i przedsiębiorstwo handlowe* (kupieckie i spółdzielcze), Wydawnictwo „Nauka”, wyd. 1 – Kraków 1948, wyd. 2 – Kraków 1949.

¹⁸ Każda z wymienionych części tego obszernego i bardzo popularnego podręcznika w Polsce lat czterdziestych XX wieku posiadała na stronie tytułowej podtytuły, wskazujące na ogólną treść danego tomu. Była to zarazem sugestia kierunków i specjalizacji zdobywania wiedzy w zakresie rachunkowości, niejako spis treści (ukazanie struktury i systematyzacja) danej części. Warto je tutaj przytoczyć według systematyki i nazewnictwa autora. Część I – *Wiadomości podstawowe* (siedem rozdziałów, 144 strony); część II – *Metoda tabelaryczna (amerykańska) i wielodziennikowa, obroty komisowe i partycypacyjne, spółki i spółdzielnie, bilansowanie* (dwanaście rozdziałów, 152 strony); część III – *Metoda przebitkowa, jednolity plan kont, maszyny rachunkowościowe, rachuba jawna i tajna, rachunkowość podatkowa* (pięć rozdziałów, 162 strony); część IV – *Rachunkowość przemysłowa* (sześć rozdziałów, 210 stron); część V – *Rachunkowość bankowa* (dwanaście rozdziałów, 155 stron). Każdy tom był odrębną książką, posiadającą swój spis rzeczy, całością w pełni ustrukturalizowaną, z podziałem na zatytułowane rozdziały i podrozdziały lub paragrafy. Walory tego dzieła wynoszą jej autora do rangi nestora nauki i nauczania rachunkowości w ówczesnym czasie.

Skrypty

1. *Skarbowość samorządów*, na podstawie wykładów prof. T. Lulka, oprac. (oprac. T. Zastawniak) - Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1930, 1933.
2. *Podatki pośrednie i monopole*, Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1930.
3. *Polskie prawo skarbowe*, Kraków, wyd. 1 – 1932, wyd. 2 – 1936.
4. *Streszczenie wykładów o budżecie*, Kraków, wyd. 1 – 1933, wyd. 2 – 1937.
5. *Zasady gospodarki publicznej*, Kraków 1935.

Artykuły

1. *W sprawie kolei na Świnicę (finansowa strona projektu)*, odbitka z „Głosu Narodu”, Kraków 1913.
2. *Galicyjski Bank Zdrojowy (krytyczne uwagi o projekcie)*, odbitka z „Głosu Narodu”, Kraków 1913.
3. *Polityczne warunki pracy gospodarczej w Królestwie Kongresowym*, w: *Polska w kulturze powszechnej*, cz. I. Ogólna, pod red. F. Koniecznego, Polskie Spółki Oszczędności i Pożyczek, Kraków 1918, s. 287-317.
4. *Pożyczka i waluta*, „Czas” nr 2, 1919.

5. *Znaczenie gospodarcze Gdańska dla Polski*, „Głos Narodu”, nr 3, 1919.
6. *O małopolskie szkolnictwo handlowe*, referat na Zjazd nauczycieli szkół zawodowych w Krakowie, wyd. specjalne, Kraków 1924.
7. *Współczesne przesilenie gospodarcze w Polsce*, wykład wygłoszony na pierwszej uroczystej inauguracji Wyższego Studium Handlowego w Krakowie, Kraków 1925.
8. *Przywileje podatkowe przedsiębiorstw publicznych w Polsce*, „Czasopismo Prawnicze”, t. XV, Kraków 1928.
9. *Reforma podatku majątkowego w Polsce*, „Przegląd Współczesny” nr 84, kwiecień, 1929.
10. *Wykształcenie ekonomiczne w szkolnictwie średnim zawodowym i ogólnym, oraz rola czynnika wiedzy ekonomicznej w szkolnictwie powszechnym*, ref. na I Zjazd Ekonomistów Polskich w Poznaniu, wyd. specjalne, Poznań 1930/31.
11. *Zagadnienia oszczędności w Polsce*, wykład okolicznościowy wygłoszony 27 października w Wyższym Studium Handlowym w Krakowie w ramach cyklu: „Wskazania dotyczące poprawy współczesnej sytuacji gospodarczej”, wyd. specjalne WSH, Kraków 1932.
12. *Dyskontowanie weksli jako zagadnienie podatkowe*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 3/1933, Uniwersytet Poznański, Poznań 1933, s. 166-172.
13. *Bilansowanie a opodatkowanie przedsiębiorstw kadukowych*, „Czasopismo Prawnicze”, t. XXX, 1935.
14. *Opodatkowanie tzw. zysków sanacyjnych jako dochodu*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 3/1936, Uniwersytet Poznański, Poznań 1936, s. 254-264.

15. *Opodatkowanie strat majątkowych jako dochodu*, „Przegląd Prawa Handlowego” nr 6 i nr 7, 1939¹⁹.
16. *Reforma rachunkowości przemysłowej w r. 1934*, „Rachunkowość – Podatki”, nr 1(7), 1948.
17. *Zagadnienia Jednolitego Planu Kont*, część pierwsza (krytyczna), „Rachunkowość – Podatki”, nr 2(8), 1948; część druga (pozytywna), „Rachunkowość – Podatki”, nr 3(9), 1948; część trzecia (konta obowiązujące i konta fakultatywne), „Rachunkowość – Podatki”, nr 2(20), 1949, „Rachunkowość – Podatki”, nr 3(21), 1949; część czwarta (dwa rachunki wyników), „Rachunkowość – Podatki”, nr 6(24), 1949.
18. *Kalkulacja bilansowa według prawa handlowego (Mały komentarz do prawa bilansowego)*, część I, „Rachunkowość – Podatki”, nr 4(10), 1948; część II, „Rachunkowość – Podatki”, nr 5(11), 1948, część III, „Rachunkowość – Podatki”, nr 6(12), 1948.
19. *Zagadnienia terminologiczne rachunkowości i kalkulacji*, „Rachunkowość – Podatki”, nr 11(17), 1948.
20. *Der Inhalt einer Unternehmungsbilanz und die Nationalökonomie*, „Zeitschrift für Nationalökonomie”, t. XVII, nr 2/1957.²⁰

Retrospektywny przegląd wymienionych tytułów pozwala stwierdzić, iż zainteresowania i aktywność twórcza profesora Lułka były wielodzielne, a w ramach rachunkowości – wielokierunkowe i wielotematyczne.

¹⁹ Tekst ukazał się także jako odrębna odbitka wydana w Warszawie w 1939 roku nakładem autora.

²⁰ Powyżej wymieniono najważniejsze pozycje autora. Pomniejsze rozprawy i artykuły T. Lułka ukazywały się w takich periodykach, jak: „Czas”, „Głos Narodu”, „Czasopismo Prawnicze”, „Przegląd Współczesny” oraz w serii publikacyjnej: „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w Sprawach Podatkowych i Administracyjnych”.

Znaczenie tego dorobku, w szczególności w dziedzinie rachunkowości, trudno przecenić. Wielość publikacji, szeroki zakres tematyczny od teorii, pryncypiów rachunkowości, jej definicji, terminologii i metodologii, poprzez prezentację teorii kont, bilansoznawstwa i utylitarnych technik księgowych do zastosowania w praktyce gospodarczej aż po zasady nauczania dla nauczycieli oraz wskazówki dla studentów i samouków – imponują. Wielorakie walory jego publikacji mają swe podłoże w szerokim patrzeniu autora na rzeczywistość oraz głębokim studium rachunkowości w połączeniu z prawem i ekonomią²¹.

Tego rodzaju holistyczne podejście do nauki i praktyki sprawia, że dzieła Tomasza Lulka mają atrybuty poznawcze i użytkowe, a wiele też w nich sformułowanych posiada nie tylko wartość historyczną lecz ponadczasową.



²¹ Dziś powiedzielibyśmy, że Tomasz Lulek prezentował podejście interdyscyplinarne, mając świadomość koniunktywnych zależności i wielu sprzężeń zwrotnych między różnymi dziedzinami nauki i praktyki oraz ich wpływu na gospodarkę kraju.



Teoria rachunkowości Tomasza Lulka

Wznowienie tej pozycji jest wyrazem historycznego myślenia, troski o zachowanie ciągłości pokoleniowej i tradycji rachunkowości, pojmowanej jako dziedzina nauki, ale też jakże pożyteczny dział praktyki gospodarczej. Publikowany reprint nie pretenduje do uznania go za jedyny wyznacznik teorii księgowości lub całościowe studium Tomasza Lulka na temat rachunkowości. Jednakże stanowi wartościową i przydatną egzemplifikację przemyśleń autora nad fundamentalnymi zagadnieniami z tej dziedziny.

We wprowadzeniu do wznawianego dzieła, warto odnieść się do terminów użytych przez autora w tytule. Dla współczesnego Czytelnika, tytułowe wyrażenie „księgowość kupiecka” może sugerować wąską i ograniczoną li tylko do ewidencji treść podręcznika. A tak nie jest. Zwrot, o którym mowa, jest zgodny z tradycyjną nomenklaturą, używaną powszechnie przed stu laty na terenie Polski. Księgowość kupiecka (handlowa) rozumiana była jako system uniwersalny – do stosowania w różnego rodzaju podmiotach, prowadzących działalność gospodarczą. Aktualnie, niejako w przekładzie na język współczesny i zgodnie z merytoryczną treścią oraz zakresem pojęciowym podręcznika, jego pełny tytuł brzmiałby prawdopodobnie: *Teoretyczne podstawy rachunkowości handlowej* lub po prostu *Teoretyczne podstawy rachunkowości*. Domyślne propozycje tytułu są

najbardziej adekwatne dla współczesnego języka i rzeczywistej treści książki Lulka²².

Prezentowany reprint o objętości 114 stron, jest drugim, nieco poprawionym wydaniem *Teoretycznych podstaw księgowości kupieckiej*. Pierwsze wydanie ukazało się rok wcześniej, w 1921 roku w Krakowie.

Autor porusza w nim kluczowe kwestie rachunkowości, wskazując na sposoby pomiaru, dokumentowania i ewidencji księgowej operacji gospodarczych w celu ukazania prawdziwego obrazu procesu gospodarowania.

Wydaje się celowe ogólne omówienie ważnych kwestii teoretycznych, zamieszczonych w tym dziele.

Punktem wyjścia jest zdefiniowanie tytułowego pojęcia księgowości kupieckiej, która według autora stanowi (Lulek, 1922b, s. 3):

system zapisków, wykazujących liczebnie stan majątkowy, dokonane obroty i osiągnięte wyniki przedsiębiorstwa zarobkowego w pewnym okresie administracyjnym, a umieszczonych w osobnych odpowiednio urządzonych księgach, zwanych handlowymi.

Mając świadomość różnorodności terminów używanych w praktyce, autor już w pierwszych akapitach dzieła objaśnia nazewnictwo i zamieszcza w przypisie dezyderat odrzucenia i zaprzestania używania nazwy

²² Te semantyczne uwagi wydają się konieczne ze względu na prawidłową recepcję samego tytułu, jak też całego opracowania. Należy dodać, że autor po kilku latach, odwołując się do tytułu tego podręcznika w swoich kolejnych dziełach, np. w *Zasadach rachunkowości kupieckiej*, używa wyłącznie określenia: „rachunkowość”.

W aktualnym rozumieniu terminu, korelacja między pojęciem „księgowość” i „rachunkowość” jest jednoznaczna. Księgowość jest traktowana jako praktyczna (zadaniowo-czynnościowa) część rachunkowości, utożsamiana z rejestraturą danych liczbowych w odpowiednich księgach według przyjętego porządku prawnego; realizowana przy pomocy odpowiednich metod, technik oraz określonego instrumentarium. Natomiast rachunkowość, lapidarnie mówiąc, to złożony system informacyjno-kontrolny. Stopień jego złożoności i jego wieloaspektowość sprawiły, że od czasów międzywojnia aż do dziś, powstało w Polsce wiele różnych definicji, w zależności od przyjętego punktu widzenia. Jak zauważa jedna ze współczesnych autorek: „Rachunkowość może jawić się badaczowi jako pewien rodzaj ewidencji, system informacyjny, system pomiaru, rachunek ekonomiczny, język biznesu, instrument kierowania, działalność usługowa, zjawisko społeczne, etc. Stąd istnienie bardzo wielu definicji rachunkowości, które koncentrują się wobec jej różnych aspektów” (Wachowicz, 2016, s. 34).

buchalteria na określenie dziedziny. Następnie omawia istotę i znaczenie księgowości oraz jej wielorakie funkcje w przedsiębiorstwach prywatnych i publicznych (państwowych).

Dla podkreślenia wielostronnego znaczenia gospodarczego księgowości, T. Lulek, wykazując się erudycją i znajomością poglądów myślicieli zachodnich (francuskich, austriackich i niemieckich), przytacza ich entuzjastyczne, metaforyczne wypowiedzi na temat rangi księgowości. Odwołania te, w zamyśle autora, miały potwierdzać wyjściową tezę o braku zainteresowania księgowością wśród polskich ekonomistów w przeciwieństwie do ekonomistów zachodnich, którzy doceniali znaczenie rachunkowości w gospodarce (Lulek, 1922b, s. 10-13).

Ponadto, w tej części podręcznika, autor, mając świadomość dziejowego dziedzictwa nauki, nawiązuje do historii rachunkowości, jej usystematyzowania w okresie włoskiego *Rinascimento* (Odrodzenia) przez genialnego matematyka i twórcę kanonu podwójnego zapisu – Lukę Paciolięgo. Chce przez to podkreślić genezę i wielowiekową tradycję dziedziny, którą się zajmuje (Lulek, 1922b, s. 12).

Naukowy charakter księgowości

Ważną częścią teorii T. Lulka są rozważania na temat naukowego charakteru księgowości, zamieszczone w rozdziale III jego dzieła. W filozofii nauki za podstawowe determinanty każdej dyscypliny naukowej przyjmuje się (Wachowicz, 2016, s. 10):

- przedmiot badania,
- metodę badawczą,
- treść i budowę teorii naukowej.

Wydaje się, że autor, podejmując próbę całościowej prezentacji księgowości (rachunkowości), od strony teoretycznej, znał te determinanty, a także dylematy, związane z uznaniem księgowości za naukę lub dziedzinę innej nauki. Píše bowiem (Lulek, 1922b, s. 14):

Żaden z wymienionych powyżej ekonomistów²³ nie wypowiedział dokładnie swego zdania o naukowym charakterze księgowości, który pozostał do dziś dnia sporny. Przeważająca większość teoretyków uważa ją za odrębną i samodzielną umiejętność, nie może się tylko zdecydować, czy ją zaliczyć do nauk matematycznych, jako gałąź matematyki stosowanej, czy też do ekonomicznych lub prawniczych. (...) Różnice poglądów wynikają tu głównie z braku dokładnego określenia co jedna i druga strona rozumie przez „księgowość” gdy chodzi o jej naukowy charakter.

Jako zwolennik racjonalnego myślenia pisze (Lulek, 1922b, s. 14-15):

Natomiast niepodobna odmówić naukowego charakteru pracy, polegającej na krytycznym rozpatrywaniu systemów i metod oraz specjalnych pojęć, zasad i reguł, wytworzonych przez praktykę księgowości i na badaniu ich pod względem racjonalności i celowości. Przedmiot tych badań nie wchodzi w zakres żadnej ze znanych umiejętności i da się łatwo od innych odgraniczyć.

Warto odnieść się do głębszego sensu ostatniego cytatu. Intencją autora było uwypuklenie krytycznego myślenia, jako warunku *sine qua non* naukowych rozważań i rozwoju poszczególnych dziedzin nauki²⁴.

Tomasz Lulek stwierdza, że teoria księgowości jest nauką. Rachunkowość (księgowość) postrzegana była przez niego jako jedność, nauka metodycz-

²³ Chodzi tu o P. J. Proudhona, L. Say'a, L. Steina, K. Büchera, W. Sombarta, W. S. Jevonsa, R. Ehrenberga.

²⁴ Przykładem jest tu wnikliwa krytyka i wykazanie sprzeczności w definicjach księgowości autorstwa niemieckiego naukowca – Gomberga i stanowiska teoretyka statystyki – Leitnera. Według Lulka, analogicznie do naukowego charakteru teorii statystyki, której przedmiotem jest racjonalna obserwacja, klasyfikacja i liczne przedstawienie masowych zjawisk życia społecznego, księgowość również ma naukowy charakter.

Krytycyzm Lulka był twórczy. Stosował synektykę jako jedno z narzędzi przedstawiania i rozwiązywania problemów. Prezentował indywidualne, śmiałe podejście i nowe spojrzenie na problem. W tym celu posługiwał się analogią, systemem porównań, a także wykazywaniem sprzeczności lub irracjonalności poglądów innych autorów. Przytaczając już istniejące koncepcje, analizował je i oceniał w celu zaprezentowania własnych rozwiązań. Ten odważny, konstruktywny tryb prowadzenia wywodu i narracji przewija się w całym dziele Lulka.

no-realna o wielorakich funkcjach gospodarczych, społecznych i prawnych. Z definicji tej wynikają jego poglądy na temat przedmiotu i metody rachunkowości jako nauki oraz jej funkcji w przedsiębiorstwach²⁵.

Konto i księgi handlowe

Kolejna część opracowania (rozdz. IV-VI) poświęcona jest takim zagadnieniom jak: obowiązek prowadzenia ksiąg i ich znaczenie prawne, księgowość pojedyncza wraz z jej księgami, system księgowości podwójnej wraz z omówieniem jej istoty, walorów oraz treści i systematyki ksiąg oraz treści i znaczenia księgi głównej.

Według T. Lulka można wyróżnić księgi rachunkowe prywatno-prawne i publiczno-prawne, a następnie zgodnie z tą klasyfikacją ukazać źródła prawne oraz znaczenie ich poprawnego prowadzenia.

Księgi i bilanse stanowią m.in. podstawę :

- podziału zysków i strat,
- rozliczenia i rozdziału majątku lub niedoboru,
- odpowiedzialności zawiadowców (kierownictwa),
- wymiaru podatkowego wobec państwa.

Mają one moc dowodową w procesach sądowych, a wadliwe prowadzenie ksiąg lub nierzetelne sporządzanie bilansów grozi sankcjami karnymi.

W kwestii systemów księgowych Tomasz Lulek, jakkolwiek dokonuje systematycznego wykładu na temat istoty systemu księgowości pojedynczej i jego ksiąg, to jest zdecydowanym krytykiem jego stosowania w praktyce. Poddaje w wątpliwość, czy w ogóle uproszczoną księgowość pojedynczą można nazwać odrębnym systemem, czy jedynie częścią (elementem)

²⁵ Warto tutaj zwrócić uwagę na fakt, że znacznie później, bo w 1929 roku, aspektami naukowymi rachunkowości zajął się Marcel Scheffs, prowadząc cykl wykładów w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, a rok później publikując swoje tezy w artykule pt. *Księgowość naukowo pojęta* w „Czasopiśmie Księgowych w Polsce”.

podwójnej. Według niego księgowość pojedyncza nie spełnia wszystkich zadań księgowości kupieckiej wynikających z potrzeb przedsiębiorstwa zarobkowego.

Jako zdecydowany zwolennik systematyczności, porządku, klarowności i kompletności zapisów księgowych, odzwierciedlających wszystkie zaszczości (zdarzenia), przytacza wiele mankamentów i ograniczeń uproszczonej księgowości, która przedstawia jednostronny i niekompletny obraz procesu gospodarczego, dodatkowo pozbawionego automatycznej wewnętrznej kontroli rachunkowej.

Podwójne kontowanie (księgowanie) powinno być bezwzględna reguła, od której nie ma wyjątków. Autor kategorycznie opowiada się za powszechnym wprowadzeniem podwójnego systemu księgowego dla uzyskania informacji o stanie majątku i kapitału, a także wiarygodnego obrazu i wyniku gospodarowania przedsiębiorstwem, służącemu zawiadowcy (kierownictwu), interesantom (kontrahentom), jak też państwu.

Wykład Lulka o systemach księgowania zawiera bardzo obszerne objaśnienie treści i systematyki ksiąg rachunkowych, prowadzonych w każdym z wymienionych systemów. Ten fragment opracowania należy uznać za niezwykle ciekawy. Fascynująca jest również droga logicznego wyводу, którą autor prowadzi Czytelnika aż po końcowe wnioski i konkluzje.

Duża część książki, bo aż trzy rozdziały (od VII-IX) poświęcona jest teorii kont.

Swoje rozumowanie opiera na kluczowej tezie niskiego, niewystarczającego poziomu wprowadzenia teorii kont, a tym samym teorii księgowości w istniejącej literaturze przedmiotu, zagranicznej i polskiej.

Tomasz Lulek zazwyczaj prezentuje polemiczne stanowisko w odniesieniu do znanych teorii kont innych twórców. Krytyka dotyczy teorii kont personalistycznych (stosowanych we Francji), jednoszeregową i dwus szeregową teorii kont Johanna Friedricha Schära, opartej na podstawie matematycznej oraz teorii Pawła Ciompy, który z kolei oparł swą teorię buchalterii na formule geometrycznej, dostrzegając analogie między budową figur geometrycznych a pojęciami ekonomicznymi, np. majątku,

kapitału, itd. oraz proponując pomiar tych kategorii za pomocą jednostek pieniężnych przez ekonometrię²⁶.

Tomasz Lulek, podobnie, jak był przeciw tzw. szkole matematycznej (Schära, Zieglera, Ciompy), tak samo nie zgadzał się z lansowanymi wówczas w Europie teoriami kont opartymi o naukę prawa ekonomii społecznej (Stein, Reisch, Kreibitz, Leitner). W rezultacie zdecydowanie odrzucał wszelkie koncepcje sytuowania, interpretowania księgowości w świetle innych nauk oraz wiązania jej z ich specyficznymi podstawami i metodologią. Oto jego słowa (Lulek, 1922b, s. 44):

Stosowanie matematycznej metody w teorii księgowości polega wyłącznie na przenoszeniu nazw i znaków algebraicznych na pojęcia ekonomiczne i księgowo-techniczne; jak dotychczas wprowadziło ono tylko wiele zamieszania, nie zdołało natomiast niczego wyjaśnić ani udowodnić.

Konto natomiast rozumiał jako *bieżący, dwustronny i przeciwstawny wykaz kapitałów, obrotów lub wyników pewnej kategorii*. Sprzeciwiał się nazywaniu kont rachunkami.

Teoretyczne podstawy systematyki kont opierał na klasyfikacji według kryterium ekonomicznego. Jego zdaniem najlepsze podstawy teoretyczne miał podział na konta przedmiotów majątkowych, wkładek (udziałów, akcji) kapitałowych (kapitał własny i kapitał cudzy) oraz konta mieszane. Alternatywnie proponował podział na konta: obrotowe (bierne i czynne), wynikowe i mieszane wraz z objaśnieniem możliwych sposobów ich funkcjonowania, czyli regułami wprowadzania stanów początkowych, przychodów, rozchodów i zamykających zapisów końcowych. Ukazywał również cel i znaczenie obliczania i wykazywania salda konta, tj. cel materialny, gospodarczy, przestrzegając jednocześnie przed li tylko

²⁶ Podobnie krytycznie odnosił się do nowej nazwy „ekonometria”, która *bynajmniej nie może być nauką o urzędzeniu i prowadzeniu ksiąg majątkowych ani o jego metodach i systemach* (Lulek, 1922b, s. 43). Etymologia wskazuje, że słowo to pochodzi z połączenia wyrazów: ekono(mia) + metria. Twórcą tego rzeczownika jest Paweł Ciompa. Patrz: *Życie i dzieło Pawła Ciompy*, w: Paweł Ciompa, *Zarys ekonometrii i teorii buchalterii*. Wstępem poprzedził Stawomir Sojak, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Zarząd Główny w Warszawie, Warszawa 2017, s. IX-XLIII.

formalistycznym, arytmetycznym wyrównywaniem stron konta (Lulek, 1922b, s. 40).

Za wielce problematyczne uznawał też traktowanie lewej strony kont jako dodatniej, a prawej jako ujemnej i przez to zmienianie wartości algebraicznej według stron kont w zależności od rodzaju (nazwy kont). Taką dodatnio-ujemną teorię (reprezentowaną przez Schära) określa jako absurdalną, łamiącą elementarne zasady algebry i zniweczenie bilansu obrotowego (Lulek, 1922b, s. 47).

Tomasz Lulek generalnie sprzeciwiał się matematyzacji rachunkowości, wprowadzanej tylko dlatego, że rachunkowość używa liczb i metody matematycznej, wszak jest ona odrębną dziedziną wiedzy, a nie gałęzią matematyki. Podkreślał, że w księgach kupieckich zapisuje się tylko konkretne wielkości natury ekonomicznej.

Kolejne karty opracowania o podstawach teorii kont, poświęcone są prowadzeniu ksiąg w kontekście prawa i ekonomii oraz ich wzajemnych korelacji. Według T. Lulka w działalności zarobkowej takie czynności prawne, jak np. kupno, sprzedaż, zaciąganie kredytów, pożyczki i inne są zajwiskiem oczywistym, muszą więc znaleźć swoje odzwierciedlenie w księgach handlowych, lecz ich głównym przeznaczeniem jest kontrola obrotów i zapasów. Objaśnia przy tym, które zdarzenia są objęte zapisami księgowymi (czyli ewidencją), a które pozostają w dokumentach jako środki informacyjny i dowodowy.

Głównym przesłaniem autora jest podkreślenie, że księgi rachunkowe mają przede wszystkim charakter gospodarczy w ramach obowiązującego prawa. Wielokrotnie też zwraca uwagę, że wszelkie obroty, a więc także zapisy księgowe muszą być wyrażone w jednostkach pieniężnych. Powołując się na zasady prawidłowo prowadzonej księgowości zaznacza, że rejestruje ona obroty wynikające z czynności handlowych i niehandlowych oraz faktycznych (Lulek, 1922b, s. 51-56). Przytaczając wiele przykładów i obszernie wyjaśniając skutki prawne i księgowe kontraktów, rozbieżności czasowych między powstaniem stosunku prawnego a jego ujęciem w księgach, podkreśla konieczność kontowania (księgowania) powstałych z różnych tytułów zobowiązań, bez względu na spełnienie świadczenia. W konkluzji stwierdza, że (Lulek, 1922b, s. 58 i 60):

księgowość służy przede wszystkim celom gospodarczo-administracyjnym, tj. kontroli majątku, obrotów i wyników, a stosunki prawne traktuje jako rzecz drugorzędną. (...) Przewaga stanowiska gospodarczego nad prawnym występuje w księgowości szczególnie jaskrawo przy sporządzaniu inwentarza i bilansu, którego zadaniem jest dać obraz gospodarczego położenia przedsiębiorstwa.

I dalej (Lulek, 1922b, s. 62-63):

Niewątpliwie przewaga pierwiastka gospodarczego nad prawnym w księgowości prowadzi do wniosku, że nie w prawie, lecz w ekonomii trzeba szukać naukowych podstaw teorii kont. (...) wszystkie podstawowe pojęcia, używane w księgowości, są albo natury ekonomicznej (kapitał, majątek, zyski, straty, wkładki majątkowe, itp.) albo też techniczno-księgowej (konto, saldo, winien, ma, itp.) ale nie prawniczej.

Ekonomiczna teoria konta Tomasza Lulka

Końcowe fragmenty książki zawierają wyczerpującą prezentację dorobku nauki sprzed stu laty w zakresie teorii kont. Tomasz Lulek dokonuje przeglądu poglądów i osiągnięć różnych autorów, w większości zagranicznych, przeprowadza analizę proponowanych przez nich definicji, koncepcji oraz stawia własną diagnozę stanu nauki w tym aspekcie. Prezentując ówczesnie panujące teorie, m.in.: Hügliego, Berlinera, Seidlera, Reischa, Kreibiga, Schära, Zieglera, Leitnera, Ciompy i Góry, zapoznaje czytelnika z różnym podejściem do zagadnienia prowadzenia kont, ich treści, formy i klasyfikacji przez innych uczonych, a zarazem stwarza merytoryczny fundament pod własną teorię.

Tomasz Lulek porządkuje charakterystykę stanu teorii kont w czterech punktach, obejmujących:

- opis dwuszeregowej teorii kont, zwanej też teorią dwukontową,
- omówienie jednoszeregowej teorii kont, zwanej jednokontową teorią kont,

- wyjaśnienie trójszeregowej teorii kont, zwanej trzykontową teorią kont,
- opis teorii kont, opartej na geometrii i ekonomii społecznej.

Szczególnie dużo uwagi poświęca omówieniu i krytyce ówczesznie dominującej dwuszeregowej teorii kont, której autorstwo przypisuje się szwajcarskiemu teoretykowi rachunkowości Schärerowi, a mającej wówczas wielu zwolenników. Formułuje wobec niej wiele zarzutów, a w szczególności podział na dwa szeregi, do których zalicza się²⁷:

- konta składników majątkowych (czynnych i biernych),
- konta majątku czystego (kapitałowe) oraz konta wynikowe.

Według T. Lulka konta obu szeregów różnią się nie tylko treścią, lecz także sposobem funkcjonowania. Ponadto ostrej krytyce poddaje dalszy podział kont np. składników majątkowych na czynne i bierne lub dodatnie i ujemne, które prowadzą do logicznych absurdów (Lulek, 1922b, s. 65):

Majątek czynny i bierny jest takim samym dziwołogiem logicznym jak długi czynne i bierne (...) albo wierzytelności czynne i bierne, które rozróżnia J. Ziegler. (...) Rekord bałamuctwa i niedorzeczności osiągnął J. Schär, który nazwał wierzytelności i długi dobrami prawnymi, a mianowicie pierwsze dodatnimi albo czynnymi, a drugie ujemnymi albo biernymi (pisownia oryginalna).

Uważał za błędną klasyfikację składników majątku według podziału na czynne i bierne, a przede wszystkim nie zgadzał się z interpretacją znaczenia długów, określanych jako bierne składniki majątku. Także nie

²⁷ Teoria dwóch szeregów kont Schärer – szwajcarskiego teoretyka rachunkowości, nie wytrzymała próby czasu. Jej najstarszą stroną stanowiło pojęcie oraz klasyfikacja długów i wierzytelności. Także sztuczne potęczenie przedmiotów majątkowych i długów poprzez zaliczenie ich do jednej z kategorii majątku, czynnej lub biernej – nie opierało się na przesłankach ekonomicznych. Dlatego była przedmiotem wielokrotnej i zdecydowanej krytyki ze strony Tomasza Lulka.

aprobował utrzymywania arytmetycznej formuły kapitału jako „czystego majątku”, która opierała się na prostym równaniu:

$$\text{Majątek czynny} - \text{Majątek bierny} = \text{Majątek czysty (Kapitał)}.$$

Określenie majątku czystego jako kapitału, będącego różnicą między wartością majątku czynnego a wartością majątku biernego (czyli sumą długów), według Lulka było abstrakcyjnym pojęciem matematycznym i stało w sprzeczności z logiką rachunkowości. Podobnie sceptycznie odnosi się autor do rozumienia pojęcia „kapitał” przez innych teoretyków, udowadniając im niespójność myślenia bądź brak logiki.

Nie zadowalał go również żaden z podziałów kont, prezentowanych przez autorów niemieckich, francuskich czy polskich. Domaga się podania wyraźnej podstawy danego podziału, czyli jasnych kryteriów klasyfikacji kont.

Na podstawie wcześniejszego poznania, analizy i krytyki koncepcji wielu teoretyków rachunkowości, usiłujących zbudować swe teorie na podstawach prawno-ekonomicznych, matematycznych, bądź społecznych – Tomasz Lulek buduje własną ekonomiczną teorię kont. Stawia przy tym tezę, że teorię kont, a przez to całą teorię księgowości należy oprzeć o zjawiska ekonomiczne, które należą do ekonomii zarobkowej, służącej przedsiębiorstwom (Lulek, 1922b, s. 76):

Zadaniem księgowości jako metody technicznej jest – jak zaznaczono na wstępie – przedstawienie stanu majątkowego, obrotów i wyników przedsiębiorstwa zarobkowego, a więc zjawisk ekonomicznych. Nauka księgowości staje się przez to częścią składową ekonomii zarobkowej.

Głównym postulatem Lulka jest to, aby uznać ekonomię za naukę macierzystą wraz z jej dorobkiem pojęciowym i w swoim stylu, jednoznacznie, zdecydowanie i odważnie prezentuje swoje przemyślenia w tym aspekcie. Do dominujących tematów, często powracających na kartach niniejszej książki, należą: kapitał i majątek. Autor usilnie podkreśla, że kapitał nie jest odwrotnością majątku. Nie można przeciwstawiać majątku i kapitału.

Zaznacza, że są one wprowadzone inaczej określone w ekonomii niż w teorii księgowości, jednak nie są ze sobą sprzeczne (Lulek, 1922b, s. 79):

Między majątkiem zarobkowym a kapitałem nie ma zatem nie tylko żadnego przeciwieństwa, lecz nawet najmniejszej różnicy; są to synonima. (...) Kapitał jest majątkiem zarobkowym. [Wyjaśnia przy tym:] Do majątku zarobkowego czyli kapitału należy cały tzw. stan czynny, wykazany w inwentarzu, a następnie po lewej stronie konta bilansu końcowego – a nie różnica rachunkowa między jego wartością a sumą długów, ani też jakaś mistyczna energia produkcyjna. (...) Teoria księgowości musi trzymać się tego pojęcia kapitału i na nim budować swój gmach naukowy, jeżeli chce być w zgodzie z ekonomią, a tem bardziej na niej się opierać.

Czyli:

Kapitał = Majątek.

Dalej konsekwentnie wyklada, czym jest kapitał własny, a czym kapitał obcy oraz wskazuje na możliwe źródła ich pochodzenia, a także na rodzaje kapitałów. Wraca również do właściwego naświetlenia pojęć majątkowych, stanu czynnego i biernego oraz ich części składowych, a także wzajemnych zależności między nimi. W tych szczegółowych wywodach posługuje się licznymi przykładami i odwołaniami do pojęć i definicji innych twórców.

Według Lulka, przeciwstawienie przez innych teoretyków pojęć majątku i kapitału, nie wytrzymuje krytyki wobec stwierdzonego powyżej ich wzajemnego stosunku. Píše (Lulek, 1922b, s. 93):

Zwolennicy teorii dwukontowej nie zdołali wyjaśnić, dlaczego długi, które według nich należą do składników majątkowych, nie stoją po lewej stronie bilansu razem z majątkiem czynnym, lecz po prawej razem z majątkiem czystym, do którego stanowią przeciwieństwo. Ze stanowiska (z punktu widzenia) techniki księgowości należy żądać także i takiego określenia stanu biernego, aby treść jego mogła być przedmiotem kontowania (księgowania).

W ostatniej części swoich teoretycznych rozważań Tomasz Lulek prezentuje autorską klasyfikację kont księgowych oraz objaśnia reguły zapisów księgowych. Opierając się na wcześniej zaprezentowanych ekonomicznych podstawach teorii kont oraz krytycznej analizie i ocenie szeregu różnych klasyfikacji kont przedstawianych w literaturze rachunkowości, dokonuje systematyzacji kont księgowych. Proponuje dwie wersje podziału kont (Lulek, 1922b, s. 101-109):

Wersja pierwsza:

- konta przedmiotów majątkowych,
- konta wkładów kapitałowych (kapitałów własnych i cudzych),
- konta mieszane.

Wersja druga:

- konta obrotowe (bierne i czynne),
- konta wynikowe,
- konta mieszane.

Każdy z wymienionych rodzajów kont jest omówiony pod kątem treści i ich znaczenia ekonomicznego w przedsiębiorstwie oraz ich funkcji wraz z ukazaniem możliwych sposobów ich funkcjonowania, tj. regułami zapisów stanów początkowych, przychodów, rozchodów i zapisów końcowych (zamykających). Autor podaje również konkretne rozwiązania w kwestii odpowiedniej dekretacji zdarzeń gospodarczych, wskazując po której stronie kont dane operacje muszą być zapisane. Apeluje przy tym o stosowanie tych samych zasad księgowania zawsze i wszędzie, niezależnie od rodzaju konta.

Podsumowanie

Dość obszerne przybliżenie zagadnień, tworzących treść dzieła, być może będzie motywacją do uważnego przeczytania przedłożonego oryginału

Teoretycznych podstaw księgowości kupieckiej oraz głębszego studium zawartych w nim tez i poglądów autora.

Oferowany reprint obejmuje kluczowe kwestie rachunkowości jako wiarygodnego źródła pomiaru, księgowania operacji na usystematyzowanych rachunkach (planie kont) i raportowania poprzez bilans o zmianach majątkowo-finansowych i efektach gospodarowania w podmiocie gospodarczym.

Pozycja ta stanowi przystępne kompendium wiedzy dla studiujących i praktykujących naukę ekonomiczno-społeczną stosowaną, jaką jest rachunkowość. Przez samego Tomasza Lulka była ona polecana jako baza (konieczny filar) dla przyswojenia w przyszłości bardziej skomplikowanych zagadnień szczegółowych z rozległej przedmiotowo rachunkowości. Wyrazem *quasi* autopromocji, ale przede wszystkim zachęty do konsekwentnego studiowania *Teoretycznych podstaw...* jako warunku *sine qua non* dla zrozumienia treści, prezentowanych w innych podręcznikach, są słowa ich twórcy, napisane wiele lat później, a odsyłające do fundamentów dziedziny: „Kto chce głębiej wniknąć w istotę przedmiotu, musi przestudiować pracę autora pt. *Teoretyczne podstawy rachunkowości kupieckiej*”²⁸.

Niniejsza pozycja, uznana przez jej autora za ważką, wyróżnia się na tle opracowań innych uczonych w dziedzinie rachunkowości okresu międzywojnia.

Aczkolwiek celem prezentacji utworu Lulka nie jest jego recenzja ani apoteoza autora, należy zwrócić uwagę na cechy jakościowe opracowania.

Doceniając liczne walory dzieła, należy uznać, iż przede wszystkim:

- obrazuje ono pośrednio stan polskiej myśli naukowej sprzed wieku w dziedzinie rachunkowości,
- ukazuje i potwierdza stopniowy, ewolucyjny charakter rozwoju rachunkowości,

²⁸ Cytat zamieszczony przez samego autora w przedmowie do podręcznika wydanego po wojnie, pt. *Zasady rachunkowości kupieckiej*, cz. I. *Wiadomości podstawowe*, wyd. V (poprawione i uzupełnione), „Nauka”, Kraków 1947, s. 2.

- prezentuje zagadnienia z różnych punktów widzenia,
- podkreśla tożsamość i oryginalność rachunkowości od strony teoretycznej i adaptacyjnej.

Na marginesie należy zaznaczyć, że koncepcje profesora Lulka – prezentowane w dominującej części jego publikacji o rachunkowości, a w szczególności jego rozważania teoretyczne – dotyczyły innego modelu polityczno-ekonomicznego państwa, przedstawiane były w innej konwencji terminologicznej i leksykalnej, ale zachowały cechy aktualności i uniwersalności.

Przedłożony oryginał dzieła *Teoretyczne podstawy rachunkowości kupieckiej*, pisany na długo przed Kodeksem handlowym z 1934 roku i opublikowany niemal 100 lat temu w okresie II Rzeczypospolitej, jest reprezentatywny dla myśli i dokonań Tomasza Lulka co do meritum rachunkowości.

Podręcznik jest stary, ale nie przestarzały. W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku cieszył się powodzeniem u adeptów rachunkowości. Często budził kontrowersje ze względu na polemiczny i krytyczny charakter poglądów autora na różne kwestie teoretyczne i rozwiązania stosowane w praktyce. Opracowanie to znalazło się w kanonie podstawowych lektur dla studentów i uczniów szkół średnich okresu międzywojennego, jak również innych ówczesnych badaczy rachunkowości wywodzących się ze środowiska akademickiego oraz fachowców i praktyków życia gospodarczego.

Teoretyczne podstawy księgowości były niewątpliwie inspiracją do późniejszych rozważań innych twórców, którzy trwale wpisali się w historię rozwoju rachunkowości w Polsce, jak m.in. Witold Skalski (1928) i Marcel Scheffs (1936).

Pozycja ta była często przywoływana w publikacjach różnych autorów aż do lat pięćdziesiątych XX wieku. Obecnie należy do kanonu lektur z tej dziedziny i jest cytowana w opracowaniach z historii rachunkowości.

Zaprezentowane w oryginale i omówione dzieło Tomasza Lulka, posiada niewątpliwie walory poznawcze, cenne także dziś.



Literatura

1. Aseńko J. (1934), *Analiza bilansów*, Nakładem Krajowego Towarzystwa Powiernicze-go S.A., Warszawa.
2. Bolland S., Żabiński Z. (1956), *Zarys historii Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie 1925-1955*, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Kraków.
3. Ciompa P. (2017), *Zarys ekonometrii i teoria buchalterii*. Wstępem poprzedził Sławomir Sojak, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Zarząd Główny w Warszawie, Warszawa.
4. Filar T. (2000) *Wyższe Studium Handlowe 1925-1938*, [w:] *Akademia Ekonomiczna w Krakowie w latach 1925-2000*, J. M. Małecki (red.), wyd. Akademia Ekonomiczna, Kraków.
5. Hołda A. (2007), *Lulek Tomasz* [w:] *Słownik biograficzny rachunkowości w Polsce*, S. Sojak (red.), Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Zarząd Główny, Centralny Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Warszawa.
6. Kaliński J. (1973), *Lulek Tomasz 1878-1962*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, z. 76, PAN, Kraków.
7. Lipiński B., Kotowicz T. (1930), *Księgowość a podatki (Zasady i praktyka)*, nakładem własnym, Warszawa.
8. Lulek T. (1922a), *Główne zagadnienia polityki handlowej w Polsce*, Towarzystwo Ekonomiczne, Kraków.

9. Lulek T. (1922b), *Teoretyczne podstawy księgowości kupieckiej*, wyd. 2, J. Czernecki, Warszawa-Kraków.
10. Lulek T. (1922, 1927), *Metodyczny podręcznik księgowości kupieckiej*, cz. I, cz. II, wyd. Mercuria, Kraków.
11. Lulek T. (1924), *Opodatkowanie dochodu osób prawnych*, Kraków.
12. Lulek T. (1928), *Przywileje podatkowe przedsiębiorstw państwowych*, „Czasopismo Prawnicze” nr XV, Kraków.
13. Lulek T. (1932), *Przedsiębiorstwo państwowe w Polsce*, Kraków.
14. Lulek T. (1947), *Zasady rachunkowości kupieckiej. Część I, Wiadomości podstawowe*, wyd. V, „Nauka”, Kraków.
15. Scheffs M. (1930), *Księgowość naukowo pojęta*, „Czasopismo Księgowych w Polsce” nr 1, Warszawa.
16. Scheffs M. (1936), *Bilans kupiecki i podatkowy*, Związek Księgowych w Polsce, Warszawa.
17. Seifert T. (2019), *Polskie bilansoznawstwo*, edycja naukowa Waldemar Dotkuś, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Zarząd Główny w Warszawie, Warszawa.
18. Skalski W. (1928), *Znaczenie księgi głównej w rachunkowości podwójnej*, Biblioteka WSH w Poznaniu, Poznań.
19. Sojak S. (2007), *Rachunkowość polska – próba bilansu na 100-lecie Stowarzyszenia Księgowych w Polsce*, [w:] *Rachunkowość wczoraj, dziś, jutro*, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Zarząd Główny w Warszawie, Centralny Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Warszawa.
20. Sojak S., Banaszkiewicz A. (2018), *100 lat polskiego prawa rachunkowości*, cz. 1., „Rachunkowość” nr 11, Warszawa.
21. Terebucha E. (1979), *T. Lulek - współtwórca polskiej rachunkowości*, „Rachunkowość” nr 3, Warszawa.
22. Wachowicz A. (2016), *Rachunkowość w ujęciu metanaukowym*, Oficyna Wydawnicza – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa.

H 17 Zakład Prawa Handlowego
i Wekslowego
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
w Toruniu
DR. TOMASZ LULEK

TEORETYCZNE PODSTAWY
KSIĘGOWOŚCI
KUPIECKIEJ



WARSZAWA KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

NAKLAD 3.300 EGZEMPLARZY



I. Pojęcie księgowości kupieckiej.

Księgowość kupiecka jest to system zapisków, wykazujących liczebnie stan majątkowy, dokonane obroty i osiągnięte wyniki przedsiębiorstwa zarobkowego w pewnym okresie administracyjnym, a umieszczonych w osobnych odpowiednio urządzonych księgach, zwanych handlowymi. Okoliczność, że w najnowszych czasach prowadzi się niektóre zapiski coraz częściej na luźnych kartach, nie zmienia istoty rzeczy, albowiem główna ich część mieści się zawsze w księgach. Nazwa „księgowość kupiecka”¹⁾ oznacza system, który powstał i rozwinął się w przedsiębiorstwach handlowych i stanowił długo specjalność kupców. Z czasem jednak został on zastosowany także w innych przedsiębiorstwach zarobkowych, na koniec w gospodarstwach rolnych, tak iż dzisiaj możnaby słusznie nazwać go księgowością zarobkową; jednakże dawna nazwa utrzymuje się powszechnie jako historyczna. — W gospodarstwach konsumcyjnych (wydatkowych), których działalność polega na zużywaniu (wydawaniu) zebranych dochodów na zaspokojenie potrzeb jak np. gospodarstwo państwowe lub gminne, używa się t. zw. systemu kameralistycznego, odpowiadającego lepiej ich właściwościom.

¹⁾ Nazwa „księgowość” wydaje się ze wszystkich najodpowiedniejszą na zastąpienie barbarzyńskiej, a w Polsce niestety bardzo rozpowszechnionej nazwy „buchalterja”, utworzonej z niemieckiego korzenia „Buchhalterei” i polskiej końcówki „a”, przeznaczonej zresztą dla wyrazów pochodzenia łacińskiego. Używana często, zwłaszcza w Poznaniu, nazwa „książkowość” jest bardziej zbliżona do niemieckiej „Buchhaltung” ale niezgodna z duchem języka polskiego, który nie zna „książek handlowych” lecz tylko „księgi handlowe” prawdopodobnie ze względu na ich większe niż innych książek rozmiary. Osobę prowadzącą księgi należy konsekwentnie nazywać „księgownikiem” — niema bowiem żadnego powodu przezywać jej „buchalterem” — podobnie jak tego, kto uprawia rolę, nazywają rolnikiem, a tego kto piastuje urząd — urzędnikiem, tego kto stoi na czele pułku — pułkownikiem, tego kto wykonywa pracę — pracownikiem itp. Rzeczownik żeński będzie „księgowniczką” jak urzędniczką, chemiczką, medyczką itp. Używana niekiedy nazwa „księgowy” („księgowia”) jest wprawdzie lepsza od nazwy „książkowy” („książkownia”), rozpowszechnionej również w Poznaniu, ale gorsza od „księgownika” jako równobrzmiąca z przymiotnikiem „księgowy” np. dług księgowy, wierzytelność księgowia itp.

Według powyższej definicji prawidłowe zapiski księgowe muszą być prowadzone systematycznie tj. według pewnego ustalonego i jednolitego porządku i planu, aby miały charakter obiektywny t. j. aby były zrozumiałe dla każdego znawcy. Zapiski dorywcze, prowadzone bez ułożonego z góry planu i zrozumiałe tylko dla samego ich autora a więc mające charakter czysto subiektywny, nie zasługują na miano prawidłowej księgowości.

Zapiski księgowe muszą nadto być prowadzone chronologicznie przez cały okres administracyjny w miarę, jak zdarzają się obroty majątkowe. Sumaryczny wykaz majątku, obrotów i wyników za pewien okres administracyjny, nie dający poznać kolejnego przebiegu obrotów majątkowych, nie jest księgowością.

Zapiski księgowe muszą wreszcie obejmować:

a) stan majątkowy przedsiębiorstwa t. j. wszystkie przedmioty majątkowe, wniesione do przedsiębiorstwa na początku i pozostałe na końcu okresu administracyjnego, wkładki majątkowe właściciela i jego spółników oraz wszystkie zobowiązania majątkowe (nie osobiste) czyli długi;

b) dokonane obroty majątkowe t. j. przychody i rozchody poszczególnych składników majątkowych (pieniędzy, towarów, weksli itp.) oraz zmiany, zachodzące w stanie wkładek i zobowiązań majątkowych. W księgach handlowych przedstawia się tylko obroty już dokonane a nie dopiero zamierzone lub spodziewane np. na podstawie zawartych umów itp.;

c) osiągnięte wyniki gospodarcze t. j. poszczególne zyski i straty wraz z ogólnym wynikiem t. j. czystym zyskiem lub czystą stratą. Obojętną jest okoliczność, czy wyniki pochodzą z dokonanych obrotów majątkowych np. z zakupna i sprzedaży, czy też z innych źródeł np. z ubytku wartości, zniżki cen targowych itp., muszą jednakże być już osiągnięte a nie dopiero spodziewane;

d) Zapiski księgowe mają za przedmiot majątek i jego części składowe oraz zmiany, którym one ulegają w ciągu okresu administracyjnego. Pośrednio dają one obraz działalności zarobkowej przedsiębiorcy, ale niezupełny, bo wiele czynności administracyjnych nie dostaje się wcale do ksiąg jak np. umowy służbowe, umowy spółki, najmu, oferty, zamówienia, umowy niewykonane, czynności nadzorcze, zarządzenia natury technicznej, układanie planu gospodarczego itp., jeżeli z nich nie wynika żadna bezpośrednia zmiana majątkowa. Wogóle księgowość jako urządzenie gospodarcze pomija zmiany techniczne, zachodzące w przedsiębiorstwie zarobkowym, o ile nie mają one znaczenia gospodarczego.

II. Gospodarcze znaczenie księgowości.

Należy tu odróżnić znaczenie prywatno-gospodarcze, które księgowość posiada dla przedsiębiorstwa zarobkowego i ludzi wchodzących z niem

w stosunki i w jego prowadzeniu interesowanych, od społeczno-gospodarczego tj. wpływu, który księgowość wywiera na rozwój gospodarstwa społecznego; to drugie znaczenie wynika w całości z pierwszego.

1. Znaczenie prywatno gospodarcze.

Pod względem prywatno-gospodarczym znaczenie księgowości kupieckiej polega na usługach, które oddaje ona przedsiębiorstwom zarobkowym. Należą do nich zwłaszcza następujące:

a) Księgi handlowe są niezbędnym środkiem pomocniczym do prawidłowego prowadzenia przedsiębiorstwa; to bowiem wymaga dokładnej znajomości każdorazowego zapasu pieniędzy, towarów, weksli, równie jak wierzytelności i długów i to nie tylko co do osób dłużników i wierzycieli, lecz także co do miejsca i terminów płatności, których zaniedbanie naraża nieraz wierzyciela na utratę praw (np. regresu wekslowego) a dłużnika na protesty, koszty, procesy, a co gorsza na utratę kredytu. Bez ksiąg handlowych znajomość tych wszystkich szczegółów, na której opierają się wszystkie ważniejsze dyspozycje kierownictwa, musiałaby polegać jedynie na pamięci lub naocznej ich stwierdzaniu za każdym razem, co wobec ciągłych zmian jest nawet w średnim przedsiębiorstwie bardzo trudne i niepewne a w wielkim całkiem niemożliwe. Szczególniej prowadzenie przedsiębiorstw, w których obroty kredytowe są zjawiskiem regularnym i przybierają nieraz wielkie rozmiary, nie da się bez dokładnej i sprawnie funkcjonującej księgowości nawet pomyśleć; majątek ich stałby się bez niej łupem nieuczciwych dłużników już z braku niezbędnego porządku, którego inaczej niepodobna byłoby żadną miarą utrzymać. Nie jest też przypadkowym fakt, że księgowość rozwinęła się najwcześniej i wydoskonaliła najwyżej we włoskich bankach żyrowych, które zawiadywały pieniędzmi swych deponentów, a zarazem udzielały kredytów. Słusznie tedy Proudhon nazwał kredyt ojcem księgowości¹⁾. Pomocnicza funkcja ksiąg handlowych polega wreszcie na tem, że umożliwiają one dokładne obliczenie kosztów administracji, równie jak kosztów produkcji i odpowiadających im cen sprzedaży, które z jednej strony chronią przedsiębiorcę przed stratami, z drugiej zaś nie odstraszały konsumentów nadmierną a nieusprawiedliwioną wysokością i nie utrudniają zbytu na korzyść konkurencji.

b) Księgi są niezbędnym środkiem kontrolnym wobec zawiadowców i pracowników przedsiębiorstwa. W tym charakterze nie działają one — co prawda — automatycznie; ich funkcja kontrolna polega na tem, że wykazują one szczegółowo obroty (przychody i rozchody) każdego składnika majątkowego, dają poznać jego losy a zarazem pozwalają wnio-

¹⁾ Système des contradictions économiques, Paris 1850, tom II. str. 116.

skować, jaki powinien być w danej chwili zapas pieniędzy, towarów, weksli, walorów i t. p. Stwierdzenie zapasu rzeczywistego i porównanie go z tym „zapasem księgowym“ przy równoczesnym wyjaśnieniu i usprawiedliwieniu każdego zapisanego przychodu i rozchodu przy pomocy ksiąg i dokumentów daje poznać, czy majątkiem przedsiębiorstwa zawiadywano uczciwie czy nie. Kontrola wyników, stwierdzająca rentowność każdego działu przedsiębiorstwa, jest zarazem kontrolą racjonalności i skuteczności pracy właściciela czy zawiadowców. Słusznie też powiedziano, że księgowość jest sumieniem gospodarzem przedsiębiorstwa¹⁾.

c) Księgi są nader ważnym środkiem doradczym. Umożliwiają stwierdzenie osiągniętych wyników we wszystkich gałęziach przedsiębiorstwa dają one wskazówkę, które gałęzie rozwijają się pomyślnie a które i dlaczego niepomyślnie, co skłania odpowiedzialnych kierowników do obmyślenia i zastosowania środków zaradczych, aby uniknąć niepowodzeń w przyszłości. — Doradczy charakter księgowości zaznacza się jeszcze i pod innym względem. Oddziela ona mianowicie majątek zarobkowy od konsumcyjnego a wykazując osiągnięte zyski i straty podaje dokładnie, ile z majątku zarobkowego można każdego roku użyć na cele konsumcyjne bez uszczerbku dla przedsiębiorstwa. Bez tego łatwe jest przekroczenie tej granicy i pozbawienie przedsiębiorstwa niezbędnych zasobów przy zrozumiałej skłonności właściciela a zwłaszcza spółników, stojących zdala od kierownictwa, do pobierania jak największych dochodów z przedsiębiorstwa na użytek osobisty. To też pomyślny rozwój a nawet byt przedsiębiorstw, których właściciele tej granicy nie znają lub nie przestrzegają, jest zagrożony.

d) Księgowość stanowi podstawę zaufania wierzycieli i spółników do przedsiębiorstwa i jego zarządu. To też przedkładanie ksiąg handlowych stało się już dawno koniecznym warunkiem uzyskania kredytu osobistego a zwłaszcza bankowego, inaczej bowiem wierzyciel nie może nabrać przekonania o zdolności płatniczej, o obrotach i wynikach przedsiębiorcy. Z tego to powodu spółki akcyjne ogłaszają regularnie bilanse i to nieraz o wiele częściej, niż ich do tego zobowiązują ustawy lub statuty.

e) Księgi są wreszcie środkiem dowodowym w procesach, służą więc obronie praw majątkowych przedsiębiorcy a zatem jego interesom gospodarczym.

2. Znaczenie społeczno-gospodarcze.

Ponieważ przedsiębiorstwo zarobkowe prywatne lub publiczne stanowi do dzisiaj jedyną formę organizacyjną produkcji, handlu i komu-

nikacji, przeto wszystkie urządzenia, od których zależy jego powodzenie, przyczyniają się do rozwoju tych gałęzi działalności gospodarczej, a tem samem wpływają na całe gospodarstwo społeczne.

a) Księgowość stwarza przede wszystkim — jak już wyżej wspomniano — ścisły rozdział między majątkiem zarobkowym a konsumcyjnym, śledzi wszelkie zmiany zachodzące w pierwszym i czuwa nad jego utrzymaniem i odnowieniem przez to, że wskazuje, ile z osiągniętych plonów można uważać za rzeczywisty przyrost włożonego kapitału i przeznaczyć do konsumcji, a ile z nich stanowi tylko reprodukcję dóbr gospodarczych, zużytych przy pracy zarobkowej. Ponieważ kapitał społeczny składa się z majątków zarobkowych poszczególnych przedsiębiorstw, przeto można bez przesady powiedzieć, że księgowość stoi na straży jego całości. Jej zasady stanowią o tem, czy będzie on utrzymany w pierwotnych rozmiarach i ewentualnie powiększony, czy też nadwreżony przez zaniechanie odnowienia lub użycie na cele konsumcyjne. Jedynym ale rozstrzygającym powodem, dla którego przedsiębiorstwa publiczne nie mają najczęściej powodzenia, jest okoliczność, że ich kierownictwo nie przestrzega zasad gospodarki zarobkowej tak co do unikania nieproduktywnych wydatków jak co do wyodrębnienia majątku zarobkowego i jego administracji od majątku konsumcyjnego. Główną zaś tego przyczyną jest stosowanie wadliwego i dla przedsiębiorstw zarobkowych całkiem nieodpowiedniego systemu t. zw. rachunkowości państwowej (kameralistyki) zamiast księgowości kupieckiej; przez to bowiem kierownik pozbawia się jedynego skutecznego środka kontroli nad całością kapitału, kosztami produkcji oraz produktywnością wydatków, sprzedaje swe wyroby lub usługi albo poniżej kosztów — a więc ze stratą, albo też za drogo, przez co hodzi sobie jawną lub tajną konkurencję i zacieśnia swój rynek zbytu, czyni wreszcie nieraz wydatki, nieusprawiedliwione rzeczywistą potrzebą, oszczędza na niewłaściwym miejscu i t. p., wszystko w przekonaniu, że postępuje racjonalnie. Jeżeli takie postępowanie nie doprowadza przedsiębiorcy publicznego do ruiny majątkowej, to tylko dlatego, że powstający stąd ubytek kapitału bywa uzupełniany z dochodów podatkowych państwa. Ponieważ w gospodarstwach prywatnych niema podobnego środka ratunku, przeto upadek każdego byłby w takich razach nieunikniony jak świadczy między innymi los średniej własności ziemskiej, która nie prowadząc ksiąg ani rachunków, nie obliczając dokładnie czystego dochodu i nie stosując do niego konsumcji, zużywała na osobiste potrzeby samą substancję kapitału i doszła do zubożenia a nawet zaniku jako odrębna warstwa posiadaczy.

b) Księgowość kupiecka dostarcza niezbędnego środka kontroli wobec zawiadowców i pracowników przedsiębiorstwa tak co do ich uczciwości jak co do owocności ich działania i stwarza podstawę zaufania

¹⁾ Lorenz Stein, Lehrbuch der Nationalökonomie, Wien 1887, str. 370.

a przez to dopiero umożliwia gromadzenie wielkich kapitałów, oraz zakładanie i prowadzenie wielkich przedsiębiorstw, a tem samem rozwój produkcji, handlu, komunikacji, kredytu, ubezpieczeń i innych gałęzi pracy, które przy małych kapitałach nie dałyby się wogóle pomyśleć. Dlatego nowoczesny kapitalizm, jego rozwój i owoce działalności należy w znacznej mierze przypisać księgowości kupieckiej jako niezbędnemu rekwizytowi przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Błędne byłoby jednak mniemanie, że księgowość kupiecka, wytwór i jedno z najważniejszych narzędzi ustroju kapitalistycznego, stałaby się zbyt cenną w jakimkolwiek innym ustroju gospodarczym n. p. socjalistycznym. Zaden bowiem nie będzie mógł obejść się bez produkcji przy pomocy kapitału ani bez kontroli nad jego całością; państwo socjalistyczne potrzebowałoby jej w większej jeszcze mierze niż kapitalistyczne, albowiem niebezpieczeństwo niedostatecznego odnawiania kapitału produkcyjnego i zużywania go na cele konsumcyjne byłoby wtedy — przy braku tak ważnego bodźca jak własny interes — o wiele większe niż obecnie. Powodzenie t. zw. socjalizacji zależne będzie bezpośrednio od tego, czy gospodarka w upaństwowionych przedsiębiorstwach będzie się trzymała zasad kapitalistycznych, do których należy skrupulatne prowadzenie ksiąg i wyciąganie z nich odpowiednich wskazówek, aby administracja publiczna tych przedsiębiorstw nie była gorsza od prywatnej.

c) Czuwając nad utrzymaniem całości kapitału produkcyjnego, księgowość staje się przez to ważnym regulatorem konsumpcji. Przedsiębiorstwa zarobkowe wszelkiego rodzaju bywają zakładane i prowadzone ostatecznie tylko na to, aby swym właścicielom dostarczały dochodów na cele konsumcyjne bez naruszenia kapitału. Jednakże o wysokości tych dochodów czyli t. zw. dywidendy, rozstrzygają wyniki księgowości, która podaje sumę czystego zysku jako najwyższą granicę tego, co można wyjąć z przedsiębiorstwa i rozdać między właścicieli (spółników) jako dywidendę bez szkody dla jego dalszego rozwoju. Polityka administracyjna przedsiębiorstw zarobkowych zwłaszcza akcyjnych skłonna jest zawsze do zatrzymywania jak największej części osiągniętych zysków i usunięcia ich od rozdziału a tem samem od użycia na cele konsumcyjne, aby kapitał zakładowy nie tylko utrzymać na dawnej wysokości, lecz także o ile możności powiększyć. Do tego zaś dostarcza jej księgowość i bilansowanie nader skutecznego środka technicznego w postaci tworzenia tak zwanych rezerw cichych.

d) Księgowość stanowi niezbędną podstawę nowoczesnego systemu kredytowego. Niektóre ważne formy kredytu handlowego, jak kredyt towarowy (fakturowy), kredyt w rachunku bieżącym i t. zw. eskont wierzytelności księgowych, które przyczyniły się niemało do ułatwienia zbytu towarów a tem samem do ożywienia produkcji i handlu, za-

wdzięczają tylko księgowości swe powstanie i rozwój. Inne zaś formy kredytu, które powstały samodzielnie, jak wekslowy i hipoteczny, nie byłyby mogły rozwinąć się w tej mierze, gdyby księgowość i perjodyczne ogłaszanie jej wyników nie dostarczały wierzycielom podstawy do zaufania i nie skłaniały ich do nabywania weksli czy listów zastawnych. Jeżeli tedy słuszne jest przytoczone powyżej zdanie Proudhona, że kredyt jest ojcem księgowości, to możnaby z niemniejszą słusnością powiedzieć, że księgowość staje się w wielu wypadkach matką kredytu. Zachodzi tu podobna wzajemność jak między potrzebami a wynalazkami; potrzeby dają wprawdzie nieraz podnetę do wynalazków, ale i na odwrót wiele wynalazków stwarza nowe potrzeby.

e) Jeżeli księgowość daje skuteczny środek kontroli wobec zawia- dowców majątku powierzonego i podnosi zaufanie spółników i wierzycieli, to zabezpiecza ona lokację kapitałów w cudzych przedsiębiorstwach zarobkowych a przez to stwarza zachętę do oszczędności. Bez takiej nieustającej kontroli oszczędzanie miałoby rację bytu tylko o tyle, o ileby można zatrzymać zaoszczędzone pieniądze czy inne dobra we własnym zarządzie, rozwijałoby się więc w nierównie mniejszej mierze niż dzisiaj, gdzie powierzanie swych oszczędności drugim stało się regułą. Dobra trzymane w zarządzie właściciela i dostępne dlań w każdej chwili, uległyby też o wiele łatwiej konsumpcji niż wtedy, gdy znajdują się w ręku dłużnika, który obowiązany jest do ich zwrotu dopiero w umówionym terminie. Księgowość przyczynia się tedy pośrednio do powiększenia kapitałów produkcyjnych, albowiem dobra, których właściciel nie może lub nie chce użyć do celów produkcyjnych, stają się w ręku dłużnika środkami produkcji i powiększają ogólny dorobek gospodarczy.

f) Księgowości zawdzięczamy wreszcie bezpieczniejsze metody płatnicze, które polegają jedynie na zapiskach księgowych (rachunki bieżące, czekowe, żyrowe), a których używanie umożliwia przenoszenie nawet największych sum pieniężnych z jednego miejsca na drugie bez względu na odległość i wyrównywanie wszelkich zobowiązań. Obroty pieniężne, przeprowadzane przy ich pomocy, przewyższają wielokrotnie we wszystkich krajach cywilizowanych obroty gotówkowe, oszczędzając interesowanym mnóstwo czasu i kosztów, których wymagałoby liczenie i przenoszenie pieniędzy metalowych czy papierowych, ogółowi (państwu) zaś wiele nieproduktywnych wydatków na wyrób znaków pieniężnych.

3. Stanowisko ekonomistów wobec księgowości.

Pomimo tego wielostronnego znaczenia gospodarczego księgowość kupiecka nie ubudziła szerszego zainteresowania wśród ekonomistów. Przyczyną tego była prawdopodobnie niedostateczna znajomość przedsięwior-

stwa zarobkowego, jego urządzeń i potrzeb, a tem samem i techniki księgowości. Od tej reguły znachodzą się jednak pewne — choć nieliczne — wyjątki. P. J. Proudhon¹⁾ jest prawdziwym entuzjastą księgowości kupieckiej. Uważa on ją za „jedno z najpiękniejszych i najszcześniejszych zastosowań metafizyki, za umiejętność, która mimo ograniczonego zakresu nie ustępuje wcale arytmetyce ani algebrze pod względem ścisłości i pewności“. Stosunek jej do ekonomii określa tymi słowami: „Księgowość jest dla ekonomii tem, czem procedura dla sprawiedliwości“. Księgownika uważa on za przedstawiciela ogólnych praw ekonomicznych, za organ myśli ekonomicznej w przedsiębiorstwie zarobkowym.

Leon Say²⁾ wyraża się o księgowości z podobnym jak Proudhon podziwem: „Nowoczesna księgowość jest sztuką wyobraźni, która nosi piętno geniuszu greckiego. Księgowość podwójna jest cudownym wynalazkiem, rodzajem mitologii. Stworzyła ona niezmierny postęp w świecie handlowym“.

Lorenz Stein³⁾ ceni wysoko znaczenie księgowości dla przedsiębiorstwa zarobkowego i poświęca jej 22 strony swego podręcznika ekonomii społecznej. Zwalcza on rozpowszechniony za jego czasów pogląd, jakoby księgowość nadawała się jedynie dla wielkich przedsiębiorstw i żąda nauczania jej we wszystkich szkołach przemysłowych, aby udostępnić jej korzyści każdemu producentowi i w ten sposób ją „zdemokratyzować“. Jak wysokie ma on wyobrażenie o księgowości i czego się po niej spodziewa, świadczą najlepiej następujące słowa: „Nie należy zapominać w naszych czasach, że połowa wszystkich socjalistów dlatego wierzy obietnicom komunistów, że nie ma pojęcia o najprostszej księgowości. Co więcej, twierdzą nawet, że kto się nauczył rachować i prowadzić księgi, nie może wogóle zostać ekonomicznym socjalistą. Nie wdając się dalej w tę sprawę, podkreślamy jednak z całym naciskiem, że ekonomia społeczna, która nie wcieliła księgowości do swego systemu, zna wymagania naszych czasów tylko do połowy, tak jak żadne nauczanie przemysłu nie spełni swego ostatecznego celu, jeżeli nie nauczy producenta rachować... „Księgowość jest sumieniem gospodarczem przedsiębiorstwa, uświadomieniem zobowiązań wobec obcych, sprowadzonem do liczebnej znajomości miary, w której może je wypełnić. Dopiero księgowość pokazuje każdej indywidualności gospodarczej to, co jest dla niej możliwe obok tego, co jest niemożliwe, ale także i rzeczywisty postęp obok nieokreślonego pędu do dalszego rozwoju“. — Społeczno-gospodarczego znaczenia księgowości

¹⁾ *Système des contradictions économiques*, Paris 1850, tom II. str. 116 in.

²⁾ *Discours à l'Académie* (1886); przytoczone według L. Gomberga: *Grundlegung der Verrechnungswissenschaft*, Leipzig 1908 str. 112.

³⁾ *Lehrbuch der Nationalökonomie*, Wien 1886, str. 369 in.

autor nie określił wcale, a wywody jego odnoszą się prawie wyłącznie do strony prywatno-gospodarczej.

Karol Bücher¹⁾: „Księgowość nadaje się całkiem dobrze do naukowego traktowania i rozwoju i poczyniła już w tem bardzo znaczne postępy. Przyjęcie jej do rzędu nauk akademickich, gdzieby mogła w sąsiedztwie prawa i ekonomii doznawać i dawać podniety, uważam tylko za kwestję czasu. Przemawia za tem pilna praktyczna potrzeba wszystkich nauk prywatno-gospodarczych. Także nauka prawa będzie musiała wreszcie zbliżyć się do tej gałęzi wiedzy. Nie jest to bowiem pocieszającym widokiem, jeżeli na publicznych rozprawach sądowych muszą się całymi dniami odbywać przesłuchiwanie znawców księgowości nad zagadnieniami nieraz bardzo prostymi i jeżeli dla sędziego księgi handlowe, wykazy majątkowe i rachunki opiekuńcze — wszystko dokumenty największego znaczenia dowodowego — stanowią rzeczywiście księgi o siedmiu pieczęciach. Także wykształcenie ekonomistów i urzędników administracyjnych odniosłoby korzyść z tej nauki. Wszak nasza rachunkowość państwowa bywa prowadzona przeważnie według systemu całkiem przestarzałego i potrzebuje aż nadto kupieckiego odświeżenia“.

Werner Sombart, historyk nowoczesnego kapitalizmu, przewyższa w pochwałach dla księgowości kupieckiej nawet wspomnianych wyżej ekonomistów francuskich. Przytacza on najpierw znane słowa Goethego o księgowości²⁾: „Co za korzyści przynosi księgowość podwójna kupcowi! Jest to jeden z najpiękniejszych wynalazków ducha ludzkiego; każdy dobry gospodarz powinien ją zaprowadzić w swoim gospodarstwie“, a przyłączając się w zupełności do nich, dodaje od siebie³⁾: „Księgowość podwójna jest jednym z najwspanialszych i najbardziej brzemiennych w skutki tworów ducha ludzkiego. Znaczenie jej można ocenić w całej pełni tylko przez porównanie ze zdobyczami wiedzy przyrodniczej od 16. wieku, powstała ona bowiem z tego samego ducha, co systemy Galileusza i Newtona lub nauki nowoczesnej fizyki i chemii. Tymi samymi środkami co tamte ukiada ona zjawiska w misterny system i można ją określić jako pierwszy świat, zbudowany na zasadzie mechanicznego myślenia. Księgowość podwójna otwiera nam obszar świata gospodarczego a raczej kapitalistycznego według tej samej metody, co później wielcy myśliciele budują świat gwiazd i ciałek krwi albo infuzorjów. Połga ona na przeprowadzonej konsekwentnie zasadzie pojmowania wszystkich zjawisk tylko jako

¹⁾ *Alte und neue Aufgaben der deutschen Universitäten*, mowa rektorska z r. 1903; słowa przytoczone według Gomberga j. w. str. 111.

²⁾ Wypowiedziane przez usta kupca Wernera, Wilhelm Meisters Lehrjahre księga I. rozdział X.

³⁾ *Der moderne Kapitalismus* II. wyd. Leipzig 1917, tom II. str. 110—138 in.

ilości, której to zasadzie zawdzięczają swój byt wszystkie cuda poznania przyrody, a która tutaj stała się po raz pierwszy w dziejach ludzkości podstawową ideą systemu¹⁾. „Bez wielkiej bystrości można wykazać w księgowości podwójnej zarodek idei grawitacji, krążenia krwi, utrzymania energii i inne, które tak zapłodniły poznanie przyrody — a już przy estetycznym ocenianiu można uważać ją nie bez zdumienia i podziwu za jedno z najbardziej misternych dzieł siły twórczej Europejczyków“.

Rozpatrując następnie znaczenie księgowości dla swego przedmiotu, przypisuje jej rozstrzygający wpływ na rozwój idei zarobkowania, którą uważa za podstawową ideę kapitalizmu. Dopiero bowiem księgowość przeprowadziła wyraźny i stanowczy rozdział majątku zarobkowego od reszty majątku przedsiębiorcy, a traktując go jako sumę pieniężną wyłącznie ze stanowiska idei zarobkowania t. j. powiększania jego wartości, stworzyła właściwie dopiero pojęcie kapitału jako majątku zarobkowego, tak że kapitał możnaby wogóle określić jako majątek zarobkowy, ujęty przez księgowość podwójną²⁾. W ścisłym związku z ideą zarobkowania przyczyniła się księgowość podwójna do rozwoju racjonalizacji życia gospodarczego. Ujmując wszystko w sumy pieniężne zmusza ona przedsiębiorcę do dokładnego obliczenia i wyrażenia w pieniądzu wszystkiego, co ma się dostać do ksiąg, tak że rachowanie staje się nieodłącznym towarzyszem gospodarowania, a wartość użytkowa ustępuje wszędzie miejsca wartości zamiennej. Przez stworzenie pojęcia kapitału prywatno-gospodarczego księgowość doprowadziła dopiero do powstania pojęcia przedsiębiorstwa kapitalistycznego jako organizacji gospodarczej, której zadaniem jest zużytkowanie pewnego kapitału w celach zarobkowych. Wreszcie przez wyodrębnienie majątku zarobkowego (kapitału) z ogólnej masy majątkowej przedsiębiorcy i obranie go za swój wyłączny przedmiot, przyczyniła się księgowość waleń do oddzielenia przedsiębiorstwa od jego właściciela; przedsiębiorstwo stało się przez

¹⁾ System księgowości podwójnej powstał — jak się zdaje — w ciągu wieków średnich we Włoszech. Pierwsze jego literackie opracowanie pojawiło się w dziele matematycznym „Summa de Arithmetica, Geometria, Proportioni e Proportionalita“, wydanem w Wenecji r. 1494; autorem jego był Franciszkanin Lucas Pacioli, profesor teologii i podobno najznakomitszy matematyk swojego czasu. Księgowości poświęcony jest 11. traktat (De computis et scripturis) 9. dystrykcji.

²⁾ Należy tu zauważyć, że do „kapitału“ zaliczano w księgowości podwójnej pierwotnie cały majątek przedsiębiorcy. Wspomniany powyżej pierwszy traktat o księgowości wylicza w inwentarzu, na którego podstawie otwiera inne księgi wszystko co kupiec posiada, nie pomijając także urządzenia domowego, bielizny, ubrania, klejnotów i t. p. (rozdział 2. i 3). Odkąd zaczęto wyłączać z inwentarza przedsiębiorstwa majątek konsumpcyjny, nie wiadomo; dzisiaj jest to zwyczajem powszechnym.

to odrębną jednostką gospodarczą, żyjącą i rozwijającą się według osobnych praw.

Entuzjastyczne pochwały Sombarta zasługują na uwagę nie tylko ze względu na ich dokładne umotywowanie lecz także i z tego powodu, że jego wywody o księgowości i jej historycznym rozwoju³⁾ świadczą o daleko idącym wnikięciu w istotę materji, czego nie można powiedzieć o uwagach Proudhona ani Steina, chociaż jeden i drugi poświęcili jej wiele miejsca. Inni z przytoczonych autorów ograniczyli się do wypowiedzi ogólnikowych, które nie dają ocenić stopnia znajomości przedmiotu.

Znaczenie księgowości i bilansów dla naukowych badań ekonomicznych ocenił między innymi także angielski ekonomista W. Stanley Jevons⁴⁾, przedstawiciel kierunku matematycznego w swej nauce. W księgach i bilansach przedsiębiorstw zarobkowych równie jak w publikacjach statystycznych upatrywał on ważne źródło ścisłych bo licznych informacji o zjawiskach i faktach życia gospodarczego, których zużytkowanie mogłoby badaniom ekonomicznym nadać charakter ścisły i uczynić z ekonomii naukę matematyczną, za jaką on ją uważał. Myśl tę podjął Ryszard Ehrenberg, który choć nie zwolennik szkoły matematycznej, chciał jednak wytworzyć ścisłą metodę badania zjawisk gospodarczych zapomocą dokładnego ich mierzenia i porównywania. Uważa on księgowość⁵⁾ za najlepszy środek do zebrania dostatecznego i pewnego materiału faktycznego z dziedziny życia gospodarczego, albowiem stwierdza ona i opisuje zaszłości gospodarcze w sposób pewny i dokładny, ujmując wszystkie w liczby (sumy pieniężne) a więc w formę najściślejszą, jaka jest wogóle możliwa i pozwalając przez to na ich porównywanie i na wyciąganie z nich ścisłych wniosków. Przy pomocy księgowości można gromadzić materiał faktyczny ze wszystkich jednostek gospodarczych tak prywatnych jak publicznych i korporacyjnych (państwo, gminy, spółki, kooperatywy itp.), tak zarobkowych jak konsumpcyjnych, które rejestrują swoje zaszłości majątkowe w księgach. Badania porównawcze, oparte na takich podstawach, nabiorą ścisłego charakteru a przez to i cała nauka ekonomji stanie się ścisłą choć nie matematyczną. Ehrenberg miał tu na myśli także przykład J. H. Thünera, który swoje badania nad rentą gruntową i płacą roboczą opierał również na danych, zaczerpniętych z księgowości⁶⁾.

¹⁾ Der moderne Kapitalismus j. w. str. 110—117.

²⁾ Theory of political economy, London 1679 str. 11.

³⁾ Thünen-Archiv, I. Heft str. 9 in.

⁴⁾ Der isolierte Staat in Beziehung auf Landwirtschaft und Nationalökonomie Rostock 1842.

III. Naukowy charakter księgowości.

Żaden z wymienionych powyżej ekonomistów nie wypowiedział do-
kładnie swego zdania o naukowym charakterze księgowości, który pozostał
do dziś sporny. Przeważająca większość teoretyków uważa ją za od-
rębną i samodzielną umiejętność, nie może się tylko zdecydować, czy ją
zaliczyć do nauk matematycznych jako gałąź matematyki stosowanej, czy
też do ekonomicznych lub prawnych. Z wybitnych przedstawicieli teorii
stoi na odmiennym stanowisku między innymi F. Leitner¹⁾, który twier-
dzi, że księgowość jest statystyką gospodarczą przedsiębiorstwa zarobko-
wego, a więc tylko naukową metodą, nie samodzielną nauką z właściwą
sobie treścią (przedmiotem). Jako metoda, wymaga ona znajomości techniki,
której zadaniem polega na zbieraniu materiału liczbowego i grupowaniu zja-
wisk jednakich lub pokrewnych. Naukowe traktowanie księgowości roz-
poczyna się dopiero z krytycznym rozpatrywaniem zebranego materiału,
badaniem wyników, treści i metody tej statystyki oraz gospodarczą analizą
przedsiębiorstwa.

Zwolennicy przeciwnego poglądu, upatrujący w księgowości samo-
dzielny naukę, między nimi A. Calmes²⁾ nie odrzucają analogii ze sta-
tystyką, przypominają jednak, że naukowy jej charakter jest jeszcze sporny,
że jednak przeważa zdanie, przyznające jej charakter samodzielnej nauki,
albowiem jej zadaniem jest nie tylko obserwacja i klasyfikacja oraz liczne
przedstawienie zjawisk masowych, lecz także krytyczne badanie uzyska-
nych wyników. To samo odnosi się także do księgowości, która nie tylko
przedstawia licznie zaszciski gospodarcze przedsiębiorstwa zarobkowego,
lecz także bada je i ocenia krytycznie pod względem ich treści.

Różnice poglądów wynikają tu głównie z braku dokładnego okre-
ślenia, co jedna i druga strona rozumie przez „księgowość“, gdy chodzi
o jej naukowy charakter. Wyras ten oznacza przede wszystkim technikę
prowadzenia ksiąg, owo klasyfikowanie i grupowanie zaszciski gospodar-
czych według zasad i reguł, ułożonych a przynajmniej umotywowanych
przez teorię księgowości. Otóż nikt nie będzie tej praktyki uważał za
naukę, jak nie uchodzi za nią działalność sędziego, adwokata lub proku-
ratora około wymiaru sprawiedliwości, ani działalność administratora lub
urzędnika w biurze statystycznym, chociaż każda z nich wymaga niepo-
śledniego wysiłku umysłowego, znajomości ustawodawstwa, teorii prawa,
administracji lub statystyki. Natomiast niepodobna odmówić naukowego

¹⁾ Bericht über den neunten internationalen Kongress für kaufmännisches Bildungswesen, Wien 1910, str. 185 in. — także w dziele p. t. Grundriss der Buchhaltung und Bilanzkunde, Berlin 1909, przedmowa.

²⁾ Bericht über den neunten internationalen Kongress. etc., str. 190.

charakteru pracy, polegającej na krytycznym rozpatrywaniu systemów
i metod oraz specjalnych pojęć, zasad i reguł, wytworzonych przez prak-
tykę księgowości i na badaniu ich pod względem racjonalności i celo-
wości. Przedmiot tych badań nie wchodzi w zakres żadnej ze znanych
umiejętności i da się łatwo od innych odgraniczyć. Najmniej zaś uzasad-
niony jest zarzut Leitnera, że księgowości brakuje własnej treści, bo za-
stosowanie jej do wszystkich rodzajów przedsiębiorstw zarobkowych
a więc handlowych, przemysłowych, górniczych, kredytowych, komunika-
cyjnych i rolniczych wytworzyło cały szereg różnych systemów i metod,
które wymagają umiejętnego badania w kierunkach wyżej wspomnianych.
Brak jego sprawia, że praktyka księgowości tonie do dziś w odmęcie
tradycjonalizmu i empiryzmu, mimo że przedsiębiorczość kapitalistyczna
jest dziedziną, w której panuje niepodzielnie racjonalizm, oparty na nau-
kowych podstawach.

Osobliwe jest stanowisko L. Gomberga¹⁾, który określa księgo-
wość jako rejestrowanie i systematyczne grupowanie zaszciski gospodar-
czych przedsiębiorstwa w celu stwierdzenia jego wyników, wyłącza z niej
zestawianie i ocenianie majątku i długów czyli sporządzanie inwentarza
i bilansowanie, naukę o urządzeniu, kontroli i rewizji ksiąg i zalicza to
wszystko do jakiejś wyższej całości zwanej rachunkowością, która oprócz
tego ma obejmować jeszcze układanie preliminarza dochodów i wydatków,
kalkulację czyli obliczanie kosztów produkcji, zakupna i sprzedaży, nadto
całą kontrolę gospodarki i krytyczne ocenianie jej wyników i celowości.
Księgowość stanowi zatem tylko część składową tej „rachunkowości“,
a nie samodzielną naukę, nie tworzy bowiem całego, w sobie zamkniętego
pojęcia. Niepodobna jednak zrozumieć, dlaczego zasady prowadzenia ksiąg
t. j. rejestrowania i systematycznego grupowania zaszciski gospodarczych
mają należeć do księgowości, a nauka o ich urządzeniu, kontroli i rewizji,
o sporządzaniu inwentarza i bilansu, stanowiącego prawidłowe zakończe-
nie a więc integralną część prowadzenia ksiąg — do jakiejś rachunko-
wości. Kontrola i krytyka gospodarki należą do nauki administracji, kon-
trola i rewizja ksiąg do księgowości, tak że rachunkowości, złożonej z tak
różnorodnych części składowych, brakuje naprawdę własnej treści, chyba
że chciałby kto uważać za taką obliczenia, związane z prowadzeniem
handlu czy produkcji²⁾.

¹⁾ Grundlegung der Verrechnungswissenschaft str. 191 in.

²⁾ Gomberg nie doszedł wogóle do zgody sam z sobą, co właściwie należy uważać
za przedmiot owej rachunkowości. Raz bowiem (str. 13) twierdzi, że ma być nim „nie
majątek lecz działalność gospodarcza, zmierzająca do zaspokojenia potrzeb“; wkrótce po-
tem (str. 15) dochodzi jednak do wniosku, że mogą nim być tylko wielkości ekonomiczne,
które dadzą się wyrazić w pieniądzu. Oznacza to całkowite odwrócenie poprzedniego

Wbrew tym dowolnym i nieuzasadnionym rozgraniczeniom i określeniom należy stwierdzić, że teoria księgowości może mieć za przedmiot tylko ustrój i prawa, systemy i metody rejestrowania zaszczości majątkowych i bilansowania oraz zasady urządzenia i kontroli ksiąg. Naukowy jej charakter nie może ulegać wątpliwości równie jak naukowy charakter teorii statystyki, której przedmiotem jest racjonalna obserwacja, klasyfikacja i liczne przedstawienie masowych zjawisk życia społecznego. Powstaje tylko pytanie, czy jest to nauka realna czy metodyczna. Pod tym względem rzecz będzie się miała tak samo jak ze statystyką. Pogląd, upatrujący w niej naukę realną, znajduje wprawdzie jeszcze gorących zwolenników¹⁾. Ale kiedy czytelnik, ulegając ich przekonywającym argumentom, zacznie szukać w jej treści owych materij realnych, żądny poznać zjawiska, których prawidłowość i związek przyczynowy bada i wyjaśnia statystyka naukowa, znajduje same tylko roztrząsania i wywody natury metodycznej. Teoria księgowości jest także przede wszystkim nauką metodyczną; ale bilansowanie i jego teoria, traktująca o zasadach oceniania składników majątkowych i długów oraz osiągniętych wyników, a stanowiąca integralną część księgowości, przedstawia tak znaczną domieszkę realną, że czyni z niej naukę metodyczno-realną. O jej bliższej przynależności w rodzinie nauk rozstrzyga okoliczność, że jej technika jest rekwizytem przedsiębiorstwa zarobkowego, którego ustrój, urządzenia pomocnicze i działalność jest przedmiotem ekonomii zarobkowej, stanowiącej osobną gałąź ekonomii prywatnej. Do pierwszej a pośrednio i do drugiej należeć tedy musi teoria księgowości jako nauka pomocnicza podobnie jak statystyka jest nauką pomocniczą umiejętności społecznych²⁾.

twierdzenia, bo „wielkością ekonomiczną” jest tylko majątek i dług, a nie abstrakcyjna „działalność gospodarcza”. Na stronie 104 i 116 podnosi znów słusznie, że rachunkowość zajmuje się nie czynnościami administracyjnymi, lecz zjawiskami gospodarczymi, wywołanymi przez te czynności — a więc tem, co zwykle bywa określane jako zaszczości gospodarcze — aby na stronie 165 powrócić ponownie do pierwotnego twierdzenia, że „zadaniem (nauki) rachunkowości nie jest badanie (ustroju) rachunkowości, lecz działalność gospodarczej, obserwacja, klasyfikacja, porządkowanie i objaśnianie obrotów gospodarstwa jednostkowego pod względem przyczynowym, aby stąd wyprowadzić normy dla jego celowego urządzenia i administracji”. — Tak więc nauka „rachunkowości”; nie ma być nauką o rachunkowości, jej prawidłach, metodach i urządzeniu, lecz krytycznym badaniem gospodarki przedsiębiorstwa. Pozostaje tylko bez odpowiedzi pytanie, co będzie przedmiotem nauki administracji, jeżeli wyłączy się z niej tak ważny dział, oraz która nauka będzie się zajmowała metodami, systemami i prawidłami owej rachunkowości.

¹⁾ Między innymi Georg Mayr, Statistik als Gesellschaftslehre, Tübingen 1914, str. 8 in.

²⁾ Ekonomia prywatna a tem samem i ekonomia zarobkowa, stanowiąca jej część składową, bywa zwalczana przez niektórych ekonomistów jako odrębna nauka, co jednak nie przeszkodziło, że jedna jej część, a mianowicie ekonomia rolnicza rozwinęła się już

IV. Księgowość a prawo.

1. Obowiązek prowadzenia ksiąg.

Wielostronne znaczenie gospodarcze księgowości sprawiło, że ustawodawstwo handlowe wszystkich krajów i narodów cywilizowanych zajęło się jej uregulowaniem tak w interesie wierzycieli i spółników, których majątkiem zawiadują inni, jak w interesie państwa, pobierającego od przedsiębiorstw zarobkowych podatki. Przedewszystkiem nałożono na wszystkich kupców — z wyjątkiem całkiem drobnych — nadto na wszystkie spółki handlowe i towarzystwa udziałowe obowiązek stałego prowadzenia ksiąg i corocznego sporządzania inwentarzy i bilansów. Przepis ten jest wprawdzie o tyle niezupełny (lex imperfecta), że nigdzie nie przywiązano doń doraźnej sankcji prawnej, nie wprowadzając nawet kary porządkowej na jego przekroczenie t. j. całkowite zaniedbanie lub nieprawidłowe wykonanie. Poprzestano wszędzie na tem, że dopiero w razie upadłości przedsiębiorcy spotyka go kara. Obowiązek rozpoczyna się i kończy z nabyciem i utratą charakteru kupca pełnoprawnego lub spółki handlowej i odnosi się tylko do przedsiębiorstwa handlowego — które nie jest równoznaczne z zarobkowem; o ile więc kto prowadzi jeszcze jakie przedsiębiorstwo niehandlowe, może jego zaszczości pominąć w swych księgach handlowych. Ograniczenie to zostało uznane prawie powszechnie w Niemczech i Austrii, ale dopiero w ostatnich latach, a mianowicie od orzeczenia lipskiego trybunału handlowego z r. 1908, według którego kupiec ma zestawzić osobno swój majątek niehandlowy i oprócz bilansu przedsiębiorstwa sporządzić także bilans ogólny, przedstawiający całe jego położenie majątkowe; natomiast zaszczości bieżących niehandlowych nie ma obowiązku zapisywać w żadnych księgach.

Przepisy prawne nie narzucają kupcom żadnego określonego systemu ani sposobu prowadzenia ksiąg, żądają tylko, aby uwidocznił w nich swe czynności handlowe i położenie majątkowe (art. 28 austr. kod. handl.). Niemiecki kodeks handlowy żąda trzymania się zasad prawidłowej księgowości (§ 38), zostawia jednak swobodę wyboru systemu (np. pojedynczego lub podwójnego) oraz metody (włoskiej, francuskiej, amerykańskiej itp.). Jednakże przepisy o księgowości spółek akcyjnych i udziałowych¹⁾ wy-

dawno i zyskała powszechne uznanie. Handel i przemysł doczekały się analogicznej nauki dopiero w niektórych krajach, gdzie powstały akademickie szkoły handlowe na podobieństwo rolniczych.

¹⁾ Przez „spółkę udziałową” rozumiem spółkę według ustawy niemieckiej z r. 1892, austriackiej z r. 1906 lub polskiej z r. 1919. Używane powszechnie określenie „spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” lub „spółka z ograniczoną poręką” nie jest nazwą lecz opisem, zawierającym wprawdzie istotną ale nie wyłączną tej spółki właściwość, skoro znajdujemy ją także w spółce akcyjnej i komandytowej.

Księgowość kupiecka



magają wyraźnie rachunku strat i zysków, którego prawidłowe zestawienie możliwe jest tylko w systemie podwójnym; ten system trzeba zatem uważać dla tych spółek za nakazany pośrednio. Co do samych ksiąg, to wyraźnie wymagana jest tylko księga inwentarzy i bilansów, w spółkach akcyjnych nadto jeszcze księga akcji imiennych, a w spółkach udziałowych i spółdzielniach księga udziałów. Przedsiębiorstwa, których działalność rozciąga się na szersze koła ludności — spółki akcyjne, komandytowo-akcyjne i kooperatywy (spółdzielnie) obowiązane są ogłaszać publicznie bilanse ze względu na wielką liczbę spółników i wierzycieli, interesowanych w znajomości ich stanu majątkowego. Ze spółek udziałowych podlegają temu obowiązkowi tylko te, które prowadzą czynności bankowe.

2. Prawne znaczenie ksiąg handlowych.

A) Pod względem prywatno-prawnym największe znaczenie posiadają księgi dla spółek i towarzystw wszelkiego rodzaju.

1) Księgi, a raczej sporządzone według nich bilanse stanowią tam podstawę rozdziału zysków lub strat między spółników; zwłaszcza akcjonariusze i udziałowcy, którzy poza ewentualnymi odsetkami budowlanymi mogą tylko z czystego zysku otrzymać cokolwiek od spółki z tytułu swego uczestnictwa przed likwidacją przedsiębiorstwa, muszą do nich przywiązywać szczególniejszą wagę. O samym rozdziale rozstrzyga ustawa, statut, umowa lub uchwała spółników, wszystko jednakże w granicach wyniku bilansowego. Tak np. ustawa (§ 292 niem. kodeksu handl.) nakazuje zatrzymanie pewnej części (5 %) czystego zysku na utworzenie kapitału rezerwowego, podobne przepisy znajdują się także w statutach spółek akcyjnych i kooperatyw udziałowych.

2) Prawo komandytysty do podjęcia odsetek od swej wkładki kapitałowej oraz przypadającej mu części zysku zależy od stanu tej wkładki, jak ją wykazują księgi. O ile jest ona uszczuplona przez poprzednie straty, muszą owe należne mu sumy pozostać na jej uzupełnienie do pierwotnej wysokości (art. 161 i 165 austriackiego i § 167 i 169 niemieckiego kodeksu handl.). Podobne postanowienia obowiązują także w spółce komandytowo-akcyjnej według niemieckiego kodeksu handl. Spółnikom jawnym nie wolno tam podejmować swego udziału w zysku ani odsetek od wkładek kapitałowych, dopóki dawne straty bilansowe spółki przekraczają te ich wkładki (§ 329).

3) Wykupno akcji celem amortyzacji, praktykowane w t. zw. przedsiębiorstwach kadukowych, może odbywać się tylko z czystego zysku bilansowego, wykazanego w księgach (§ 227 niem. kod. handl.).

4) Wpisanie pewnej rzeczy, która stanowiła własność spółnika, do

inwentarza spółki jawnej, stwarza przypuszczenie prawne, iż ta rzecz przeszła na własność spółki (art. 91 austr. kod. handl.).

5) Księgi stanowią podstawę rozliczenia i rozdziału majątku lub nie-doboru w razie rozwiązania spółki. Udziały majątkowe we wszystkich spółkach handlowych oprócz akcyjnych nie dadzą się wogóle oznaczyć bez ksiąg; na nich musi się także oprzeć regres spółnika, który na żądanie wierzyciela zapłacił dług spółki, do innych spółników, jeżeli nie ma wspólnego majątku, wystarczającego na jego pokrycie.

6) Członkowie zarządu i rady nadzorczej ewentualnie także pracownicy przedsiębiorstwa obliczają należne im tantiemy według bilansów. Samo prawo do tantiemy opiera się na umowie albo statucie spółki, od wyniku bilansowego zależy jednak jej wysokość w danym wypadku. Według niemieckiego kodeksu handlowego (§ 237) należy obliczyć tantiemę dla członków zarządu spółki akcyjnej od czystego zysku bilansowego po potrąceniu wszystkich amortyzacji, natomiast dla członków rady nadzorczej dopiero po odjęciu 4% dywidendy od wpłaconego kapitału akcyjnego (§ 245). Na księgach handlowych opierają się wreszcie roszczenia pracowników (sprzedawców, podróżujących i t. p.) o należną im prowizję obrotową. Interesowany ma prawo żądać wyciągu z odnośnych ksiąg (§ 91 niem. kod. handl. i § 10 austr. ustawy o pomocnikach handlowych).

7) Bilans jest rachunkiem zawiadowców, składanym wobec spółników z działalności w okresie administracyjnym; jego przyjęcie przez walne zgromadzenie bez zastrzeżeń oznacza uznanie tej działalności za zgodną z ustawami i statutem spółki i zwolnienie zawiadowców z odpowiedzialności prawnej za te czynności, z których złożono w bilansie rachunek. W spółkach jawnych, komandytowych i cichych każdy spółnik ma prawo sprawdzenia przedłożonego mu bilansu z księgami i dokumentami, we wszystkich innych przysługuje to prawo tylko radzie nadzorczej, wydziałowi rewizyjnemu lub innym podobnym ciałom, wybranym przez walne zgromadzenie (art. 224 austriackiego i § 246 niem. kodeksu handl.).

8) Księgi i bilanse stanowią wreszcie podstawę odpowiedzialności zawiadowców za wypłatę fikcyjnych dywidend (nie pochodzących z czystego zysku bilansowego), niedozwolonych odsetek lub wkładek komandytystów (art. 204 i 241 austr. kod. handl.) na szkodę wierzycieli lub innych spółników; bez prawidłowego bilansu niepodobna bowiem stwierdzić fikcyjnego charakteru dywidend, a zarzut wypłaty wszystkich wspomnianych sum będzie się opierał również na zapiskach księgowych, taksamo zresztą jak obrona przed nim.

B) Pod względem publiczno-prawnym znaczenie ksiąg handlowych a zwłaszcza bilansów nie jest o wiele mniejsze niż pod względem prywatno-prawnym.

1) Bilans ma przede wszystkim dać periodyczny przegląd stanu majątkowego przedsiębiorstwa i stwierdzić, czy długi nie przewyższają majątku; w takim zaś razie powstaje dla zawiadawców spółek akcyjnych i udziałowych obowiązek wstrzymania wypłat i zgłoszenia konkursu (art. 241 austriackiego i § 240 niemieckiego kodeksu handl., § 85 austr. ustawy o spółkach udziałowych z r. 1906). Jeżeli bilans spółki akcyjnej wykazuje stratę, obniżającą do połowy jej kapitał akcyjny, to zarząd obowiązany jest zwołać bezzwłocznie walne zgromadzenie i przedstawić mu ten stan rzeczy; akcjonariusze mają wtedy rozstrzygnąć, czy należy prowadzić przedsiębiorstwo dalej ze zmniejszonym kapitałem, czy i w jaki sposób uzupełnić ubytek, czy wreszcie przystąpić do likwidacji. — Inne spółki handlowe również jak kupcy obowiązani są do zgłoszenia konkursu dopiero w razie niewypłacalności tj. gdy już nie mogą płacić zapadających długów (§ 68 austr. ustawy konkursowej z r. 1914, art. 586 kod. handl. Królestwa Polskiego).

2) Księgi stanowią środek dowodowy w procesie. Zapiski księgowe bywają prowadzone przede wszystkim dla poparcia pamięci i uzyskania przeglądu zaszczości majątkowych, który to cel mogą one spełnić tylko wtedy, gdy będą zgodne z prawdą, choćby zawierały fakta niekorzystne dla przedsiębiorcy. Jeżeli nadto zapiski, dotyczące tego samego faktu, a zawarte w różnych księgach, zgadzają się między sobą, to obie te okoliczności razem wzięte przemawiają za ich prawdziwością i nadają księgom wartość wiarygodnego środka dowodowego. Dla przedsiębiorcy prowadzącego księgi powstaje stąd obowiązek — zaznaczony zresztą wyraźnie w ustawach (art. 37 austr. i § 45 niem. kod. handl.) — przedłożenia swych ksiąg na żądanie sądu, a dla sądu prawo wglądu w księgi w tych rozmiarach, aby stwierdzić prawdziwość spornego faktu oraz prawidłowość prowadzenia ksiąg. Prawo przeciwnika procesowego do wglądu ograniczone jest do miejsca i szczegółów, dotyczących spornego faktu. Całkowite przedłożenie i wgląd może sąd zarządzić tylko przy podziale majątku między spadkobierców, spółników lub wierzycieli konkursowych. Odmowa przedłożenia uprawnia do uznania za prawdziwą tej treści, która ma się w nich znajdować według twierdzenia strony przeciwnej (art. 37 austr. kod. handl.). Z charakteru dowodowego ksiąg handlowych wynika także obowiązek ich przechowywania przez 10 lat od ostatniego zapisku w nich dokonanego (art. 33 austr. i § 44 niem. kod. handl.).

3) Coraz większe znaczenie zyskują księgi handlowe jako podstawa wymiaru podatkowego. Wprawdzie nie wszystkie przedsiębiorstwa bywają opodatkowane według tej podstawy, należą do nich jednakże największe i najsilniejsze pod względem kapitału, te same, które są obowiązane do publicznego składania rachunków, a więc przede wszystkim akcyjne i udziałowe, nadto wszystkie kooperatywy gospodarcze. Oparcie wymiaru

na wynikach, wykazanych w bilansie, nie jest wprawdzie całkowite, albowiem interes skarbu państwa popada tu w naturalną kolizję z interesem przedsiębiorstwa. Dlatego ustawy podatkowe dają dokładne przepisy co do obliczenia wyniku bilansowego, pod wielu względami odbiegające daleko od zasad, przyjętych w księgowości kupieckiej (np. §§ 93 — 98 austr. ustawy o bezpośrednich podatkach osobisto-dochodowych z r. 1896). Wymiar t. zw. powszechnego podatku zarobkowego nie odbywa się wprawdzie na podstawie ksiąg handlowych, ale mimo tego zyskały one już charakter środka dowodowego w postępowaniu odwoławczem przy wymiarze podatku dochodowego, a komisje odwoławcze otrzymały prawo wglądu, przysługujące dawniej tylko władzom podatkowym w postępowaniu karnym (austr. nowela podatkowa z 23. stycznia 1914).

4) Jako wyposażone mocą dowodową w procesie księgi handlowe doznają ochrony prawa karnego na równi z innymi dokumentami prywatnymi; fałszowanie jednych i drugich karane jest taksamo.

5) Szczególnego znaczenia nabierają księgi handlowe w prawie konkursowym. Dłużnikowi niewypłacalnemu, który nie prowadził ksiąg wcale albo prowadził je tak wadliwie, że nie można z nich uzyskać obrazu jego położenia majątkowego, może sąd odmówić zatwierdzenia ugody pozakonkursowej z wierzycielami (§ 51 austr. ustawy ugodowej z r. 1914), choćby miał zresztą wszystkie wymagane warunki. Otwarcie konkursu staje się wtedy koniecznością, przyczem sąd konkursowy może znów odrzucić wniosek dłużnika o zawarcie ugody przymusowej (§ 142 ustawy konkursowej z r. 1914), która przyniosłaby mu — podobnie jak tamta — zwolnienie od niepokrytej części długów. Konkurs musi w takim razie zakończyć się sprzedażą całego majątku dłużnika i rozdziałem pieniędzy między wierzycieli, którzy nadto zatrzymują prawo żądania niezapłaconej reszty wierzytelności z jego przyszłego majątku.

6) Prawo karne przynosi wreszcie sankcję karną dla obowiązku prawidłowego prowadzenia ksiąg handlowych. Dłużnik niewypłacalny, który tego obowiązku nie spełnił, tj. wcale nie prowadził ksiąg lub nie sporządzał bilansów w przepisany czas albo też czynił to tak wadliwie, że nie dają one obrazu jego położenia majątkowego, ponosi karę aresztu (1 — 6 miesięcy), choćby nie to zaniedbanie, lecz coś innego stało się przyczyną jego niewypłacalności (§ 486 a austr. kodeksu karnego według redakcji z r. 1914). Gdyby zaś właśnie to ją spowodowało, gdyby poniósł straty na swoich wierzytelnościach wskutek zaniedbania terminów płatności, nie mając ich w dokładnej ewidencji z braku odnośnych ksiąg (terminarzy itp.), staje się winnym prostego bankructwa (fahrlässige Krida); tak samo, gdy znając swą niewypłacalność — co możliwe jest z reguły tylko przy pomocy ksiąg — zaciągał nowe długi, albo też płacił lub zabezpieczał stare, zaniedbał

wniosku o ustanowienie sądowego nadzoru nad swym przedsiębiorstwem, o wdrożenie postępowania ugodowego z wierzycielami lub otwarcia konkursu. Najcięższa jest kara (6 miesięcy do 3 lat) za fałszowanie, zniszczenie lub ukrycie ksiąg handlowych (§ 486 austr. kod. karnego). Według prawa handlowego Królestwa Polskiego dłużnik upadły ponosi również karę (do 2 lat więzienia) już za samo wadliwe prowadzenie ksiąg jako bankrut prosty (art. 587 i 592); całkowite zaniedbanie ich prowadzenia lub fałszywe przedstawienie w nich położenia majątkowego kwalifikuje bankructwo jako podstępne, karane według kodeksu karnego (art. 594 i 596). Zaciąganie nowych pożyczek staje się karygodnym, jeżeli odbyło się w czasie, gdy według inwentarza majątek dłużnika był o 50% niższy od sumy długów, albo też jeżeli zaciągnął on zobowiązania na sumę trzy razy wyższą od swego majątku według ostatniego inwentarza. W pierwszym stanie rzeczy podlega karze także sprzedaż towarów ze stratą a nawet poniżej ceny bieżącej (art. 586).

V. System księgowości pojedynczej.

1. Pojęcie i charakterystyka.

Jeżeli zadaniem księgowości jest systematyczne wykazywanie wniesionych do przedsiębiorstwa kapitałów, dokonanych obrotów i osiągniętych wyników, to spełnia je całkowicie tylko księgowość podwójna. Natomiast pojedyncza wykazuje systematycznie tylko obroty oraz obce kapitały (długi); wyniki przedsiębiorstwa (straty i zyski) oraz własne kapitały podaje także, ale w sposób niesystematyczny i przygodny przy sposobności sporządzania inwentarza i tylko w ogólnych, ryczałtowych sumach bez części składowych. Systematyczność przedstawienia obrotów i długów polega na tem, że dla każdego rodzaju przedmiotów majątkowych (gotówka, towary, weksle, wierzytelności, walory i t. p.) i długów (księgowych, wekslowych, hipotecznych) przeznacza się osobną księgę a przynajmniej osobny wykaz we wspólnej księdze z przeciwstawieniem przychodu i rozchodu, dla każdego dłużnika i wierzyciela osobne konto, wykazujące wzajemne świadczenia i należności (roszczenia). Wszystkie te wykazy (konta) prowadzone są sposobem bieżącym t. j. w porządku chronologicznym, kolejno w miarę jak się zdarzają zaszłości majątkowe¹⁾.

¹⁾ Przez zaszłość majątkową rozumieć należy każdą zmianę w stanie majątkowym przedsiębiorstwa, przedstawiającą się jako przychód lub rozchód składników majątkowych, przyrost lub ubytek długów lub wkładek majątkowych. Przyrosty lub ubytki samej tylko wartości nie stanowią przedmiotu zapisków bieżących, lecz bywają stwierdzane periodycznie przy sporządzeniu inwentarza.

Natomiast ani wyniki ani wkładki kapitałowe przedsiębiorcy nie mają wykazów bieżących, lecz bywają stwierdzane periodycznie i sumarycznie w końcowej części inwentarza („zestawienie“) przez porównanie ogólnej sumy majątku z długami i obliczenie t. zw. majątku czystego oraz przez porównanie majątku czystego z dwóch różnych okresów. Bez inwentarza możnaby stwierdzić osiągnięty wynik równie jak stan majątku czystego tylko przez mozolne wyszukiwanie poszczególnych strat i zysków tudzież wkładek kapitałowych, rozrzuconych po różnych księgach.

Niekiedy zdarzają się osobne bieżące wykazy (konta) wkładek kapitałowych — zwłaszcza w spółkach i towarzystwach zarobkowych — oraz niektórych kategorii wyników jak zyski i straty na towarach, papierach wartościowych, odsetkach, kosztach administracji i t. p. Jest to t. zw. system rozszerzonej księgowości pojedynczej, uchodzący często za wystarczający surogat księgowości podwójnej, do której jest zewnętrznie podobny. Ale nawet mimo największego zbliżenia, które da się osiągnąć przez wprowadzenie osobnych wykazów dla wszystkich składników majątkowych i wynikowych, pozostanie zawsze ta zasadnicza różnica a zarazem wada systemu pojedynczego, że jego wykazy są luźne, pozbawione wzajemnego organicznego związku i wewnętrznej kontroli rachunkowej.

Sporne jest pytanie, czy księgowość pojedyncza stanowi odrębny system, czy też jest tylko częścią (fragmentem) podwójnej. Za drugą alternatywą przemawia okoliczność, że po opuszczeniu księgi głównej — co prawda najważniejszej ze wszystkich — pozostają z systemu podwójnego właśnie te księgi, które stanowią system pojedynczy. Pogląd, że księgowość pojedyncza powstała w ten sposób z podwójnej — podobno w 18. wieku — utrzymuje się już dość dawno¹⁾, nie znajduje jednak potwierdzenia w znanych dotychczas źródłach historycznych²⁾. Niektórzy autorowie przyznają księgowości pojedynczej odrębny i samodzielny charakter ale odmawiają jej systematyczności ze względu na brak organicznego związku pomiędzy poszczególnymi zapiskami oraz brak osobnych wykazów bieżących dla wkładek kapitałowych i wyników, tak że przedstawiony w niej obraz procesu gospodarczego w przedsiębiorstwie jest jednostronny i niepełny, bo obejmuje tylko obroty majątkowe, sam zaś sposób przedstawienia pozbawiony automatycznej wewnętrznej kontroli rachunkowej, właściwej systemowi podwójnemu³⁾. Byłby to zatem niesystematyczny system księgowości. Otóż źródłem tego poglądu jest niedokładne określenie pojęć „systemu“ i „systematyczności“, które sprawia, że owi autorowie

¹⁾ Podziela go między innymi J. F. Schär (Buchhaltung und Bilanz, Berlin 1914, str. 7)

²⁾ Adler, Handwörterbuch der Staatswissenschaften (wyd. III.), tom III. str. 248.

³⁾ Adler j. w. str. 247; Schär j. w. str. 6 in.

wkładają w nie więcej treści, niż one jej rzeczywiście zawierają. Przez system księgowości należy rozumieć pewien jednolity i ustalony porządek według którego odbywa się przedstawienie kapitałów, obrotów i wyników przedsiębiorstwa, określający jego cele, środki i metodę. Jeżeli księgowość pojedyncza przedstawia obroty i obce kapitały (długi) szczegółowo za pomocą wykazów bieżących a kapitał własny i osiągnięte wyniki tylko perjo-dycznie i sumarycznie, jeżeli posługuje się przytem pewnymi księgami i pewną ustaloną metodą ich prowadzenia, tak że stworzony w ten sposób obraz jest dla każdego znawcy jasny i zrozumiały, to niepodobna odmówić jej systematyczności jedynie dlatego, że istnieje inny system, doskonalszy pod jakimkolwiek względem. Są przecież i w innych dziedzinach wiedzy ludzkiej systemy o różnym stopniu doskonałości, a jednak najprymitywniejszemu z nich nie odmawia nikt charakteru systemu. Tak n. p. system geocentryczny (Ptolemeusza) nie przestał być systemem astronomicznym przez to, że później powstał system heliocentryczny (Kopernika) i zyskał powszechne uznanie. Brak systematyczności możnaby tedy zarzucić księgowości pojedynczej tylko wtedy, gdyby nie miała ustalonych ksiąg albo sposobu ich prowadzenia; o tem zaś nie może być mowy.

2. Treść i systematyka ksiąg.

Najbardziej rozpowszechniony jest następujący podział ksiąg:

a) księgi zasadnicze albo główne (Grundbücher) niezbędne w każdym przedsiębiorstwie bez względu na jego rodzaj i rozmiary; należą do nich: księga inwentarzy, kasowa, dziennik i księga interesentów.

b) księgi pomocnicze albo poboczne, których potrzeba nie jest bezwzględna i zależy od wielkości i rodzaju przedsiębiorstwa oraz od stopnia dokładności, który przedsiębiorca chce osiągnąć w kontroli obrotów i wyników. Należą do nich wszystkie inne, a więc księga towarów, weksli, obcych walut, walorów, długów wekslowych (trat, akceptów), terminarze, księgi fakturowe (zakupna i sprzedaży), księgi zamówień i t. p.¹⁾

Podział ten cierpi na zasadniczy błąd logiczny, a mianowicie na brak jednolitej i obiektywnej t. j. dla każdego widocznej i niewątpliwej podstawy, jaką n. p. przy podziale ludzi stanowi barwa skóry (rasa biała, czarna, żółta, czerwona) lub narodowość (Polacy, Niemcy, Francuzi i t. p.). Za taką bowiem nie można uznać właściwości tak względnej i niepewnej a przytem czysto subiektywnej, jak zbędność lub niezbędność danej księgi w przedsiębiorstwie. Któż bowiem ma o tem rozstrzygać, które księgi są potrzebne a które nie? Wszak niejedyn kupiec nie prowadzi żadnych,

widocznie uważa on wszystkie za zbędne. Jeżeli kto nie korzysta z kredytu ani go nie udziela, to nie potrzebuje wcale księgi dłużników i wierzycieli ani dziennika, który jest tylko księgą przygotowawczą (pomocniczą) do tamtej — obejdzie się więc doskonale bez dwóch ksiąg rzekomo „zasadniczych“ i dla każdego przedsiębiorstwa nieodzownych. Kto znów prowadzi wszystkie swe obroty pieniężne przez bank, nie potrzebuje „niezbędnej“ księgi kasowej. Kto wreszcie ma wiele obrotów kredytowych, wiele długów lub wierzytelności, nie może się obejść bez terminarza, czasem nawet bez kilku, choć ten nie należy do ksiąg niezbędnych, lecz do pomocniczych.

Wyraz „księgi zasadnicze“ mógłby oznaczać księgi, odpowiadające jakiejś zasadzie, ale tu niewiadomo, o jakiej mowa. Gdyby znaczył on tyle, co „księgi podstawowe“, to możnaby domyślać się ksiąg źródłowych, na których opierają się wszystkie inne. Ale to przypuszczenie upada, bo za takie możnaby uznać w najlepszym razie inwentarz i dziennik oraz po części księgę kasową, nigdy zaś księgi dłużników i wierzycieli. Zresztą istnienie ksiąg źródłowych sprzeciwiałoby się powszechnie przyjętej zasadzie, że każda księga ma być prowadzona bezpośrednio z dokumentów a nie z innych ksiąg; jedyny wyjątek od tej zasady stanowi księga główna systemu podwójnego, której właśnie w systemie pojedynczym brakuje.

Inny podział²⁾ rozróżnia:

a) księgę inwentarzy, właściwą każdemu systemowi księgowości;
b) księgi zapasowe (Bestandbücher) dla poszczególnych rodzajów składników majątkowych, a więc księgę kasy, towarów, weksli, interesentów, walut, walorów itp.;

c) dzienniki dla chronologicznego przedstawienia zaszłości;

d) księgi pomocnicze dla uzupełnienia i odciążenia innych ksiąg; kategoria ta nie jest identyczna z podaną w powyższym podziale kategorią tej samej nazwy, tamta bowiem obejmuje także prawie wszystkie księgi „zapasowe“.

Księgi inwentarzy, zapasowe i dziennik łączy autor razem pod nazwą „ksiąg głównych“ tak, że ostatecznie pozostałyby dwie kategorie tj. księgi główne i pomocnicze. Autor nie podaje jednakże, co stanowi podstawę jego podziału i nie próbuje go wcale uzasadnić; nie można się też dopatrzyć w jego systemie żadnej jednolitej podstawy, nawet tak niepewnej i subiektywnej jak w poprzednim wypadku.

Równie wadliwy jak poprzednie jest podział W. Góry³⁾, przyjęty także przez W. Skalskiego³⁾, który rozróżnia:

¹⁾ J. Ziegler, Lehrbuch der Buchhaltung für zweiklassige Handelsschulen, Wien 1911, str. 16.

²⁾ Podręcznik do nauki buchalterji, Lwów 1913. tom I, str. 104 in.

³⁾ Podręcznik księgowości pojedynczej, Kraków 1918, str. 23.

¹⁾ Reisch i Kreibitz, Bilanz und Steuer, Wien 1914, tom I, str. 47 in.; Schiller, Leitfaden der Buchhaltung, Wien 1908, str. 13 in.

a) księgi zasadnicze, obejmujące księgę inwentarzy, dziennik, księgę kasową oraz księgę interesentów;

b) księgi zapasowe dla poszczególnych składników majątkowych (towarów, obcych pieniędzy, weksli, walorów, długów wekslowych (akceptów), ale nie gotówki ani wierzytelności, zaliczonych do pierwszej kategorii;

c) księgi pomocnicze, służące do uzupełnienia wszystkich poprzednich, a więc zgodnie z kategorią tej samej nazwy u Zieglera (księga zamówień, wysyłek, kosztów, zakupna i sprzedaży itp.).

Jednolitej podstawy niema i w tym podziale, to też i tutaj księgi pokrewne treścią zaliczone są do różnych grup i naodwrot księgi całkiem odrębnej treści należą do jednej kategorii. Jeżeli księgi „zapasowe” mają oznaczać księgi, wykazujące zapasy składników majątkowych, to nie można niczym usprawiedliwić zaliczenia księgi inwentarzy, kasy i interesentów do ksiąg zasadniczych a pominięcia ich między księgami zapasowymi. Wszak gotówka i wierzytelności należą tak samo do składników majątkowych („zapasów”) jak towary, weksle i walory. Niepodobna zrozumieć, dlaczego księga kasowa, wykazująca obroty pieniędzy swojskich, ma należeć do innej grupy niż księga walut, rejestrująca obroty pieniędzy obcych. Wygląda to tak samo, jak gdyby ktoś księgę przychodu i rozchodu mąki zaliczył do innej kategorii niż księgę cukru lub pszenicy. Niezrozumiałe jest także pominięcie inwentarza między księgami zapasowymi, mimo że wykazuje on zapasy wszystkich składników majątkowych i prawie nic innego prócz zapasów. Wobec tego nie wiadomo, co właściwie ma oznaczać nazwa „księgi zapasowe”. W ten sposób księgi tak niepodobne do siebie treścią jak inwentarz, dziennik i księga interesentów znalazły się obok siebie w jednej grupie „ksiąg zasadniczych”.

Ponieważ głównym źródłem wadliwości wszystkich powyższych podziałów jest brak jednolitej, pewnej i obiektywnej podstawy, przeto znalezienie takiej będzie pierwszym warunkiem dobrego podziału. Za taką zaś można uważać jedynie treść ksiąg. Każdy człowiek rozróżnia książki przede wszystkim według treści i o nią najpierw pyta, gdy spotyka się z nową, nieznaną sobie książką. Tylko bibliotekarz dzieli je oprócz tego jeszcze według formatu ze względu na to, że według niego układa książki na różnych półkach. Podobnie oprawnik (introligator) dzieli książki według formatu, barwy lub materiału oprawy (płótno, skóra, półskórek), gdyż dla niego taki podział ma największe znaczenie.

Jeżeli jedyną odpowiednią podstawą podziału ksiąg handlowych ma być ich treść, to księgi inwentarzy, kasy, obcych walut, towarów, interesentów, weksli, walorów i ruchomości, muszą należeć do tej samej grupy, bo każda z nich wykazuje składniki majątkowe, a mianowicie ich stan lub zmiany w nich zachodzące. Będzie to wspomniana powyżej grupa ksiąg

zapasowych z tą różnicą, że musi ona obejmować nie tylko niektóre dowolnie wybrane lecz wszystkie księgi wykazujące zapasy. Muszą więc należeć do niej księga inwentarzy i interesentów, zaliczone tam bezpodstawnie do innych kategorii. Zachodzi tylko pytanie, czy nazwa tej grupy („księgi zapasowe”) jest trafna tj. czy odpowiada ich treści. Czy np. księga kasowa wykazuje wyłącznie albo przynajmniej przeważnie zapasy gotówki, a księga towarowa tak samo zapasy towarów i t. d., a jeżeli nie, to co stanowi główną ich treść i jaka jest w ogóle treść tych ksiąg? Jeżeli rozpatrzyć pod tym względem księgę kasową i towarową, jako główne przedstawicielki grupy ksiąg „zapasowych”, to przedstawi się następujący obraz po obu stronach jednej i drugiej:

K s i ę g a k a s o w a

1. Zapas początkowy Mp.	3. Rozchód Mp.
2. Przychód „	„ „
„ „	„ „
„ „	4. Zapas końcowy . „

Księga towarowa różni się będzie od kasowej tem, że na miejscu kolumny pieniężnej albo też obok niej będzie kolumna ilościowa, wykazująca ilości kilogramów, metrów, skrzyń, worków i t. p. danego towaru. Podobny obraz zauważymy w każdej innej księdze „zapasowej” z jednym wyjątkiem inwentarza, który zajmuje odrębne stanowisko. Jak z tego widać, treść ich nie jest jednolita, każda bowiem wykazuje obok zapasów także przychody i rozchody. Co więcej, zapasy stanowią nawet znikomą część ich treści. Jeżeli zapiski księgi kasowej lub towarowej z pewnego okresu zajmują tylko jedno folio po 40 wierszy, tak że obie strony są całkowicie wypełnione, to po stronie lewej tylko jedna suma wykazuje zapas (początkowy) a 39 innych przychód, po stronie prawej zaś 39 sum rozchód a również tylko jedna zapas (końcowy). Na 80 pozycji z tego okresu wypada tedy 78 na przychody i rozchody, a zaledwie 2 na zapasy. Stosunek ten pogarsza się jeszcze bardziej na niekorzyść zapasów, jeżeli zapiski danego okresu zajmują więcej stron, wtedy bowiem przybywa tylko przychodów i rozchodów a liczba zapasów nie zwiększa się wcale ponad 2 pozycje. Z tego powodu przyjął się nawet powszechnie zwyczaj umieszczania napisów, po stronie lewej „przychód”, po prawej zaś „rozchód”, jak gdyby żadna strona nie wykazywała wcale zapasów lecz tylko same przychody i rozchody. Rzecz oczywista, że nazwa tych ksiąg powinna wywodzić się od głównej ich treści a nie od ubocznej. Żadną tedy miarą nie można ich nazywać księgami „zapasowymi” nawet gdyby ta nazwa

nie była dwuznaczna i nie kazała spodziewać się ksiąg, które są jeszcze w zapasie, niezapisane, a więc do użycia. O wiele odpowiedniejszą byłaby nazwa „księgi przychodu i rozchodu“ za przykładem francuskim „livres d'entrée et de sortie“¹⁾. Jednakże w polskim języku oznacza się przychód i rozchód razem wzięte nazwą „obróć“. Jeżeli w pewnym okresie wpłynęło do kasy 600.000 marek a wypłacono 400.000 marek, to mówi się powszechnie, że „obróć kasowy“ tego okresu wynosił 1.000.000 marek; podobnie, jeżeli zakupiono towarów za 1.500.000 a sprzedano za 1.100.000 marek, mówi się, że obróć towarów wynosił 2.600.000 marek. Jeżeli więc księgi te wykazują przychody i rozchody czyli obroty danej kategorii składników majątkowych, to najodpowiedniejsza będzie dla nich nazwa „księgi obrotowe“. Należą do nich wszystkie księgi, zaliczone w powyższych podziałach do „zapasowych“, a nadto z pomiędzy ksiąg „zasadniczych“ księga interesentów i kasy. Różnią się one od wszystkich innych nie tylko treścią ale i formą, a mianowicie systematycznym układem w prowadzeniu, polegającym na przeciwstawieniu przychodu i rozchodu — nawet gdy są paginowane.

Odrębne stanowisko należy przyznać księdze inwentarzowej ze względu na jej treść; nie wykazuje ona bowiem wcale obrotów, lecz tylko stan przedmiotów majątkowych i długów, nadto majątek czysty na początku i na końcu okresu rachunkowego ewentualnie ogólny wynik (czysty zysk lub czystą stratę). Ponieważ zapasy majątkowe stanowią jej główną treść, przeto możnaby ją nazwać jedyną księgą zapasową. Wszystkie inne księgi, które nie wykazują ani obrotów ani zapasów, lecz inne szczegóły ważne dla przedsiębiorstwa i służą do uzupełnienia ksiąg obrotowych i zapasowych i do ułatwienia manipulacji, są księgami pomocniczymi; należą do nich księgi zakupna i sprzedaży, terminarze, księgi zamówień, wysyłek, odbiorców, kosztów, kalkulacji i t. p., wreszcie dziennik, zaliczany powszechnie do ksiąg „zasadniczych“ lub głównych. W przeciwstawieniu do ksiąg pomocniczych możnaby określić księgi obrotowe i zapasowe (inwentarz) razem jako księgi główne ze względu na okoliczność, że w każdym przedsiębiorstwie kontrola obrotów i zapasów, której one służą, jest rzeczą główną, wszystko inne zaś rzeczą poboczną.

Okazuje się z tego, że żaden z powyższych podziałów nie zdołał się utrzymać, skoro tylko za podstawę została wzięta treść ksiąg. Nie ulega zaś wątpliwości, że niepodobna znaleźć podstawy bardziej racjonalnej, a przytem bardziej pewnej i obiektywnej, pozostawiającej równie mało swobody dla osobistych poglądów. Osiągnięty na takiej podstawie podział

¹⁾ E. Léautey i A. Guibault, *Principes généraux de comptabilité*, Paris 1903, str. 284 in.

na księgi główne i poboczne (pomocnicze) nie jest wcale identyczny z poprzednim podziałem o tych samych nazwach, albowiem tworzy on całkiem inną klasyfikację, a w szczególności wyłącza z szeregu ksiąg głównych dziennik, księgę czysto pomocniczą i przygotowawczą, a naodwrot przynosi wiele ksiąg obrotowych, uznanych przedtem za pomocnicze, do rzędu głównych.

Ze względu na sposób prowadzenia można rozróżnić:

a) księgi systematyczne; każda z nich wykazuje inny rodzaj zaszczości majątkowych z przeciwstawieniem przychodu i rozchodu. Należą do nich wszystkie księgi obrotowe oraz księga inwentarzowa, wykazująca zapasy z przeciwstawieniem majątku i długów z kapitałem własnym; przeciwstawienie to występuje wyraźniej przy użyciu formy kontowej (inwentarz bilansowy), jest jednakże widoczne i w używanej pośpolicie formie bieżącej. Potrzeba stwierdzenia kapitału własnego czyni takie przeciwstawienie niezbędnym; jeżeli więc spisuje się inwentarz w formie bieżącej, to przeprowadza się je zawsze w osobnym „zestawieniu“.

b) księgi chronologiczne, porządkujące zaszczości jedynie według następstwa czasowego. Należy nadmienić, że i w księgach systematycznych przestrzega się z reguły porządku chronologicznego, że jednak ma on tam znaczenie drugorzędne wobec porządku systematycznego, niezbędnego dla kontroli obrotów i zapasów. — Do ksiąg chronologicznych należą tylko księgi pomocnicze, chyba że która prowadzona jest według jakiejś metody, usprawiedliwiającej jej zaliczenie do szeregu systematycznych. W ten sposób podział na księgi systematyczne i chronologiczne pokrywa się najczęściej z podziałem pierwszym na księgi główne i pomocnicze.

3. Dziennik.

Zaliczany tradycyjnie przez wszystkich autorów do ksiąg „zasadniczych“, głównych i absolutnie niezbędnych i traktowany odpowiednio w nauce szkolnej — jest on jednakże księgą, której wartość i potrzeba praktyczna są co najmniej wielce problematyczne i która tylko z największą trudnością może się ostać wobec uzasadnionego postulatu, aby księgowość była urządzona według zasady racjonalizmu. Literatura twierdzi zgodnie, że dziennik jest księgą przygotowawczą a zarazem źródłową dla księgi interesentów, co należałoby o tyle sprostować, że takim samem źródłem zapisków jest dla niej księga kasowa, zawierająca wpłaty i podjęcia gotówki, dokonane przez dłużników i wierzycieli. Potrzeba dziennika wynika zdaniem tych autorów stąd, że bezpośrednie prowadzenie księgi interesentów, połączone z doraźnem obciążaniem i uznawaniem każdego

konta po zawarciu danego interesu jest utrudnione wskutek nawału pracy; dlatego odkłada się je na spokojniejsze i wolniejsze godziny a tymczasem zapisuje się dla pamięci w dzienniku. Otóż takie uzasadnienie jego niezbędności nie wytrzymuje zupełnie krytyki. Zapiski dziennika, dla których panująca teoria wymaga równej staranności jak dla wszystkich innych ksiąg, zabierają nie mniej lecz znacznie więcej czasu niż kontowanie w księdze interesentów, albowiem oprócz daty, opisu zaszłości i sumy pieniężnej jak w tej księdze — wypisuje się w dzienniku jeszcze za każdym razem firmę i siedzibę interesenta oraz wyraz „winien” lub „ma”, wreszcie dodaje jeszcze kreskę poziomą dla oddzielenia zanotowanej zaszłości od następnej. Tak np. w razie sprzedaży 400 m płótna na 4-miesięczny kredyt Antoniemu Górkiwiczowi w Tarnowie opiewać będzie artykuł dziennika:

„12/8. Antoni Górkiwicz, Tarnów — Winien
za fakturę na 400 m płótna po 15.— Mp. 6.000.
waluta 12. grudnia b. r.“

podczas gdy w księdze interesentów na koncie Górkiwicza, na którym już jest raz na zawsze wypisana jego firma i siedziba, pozostaje tylko do zapisania po stronie lewej:

„12/8 za fakturę na 400 m płótna — 12/12 Mp. 6.000.“

Zapisek w dzienniku jest tedy dłuższy o 4 wyrazy „Antoni Górkiwicz, Tarnów — Winien”, które muszą być jeszcze starannie podkreślone, nadto o słowa „waluta 12 grudnia b. r.” i o kreskę oddzielającą. — Jeżeli zatem „wśród nawału czynności” starczy czasu i spokoju na dłuższą pisaninę w dzienniku, to powinno starczyć na krótszą w księdze interesentów; dziennik nie przynosi żadnego ułatwienia ani skrócenia pracy i niepodobna go takim argumentem usprawiedliwić.

Najbardziej jednak oczywistym dowodem jego zbyteczności a nawet szkodliwości jest zasada przyjęta powszechnie, że zapiski księgi interesentów powinny być dokonywane bezpośrednio z dokumentów a nie z innych ksiąg przygotowawczych czy pomocniczych, a więc nie z dziennika ani kasy. Pominąwszy bowiem większą możliwość omyłek, zapiski w tej księdze nie powinny ulegać spóźnieniom, które byłyby nieuniknione, gdyby trzeba było czekać na zapiski dziennikowe. Stan należności i długów musi bowiem być w każdej chwili wykazany całkowicie, inaczej mogą się zdarzyć nieusprawiedliwione wypłaty, niepokryte przyjęcia weksli, wystawionych przez klientów, przeoczenia przy ugodach, konkursach i inne omyłki, pociągające za sobą znaczne straty. Wszyscy autorowie uznają tę zasadę bez zastrzeżeń, gdy omawiają prowadzenie księgi dłużników i wierzycieli w systemie księgowości podwójnej, a zapominają o niej w nauce księgowości

pojedynczej¹⁾. Ponieważ jednak sami podkreślają zgodnie, że księga ta jest w obu systemach zupełnie jednaka, przeto i jej prowadzenie nie może być raz bezpośrednie, raz pośrednie. W takim jednak razie dziennik, który nie zawiera nic innego niż księga interesentów, traci wszelką rację bytu. Nie są też jego zapiski potrzebne na to, aby uchronić jakąkolwiek zaszłość przed zapomnieniem, albowiem z każdej pozostają jakieś dokumenty, które służą samemu dziennikowi za źródło i podstawę, mogą więc stać się tem samem dla innych ksiąg.

Reisch i Kreibitz²⁾ stoją już w nauce księgowości pojedynczej na słusznym stanowisku, że księgę interesentów należy prowadzić wprost z dokumentów a nie z dziennika. Mimo tego uważają dziennik za konieczny, aby zapiski obu ksiąg porównywać ze sobą od czasu do czasu dla wzajemnej kontroli. Nie wyjaśniają jednakże, dlaczego księga, służąca jedynie do kontroli drugiej, ma być „zasadniczą” czy główną. Jeżeli nadto do kontroli księgi interesentów ma być niezbędny dziennik, to z taką samą słusnością należałoby każdą inną księgę systematyczną np. kasową, towarową lub wekslową kontrolować zapomocą osobnej księgi chronologicznej, bo w każdej mogą się zdarzyć błędy i opuszczenia; a jednak nikt tego nie czyni ani nie proponuje. O wiele pewniejszą i skuteczniejszą a mniej kosztowną będzie kontrola przez porównywanie zapisków, zawartych w księdze interesentów, z dokumentami, z których one powstały, a które i bez tego muszą być przechowywane. Najskuteczniejszą kontrolę można wreszcie osiągnąć przez prowadzenie dwóch odrębnych ksiąg dłużników i wierzycieli z tych samych dokumentów; porównanie tego samego konta w jednej i drugiej da poznać w każdej chwili ich zgodność albo też ewentualne omyłki. Prowadzenie zaś drugiego oryginalnego egzemplarza księgi interesentów — oczywiście przez kogo innego — zajęłoby mniej czasu i pracy niż prowadzenie dziennika z powodów podanych powyżej.

Także W. Skalski³⁾ twierdzi stanowczo, że księgę interesentów należy prowadzić bezpośrednio z dokumentów, nigdy zaś z dziennika i księgi kasowej, mimo tego jednak uważa dziennik za potrzebny dla chronologicznego przedstawienia zaszłości, zapisanych systematycznie na kontach księgi dłużników i wierzycieli. Ponieważ jednak nie wyjaśnia, na co jest potrzebne to chronologiczne przedstawienie obok systematycznego, które jest rzeczywiście niezbędne, nie można takiego usprawiedliwienia dziennika uznać za wystarczające.

¹⁾ R. Schiller, Leitfaden der Buchhaltung, Wien 1908, str. 37 i 222. J. Ziegler Lehrbuch der Buchhaltung, Wien 1911, str. 83 i 144; W. Góra, Nauka księgowości, tom II, Lwów 1917, str. 136.

²⁾ Bilanz und Steuer, Wien 1914, tom I. § 65.

³⁾ Podręcznik kupieckiej księgowości pojedynczej, Kraków 1918, str. 26.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że z nielicznymi wyjątkami wszyscy niemieccy a za nimi i polscy autorowie nie mogą się pogodzić z zasadą prowadzenia księgi interesentów wyłącznie na podstawie dokumentów a w zupełnym oderwaniu od dziennika i księgi kasowej — jak tego już dawno dokonała praktyka księgowości z wielkim dla siebie pożytkiem. Wychodzi to na jaw w nauce księgowości podwójnej, gdzie wszyscy godzą się bez zastrzeżenia na prowadzenie bezpośrednie, jednakże uważają porównanie poszczególnych zapisków księgi interesentów z kasowymi i dziennikowymi za niezbędne dla stwierdzenia wzajemnej zgodności i urządzają w każdej z nich kolumny powoławcze dla wypisywania wzajemnych odnośników¹⁾. Otóż praktyka przeprowadza tę kontrolę o wiele prościej i skuteczniej w ten sposób, że porównywa sumy obrotowe konta interesentów z księgi głównej z sumą poszczególnych kont księgi interesentów, a dopiero w razie niezgodności przystępuje do mozolnego porównywania poszczególnych pozycji księgi interesentów z odnośnymi pozycjami kasowymi i dziennikowymi, przyczem nie prowadzi wcale wzajemnych kolumn powoławczych jako zupełnie zbędnych.

Używanie dziennika w systemie księgowości pojedynczej da się wyjaśnić jedynie naśladownictwem systemu podwójnego, w którym jest on rzeczywiście niezbędny do przygotowania i uproszczenia zapisków księgi głównej. Jeżeli jaka okoliczność przemawia za późniejszym powstaniem pojedynczego systemu księgowości i za jego pochodzeniem od podwójnego, to właśnie istnienie i uporczywe trzymanie się dziennika, nie usprawiedliwione żadnymi względami rzeczowymi.

Dziennik a prawo handlowe. Zdawałoby się jednak, że pominięcie dziennika w systemie księgowości pojedynczej dopuszczalne jest tylko w tych krajach, w których ustawodawstwo nie wymaga wyraźnie jego prowadzenia, a więc np. tam, gdzie obowiązuje austriackie lub niemieckie prawo handlowe, że natomiast należy zatrzymać go w krajach prawa francuskiego, a więc n. p. na obszarze Kongresówki. Art. 8 kodeksu napoleońskiego nakazuje kupcom wyraźnie prowadzenie dziennika, który powinien przedstawiać za porządkiem wszystkie obroty handlowe, a więc tak pieniężne jak kredytowe, towarowe i t. p. Taki dziennik powinien zatem obejmować całą treść księgi kasy, towarów, weksli, interesentów i t. d. i to bez podziału na przychód i rozchód. Jednakże doświadczenie wykazało, że ściśle wykonanie tego przepisu jest nawet w średnim a tem bardziej w wielkim przedsiębiorstwie fizycznie niemo-

¹⁾ R. Schiller, *Leitfaden der Buchhaltung*, Wien 1908, str. 222; W. Skalski, *Podręcznik księgowości podwójnej*, Kraków 1917, str. 46; W. Góra, *Nauka księgowości* tom II., Lwów 1917, str. 136.

żliwe. Każde bowiem ma tyle obrotów, że ich kolejne rejestrowanie w jednej księdze przez jedną osobę zajęłoby kilka lub kilkanaście lat. Ażeby więc uniknąć spóźnienia, nieodzowny jest podział pracy między kilku, nieraz nawet kilkunastu ludzi, a tem samem i podział dziennika na szereg osobnych ksiąg, najlepiej według rodzaju obrotów. Wielka liczba obrotów i względy manipulacji i kontroli zmuszają często do podziału dziennika danej kategorii na przychodowy i rozchodowy. Dziennik taki nie ma jednak nic wspólnego z dziennikiem, wymaganym przez dzisiejszą teorię księgowości pojedynczej, nie jest księgą przygotowawczą do księgi interesentów, lecz przedstawia się jako księga obrotów kasowych, wekslowych, towarowych, walutowych itp. Sumaryczny wykaz obrotów dziennych, tygodniowych lub miesięcznych, sporządzany jako wyciąg z powyższych ksiąg, bywa wpisywany do dziennika głównego, na którego podstawie prowadzi się księgę główną systemu podwójnego. Ten dziennik główny nie może jednak uchodzić za zgodny z przepisem art. 8, albowiem nie zawiera kolejnego i szczegółowego wykazu wszystkich zaszłości i nie ma charakteru pierwotnego (oryginalnego) lecz pochodny, ile że jest wyciągiem z poszczególnych oryginalnych dzienników obrotowych.

VI. System księgowości podwójnej.

1. Pojęcie i charakterystyka.

Jak już wyżej nadmieniono, księgowość pojedyncza nie spełnia dokładnie wszystkich zadań, zakreślonych na wstępie księgowości kupieckiej a wynikających z potrzeb przedsiębiorstwa zarobkowego. Poprzestaje bowiem na systematycznej kontroli obrotów, a wyniki i wkładki kapitałowe (majątkowe) przedsiębiorcy wykazuje nie bieżąco i szczegółowo, lecz tylko perjodycznie i sumarycznie. Nawet kontrolę obrotów prowadzi o tyle wadliwie, że wykazuje w szeregu ksiąg obrotowych, pozbawionych wzajemnego organicznego związku. Natomiast księgowość podwójna traktuje obroty, wkładki majątkowe i wyniki równorzędnie, a mianowicie przedstawia wszystkie systematycznie, szczegółowo i bieżąco przez cały okres administracyjny i ujmuje wszystkie zaszłości w zwarty szereg kont, powiązanych w jedną organiczną całość. Forma kontowa jest właściwa obu systemom księgowości, ale w systemie pojedynczym używa się jej tylko do przedstawienia obrotów majątkowych, w podwójnym zaś także jeszcze do wkładek majątkowych i wyników, które traktuje się tak samo jak w pojedynczym gotówkę, towary, waluty, weksle itp. Niższość systemu pojedynczego polega jeszcze i na tem, że może on bez uszczerbku dla siebie ograniczyć się do systematycznego i bieżącego przedstawienia tylko niektórych a mianowicie ważniejszych obrotów majątkowych np. gotówki lub

towarów, inne zaś pominąć i tylko stwierdzać periodycznie ich zapasy w inwentarzu, podczas gdy księgowość podwójna musi objąć systemem kontowym wszystkie obroty, wkładki majątkowe przedsiębiorcy i wyniki, choć może traktować je z różną dokładnością.

Organiczne połączenie wszystkich zapisków w księdze głównej dostarcza nader cennej bo automatycznej kontroli rachunkowej. Jeżeli w systemie pojedynczym księgownik zapomni obciążyć lub uznać interesenta, to tylko przypadek, reklamacja lub szczegółowy przegląd zapisków i dokumentów może naprowadzić na to opuszczenie. Natomiast w systemie podwójnym powstanie w takim razie niezgodność rachunkowa między księgą główną (kontem interesentów) a księgą interesentów, o ile tylko przedmiot świadczenia (pieniądze, towary, walory itp.) został odebrany lub wydany i w księdze głównej prawidłowo zakontowany. Dlatego ukrywanie popełnionych malwersacji jest w systemie podwójnym nierównie trudniejsze niż w pojedynczym, gdzie np. sztuczny błąd w dodawaniu nie może nigdy wyjść automatycznie na jaw.

Nazwa „księgowości podwójnej“ zawdzięcza swe powstanie technicznej zasadzie podwójnego kontowania, uważanej powszechnie za drugorzędną i wcale nie istotną, nie obcą także księgowości pojedynczej¹⁾. Pogląd ten jest jednakże niesłuszny. Podwójne kontowanie zdarza się wprawdzie i w systemie pojedynczym często; kupno lub sprzedaż towarów za gotówkę lub na kredyt muszą być zapisane w księdze kasy i towarów względnie interesentów i to na przeciwnych stronach jak w systemie podwójnym. Ale prawie równie często zdarzają się w systemie pojedynczym także zapiski jednostronne jak wypłaty i odbiory odsetek, prowizji, wydatków administracyjnych, pożyczek, wkładek majątkowych itp., podczas gdy w podwójnym niema ich nigdy, a podwójne kontowanie wszystkich zaszczości jest absolutną regułą, od której wyjątek nie da się nawet pomyśleć.

Nazwa ta ma jednak jeszcze inne uzasadnienie. Podczas gdy księgowość pojedyncza prowadzi w księgach obrotowych głównie wykazy ilościowe a rzadziej wartościowe, to podwójna prowadzi zawsze jedno i drugie równocześnie, a mianowicie wartościowe w księdze głównej, ilościowe w księgach obrotowych. Stworzenie zwartego systemu kont z zapiskami, powiązanych organicznie w jedną całość, możliwe jest wogóle tylko na podstawie wartości pieniężnej wszystkich, nieraz tak różnorodnych przedmiotów księgowania, bo innego wspólnego mianownika niepodobna dla nich znaleźć.

¹⁾ J. F. Schär w zbiorze „Maier-Rothschild, Handbuch der gesamten Handelswissenschaften“, Berlin 1906, tom II. str. 87; Reisch i Kreibitz, Bilanz und Steuer, Wien 1914, tom I. str. 103; M. Berliner, Buchhaltungs- und Bilanzenlehre, Hannover 1913, str. 297.

Jest jeszcze trzecia charakterystyczna właściwość systemu podwójnego, która usprawiedliwia również jego nazwę. Jak wypływa z późniejszych wywodów, system kontowy zawiera dwa formalnie połączone ale materialnie odrębne szeregi kont, z których jeden wykazuje części składowe kapitału czyli majątku zarobkowego i ich kolejne zmiany (obroty), drugi zaś wkładki kapitałowe wniesione do przedsiębiorstwa przez właściciela, jego spółników i wierzycieli. Porównanie sum obu tych kategorii księgowych umożliwia obliczenie wyniku.

2. Treść i systematyka ksiąg.

Na czoło wszystkich ksiąg tego systemu wybija się księga główna, podzielona na szereg kont, wykazujących obroty wszystkich składników majątkowych, wniesione wkładki kapitałowe i osiągnięte wyniki, wszystko według wartości pieniężnej. Wszystkie inne księgi schodzą wobec niej na drugi plan i można im przyznać tylko stanowisko ksiąg pomocniczych, co jednak bynajmniej nie znaczy, jakoby były zbędne lub mało ważne. Należą do nich wszystkie księgi, znane już z systemu pojedynczego a mianowicie księgi obrotowe, wykazujące ilościowo obroty poszczególnych składników majątkowych oraz wkładek kapitałowych (księga akcji lub udziałów), księga inwentarzy jako jedyna księga zapasowa i księgi pomocnicze, służące do uzupełnienia lub uproszczenia innych albo do ułatwienia manipulacji. Charakter pomocniczy mają w stosunku do księgi głównej także księgi obrotowe, albowiem biorą na siebie wykazywanie szczegółów i umożliwiają prowadzenie w niej kont zbiorowych (towary, waluty, walory, weksle, interesenci), na których bywają rejestrowane wszystkie obroty jednogatunkowe razem. Dlatego nie stają się one zbyt cennymi nawet tam, gdzie ilości są równoznaczne z wartościami (interesenci, udziały spółników i t. p.). Ponieważ prowadzenie ksiąg obrotowych odbywa się niezależnie i odrębnie od księgi głównej ale z tych samych źródeł (dokumentów), a wyniki muszą być w obu wypadkach zgodne, przeto powstaje w ten sposób wzajemna między nimi kontrola. Pomiedzy księgami pomocniczymi zasługują na osobną wzmiankę dwie księgi przygotowawcze do księgi głównej — w metodzie włoskiej — a mianowicie dziennik i kasa kontowana, których jedynym zadaniem jest przygotowanie, uproszczenie i skrócenie jej zapisków i które są niezbędne, jeżeli się chce uniknąć konieczności podwójnego wypisywania wszystkich szczegółów w księdze głównej — na kontach obciążonych i uznanych. Kasa kontowana ma wprawdzie formę księgi obrotowej, wykazuje bowiem przychody i rozchody gotówki jak każda inna księga kasowa, ale ta jej forma nie jest wcale istotna lecz przypadkowa, podyktowana jedynie względem na wygodę w jej prowadzeniu. Celem jej nie jest z reguły kon-

trola obrotu gotówki, do tej bowiem służy zwyczajna księga kasowa, prowadzona sposobem pojedynczym t. j. bez wywoływania kont obciążanych i uznawanych — lecz wyłącznie uproszczenie i skrócenie zapisków księgi głównej. Prowadzenie jej nie idzie też najczęściej w parze z obrotami kasowymi, lecz odbywa się później, po skończeniu pewnego okresu obrotowego, zwykle jednego miesiąca. Na tę ważną okoliczność podręczniki księgowości nie zwracają nigdy uwagi i przedstawiają zawsze sprawę tak, jak gdyby prowadzono w każdym przedsiębiorstwie tylko jedną księgę kasową i to właśnie ową kasę kontowaną, co się prawie nigdy nie zdarza i przy ożywionym obrocie kasowym jest praktycznie niemożliwe, albowiem kasjerowi braknie na to czasu i spokoju niezbędnego do kontowania, często zaś także znajomości systemu kontowego.

Nazwa księgi głównej bywa nieraz nadużywana na oznaczenie księgi (lub ksiąg) interesentów. Niemieckie podręczniki księgowości pojedynczej i idące za ich przykładem polskie trzymają się tej nomenklatury stale, może dlatego, aby i ten system miał swoją „księgę główną”. Jest to postępowanie całkiem nieusprawiedliwione, bo nazwa „księga główna” wskazuje na coś wyśzorządzonego niż każda inna księga np. kasowa, towarowa itp., a tymczasem księdze interesentów niepodobna przyznać żadnej wyższości nad innymi, bo na to nie pozwala ani jej treść ani żadna inna okoliczność; wszystkie te księgi są zupełnie równorzędne podobnie jak przedmioty majątkowe, których stan i zmiany są w nich wykazane. Z większą słuszością możnaby jeszcze uznać księgę inwentarzy za coś wyśzorządzonego od innych i jej nadać tytuł „księgi głównej”, bo wykazuje ona zapasy wszystkich przedmiotów majątkowych, a więc zawiera ostateczną treść wszystkich ksiąg obrotowych razem wziętych. — Francuskie podręczniki księgowości kupieckiej¹⁾ określają z reguły każdą księgę, podzieloną na konta, a więc nie tylko księgę interesentów lecz także księgę towarów jako „księgę główną” (*grand-livre*). Dla odróżnienia od właściwej (syntetycznej) księgi głównej (*grand-livre général*) dają tamtym księgom nazwę „ksiąg głównych pomocniczych” (*grand-livres auxiliaires — des clients, des marchandises*) albo „ksiąg głównych pobocznych” (*grand-livres accessoires*), niekiedy także „ksiąg głównych pierwotnych” (*grand-livres originaux*) ze względu na to, że się je prowadzi bezpośrednio z dokumentów, że więc ich zapiski mają charakter oryginalny czyli pierwotny — w przeciwstawieniu do właściwej księgi głównej, której zapiski powstają na podstawie dziennika i kasy kontowanej, a więc mają charakter pochodny.

¹⁾ Między innymi E. Léautey i A. Guibault, *Principes généraux de comptabilité*, Paris 1903, str. 344 in.; G. Faure, *Elements de commerce et de comptabilité*, Paris 1910, str. 398 in.; L. Batardon, *Cours pratique de comptabilité*, Paris 1918, tom I. str. 342 in.

Ze względu na stosunek danej księgi do ogółu obrotów lub majątku przedsiębiorstwa można za przykładem francuskich autorów podzielić księgi systemu podwójnego na:

1) księgi analityczne, przedstawiające obroty jednego ze składników majątkowych albo nawet pewnej jego części składowej;

2) księgi syntetyczne, przedstawiające wszystkie obroty albo wszystkie składniki majątkowe i zobowiązania przedsiębiorstwa.

Do pierwszej kategorii należą wszystkie księgi obrotowe, do drugiej księga inwentarzy a zwłaszcza księga główna, skupiająca w sobie treść wszystkich ksiąg obrotowych oraz inwentarza, a więc zawierająca syntezę całego systemu podwójnego.

Natomiast nie da się utrzymać systematyka niemieckich podręczników szkolnych i ich polskich naśladowców, dzieląca księgi systemu podwójnego na: a) „bezwzględnie potrzebne” (niezbędne) albo „główne” (także „zasadnicze”) i b) „względnie potrzebne” albo „poboczne”¹⁾, przyczem do pierwszej kategorii mają należeć księga inwentarzy, dziennik, kasa kontowana, księga główna i księga interesentów, do drugiej zaś wszystkie inne. O podziale na księgi niezbędne i zbędne, jego subiektywności i dowolności a więc nienaukowym charakterze była już mowa powyżej przy systemie księgowości pojedynczej. Z pięciu ksiąg, uznanych tutaj za niezbędne, są takimi zawsze tylko dwie tj. księga główna i księga inwentarzy, a i ta ostatnia tylko ze względu na wyraźny przepis ustawy; inne mogą okazać się zbędnymi. Bez dziennika i kasy kontowanej może obejść się ten, kto woli prowadzić księgę główną bezpośrednio, albo kto posługuje się metodą amerykańską; księgi interesentów nie potrzebuje ten, kto ma tylko obroty gotówkowe, a więc nie posiada wcale dłużników ani wierzycieli, albo też ma ich tak mało, że może dla każdego prowadzić osobne konto w księdze głównej. Wreszcie oznaczenie wszystkich tych ksiąg nazwą „ksiąg głównych” jest nielogiczne, skoro wśród nich znajduje się tylko jedna „główna”, a inne „niegłówne”. Nie można księgi, zawierającej syntezę wszystkich innych, stawiać na równi z innymi, które tej właściwości nie posiadają, bo inaczej zaprzecza się jej istocie i dominującemu stanowisku.

3. Treść i funkcje kont księgi głównej.

Najważniejszym charakterystycznym środkiem technicznym księgowości kupieckiej tak podwójnej jak i pojedynczej jest konto czyli dwustronny, bieżący i przeciwstawny wykaz kapitałów, obrotów lub wyników pewnej

¹⁾ R. Schiller, *Leitfaden der Buchhaltung für zweiklassige Handelsschulen*, Wien 1908, str. 174; także W. Skalski, *Podręcznik kupieckiej księgowości podwójnej*, Kraków 1917, str. 5.

kategorji. Etymologicznie pochodzi konto od łacińskiego „computare” (liczyć) i oznacza rachunek, nie wolno jednakże obu wyrazów identyfikować — jak to czynią wszystkie polskie podręczniki księgowości — i używać jednego za drugi, a to ze względu na odrębne właściwości konta księgowego, zupełnie obce zwyczajnemu „rachunkowi”. Każda strona konta przedstawia sposobem bieżącym t. j. przez cały okres administracyjny inną stronę przedmiotu lub inny kierunek obrotu n. p. przychód i rozchód, straty i zyski, wpłaty i podjęcia. Tradycyjne napisy „debit” i „credit” (winien i ma) mają dosłowne znaczenie tylko na kontach osobowych tak samo jak w księdze interesentów. Pierwotnie napisy te opiewały „debit dare” (winien) i „debit habere” (ma); pierwszy oznaczał, że dany interesent otrzymał pewną wartość i powinien ją być zwrócić lub za nią zapłacić, ewentualnie potrącić przy rozliczeniu, drugi zaś, że ów interesent dał pewną wartość lub że mu się za co należy zapłacić. W nowszych językach napisy te zostały skrócone, we włoskim na „dare” i „avere”, we francuskim „doit” (debit) i „avoir”. Na innych kontach t. zw. rzeczowych, a więc niemal w całej księdze głównej są te wyrazy już tylko symbolami, oznaczającymi poprostu lewą i prawą stronę konta. Nie można tedy tłumaczyć ich dosłownie i tworzyć na tej podstawie sztucznych konstrukcji a to ze względu na niemożliwe lub niedorzeczne konsekwencje, do których takie uśłowienia prowadzą. Należy do nich konieczność personifikacji kont, której opierają się w każdym razie wydatki administracyjne, odsetki, podatki, różnice kursowe i t. p.

Treść poszczególnych kont zależy oczywiście od przedmiotu, który one wykazują. Do niego stosują się także funkcje kont t. j. porządek i sposób przedstawienia. Przy malej zasadniczej różnorodności przedmiotów księgowania rozróżniamy pod względem funkcji tylko dwa rodzaje kont: do jednego należą konta, wykazujące przedmioty majątkowe (pieniądze, towary, weksle, walory i t. p.), do drugiego konta wykazujące wkładki majątkowe przedsiębiorcy, jego spółników i wierzycieli (długi) oraz wyniki (straty i zyski). Pierwszy szereg trzyma się takiego samego porządku przedstawienia jak konta ksiąg obrotowych:

konto kasy, towarów, weksli, walorów

- | | |
|----------------------------|--------------------------|
| 1. zapas (stan) początkowy | 3. rozchód |
| 2. przychód | 4. zapas (stan) końcowy. |

Natomiast porządek przedstawienia w drugim szeregu jest taki sam jak na koncie któregośkolwiek wierzyciela w księdze interesentów, o ile dany interesent jest wierzycielem przedsiębiorcy przez cały okres administracyjny aż do zamknięcia jego konta:

konto wierzycieli, długów wekslowych (akceptów)

- | | |
|-----------------|--------------------|
| 3. ubytek | 1. stan początkowy |
| 4. stan końcowy | 2. przyrost |

Porządek przedstawienia w pierwszym szeregu wydaje się całkiem naturalnym, albowiem zapas (stan) początkowy i równoznaczny z nim przychód każdego składnika majątkowego muszą iść przed rozchodem i zapasem końcowym. Ponieważ zaś księgowość i konta są tworem kultury aryjskiej, a ludy aryjskie piszą od ręki lewej ku prawej, przeto zapas początkowy i przychód muszą być zapisane po lewej, rozchód i zapas (stan) końcowy po prawej stronie konta. Natomiast porządek przedstawienia w drugim szeregu kont, idący w kierunku odwrotnym, nie ma na pozór żadnego uzasadnienia i uchodzi powszechnie za techniczną sztuczkę (Kunstgriff), wprowadzoną rozmyślnie przez twórców systemu podwójnego¹⁾ dla przeciwstawienia a przez to uwydatnienia odrębności przedmiotu tego szeregu wobec pierwszego. Wyjaśnienie tego niewątpliwie dziwnego zjawiska musi być odłożone na później²⁾ ze względu na potrzebę szerszych podstaw, na których rozwinięcie nie było dotychczas odpowiedniego miejsca.

Saldo. Każde konto, którego strony przychodu i rozchodu nie równoważą się całkowicie, zaczyna się lub kończy saldem, które na kontach pierwszego szeregu oznacza zapas początkowy albo końcowy — tak samo zresztą jak w księgach obrotowych. Wstawienie obu sald jest niezbędne dla zupełności obrazu obrotu, któremu w razie istnienia jednego lub drugiego zapasu brakowałoby początku lub końca. Prawa strona konta daje informację, co się stało z zapasem początkowym i przychodem — a w braku pierwszego z samym tylko przychodem — wykazany na stronie lewej, a mianowicie podaje, czy wszystko, co weszło, zostało sprzedane lub wydane i komu, czy też pozostała jeszcze jaka reszta w chwili zamknięcia. Zupełność informacji wymaga, aby nie poprzestawać na stwierdzeniu rachunkowej różnicy obu kont i wpisaniu jej jako salda końcowego, które przy następującem otwarciu konta stanie się początkowem — lecz porównać ją z rzeczywistym zapasem, znalezionym w kasie lub magazynie a w razie niezgodności uzupełnić niezapisane jeszcze przychody lub rozchody. Zachowanie tej ostrożności jest konieczne, aby wszystkie zapiski księgowe przedstawiały fakta rzeczywiste a nie tylko wielkości czysto rachunkowe i aby księgi nie straciły wartości jako środek kontroli obrotów i zapasów.

Na koncie dłużników strona „winien” wykazuje, ile ci otrzymali różnych wartości ewentualnie ile się od nich należy tytułem odsetek, pro-

¹⁾ E. Korner, Einheitliche Deutung der Buchungsvorgänge, Iglau 1916, str. 13.

²⁾ Rozdział IX. 5.

wizji lub kosztów, strona „ma“ — ile dostarczyli pokrycia; saldo końcowe wpisane na stronę „ma“ podaje, ile jeszcze nie pokryli, ile więc jeszcze się od nich należy. Na koncie wierzycieli natomiast strona „ma“ wykazuje, ile ci dostarczyli wartości, strona „winien“ ile otrzymali pokrycia, saldo wpisane na tę stronę — ile im się jeszcze należy.

Sprawdzenie salda przez porównanie z rzeczywistym zapasem możliwe jest tylko tam, gdzie konta przedstawiają obroty materialnych przedmiotów majątkowych; należą do nich także wszelkie papiery wartościowe (nie wyłączając weksli), albowiem księgowość traktuje je na równi z rzeczami. Rzeczywisty stan składników niematerialnych równie jak długów i wkładów majątkowych można stwierdzić jedynie przez porównanie z zestawieniem odnośnych dłużników lub wierzycieli albo też dokumentami. Na kontach wykazujących wyniki (odsetki, prowizje, wydatki administracyjne) saldo oznacza nie zapas ani stan końcowy, lecz nadwyżkę zysków nad stratami odnośnej kategorii albo naodwrot. Pełny obraz wyników na tym koncie wymaga wstawienia nadwyżki, aby uwidocznić jej sumę. Kwota zysku czystego, osiągniętego na odsetkach, pojawia się w ten sposób obok strat na stronie lewej, aby zaznaczyć, ile z osiągniętych zysków zostało pochłoniętych przez straty, a ile pozostało jako nadwyżka. Naodwrot nadwyżka strony „winien“ np. na koncie prowizji dostaje się na stronę „ma“ aby zaznaczyć, że straty wykazane na stronie „winien“ zostały częściowo pokryte przez osiągnięte zyski, że jednak pozostała niepokryta reszta, stanowiąca stratę na prowizjach.

To materialne, gospodarcze znaczenie salda należy podnieść szczególnie dlatego, że panująca teoria a za nią i nauka szkolna tłumaczy je czysto formalistycznie, a mianowicie że wstawianie jego na stronę mniejszą odbywa się jedynie dla rachunkowego wyrównania obu stron konta¹⁾. Wyrównanie takie nie jest bynajmniej jedynym ani głównym lecz tylko ubocznym celem wstawienia salda; za główny należy uważać uwidocznienie zapasu, stanu lub wyniku końcowego nawet wtedy, gdy ten został stwierdzony przez proste obliczenie różnicy obu stron. Jeżeli zaś rzeczywisty stan, zapas czy wynik odbiega od księgowego, na który wskazuje saldo, to pozostały niedobór lub nadwyżkę trzeba wstawić osobno, aby doprowadzić do wyrównania, tak że saldo rozpada się wtedy na dwie części. Nie dlatego więc przychodzi do rachunkowego wyrównania obu stron konta, że wstawia się saldo na stronę mniejszą, lecz dlatego że

¹⁾ B. Ferjancic (Oesterr. Handelschulzeitung 1909 str. 294): „Saldo wstawiane dla wyrównania nie ma na pojedynczych kontach nigdy znaczenia gospodarczego, lecz zawsze tylko formalne, techniczno-księgowe“. Dopiero na koncie bilansu ma saldo — zdaniem autora — przybierać znaczenie materialne.

rzeczywisty zapas, stan czy wynik jest w danym razie zgodny ze stanem księgowym. Co się zaś tyczy charakteru pozycji księgowych, to żadna z nich — a więc i saldo — nie powinna być wogóle wpisywana dla celów czysto rachunkowych, jeżeli nie ma znaczenia gospodarczego, albowiem księgi prowadzi się dla celów materialnych a nie formalnych. W przeciwnym razie możnaby zawsze wstawiać saldo, nie pytając o rzeczywisty stan gotówki czy towarów i twierdzić, że księgi znajdują się w nienaganym porządku, bo się rachunkowo i formalnie wyrównują. Byłoby to wodą na młyn nieuczciwych zawiadowców, defraudantów i t. p., albowiem księgi obrotowe i odpowiadające im konta księgi głównej straciłyby wszelką wartość jako środek kontroli.

VII. Naukowe podstawy teorii kont.

Księga główna i jej treść oraz funkcje, charakter i podziały kont zajmują oddawna prawie wyłącznie uwagę teoretyków księgowości do tego stopnia, że teoria kont stała się niemal całą teorią systemu podwójnego. Mimo tego wyniki dotychczasowych usiłowań są bardzo nikłe, przynajmniej pod względem jakościowym, gdyż pomimo niezliczonych rozpraw i najróżnorodniejszych „teorii“ najważniejsze zagadnienia pozostały niejasne i sporne, a „panujące“ wyjaśnienia wcale nie zaspokajają wybredniejszych wymagań naukowych. Jeżeli system księgowości podwójnej, której przedstawicielką jest księga główna ze swymi kontami, wzbudzał zawsze podziw wybitnych umysłów ze względu na swą logiczną ścisłość i prostotę wewnętrznej budowy, to dzisiejsza jego teoria nie zasługuje bynajmniej ani na podziw ani na podobne jak Goethego lub Sombarta pochwały, chyba w przeciwnym kierunku. Całe szczęście, że jako techniczna metoda jest księgowość podwójna od teorii całkiem niezależna i spełnia swoje praktyczne zadanie bez względu na jej stan i wyniki. O niskim stanie teorii świadczy najlepiej fakt, że przy wyjaśnianiu funkcji kont posługuje się wielu teoretyków jeszcze metodą personifikacyjną, która rezygnuje zupełnie z wywodów rzeczowych a natomiast każe wyobrażać sobie konta jako osoby działające, a więc n. p. konto kasy jako kasjera odbierającego i wydającego pieniądze, konto towarów jako zawiadowcę magazynu, wykonywającego podobne jak kasjer manipulacje z towarami i t. d. Te obrazkowe teorie, których istnieje aż dwie (jednoszeregową i dwuszerogową) zawiodą całkowicie, gdy chodzi o wyjaśnienie funkcji kont wynikowych i zmuszają do wymyślenia karkołomnych fikcyj, zdatnych do użytku jedynie w poezji — aby utrzymać główną budowę na nogach. Jak głęboko jest zakorzeniona personifikacja kont w głowach teoretyków i jak

powszechne jest do niej przyzwyczajenie, dowodzi okoliczność, że nawet autorowie poważni, którzy jej odmawiają wszelkiej naukowej wartości, przytaczają „teorie personifikacyjne” na równi z innymi, rozumowymi próbami wyjaśnień¹⁾, a niektórzy przyznają im wartość dydaktyczną²⁾. Pod tym względem księgowość jest unikatem w rzędzie gałęzi wiedzy, nigdzie indziej bowiem nawet na najniższym stopniu nauczania personifikacja nie jest równouprawniona z wyjaśnieniami rozumowymi jakichkolwiek zjawisk, wszędzie pozostawia się jej poezji i mitologii. Wystąpienie z takimi „teoriami” choćby tylko „ad usum delphini” spotkałoby się wszędzie indziej z pobłażliwym uśmiechem jako objaw analfabetyzmu naukowego. Jeżeli jaki argument przemawiałby przeciw naukowemu charakterowi księgowości, to w każdym razie istnienie takich pseudonaukowych teorii i poważne ich traktowanie przez prawdziwych teoretyków.

Innym już mniej jaskrawym objawem niskiego poziomu teorii kont a tem samem teorii księgowości jest niepewność co do jej naukowej podstawy, tudzież jej stosunku do innych gałęzi wiedzy. Jedni uważają za niezbędne „organiczne oparcie o naukę prawa i ekonomii społecznej” jako jedyną rękojmię jej naukowego charakteru³⁾, inni usiłują dać jej oprócz ekonomiczno-prawniczej także podstawę matematyczną⁴⁾ przyczem jedni chcą poprzestać na algebrze, drudzy żądają także i geometrii.

To zestawienie świadczyłoby, że rodzina nauk, do której miałyby należeć księgowość, jest bardzo liczna, a co gorsza bardzo różnorodna, skoro obejmuje równocześnie prawo, ekonomję społeczną, algebrę i geometrię. Wobec tak rozległego pokrewieństwa każdy zabierający się do teoretycznego ugruntowania księgowości, musiałby oprócz jej techniki, stanowiącej dla niego właściwy przedmiot badań, opanować jeszcze te wszystkie umiejętności. Inaczej bowiem niepodobna osiągnąć tego celu, nie można zwłaszcza dojść do niego przez kooperację specjalistów w każdej z tych nauk — jak to proponuje Ciompa⁵⁾, bo gdyby każdy z nich znał tylko jedną specjalność, nie mógłby rozumieć drugiego, a tem mniej

¹⁾ Reisch i Kreibitz, Bilanz und Steuer, tom I. str. 230 in.

²⁾ J. F. Schär, Buchhaltung und Bilanz, Berlin 1914, str. 39.

³⁾ Lorenz Stein, Lehrbuch der Nationalökonomie. Wien 1887, str. 371; Reisch i Kreibitz, Bilanz und Steuer, tom I. str. 237, a za nimi Fr. Leitner, Grundriss der Buchhaltung und Bilanzkunde, Berlin 1909, tom I. str. 126.

⁴⁾ J. F. Schär, Versuch einer wissenschaftlichen Behandlung der Buchhaltung, Bern 1890; J. Ziegler, Ein Beitrag zur Begründung der zwei Kontenreihen in der Buchhaltung, V. Jahrbuch der Exportakademie, Wien 1904; Paweł Ciompa, Grundrisse einer Oekonomie und die auf der Nationalökonomie aufgebaute natürliche Theorie der Buchhaltung, Lemberg 1910; ten ostatni dopatruje się pokrewieństwa księgowości z geometrią i żąda oparcia jej teorii także o tę umiejętność.

⁵⁾ Grundrisse einer Oekonomie, przedmowa.

porozumieć się z nim co do zasad wspólnej nauki czy metody naukowej. Ze względu na ogrom pracy przygotowawczej, której wymagałoby utworzenie naukowej teorii księgowości, należy tedy najpierw zbadać, czy przedmiot jej rzeczywiście sięga tak daleko i obejmuje tak różne pierwiastki i dziedziny wiedzy, czy więc ta praca jest naprawdę niezbędna. To wstępne badanie wydaje się tem bardziej wskazanem, że ani jeden z teoretyków, którzy reklamują tak szerokie pokrewieństwo dla księgowości, nie wskazał, jak właściwie to wielostronne jej oparcie o inne nauki ma wyglądać i na czem ma polegać. Może się przytem okazać, że nie jeden z tych postulatów jest zanadto wygórowany i że przemawiają za nim tylko pozory, a mianowicie zewnętrzne podobieństwo pewnych pojęć lub zasad — i może wszystko da się sprowadzić do skromniejszych rozmiarów.

1. Algebra i geometria.

Najmniej zrozumiały i uzasadniony jest pogląd, jakoby księgowość kupiecka i teoria kont miała cokolwiek wspólnego z geometrią. Przedmiotem jej nie są bowiem abstrakcyjne figury ani ich wymiary i wzajemne stosunki, lecz rzeczy konkretne — pieniądze, towary, weksle, walory itp. Poza wypadkiem, że przedsiębiorstwo może wyrabiać linje, trójkąty, piony, przybory miernicze itp. lub nimi handlować i przy tej sposobności wykazywać je w księgach, niepodobna sobie wyobrazić jakiegokolwiek pokrewieństwa między księgowością a geometrią. Nie udowodnił go też jedyny przedstawiciel kierunku geometrycznego, Ciompa, który w swej rozprawie, poświęconej tej materji¹⁾ rysuje figury geometryczne (czworoboki), mające oznaczać pojęcia ekonomiczne jak majątek, kapitał, wartość itp. Z połączenia tych figur i pojęć wyprowadza autor dla księgowości nową nazwę „ekonometrię”; ma to być nauka, której zadaniem byłoby mierzenie wartości ekonomicznych zapomocą jednostek pieniężnych — a więc bynajmniej nie nauka o urządzeniu i prowadzeniu ksiąg majątkowych ani o jego metodach i systemach. Wszystkie twierdzenia i wywody autora, dotyczące tej strony przedmiotu, są całkiem dowolne, nie poparte żadnym przekonującym argumentem, któryby dowodził istnienia jakiegokolwiek logicznego związku między kategorjami tak różnorodnymi; tem mniej zdołał autor cokolwiek wyjaśnić zapomocą swoich „równań ekonometrycznych” i innych wymuszonych konstrukcyj, które wartością naukową nie stoją wiele wyżej od wspomnianych powyżej obrazków personifikacyjnych. Powstanie takiej teorii można przypisać tylko niedokładnej znajomości podstawowych pojęć

¹⁾ Grundrisse einer Oekonomie j. w., wydanej w skróceniu także w języku polskim pt. Zarys ekonometrii i teoria buchalterji, Lwów 1910.

ekonomicznych — jak to będzie wykazane przy innej sposobności — ale także i zasadniczego charakteru geometrii.

Więcej jest zwolenników algebry, jako naukowej podstawy księgowości i teorii kont, co prawda tylko w charakterze pomocniczym przy niektórych objaśnieniach, gdyż przewagę pierwiastków ekonomicznych i prawnych w księgowości uważają wszyscy za niewątpliwą. Według nich księgowość ma być matematyką stosowaną dlatego, że przedstawia procesy gospodarcze, tj. obroty i wyniki przedsiębiorstwa zarobkowego zapomocą miar ilościowych i wartościowych i posługuje się przytem metodą matematyczną. Pogląd ten, który reprezentują oprócz wymienionych już powyżej autorów także E. Léautéy i A. Guilbault¹⁾, nie jest wcale nowy, bo już w 15. wieku zaliczano księgowość kupiecką do matematycznych gałęzi wiedzy, a pierwsze znane jej opracowanie literackie pochodzi od matematyka i stanowi część składową dzieła matematycznego²⁾. W rzeczywistości matematyczna treść księgowości jest nader uboga, nie wychodzi bowiem poza używanie liczb i elementarnych działań arytmetycznych; za ową „matematyczną metodę” możnaby przy pewnym wysiłku fantazji uważać zapisywanie tej samej sumy pieniężnej na przeciwnych stronach dwóch kont; przypomina to bowiem poniekąd równanie identyczne. Wszystko, co ponad to usiłują teoretycy włożyć w księgowość, jest sztucznym wymysłem, niezbędnym do poparcia niektórych teoretycznych konstrukcyj, które nie mogłyby utrzymać się o własnych siłach. Stosowanie matematycznej metody w teorii księgowości polega wyłącznie na przenoszeniu nazw i znaków algebraicznych na pojęcia ekonomiczne i księgowo-techniczne; jak głośno wprowadziło ono tylko wiele zamieszania, nie zdołało natomiast niczego wyjaśnić ani udowodnić.

Do objawów tego zamieszania należy przedewszystkiem zaliczanie długów do przedmiotów majątkowych pod nazwą „majątku ujemnego albo biernego”, niezbędne do podtrzymania t. zw. „równania kapitałowego”, które znów stanowi kamień węgielny t. zw. „teorii dwukontowej”. Twórcy matematycznej teorii księgowości mają widocznie na oku przykład algebry, która także operuje liczbami ujemnymi. Jeżeli jednak wprowadzenie takich wielkości do algebry stanowi wielki postęp, bo rozszerza system liczb, to przemianowanie długów na majątek ujemny nie wniosło do teorii księgowości nic nowego prócz bałamutnej nazwy, która jedynie utrudnia zrozumienie rzeczy. Wielkości ujemne są — jak wiadomo — mniejsze od zera, z czego wynika, że majątek ujemny jest także mniejszy od zera. Tymczasem taki majątek nie jest wcale majątkiem w rozumieniu ekono-

¹⁾ La science des comptes, Paris (bez roku), str. 15 in. oraz Principes généraux de comptabilité, Paris 1903, str. 2.

²⁾ Por. wyżej str. 12.

micznem, innego zaś pojęcia „majątku” niema wogóle na świecie, bo „majątek” jest kategorią wyłącznie ekonomiczną i prawniczą. Pożytku naukowego w postaci powstania nowych pojęć lub wyjaśnienia starych niema z takich pustych przenośni żadnego. Z taką samą słusnością i korzyścią możnaby zimno przezwąć biernem lub ujemnem ciepłem, światło bierną ciemnością, konia ujemnym wołem itp., albo też naodwrot.

Na takiej podstawie opiera się wspomniane „równanie kapitałowe” $a - p = c$, w którym a oznacza majątek dodatni (activa), p majątek ujemny czyli długi (passiva), c resztę zwaną majątkiem czystym albo „kapitałem”. Równanie to ma odpowiadać istocie księgowości w przeciwieństwie do t. zw. równania bilansowego $a = p + c$, które odpowiada tylko jej zewnętrznej formie³⁾. Jednakże właśnie ze stanowiska techniki księgowej, której ma służyć za naukowe oparcie, budzi to równanie poważne wątpliwości. Przedewszystkiem nie jest ono nigdzie w księgach urzeczywistnione, jakby się tego należało spodziewać po równaniu, które „odpowiada istocie księgowości” i ma stanowić podstawę jej systemu. Ani konto kapitału własnego ani bilansu nie zawiera go wcale. Przeciwnie to drugie wykazuje po stronie lewej przedmioty majątkowe, po prawej zaś długi i kapitał własny, a więc tak jak to wskazuje owo równanie bilansowe $a = p + c$, odpowiadające rzekomo tylko zewnętrznej formie księgowości. W rzeczywistości „równanie kapitałowe” nie odpowiada ani formie ani istocie księgowości, której jest całkiem nieznane, lecz tylko czyni zadość potrzebie teorii, nie liczącej się z faktami realnymi, za jakie należy uważać przyjęte powszechnie zasady techniki księgowej. Zwolennicy jego ignorują nie tylko ustalony i przez nich niezaprzeczony ustrój konta bilansu, lecz także i główną zasadę kontowania, która nie pozwala na stosowanie odejmowania, bo przewodnia myśl konta wymaga przeciwstawienia przychodu i rozchodu, zysku i straty, przybytku i ubytku, przedmiotów majątkowych i wkładów majątkowych — i zapisywania takich przeciwieństw po przeciwnych stronach, a nie mieszania ich razem na jednej. A tymczasem lewa strona „równania kapitałowego” zawiera różnicę, wskazującą na ubytek, który zgodnie z tą zasadą kontowania powinien dostać się na stronę prawą; niestety powstałoby wtedy równanie bilansowe, a z kapitałowego pozostałyby tylko ślady.

Poważne wątpliwości budzi także matematyczny charakter obu równań. Gdyby to były równania algebraiczne, to ze zmianą jednej strony każdego zmieniałaby się zawsze i druga, a właśnie to okazuje się w wielu wypadkach niemożliwym. Tak n. p. możliwy jest stan rzeczy, w którym majątek równy jest sumie długów, $a = p$. Jeżeli jednak jedna ze stron

³⁾ J. F. Schär, Buchhaltung und Bilanz, str. 14.

tego równania rośnie lub maleje, to druga nie ulega żadnej zmianie; jeżeli majątek zmaleje do zera, to długi pozostaną w dawnej wysokości. Ten brak solidarności obu stron świadczy, że tak równanie kapitałowe jak i bilansowe zawiera tylko symboliczny obraz dla poglądowego przedstawienia stosunku między danym majątkiem a daną sumą długów, a nie algebraicznym równaniem ze wszystkimi jego właściwościami, do których należy także ścisła zależność jednej strony od drugiej.

Trzecią zdobyczą kierunku matematycznego w teorii księgowości, równie problematyczną jak ujemny majątek i równanie kapitałowe, jest t. zw. „teoria dodatnio-ujemna” (Plus- und Minustheorie). Według niej lewa strona jednych kont jest dodatnia, a prawa ujemna, tak że wykazywane na lewej sumy są dodatnie a na prawej ujemne. Do tych kont należą konta kasy, towarów, dłużników, weksli, walorów i t. p., wykazujące składniki majątkowe. Na innych kontach (wierzycieli, kapitału własnego i wyników) jest przeciwnie. W ten sposób symbole „winien” i „ma” zmieniają swe znaczenie algebraiczne według tego, na których stoją kontach, a ponieważ zdarzają się konta mieszane, należące do jednej i drugiej kategorii równocześnie (konto towarów, dewiz, walorów, dębiosów, ruchomości i t. p.), przeto każda strona zawiera tam wielkości dodatnie i ujemne obok siebie. Otóż już te niemożliwe konsekwencje powinny odstraszyć od przypisywania tym symbolom znaczenia algebraicznych znaków wartościowych. Jednakże i z innych powodów należy całą tę teorię bezwarunkowo odrzucić. Według zasad algebry tylko wielkości oderwane a więc liczby bezimienne, nie oznaczające żadnych istot konkretnych, mogą być ujemne. Natomiast liczby imienne, oznaczające przedmioty konkretne, mogą być tylko dodatnie, inaczej nie mają żadnego sensu. Liczba ujemna jest to bowiem liczba mniejsza od zera; możliwa jest tedy oderwana liczba ujemna „-6”, ale niemożliwością jest konkretna liczba ujemna „-6 koni” albo „-10 franków”, bo nie da się pomyśleć mniej niż zero koni lub franków. Otóż w księgach kupieckich zapisuje się tylko wielkości konkretne natury ekonomicznej, które więc muszą być zawsze dodatnie bez względu na to, czy dostają się na lewą czy na prawą stronę konta. Ale gdyby nawet mogły to być wielkości ujemne t. j. gdyby miały charakter czysto oderwany, to i wtedy teoria dodatnio-ujemna byłaby fałszywa. Zasada kontowania wymaga bowiem, aby po stronie „winien” jednego konta była zapisana ta sama a więc i taka sama kwota pieniężna, co po stronie „ma” drugiego konta. Należy przez to rozumieć sumę pieniężną tej samej wielkości i wartości. Obie sumy można zatem złączyć w równanie identyczne, które n. p. w razie zakupu towarów za 2000 franków gotówką opiewałoby: 2000 franków na stronie „winien” konta towarów = 2000 franków na stronie „ma” konta kasy. Gdyby jednak strona „winien”

zawierała wielkości dodatnie a strona „ma” ujemne, to powyższe równanie przybrałoby postać: „+ 2000 franków = - 2000 franków”, a więc prze stałoby być równaniem, a stałoby się oczywistą niedorzecznością, nawet gdyby nie chodziło o sumy pieniężne lecz o liczby oderwane.

Następująca próba kontowania¹⁾ świadczy, że teoria dodatnio-ujemna prowadzi do absurdu i niweczy cały bilans obrotowy, który przecież stanowi niewzruszoną podstawę a zarazem najważniejszą próbę rachunkową całego systemu:

	Konta I. szeregu		Konta II. szeregu	
	winien	ma	winien	ma
	+	-	-	+
Sprzedaż towarów na kredyt				
(Dłużnicy — Towary)	1000	1000		
Zapłata długu (Wierzyciele — Kasa)		800	800	
Kupno towarów na kredyt				
(Towary — Wierzyciele)	1500			1500
Wypłata poborów pracownikom				
(Koszta — Kasa)		1600	1600	
	+ 2500	- 3400	- 2400	+ 1500

Ułożony z tych kont bilans obrotowy daje algebraiczną sumę strony „winien” = + 2500 - 2400 = + 100 i algebraiczną sumę strony „ma” = - 3400 + 1500 = - 900 czyli równanie: + 100 = - 1900, podczas gdy według zasad techniki księgowości, które każą uważać wszystkie sumy każdego konta za dodatnie, otrzymujemy po obu stronach sumy + 4900.

Zaskoczony tą niepożądaną bo niedorzeczną konsekwencją główny przedstawiciel i skrajny orędownik kierunku matematycznego i teorii dodatnio-ujemnej J. F. Schär²⁾ nie rezygnuje bynajmniej ze swego stanowiska, lecz usiłuje ratować straconą placówkę zapomocą niespodziewanego zastrzeżenia, że przy zestawianiu bilansu obrotowego należy uważać poszczególne sumy pieniężne za absolutne i dodawać je bez względu na ich znaki wartościowe. Jest to jednakże oczywistym pogrzebaniem sprawy, bo jeżeli sumy te były przedtem dodatnie i ujemne, to nie wolno nagle przy dodawaniu zmieniać ich charakteru i przerabiać ich na absolutne.

Mimowoli nasuwa się pytanie, jak mogło powstać takie wykołajenie, sprzeciwiające się elementarnym zasadom algebry. Zaczęło się najprawdo-

¹⁾ Według F. Leitnera, Grundriss der Buchhaltung und Bilanzkunde, Berlin 1909, tom I. str. 124.

²⁾ Buchhaltung und Bilanz str. 36.

podobniej przy długach, które — jak już wyżej wspomniano — wszyscy teoretycy księgowości uważają za majątek ujemny lub bierny, dlatego że ich sumę odejmuje się od wartości majątku (czynnego), aby obliczyć majątek czysty i w ten sposób ocenić położenie majątkowe przedsiębiorcy. Sądzone widocznie, że liczba, przeznaczona do odjęcia od drugiej, musi być ujemna czyli mieć algebraiczny znak wartości „minus”. Ten sam pogląd przeniesiono później na rozchód, który pomniejsza zapasy tak jak przychód je powiększa; to też sumę przychodu uznano za wielkość dodatnią, a sumę rozchodu za ujemną. Tymczasem pogląd ten jest ze stanowiska algebry fałszywy. Liczba, przeznaczona do odjęcia od dodatniej, musi być sama dodatnią, jeżeli ma pomniejszyć pierwszą; gdyby sama była ujemną, to według zasad algebry doprowadziłaby do jej powiększenia, a nie do pomniejszenia.

$$(+a) - (+b) = a - b$$

$$(+a) - (-b) = a + b$$

Tak więc i długi i rozchody muszą być wielkościami dodatnimi, skoro są przeznaczone do odejmowania a ich odjęcie ma pomniejszyć majątek względnie zapas. Teoria dodatnio-ujemna polega zatem najwidoczniej na pomieszaniu dwóch pojęć i odpowiadających im znaków algebraicznych, a mianowicie znaku wartości ze znakiem działania (odejmowania). Znak odejmowania „minus” wzięto za znak wartości „minus” i uznano wielkości dodatnie (długi, rozchody i straty) przeznaczone do odjęcia od innych dodatnich (majątek, przychody i zyski) za wielkości ujemne wbrew ich ekonomicznemu, a więc konkretnemu charakterowi i wbrew zasadom zbierania liczb algebraicznych.

Przypisywanie jednej stronie konta charakteru dodatniego a drugiej ujemnego świadczy zarazem o jednostronnym pojmowaniu zadania księgowości. Wskazuje to mianowicie na pogląd, jakgdyby księgi były prowadzone głównie dla wykazania sald, a więc zapasów majątkowych i jakgdyby na przychody i rozchody należało patrzeć tylko jako na powiększenie i pomniejszenie zapasów. Tymczasem przychody i rozchody stanowią samodzielny przedmiot księgowania, a nie są jedynie czynnikami zapasów; ich rejestrowanie należy nawet uważać za główny cel ze względu na potrzebę kontroli administracji, która nie może poprzestać na stwierdzeniu samych zapasów lecz musi badać dysponowanie przedmiotami majątkowymi. Z tego powodu metoda drabinkowa, nie dająca jasnego obrazu przychodów ani rozchodów lecz urządzona głównie na stwierdzanie każdorazowego zapasu, nie może spełnić wszystkich zadań, zakreślonych prawidłowej księgowości i nie zdołała się powszechnie przyjąć. Kto więc nie patrzy na zapisy księgowe wyłącznie pod kątem zapasów lecz obrotów, do których rejestrowania one mają przede wszystkim służyć, ten nie będzie wcale czuł

potrzeby zastanawiania się nad tem, czy jedna lub druga strona konta jest dodatnia czy ujemna, kto zaś zastanowi się nad tem bliżej, musi dojść do przekonania, że obie są dodatnie.

Twierdzenie, że księgowość jest gałęzią matematyki stosowanej ze względu na używanie liczb i metody matematycznej¹⁾ nie ma za sobą żadnego poważnego argumentu. Więcej treści matematycznej niepodobna w księgowości odkryć niż np. w statystyce, z którą ma ona wspólne używanie liczb konkretnych (imiennych) i elementarnych działań arytmetycznych. A przecież nikt jeszcze nie twierdził, że statystyka jest gałęzią matematyki stosowanej. Że tego nikt nie sądzi, świadczy zwłaszcza istnienie jednego jej odłamu, który posługuje się operacjami matematycznymi na wielkie rozmiary i nosi dla odróżnienia od innych nazwę statystyki matematycznej. Podobny przykład matematyki stosowanej stanowią arytmetyka polityczna i matematyka ubezpieczeniowa, które korzystają ze wszystkich niemal pojęć i prawideł matematyki elementarnej (algebry) a nawet wyższej; rozwinęły się też dopiero wtedy, gdy te ich podstawy były już gotowe podczas gdy księgowość kupiecka, nie potrzebując pomocy algebry, wyprzedziła ją w rozwoju o całe stulecie.

Nie inaczej pojmują matematyczny charakter nauki także przedstawiciele i zwolennicy matematycznej szkoły ekonomii społecznej. W. Stanley Jevons twierdzi wprawdzie²⁾, iż ekonomia społeczna jest dlatego nauką matematyczną, że jej przedmiotem są wielkości, jednak nie poprzestaje on na używaniu liczb i stosowaniu elementarnych działań arytmetycznych, lecz posługuje się także równaniami — i to nie tylko identycznymi — oraz ważnymi operacjami matematyki wyższej (rachunek różniczkowy) do rozwiązywania zagadnień i wyjaśnienia zjawisk ekonomicznych jak bogactwo, użyteczność, wartość, wymiana, popyt, podaż, kapitał, praca i t. d. Pytanie, czy matematyczna metoda osiągnęła zamierzony cel, a mianowicie czy wyjaśniła badane zjawiska i zagadnienia, jest przytem obojętne, nie tutaj jest też miejsce, aby je rozstrzygać.

Nie tylko zatem odrębny charakter kategorii ekonomicznych i matematycznych lecz i ubóstwo księgowości w pierwiastki matematyczne sprawia, że oparcie jej teorii o matematykę nie przedstawia żadnych widoków powodzenia. Temu też trzeba przypisać, że wszystkie próby, podjęte dotychczas w tym kierunku, nie przyniosły owoców dodatnich, lecz tylko same ujemne; nie przyczyniły się zwłaszcza do wyjaśnienia treści księgi głównej ani funkcji jej kont, ale zato narobiły wiele złego, bo wywołały przez wprowadzenie mglistych i bałamutnych przenośni niemałe

¹⁾ J. F. Schär, *Buchhaltung und Bilanz* str. 8.

²⁾ *Theory of political economy*, London 1879 str. 3.

Księgowość kupiecka.

zamieszczenie pojęć, które zakorzeniło się w całej literaturze i w szkole, a przez to stało się własnością ogółu.

Główną pobudkę do szukania matematycznych podstaw dla księgowości kupieckiej stanowi przekonanie, że przez to zyska ona charakter prawdziwej nauki i to nauki ścisłej. Jest to jednak przekonanie mylne, albowiem naukowy charakter żadnej gałęzi wiedzy nie wymaga wcale takich podstaw, jeżeli ma ona do czynienia z kategoriami innego rodzaju, które nie dają się wcale ująć w formuły matematyczne. Nie będąc jednak nauką matematyczną, jest ona mimo tego nauką czy metodą ścisłą, albowiem jej najważniejszym środkiem przedstawienia są liczby, wyrażające ilości lub wartości pieniężne dóbr gospodarczych, dokonanych obrotów i osiągniętych wyników. Podobny stopień ścisłości mogłaby osiągnąć w wielu wypadkach także ekonomia społeczna, gdyby miała oparcie na dokładnych danych statystycznych. Braku ich nie zdołają zastąpić abstrakcyjne formuły matematyczne, bo nie można włożyć w nie konkretnej treści. Matematyka asekuracyjna zawdzięcza swój rozwój tylko temu, że dokładne badania statystyczne stwierdziły normalny przebieg śmiertelności i dostarczyły podstawy faktycznej do oceniania przyszłych wypadków; bez tego jej formuły i wzory byłyby taksamo pozbawione wartości i nie uprawniałyby więcej do wyciągania wniosków niż formuły i wzory matematyczne w zastosowaniu do zjawisk ekonomicznych.

2. Prawo i ekonomia.

Ustawodawstwo handlowe wymaga od kupca, aby prowadził księgi i uwidocznił w nich swe czynności handlowe i położenie majątkowe (art. 28 austriackiego i § 38 niem. kodeksu handlowego.) Dało to wielu teoretykom księgowości powód do twierdzenia, że księgi handlowe mają przedstawiać stosunki prawne kupca z jego spółnikami i klientami t. j. dostawcami i odbiorcami, wierzycielami i dłużnikami, a więc dać obraz prawnej budowy przedsiębiorstwa i że to czyni z księgowości naukę prawniczą¹⁾. Ci sami teoretycy widzą w księgowości równocześnie także naukę ekonomiczną ze względu na to, że księgi przedstawiają obroty i wyniki gospodarcze przedsiębiorstwa zarobkowego. Ponieważ pozory przemawiają za słusznością jednego i drugiego twierdzenia, z którego ci autorowie wywodzą postulat oparcia teorii księgowości a zwłaszcza teorii kont o naukę prawa i ekonomii społecznej, przeto powstaje zasadnicze pytanie, jaki właściwie charakter posiada treść ksiąg handlowych, prawny czy ekonomiczny, czy też jeden i drugi, a w tym ostatnim wypadku, czy występują one równorzędnie obok siebie czy też jeden z nich przeważa nad drugim.

¹⁾ J. F. Schär, *Buchhaltung und Bilanz*, Berlin 1914, str. 8 in.

W działalności zarobkowej każdego przedsiębiorcy a szczególnie kupca czynności prawne mają niewątpliwie pierwszorzędne znaczenie. Kupno i sprzedaż, zaciąganie i udzielanie pożyczek w najrozmaitszych formach prawnych, inkasowanie wierzytelności i zapłata długów, składanie i odbieranie ofert, umowy służbowe i t. p. są w przedsiębiorstwie zjawiskiem codziennem. Księgi handlowe powinny oczywiście rejestrować te czynności prawne, bo one wpływają rozstrzygająco na stan majątkowy, dając powód do obrotów i wyników przedsiębiorstwa; istnienia wierzytelności a zwłaszcza długów nie można najczęściej stwierdzić bez zapiszków księgowych. Nasuwa się tu jednak wątpliwość, czy księgi mogą spełnić to zadanie natury wybitnie prawniczej, jeżeli ich główna funkcja t. j. wykazywanie majątku, obrotów i wyników ma wyraźny charakter ekonomiczny, czy dwa tak różne zadania dadzą się ze sobą pogodzić choćby ze względu na środki techniczne, którymi księgowość rozporządza, a które nie mogą być przystosowane równocześnie do obu.

Otóż zapiski księgowe — chodzi tu przede wszystkim o księgi systematyczne, które reprezentują system księgowości — nie zawierają nigdy całego obrazu stosunków prawnych przedsiębiorstwa. Nie pozwala na to ani ich główne przeznaczenie, którem jest kontrola obrotów i zapasów, ani też urządzenie, dostosowane do tego głównego celu. Aby się o tem przekonać, wystarczy zestawić treść pierwszego lepszego kontraktu kupna lub pożyczki według terminatki lub obligu dłużnego z odnośnymi zapiskami we wszystkich księgach, nie wyłączając nawet pomocniczych. Z długiego szeregu wymienionych tam praw i obowiązków, warunków i zastrzeżeń, które składają się na całość stosunku prawnego między kontrahentami, dostaje się do ksiąg systematycznych tylko krótkie określenie dokonanego świadczenia i jego wartość pieniężna, chociaż przedmiotem umowy są często inne rzeczy niż pieniądze — ewentualnie jeszcze termin płatności. Wszystko inne, a więc miejsce, czas i sposób dostawy i zapłaty, określenie ilości i jakości towaru, klauzule reklamacyjne i procesowe, sposób opakowania, ekspedycji i przewozu, ryzyko przewozowe i t. p. nie bywa najczęściej zapisywane nawet w księgach pomocniczych, lecz pozostaje w dokumentach, które też dlatego przechowują starannie przez dłuższy czas jako środek informacyjny i dowodowy, cenniejszy nawet od zapiszków księgowych ze względu na oryginalny charakter. Istnieje wprawdzie możliwość ale nie zachodzi potrzeba innego postępowania. Gdyby zresztą księgi urządzić tak, aby zawierały wszystkie te szczegóły, przybrałyby one rozmiary o wiele większe niż dzisiaj, co nie tylko wymagałoby nierównie większego nakładu pracy, czasu i kosztów, ale odbierałoby samym księgom niezbędną do racjonalnego prowadzenia przedsiębiorstwa przejrzystość w przedstawieniu obrotów i zapasów, których kontrola jest przecież głów-

wnym ich celem. Już tedy z tego powodu musi księgowość poprzestawać na krótkich wzmiankach o treści stosunków prawnych a zrezygnować z dokładnego ich przedstawienia.

Zachodzi tylko pytanie, czy kupiec stosujący taką metodę prowadzenia ksiąg nie przekracza przepisów ustawowych. Otóż już samo wyrażenie ustawy (art. 28 i § 38), że w księgach należy tylko „uwidoczniać” czynności handlowe, świadczy, że redaktorowie przepisu nie oczekiwali dokładnego przedstawienia tych czynności ani szczegółowego obrazu stosunków prawnych przedsiębiorstwa. Krótka wzmianka o dokonaniu świadczeniu z powołaniem na odnośne oryginalne dokumenty, w których podane są wszystkie warunki zawartej umowy, czyni temu żądaniu dostatecznie zadość. Świadczy o tem także powołanie się § 38 niemieckiego kodeksu handlowego na „zasady prawidłowej księgowości” (Grundsätze der ordnungsmässigen Buchführung), których kupiec powinien się trzymać, a które wytworzyły taki właśnie sposób przedstawienia jako najlepiej odpowiadający potrzebom handlu. Świadczą wreszcie o tem motywy do § 38, które mówią wyraźnie: „Przez powołanie się na zasady prawidłowej księgowości podkreślono rzecz istotną; należy oceniać według praktyki starannych kupców, jak powinny być prowadzone księgi. Według przedmiotu, rodzaju i rozmiarów przedsiębiorstwa mogą te wymagania być rozmaite. Przez to powołanie usuwa się zarazem niedokładność w wyrażeniu dotychczasowego art. 28, albowiem w księgach handlowych nie bywają uwidaczniane — jak tego zdaje się wymagać art. 28 — interesa handlowe (Geschäftsabschlüsse) jako takie, lecz tylko zmiany majątkowe, wynikające z zawartych interesów. Powołanie na zasady prawidłowej księgowości, wypowiedziane tu w samej ustawie, było w starym kodeksie wyrażone w motywach, co również dowodzi, jak pojmowano wykonanie tego przepisu.”

Powołanie na zasady prawidłowej księgowości kupieckiej wyjaśnia, ale zarazem i rozszerza znaczenie przepisu zawartego w ustawie. Owe zasady wymagają bowiem przedstawienia w księgach wszelkich obrotów gospodarczych bez względu na to, czy opierają się na czynnościach handlowych czy niehandlowych. Z tego zaś wynika dla kupca konieczność uwidocznienia w księgach także czynności prawnych niehandlowych jak np. transakcyj dotyczących nieruchomości, zapłata kar pieniężnych, podatków, darów dobroczynnych itp., jeżeli tylko przez nie powstają zmiany majątkowe. Z tego samego powodu księgowość rejestruje także obroty, powstające z czynności faktycznych bez charakteru prawnego np. pobranie pieniędzy lub towarów z kasy lub magazynu przedsiębiorstwa na osobisty użytek właściciela, wniesienie nowych wkładów majątkowych przez niego samego, ubytki majątku przez zniszczenie lub kradzież, odzyskanie przedmiotów skradzionych lub zgubionych, chociaż niepodobna ich objąć ob-

wiązkiem „uwidocznienia czynności handlowych” kupca. Te same dotyczy zapisków, mających na celu zamknięcie ksiąg i stwierdzenie zysków i strat. Księgowość pojmując więc swoje zadanie o wiele szerzej niż tego wymaga litera ustawy, a powołanie się w ustawie na jej zasady oznacza najlepsze uregulowanie sprawy.

Wszystko to jednak świadczy, że treść ksiąg handlowych ma charakter przede wszystkim gospodarczy, że przedstawienie stosunków prawnych odbywa się tylko urywkowo i mimochodem. Pełne uwzględnienie tych ostatnich napotyka nietylko na trudności techniczne w wewnętrznym urządzeniu ksiąg, lecz także na okoliczność, że rozwój stosunków prawnych nie zawsze idzie w parze z obrotami majątkowymi. Działalność zarobkowa przedsiębiorcy polega głównie na produkowaniu i wymianie przedmiotów majątkowych lub usług, najczęściej też zdarzają się stosunki prawne obligatoryjne, powstające przez umowy, a gasnące przez ich wykonanie. W przebiegu stosunku prawnego obroty t. j. przychód i rozchód składników majątkowych zdarzają się dopiero w chwili wykonania umówionych świadczeń przez jednego lub drugiego kontrahenta. Wskutek tego księgi, przeznaczone i urządzone przede wszystkim do systematycznego rejestrowania obrotów, nie mogą przedstawiać powstania stosunku prawnego, zanim na jego podstawie nie przyszło do świadczenia choćby z jednej strony. Tak np. ważne i obowiązujące kupno przychodzi do skutku już w chwili zawarcia umowy tj. porozumienia obu stron co do przedmiotu (towaru), jego ilości i ceny; ewentualny brak innych szczegółów np. jakości towaru, sposobu i terminu zapłaty i dostawy uzupełniają przepisy ustawowe. Ale dopiero wykonanie umowy tj. dostawa towaru lub zapłata umówionej ceny — choćby tylko częściowa — wywołuje przychód towarów lub rozchód gotówki w przedsiębiorstwie i daje powód do systematycznych zapisków księgowych. Gdyby zawartą umowę rozwiązano („stornowano”) przed wykonaniem np. na podstawie nowego porozumienia kontrahentów, to w księgach systematycznych nie byłoby z niej ani śladu; co najwyżej byłaby jej treść zaznaczona w księgach pomocniczych, najczęściej zaś pozostałaby cała w dokumentach (terminatkach, listach itp.), o ile zawarcie rozwiązanie odbyło się wogóle pisemnie.

Rozbieżność czasowa między powstaniem stosunku prawnego a świadomieniem może zachodzić we wszystkich kontraktach konsensualnych i literalnych, te bowiem przychodzą do skutku już przez samo porozumienie stron lub sporządzenie dokumentu umownego. Przy wszystkich zatem — a jest to przeważająca większość kontraktów — może zająć różnica czasowa między powstaniem stosunku prawnego a jego zaznaczeniem w księgach systematycznych, a mianowicie może on być zapisany tak później jak wcześniej niż powstał; ostatni wypadek zajdzie w razie uiszczenia lub

odebrania zadatku na zamówiony towar. Tylko przy kontraktach realnych (pożyczka, depozyt, zastaw) jest to niemożliwe, bo te nie przychodzą do skutku przed oddaniem umówionej rzeczy. Wynika z tego, że bezpośrednim przedmiotem zapisków księgowych nie są abstrakcyjne stosunki prawne, lecz konkretne, materialne świadczenia wykonane na ich podstawie — jako obroty gospodarcze. Z nich dopiero można wnioskować o istnieniu i treści stosunków prawnych i ocenić wzajemne prawa i zobowiązania z mniejszą lub większą dokładnością. Nieraz prowadzą one jednak do całkiem błędnych wniosków, dając obraz pod względem prawniczym wadliwy i bałamutny. Tak n. p. zadatek, zapłacony dostawcy na zamówiony towar, zapisuje się na jego koncie po stronie „winien“, jak gdyby stał on się przez to dłużnikiem pieniężnym, podczas gdy według umowy z odbiorcą jest on obowiązany tylko do dostawy towaru a nie do zwrotu zadatku. Odwrotnie a prawniczo równie wadliwie zapisuje dostawca pobrany zadatek na koncie odbiorcy, który wygląda przez to na wierzyciela pieniężnego, chociaż ma tylko prawo do żądania zamówionego towaru. W żadnym wypadku nie został przedstawiony rzeczywisty stosunek prawny między dostawcą a odbiorcą, ich wzajemne prawa i zobowiązania i dopiero trzeba się jego treści domyślać na podstawie opisu, charakteryzującego otrzymany lub zapłacony zadatek.

Niesłuszny jest jednakże pogląd Fischera¹⁾ że księgi handlowe wykazują tylko świadczenia majątkowe i że salda dłużników i wierzycieli oznaczają tylko nadwyżki świadczeń jednej lub drugiej strony. Istnieje bowiem cały szereg zapisków i to właśnie na kontach dłużników i wierzycieli — ale także i na innych — które powstają bez żadnych świadczeń, a oznaczają wierzytelności lub długi, wynikłe z umowy lub ustawy ewentualnie z wyroku sądowego lub innych przyczyn czysto faktycznych. Do takich należą prowizja, odsetki, składowe i inne należności komisanta (n. p. banku), który obciąża nimi komitenta, prowizja protestowa (regresowa), dywidenda, tantiema lub prowizja obrotowa na podstawie uchwały walnego zgromadzenia albo umowy między pryncypałem a pracownikiem, dla którego stanowi ona część płacy. Kontowanie wystawionych weksli i przekazów odbywa się tak u wystawcy jak u przekazanego (akceptanta) nie dopiero w chwili zapłaty, lecz już w chwili wystawienia lub przyjęcia, kiedy jeszcze nie może być mowy o świadczeniu. Sprzeciwia się to także twierdzeniu Rehma²⁾ jakoby przedmiotem kontowania nie było powstanie praw i zobowiązań, lecz dopiero ich wypełnienie. Pogląd jego zgadza

¹⁾ Die Bilanzwerte, Leipzig 1908, str. 150 in., także Buchhaltung und Bilanz nach Handelsrecht, Leipzig 1913, str. 20 in.

²⁾ Bilanzen der Aktiengesellschaften, München 1903, str. 203.

się wprowadzić z regułą wypadków, ale nie uwzględnia licznych wyjątków. Nawet jeżeli powstanie długu łączy się bezpośrednio ze świadczeniem pieniężnym, kiedy mianowicie dłużnik otrzymuje pożyczkę na weksel, to i wtedy kontuje się zobowiązanie odrębnie od świadczenia. Dłużnik zapisuje bowiem wtedy na koncie wierzyciela pełną sumę wekslową, chociaż otrzymuje nieraz znacznie mniej wskutek potrąceń na odsetki, prowizję kosztu i t. p.; nadwyżka nie opiera się więc na świadczeniu lecz na samym tylko zobowiązaniu. Podobnie dzieje się w razie emisji własnych obligacji poniżej wartości imiennej; dłużnik otrzymuje np. przy kursie 96 % tylko 96000, a kontuje jako dług 100.000. Że strata kursowa dostaje się na inne konto niż otrzymana suma pieniężna, jest rzeczą obojętną. Podobnie kontuje się wierzytelności i długi powstające przez wyrządzenie szkody, wymiar podatków, wyrok sądowy, ugodę między stronami; nigdzie nie czeka się tu na świadczenie lecz opiera wyłącznie na powstaniu wierzytelności lub zobowiązania. Niepodobna tedy zgodzić się na twierdzenie Fischera¹⁾ że księgi handlowe rejestrują tylko faktyczne zmiany majątkowe, a pomijają zmiany o charakterze czysto prawnym; niesłusznie zwalcza on także układ § 355 niemieckiego kodeksu handlowego — który określa treść rachunku bieżącego jako wykaz obustronnych roszczeń i świadczeń (Ansprüche und Leistungen) — i żąda pozostawienia samych tylko świadczeń²⁾. Co najwyżej możnaby tu przedstawić porządek obu wyrazów, aby zażnaczyć, że świadczenia są częstszym i ważniejszym od roszczeń przedmiotem kontowania na rachunku bieżącym, pod żadnym jednak warunkiem nie wolno wyłączać roszczeń z rzędu tych przedmiotów.

Zdolność techniczna księgowości do przedstawienia stosunków prawnych ograniczona jest przez to, że wszystkie obroty majątkowe muszą być wykazywane w jednostkach pieniężnych. Jest to konieczne, aby sprowadzić wszystkie jakby do wspólnego mianownika, bez czego nie możnaby ani przedstawić położenia (stanu) majątkowego przedsiębiorstwa, ani obliczyć osiągniętych wyników ani też prowadzić skutecznej kontroli rachunkowej samych ksiąg. Ale właśnie z tego powodu nie da się przedstawić księgowo nic, co nie opiewa na pieniądze albo przynajmniej nie da się wyrazić w pieniądzu. To też nie bywają wcale kontowane świadczenia, ani zobowiązania osobiste pracowników, wynikające ze stosunku służbowego, usługi komisanta, agenta, przewoźnika ani składownika, zobowiązania właściciela nieruchomości z kontraktu najmu lub dzierżawy równie jak prawa lokatora lub dzierżawcy. O istnieniu odnośnych stosunków

¹⁾ Buchhaltung und Bilanz nach Handelsrecht, str. 20.

²⁾ Die Bilanzwerte str. 148 i 151.

prawnych można wnosić tylko z zapłaty czynszów, poborów służbowych prowizji lub składowego albo z dokumentów. O tem, że te wydatki nie oznaczają samych praw, ani świadczeń a odpowiadające im dochody zobowiązań, będzie mowa poniżej przy krytyce t. zw. teorii jednokontowej, która je właśnie w ten sposób pojmuję.

Konieczność dokładnej kontroli obrotów i zapasów sprawia, że w księgach pomija się najczęściej prawa i zobowiązania warunkowe jak odpowiedzialność za ewentualne szkody, żyrowane weksle, poręczenie i t. p. Kontowanie czeka tu zwykle na spełnienie warunku a najchętniej na świadczenie, które z niego wyniknie. Przyczyną takiego postępowania jest tylko wzgląd na dokładność przedstawienia obrotów a nie — jak sądzi Simon¹⁾ — brak środków technicznych do przedstawienia praw i zobowiązań warunkowych. Świadczy o tem praktykowane niekiedy kontowanie regresu i odpowiedzialności wekslowej: indosant weksła uznaje konto zobowiązań żyrowych a obciąża konto regresu sumą wekslową, a po stwierdzeniu wykupna przez przekazanego lub jednego ze swych poprzedników kontuje odwrotnie, aby zaznaczyć zgaśnięcie tak swego prawa regresu do poprzedników jak swej odpowiedzialności wobec następców. Niekiedy uwzględnia się ewentualne prawa i zobowiązania dopiero w bilansie, jeżeli spełnienie warunku jest prawdopodobne a spodziewany jest stąd zysk albo strata dla przedsiębiorstwa. Przyjmuje się wtedy warunek jako spełniony, a przewidziane w kontrakcie obroty majątkowe kontuje się jako dokonane; spodziewany z nich wynik występuje w bilansie jako już osiągnięty. Jeżeli jednak spełnienie warunku nie zapowiada żadnych gospodarczych następstw (strat ani zysków), to nawet w bilansie pomija się prawa i zobowiązania ewentualne jako obojętne, zwłaszcza gdy się równoważą co do wartości pieniężnej. Taksamo zdolna jest księgowość do przedstawienia praw i zobowiązań wzajemnych, wynikających n. p. z kontraktu kupna i sprzedaży. Kupujący może obciążyć sprzedającego za zaległą dostawę towaru a uznać za należną mu cenę; aby się zaś obie sumy nie znosiły na koncie towarów, może otworzyć osobne konto dla swoich praw a osobne dla zobowiązań z takich „wyszłych” jeszcze kontraktów. Odwrotnie musiałby kontować sprzedający. Żaden z nich jednak tego nie czyni, dopóki nie widzi różnicy wartości pieniężnej pomiędzy prawem a zobowiązaniem, albowiem niedokonane jeszcze obroty nie dają mu powodu do kontowania, a dla obliczenia wyniku jest to wtedy rzeczą obojętną.

Jeden tylko rodzaj reszceń i zobowiązań wzajemnych i warunkowych bywa kontowany zawsze odrazu t. j. bez czekania na spełnienie

warunku. Są to zobowiązania wystawcy i odpowiadające mu roszczenie przyjemny weksla przekazowego, dotyczące pokrycia sumy wekslowej na wypadek wykupna weksla. Wystawca uznaje przekazanego za kwotę wekslową, chociaż temu należeć się będzie pokrycie dopiero po zapłacie weksla. Przyczyną tego odmiennego od innych wypadków postępowania jest traktowanie weksli przez wszystkich interesowanych na podobieństwo papierów wartościowych (obligacji, akcji i t. p.) a więc jako rzeczy¹⁾. Czyni tak nie tylko wystawca i każdy późniejszy właściciel (remitent, indosatariusz) wobec swego następcy, przekazując mu weksel i obciążając go za to tak samo jak za oddany mu towar, lecz także wystawca wobec przekazanego, którego uznaje jakby za otrzymany od niego weksel, chociaż nabycie weksla przez niego jest pierwotne, a nie pochodne jak u tamtych nabywców; tak samo postępuje i przekazany wobec wystawcy, którego obciąża jakby za dostarczony mu weksel. Wydawca obligacji kontuje zupełnie tak samo, obciąża bowiem nabywcę za cenę sprzedaży papieru, który stworzył swoim podpisem, a uznaje konto obligacji, zaznaczając przez to powstanie nowego długu podobnie jak akceptant na koncie długów wekslowych (akceptów). Że wydawanie obligacji lub weksli z własnym podpisem traktuje się jak sprzedaż dokumentów z własnymi abstrakcyjnymi zobowiązaniami a nie jak zaciąganie pożyczek, widać jeszcze i z tego, że dłużnik wydający te papiery zobowiązuje się zwrócić nabywcy lub późniejszemu dzierżycielowi nie otrzymaną przy sprzedaży sumę wraz z odsetkami, lecz wartość imienną, która jest od tamtej nieraz znacznie wyższa, a przy spłacie połączona z premią nieraz o wiele niższa.

We wszystkich tych wypadkach odbywa się zatem kontowanie samych zobowiązań bez względu na świadczenia i przed spełnieniem warunku. Ma ono dla akceptanta weksla tę wielką korzyść, że mu zabezpiecza pokrycie sumy wekslowej, o ile wystawca posiada u niego należność rachunkową; przez obciążenie zmniejsza się bowiem ta należność o sumę wekslową, a wystawca może już tylko rozporządzać resztą. Samemu zaś wystawcy, który równocześnie uznaje akceptanta, przywodzi to uznanie na pamięć, że odpowiednią częścią swej należności u niego już rozporządził przez wystawienie weksla lub — o ileby nie miał żadnej — że powinien myśleć o pokryciu weksla, którego akceptant figuruje w jego księgach już jako wierzyciel z tytułu oczekiwanego wykupna. Kontowanie dalszych transakcyj wekslowych (pozbycia, nabycia, inkasa i wykupna) u innych uczestników obiegu wekslowego wykazuje również znamiona rzeczowe, podobne do kontowania kupna i sprzedaży innych papierów wartościowych lub towarów. Nie odpowiada ono także w zupełności stosunkom prawnym,

¹⁾ Bilanzen der Aktiengesellschaften, Berlin 1899, str. 174.

¹⁾ Rehm, Bilanzen der Aktiengesellschaften, str. 220.

bo chociaż i prawo traktuje weksle jako rzeczy — o czym świadczą n. p. przepisy o nabywaniu ich własności — to jednak nie może pominąć ich charakteru jako papierów kredytowych. Oddanie weksła na pokrycie długu nie oznacza jeszcze definitywnej zapłaty, jakby to wynikało z obciążenia odbiorcy weksła przez indosanta. Wierzyciel, otrzymujący w tym celu weksel od dłużnika, posiada żywą świadomość tego stanu rzeczy, jak na to wskazują powszechnie przyjęte zwroty stylistyczne w odnośnej korespondencji, w której uznaje on dłużnika „ze zwyczajnem zastrzeżeniem” t. j. że uznanie ważne jest tylko pod warunkiem, iż weksel zostanie wykupiony; w przeciwnym zaś razie zostanie cofnięte (stornowane). Równie nieprawidłowo ze stanowiska prawnego odbywa się kontowanie kompensacji i cesji. Pierwszą uważa się za dokonaną w chwili powstania przeciwnej wierzytelności, nie czekając wcale na termin zapadalności sumy, nie troszcząc się także o to, czy obie wzajemne wierzytelności są jednakie czy też różnorodne; kompensuje się też w księgach towary z pieniędzmi, zwłaszcza że każda wierzytelność niepieniężna bywa oceniana i wyrażana w pieniądzu. Jedynym warunkiem kompensacji, o który księgowość dba na równi z prawem, jest wzajemność. — Cesję przeprowadza się w księgach, zanim stała się prawnie definitywną t. j. zanim zawiadomiono o niej dłużnika; rozstrzyga tu wzgląd gospodarczy, a mianowicie ten, że od chwili odstąpienia cedent nie może już rozporządzać wierzytelnością, jeżeli nie chce popaść w konflikt z prawem cesjonariusza, nie uważa on jej z tego powodu już za swoją. Ten sam wzgląd rozstrzyga o odmiennem traktowaniu księgowem kompensacji; przedwczesne wstawienie przeciwnej wierzytelności na konto klienta mimo jej odrębnego prawnego charakteru, ma na celu zabezpieczenie pokrycia przez to, że odpowiednia część jego należności zostaje jakby zajęta i — biorąc rzecz księgowo — nie podlega już jego rozporządzeniu.

Ze wszystkich przytoczonych przykładów, w których zachodziła rozbieżność między stanem prawnym a gospodarczym, widać jasno i niewątpliwie, że księgowość służy przede wszystkim celom gospodarczo-administracyjnym t. j. kontroli majątku, obrotów i wyników, że natomiast stosunki prawne traktuje jako rzecz drugorzędą, że dba o ich dokładne przedstawienie tylko o tyle, o ile to jest potrzebne do zupełności lub jasności obrazu gospodarczego. Takie samo postępowanie widzimy także w wielu innych wypadkach. Tak n. p. odróżnia się w księgach zawsze długi i wierzytelności wekslowe, hipoteczne i księgowe, a więc według kategorii prawnych, ale czyni się to głównie dlatego, że położenie gospodarcze przedsiębiorstwa i cała jego administracja zależą od ich wzajemnego stosunku ilościowego oraz od ich stosunku do składników majątkowych. Wszak weksle nadają się lepiej niż inne wierzytelności — oprócz należności bankowych — do spieniężenia, ich ścisłe terminy pla-

tności i surowa odpowiedzialność, wynikająca z podpisu, wymagają szczególnej czujności tak ze strony wierzyciela jak dłużnika, aby nie narazić się na dotkliwie straty. — Podobnie wykazuje się w spółkach akcyjnych osobno kapitał akcyjny a osobno rezerwowy, co odpowiada różnicom prawnym ale także i ekonomicznym między obu kategoriami. Pod względem prawnym kapitał akcyjny stanowi fundusz, przeznaczony przede wszystkim na zabezpieczenie wierzycieli, którego więc nie wolno zwracać spółnikom, zanim zostanie przeprowadzona likwidacja. Ta jego nienaruszalność jest nader pożądana dla zawiadowcy, który może go unieruchomić bez obawy, że ktokolwiek mógłby zażądać jego zwrotu. Kapitał rezerwowy, pochodzący z nagromadzonych zysków i przeznaczony na pokrycie przyszłych strat bilansowych, ewentualnie na inne cele przewidziane w statucie, odznacza się prawie taką samą nienaruszalnością, a dla zawiadowców ma tę wyższość nad akcyjnym, że nie potrzebują od niego płacić dywidendy, że więc stanowi on jakby pożyczkę bezprocentową i bezterminową.

Jeżeli jednak dokładność obrazu gospodarczego wymaga innego przedstawienia, niżby to odpowiadało stosunkom prawnym, to technika księgowości daje pierwszeństwo potrzebie gospodarczej. Oprócz przytoczonych już przykładów dowodzą tego jeszcze następujące:

Przesyłki wszelkiego rodzaju kontuje nadawca w rozchodzie księgi kasowej lub towarowej już w chwili oddania do przewozu, chociaż prawnie pozostaje jeszcze ich właścicielem aż do chwili doręczenia ich odbiorcy przez pocztę lub kolej. Nie dzieje się to wcale dlatego — jak sądzi H. Simon¹⁾ — że kupiec nie umie dokładnie ocenić, kiedy nabywa lub traci własność, lecz dlatego, że księgowanie musi trzymać się obrotów jako jedynej realnej podstawy, bo inaczej księgi straciłyby wszelkie znaczenie jako środek kontroli zapasów. Gdyby nawet kupiec był biegłym prawnikiem i orjentował się doskonale w sprawie nabycia i utraty własności, to przecież musiałby postępować tak samo jak dzisiaj, aby uczynić zadość potrzebom gospodarczym. Jakąż bowiem wartość kontrolną miałyby dlań księgi kasowa lub towarowa, prowadzona zgodnie ze zmianą prawa własności, gdyby więc były w niej zapisane jako istniejące także i te pieniądze lub towary, których już nie ma w kasie lub w magazynie? Do tego przybywa jeszcze inny wzgląd również natury gospodarczej: nadawca nie uważa wysłanych towarów czy pieniędzy za przynależne do swego majątku, bo nie ma już zamiaru rozporządzać nimi do celów zarobkowych; nie może on przecież brać na uwagę anormalnego wypadku, że w czasie przewozu przyjdzie wiadomość o bankructwie odbiorcy i że będzie musiał zarządzić zatrzymanie towaru, gdyby ten został wysłany bez zapłaty. Można by

¹⁾ Bilanzen der Aktiengesellschaften str. 150.

wprawdzie w interesie dokładności prawnej wykazywać osobno towary i pieniądze wysłane — aż do chwili doręczenia ich odbiorcy; jednakże nie wyrobił się taki zwyczaj z braku gospodarczej potrzeby, któraby go uzasadniała. Nawet bowiem jeżeli towar jedzie okrętem na morzu i na ryzyko nadawcy, pokrywa go ubezpieczenie w całości razem z urojonym zyskiem; osobne jego kontowanie byłoby więc i wtedy zbyteczne wobec istnienia dokumentów (konosament, polica), na których opiera się regres do osób odpowiedzialnych za szkodę. Niekiedy odbiorca kontuje osobno „towary w drodze” — zwyczaj ten jest rozpowszechniony we Francji — ze względu na ryzyko przewozowe, które spada na niego w czasie podróży; odnośne konto obciąża ceną zakupną po otrzymaniu faktury a uznaje dostawcę, po nadejściu zaś towaru przenosi go na ogólne lub specjalne konto towarów. Jednakże pominięcie tego wszystkiego w księgach nie wywołuje ani żadnej szkody ani nawet poważniejszej niedokładności pod względem gospodarczym. Okoliczność, że pieniądze lub towary, znajdujące się dnia 31. grudnia w drodze, nie będą bilansowane ani u dostawcy ani u odbiorcy, nie prowadzi wcale do fałszywego przedstawienia stanu majątkowego u żadnego z nich. Nadawca wykaże wprawdzie w swoim bilansie mniej gotówki lub towarów, ale za to więcej wierzytelności, bo za wysłane rzeczy obciążył odbiorcę. Ten zaś nie wykaże także w swoim bilansie ani pieniędzy ani towarów jadących, ale też o tyle mniej zobowiązań; gdyby zaś był zakontował przesyłkę jako swoją własność, musiałby równocześnie uznać dostawcę, a wtedy miałby w bilansie więcej majątku, ale także o tyle więcej długów.

Według prawa handlowego komisant, kupujący towar dla komitenta, staje się jego właścicielem, albowiem występuje on we własnym imieniu. Jednakże nie uważa on go za przynależny do swego majątku, wiedząc że nie powinien go użyć do własnych celów zarobkowych, lecz odstawić go komitentowi. Kontuje go więc odrazu jako cudzy a więc sprzecznie ze stanem prawnym, ale zgodnie ze stanem gospodarczym.

Przewaga stanowiska gospodarczego nad prawnym występuje w księgowości szczególnie jaskrawo przy sporządzaniu inwentarza i bilansu, którego zadaniem jest dać obraz gospodarczego położenia przedsiębiorstwa. Między innymi rozróżnia się tam wierzytelności pewne od niepewnych i całkiem nieściągalnych i wykazuje się niepewne poniżej ich wartości imiennej, a nieściągalne bez żadnej wartości. Podział ten jest czysto gospodarczy, prawo bowiem nie czyni takich rozróżnień; wierzytelność niepewna równie jak nieściągalna istnieje prawnie w całej pełni aż do upływu przedawnienia lub do zawarcia ważnej ugody z dłużnikiem, obniżającej jej sumę. A przecież nawet kodeksy handlowe nakazują takie rozróżnianie i nierówne traktowanie, oczywiście nie ze względów prawnych lecz go-

spodarczych tj. dla ochrony wierzycieli, których interes mógłby ucierpieć, gdyby przedsiębiorca przyjął pełną wartość imienną każdej wierzytelności, dając w ten sposób fałszywy obraz swego położenia majątkowego. Podobnie przedstawia się dyskontowanie weksli i długów wekslowych w inwentarzach. Suma wekslowa jest niezmienna, a dzierżyciel weksla nie ma prawa żądać zapłaty przed terminem zapadłości, choćby ofiarował dłużnikowi znaczny opust; tak samo i dłużnik nie ma ani obowiązku ani prawa do wcześniejszej zapłaty, a tem mniej do potrącenia dyskontu. Pomimo tego tak posiadacz weksla jak i jego dłużnik dyskontują kwoty wekslowe w swoich inwentarzach ze względu na dokładność przedstawienia gospodarczego.

Podobnie ma się rzecz z obliczaniem dewiz i walorów według kursu giełdowego. Dewizy opiewają bowiem na obcą walutę i prawnie należy się tylko w niej zapłata, zwłaszcza gdy miejsce płatności leży zagranicą. Przeliczanie sumy wekslowej na własną walutę i to nie według kursu urzędowego lecz giełdowego, odbywa się ze względów gospodarczych a nie prawnych i przedstawia stan prawny niedokładnie. Obligacje zaś dają posiadaczowi prawo do pełnej wartości imiennej, oczywiście dopiero po wylosowaniu, akcje dopiero po likwidacji przedsiębiorstwa akcyjnego. Przyjmowanie wartości kursowej, nakazane ustawowo, nie liczy się więc ze stanem prawnym lecz z gospodarczym. Pomijanie względów prawnych na korzyść gospodarczych idzie najdalej tam, gdzie księgowość przedstawia wierzytelności i długi, które prawnie wcale jeszcze nie powstały np. długi podatkowe według przewidywanego wymiaru albo należności za pewne świadczenia jak prowadzenie procesu, pośrednictwo handlowe itp. według przybliżonej wysokości. Te wszystkie wierzytelności i długi powstają prawnie dopiero po otrzymaniu i uznaniu rachunku przez zobowiązanego; tymczasem księgowość uprzedza ich powstanie i przedstawia je jako już istniejące a to w interesie dokładniejszego obliczenia wyniku. Rozbieżność między rzeczywistością prawną a przedstawieniem księgowym bywa tedy podwójna: raz pomija się w księgach prawa i zobowiązania istniejące, innym razem uwzględnia się stosunki prawne dopiero oczekiwane w przyszłości, a więc jeszcze nie istniejące; rozstrzygającą jest przytem okoliczność, czy przywiązuje się do nich znaczenie gospodarcze czy nie.

Tak więc treść zapisków księgowych ma charakter wybitnie gospodarczy a nie prawniczy. Twierdzenie, jakoby księgi przedstawiały prawną budowę przedsiębiorstwa, odbiega daleko od rzeczywistości; dają one przedewszystkiem obraz gospodarczy, a prawny tylko o tyle, o ile zmieści się w ramach tamtego. Ponieważ zaś tak różnorodne kategorie nie dadzą się łatwo połączyć, przeto dokładność obrazu stosunków prawnych jako cel drugorzędny, pozostawia z reguły wiele do życzenia.

Z powodu pierwszeństwa stanowiska gospodarczego przed prawnym księgowość wyłamuje się nieraz z pod wyraźnych przepisów ustawowych, jeżeli te nie liczą się dostatecznie ze względami gospodarczymi. Przykładem tego są przyjęte powszechnie zasady oceniania składników majątkowych w inwentarzu, których przewodnią myślą jest wykazywanie tylko zysków zrealizowanych a pomijanie niezrealizowanych, powstałych jedynie przez podwyższenie ceny targowej towarów zakupionych ale jeszcze nie sprzedanych. Tymczasem kodeksy handlowe (art. 31 austr. i § 40 niem.) nakazują przyjęcie współczesnej ceny targowej a więc pośrednio wykazywanie zysków niezrealizowanych. Odstępstwo zwyczaju handlowego, stosowanego w księgowości, od przepisów prawnych pochodzi tu z pobudek administracyjno-gospodarczych, a mianowicie z chęci poznania wyniku rzeczywiście osiągniętego, aby przedsiębiorca mógł nabrać dokładnego wyobrażenia o powodzeniu lub niepowodzeniu swej działalności zarobkowej i skuteczności zastosowanych środków i metod działania. Ale cel zamierzony przez ustawodawcę — ochrona wierzycieli — nie cierpi na tem, lecz nawet zyskuje, bo zasada przyjęta w praktyce ocenia wartość przedmiotów majątkowych poniżej tego, co by wynikało z przepisów ustawowych. Jeżeli bilans sporządzony według niej wykazuje pełne pokrycie zobowiązań, to istnieje ono także według ustawy. Tylko zasada amortyzowania, przyjęta również powszechnie na miejsce oceniania tych przedmiotów majątkowych, które nie są przeznaczone do obrotu lecz do stałego użytku w przedsiębiorstwie, może w razie niższej cen targowych prowadzić do korzystniejszego obrazu, niżby on wypadł wedle ustawy. Pomimo tego zwyciężyła ona w nowszych kodyfikacjach prawa handlowego (§ 261 niem. kod. handl., § 23 austr. ustawy o spółkach udziałowych z r. 1906) tak samo zresztą jak i ocenianie według kosztów nabycia jako najwyższej granicy — wprowadzie nie w zastosowaniu do wszystkich przedsiębiorstw, ale zato do największych (akcyjnych i udziałowych), albowiem niebezpieczeństwo płynące dla nich z zastosowania amortyzacji uznano słusznie za nierównie mniejsze niż z wykazywania zysków niezrealizowanych. I tu zatem pogląd kupiecki, a więc gospodarczy odniósł zwycięstwo nad prawniczym.

Niewątpliwa przewaga pierwiastka gospodarczego nad prawnym w księgowości prowadzi do wniosku, że nie w prawie lecz w ekonomii, trzeba szukać naukowych podstaw teorii kont. Znaczenie prawa dla teorii a zwłaszcza dla techniki księgowości pozostanie mimo tego zawsze bardzo wielkie, albowiem trafne i racjonalne przedstawienie księgowe wszystkich zaszłości, w których stosunki prawne i zmiany w nich zachodzące wpływają rozstrzygająco na stan majątkowy, obroty i wyniki przedsiębiorstwa, nie jest możliwe bez dokładnego i umiejętnego ich ocenienia a więc bez znajomości prawa zwłaszcza rzeczowego i zobowiązań; w ramach przepi-

sów prawnych odbywa się wogóle cała działalność zarobkowa. Ale mimo tego prawo może mieć tylko stanowisko drugorzędne i pomocnicze a teoria księgowości musi już z tego powodu trzymać się głównie ekonomii, że wszystkie podstawowe pojęcia, używane w księgowości, są albo natury ekonomicznej (kapitał, majątek, zyski, straty, wkładki majątkowe i t. p.) albo też techniczno-księgowej (konto, saldo, winien, ma i t. p.) ale nie prawniczej. Nie zmienia ich charakteru okoliczność, że istnieją o nich przepisy prawne w celu uregulowania stosunków, w których one występują; przepisy te bowiem nawiązują do ich pierwotnego gospodarczego znaczenia, ustalając je dla swoich celów, nie tworzą jednak nic zasadniczo nowego.

Inne jest pytanie, czy ową podstawą teorii księgowości może być ekonomia społeczna, czy nie musi być nią raczej ekonomia prywatna (zarobkowa) ze względu na to, że księgi handlowe przedstawiają obroty i wyniki przedsiębiorstwa zarobkowego a więc zjawiska z dziedziny gospodarstwa prywatnego a nie społecznego. Przegląd najważniejszych prób teoretycznego ugruntowania księgowości a zwłaszcza nauki o kontach, podany poniżej, dowodzi niezbicie, że oparcie o nauki ekonomiczne mimo zgodnego przekonania o jego konieczności nie istnieje jeszcze wcale i że główną tego przyczyną jest szukanie go w ekonomii społecznej, gdzie go nie można znaleźć, a pomijanie ekonomii prywatnej. Wprawdzie L. Stein dał pod tym względem dość wyraźną wskazówkę: „Prawdziwie naukowych podstaw księgowości należy szukać w organicznych elementach gospodarstwa jednostkowego i przedsiębiorstwa; według nich trzeba je sformułować i objaśnić”. Ale nie została ona widocznie zrozumiana, skoro nikt nie podjął dotychczas próby w kierunku jej wykonania.

VIII. Obecny stan teorii kont.

A. Za panującą teorię kont można uważać t. zw. dwuszeregową albo dwukontową, która dzieli wszystkie konta na dwa szeregi a mianowicie:

1. konta składników majątkowych, do których zalicza wszystkie konta przedmiotów majątkowych — kasy, weksli, walorów, ruchomości i nieruchomości, wierzytelności (dłużników) oraz konta długów księgowych, hipotecznych i wekslowych (akceptów);

2. konta majątku czystego (kapitałowe), do których zalicza konto kapitału czyli majątku czystego, wykazujące jego stan na początku i na końcu okresu administracyjnego, oraz konta wynikowe, wykazujące poszczególne przyrosty i ubytki tego majątku czystego (zyski i straty),

a więc prowizje, odsetki, koszty administracji, podatki, różnice kursowe, amortyzacje i t. p.; konta wynikowe nie mają charakteru samodzielnego lecz stanowią konta pomocnicze majątku czystego, aby go nie obciążać drobnymi szczegółami, a zarazem dać przegląd części składowych ostatecznego wyniku.

W pierwszym szeregu znajdują się także konta, wykazujące wyniki odnośnych obrotów towarów, walut, dewiz, walorów, dubiozów i inne. Należą one zatem do pierwszego i drugiego szeregu i noszą nazwę kont mieszanych. Ten ich dwoisty charakter objawia się na zewnątrz przez to, że po wstawieniu zapasu końcowego pozostaje jeszcze różnica między sumą strony prawej i lewej, stanowiąca zysk lub stratę.

Konta obu szeregów różnią się nie tylko treścią lecz także sposobem funkcjonowania; w pierwszym szeregu obowiązuje reguła kontowania: po stronie „winien” zapas (stan) początkowy i przychód, po stronie „ma” rozchód i zapas (stan) końcowy. Natomiast na kontach drugiego szeregu obowiązuje reguła odwrotna; po stronie „ma” stan początkowy i przyrost (przychód, przybytek), po stronie „winien” zaś ubytek i stan końcowy. Konta czyste wynikowe t. j. wszystkie konta drugiego szeregu prócz konta kapitału (majątku czystego) nie wykazują stanu początkowego ani końcowego, lecz tylko sam przyrost i ubytek majątku czystego t. j. poszczególne zyski i straty oraz ich różnicę — nadwyżkę jednych albo drugich — która przez pośrednictwo zbiorowego konta strat i zysków przechodzi ostatecznie na konto kapitału. Kontowanie obrotów na kontach mieszanych odbywa się według reguły pierwszego szeregu, kontowanie wyników według reguły drugiego szeregu.

Przeciwko temu podziałowi i wyprowadzonym z niego regułom kontowania nasuwają się liczne zarzuty i to zasadniczej natury tak ze stanowiska ekonomii jak techniki księgowości. Przedewszystkiem zaliczone są w nim wszystkie długi do składników majątkowych. Zaciąganie długów w postaci pożyczek pieniężnych czy kredytów towarowych jest niewątpliwie dla przedsiębiorcy skutecznym środkiem do uzyskania cudzego kapitału, aby go użyć na równi z własnym do celów zarobkowych i osiągnąć przez to większe obroty i zyski. Ale przez to nie mogą długi stać się dla dłużnika przedmiotem majątkowym, przeciwnie ich suma oznacza zobowiązanie do świadczeń (wypłat) z jego majątku na rzecz wierzycieli. Zwolennicy teorii dwukontowej (Hügli, Reich i Kreibitz, Schär, Ziegler, Góra i inni) widzą dobrze ten charakter długów, przeciwny istocie przedmiotów majątkowych, aby jednak urzysać w mocy swój podział kont i jego konsekwencje, rozróżniają dwa rodzaje składników majątkowych — czynne i bierne; za czynne uważają rzeczywiste przedmioty majątkowe, za bierne zaś długi. Podobnej licencji logicznej niepo-

dobna uznać ze stanowiska ekonomii, która nazywa majątek majątkiem a długi długami, zwłaszcza że nie istnieje wcale potrzeba takiego naciągania pojęć, skoro można nazwać każde po imieniu. Majątek czynny i bierny jest takim samym dziwologiem logicznym jak długi czynne i bierne które rozróżnia francuski kodeks handlowy (*dettes actives et passives* art. 8) albo wierzytelności czynne i bierne, które rozróżnia J. Ziegler¹⁾; w obu wypadkach są to poprostu wierzytelności i długi. Wogóle dziedzina wierzytelności i długów stanowi najsłabszą stronę teorii dwukontowej i daje jej przedstawicielom najwięcej sposobności do wywodów fałszywych i bałamutnych, niekiedy nawet wręcz niedorzecznych i kompromitujących powagę nauki. Do takich należy między innymi twierdzenie F. Hügle²⁾ i Zieglera³⁾, że powiększenie długów przedsiębiorstwa jest równoznaczne z pomniejszeniem majątku czynnego. Z reguły dzieje się bowiem wprost przeciwnie, zaciąganie długów idzie w parze z powiększeniem majątku czynnego, albowiem dłużnik otrzymuje od wierzyciela gotówkę, towary lub inne przedmioty majątkowe i tylko dlatego bierze na siebie zobowiązanie zapłaty. Bez równoczesnego przyrostu składników majątkowych powstają długi tylko wtedy, gdy na dłużnika spada odpowiedzialność za wyrządzoną szkodę, za poręczenie lub podpis wekslowy bez skutecznego regresu, wymiar podatków, kara pieniężna, zobowiązanie do zapłaty odsetek, prowizji, pborów jego pracowników i t. p. Takie długi stanowią straty przedsiębiorstwa, ale ich powstanie nie pomniejsza jeszcze majątku czynnego, lecz tylko majątek czysty. Majątek czynny maleje dopiero wskutek zapłaty długów, wtedy bowiem ubywa gotówki lub innych przedmiotów wartościowych zależnie od tego, w czym uiszcza się zapłatę. Długu, któryby już przy swoim powstaniu pomniejszał majątek czynny, niepodobna sobie wogóle wyobrazić; taki skutek mogą mieć tylko wydatki, za które nie otrzymuje się równoważnika w innych przedmiotach majątkowych albo zniszczenie, kradzież i t. p.

Całkiem chybione są także usiłowania J. Zieglera, aby długom nadać charakter wierzytelności i w ten sposób zatrzeć różnicę a raczej przeciwieństwo, istniejące między temi dwoma kategoriami, przez to zaś umożliwić ich połączenie w jedną całość. „Jeżeli kupuję towary na kredyt, to z mego majątku wychodzi wierzytelność dostawcy, a gdy później płacę jego rachunek, to wykupuję tę jego wierzytelność, która zatem wraca do mego majątku”⁴⁾. Ma to być uzasadnienie i rzeczowe wyjaśnienie re-

¹⁾ Lehrbuch der Buchhaltung, Wien 1911, str. 26.

²⁾ Buchhaltungsstudien, Bern 1900, str. 45.

³⁾ Lehrbuch der Buchhaltung, j. w. str. 26 i 110.

⁴⁾ Lehrbuch der Buchhaltung j. w. str. 109 in.

guly technicznej, według której kontuje się powstanie nowego długu po stronie „ma” konta wierzycieli (jakby rozchód) a zapłatę po stronie „winien” (jakby przychód). Żadna z tych fikcji nie da się utrzymać ze stanowiska prawnego. Gdyby bowiem wierzytelność dostawcy miała wychodzić z mego majątku w chwili zakupna lub odbioru towaru, to musiałaby przedtem istnieć i choćby przez chwilę należeć do mego majątku jako moja własna; musiałby jednak odpowiadać jej mój dług wobec mnie samego. Ale wtedy wierzytelność i dług zgasłyby przez zjednoczenie i żadne z nich nie mogłoby „wyjść” z mego majątku do majątku dostawcy towaru. Ale i przyjęte powszechnie techniczne reguły księgowania sprzeciwiają się podobnym fikcjom. Gdyby z mego majątku wychodziła wierzytelność do majątku dostawcy, to musiałbym go za to obciążyć, podczas gdy reguła kontowania, nie podawana przez nikogo w wątpliwość, każe go uznać za dostawę a obciążyć konto towarów. Naodwrot musiałbym przy zapłacie rachunku uznać dostawcę za odstąpienie mi wierzytelności, jak się to dzieje w razie nabycia własnego akceptu zapomocą indosu; tymczasem reguła kontowania każe mi wtedy obciążyć wierzyciela (dostawcę) a uznać kasę lub bank, przez który odbywa się zapłata.

Rekord bałamuctwa i niedorzeczności osiągnął J. F. Schär¹⁾, który nazwał wierzytelności i długi dobrami prawnymi, a mianowicie pierwsze dodatnimi albo czynnymi, drugie ujemnymi albo biernymi. Kupno towarów na kredyt sprowadza według niego „zmniejszenie dóbr prawnych” wskutek powstania długu; zapłata długu zaś wywołuje ubytek gotówki i „powiększenie dóbr prawnych”, bo zmniejsza sumę długów. — W obu wypadkach nie wiadomo, o jakie dobra chodzi, o „dodatnie” czy „ujemne”; trzymanie się raz przyjętej fikcji kazałoby spodziewać się w pierwszym wypadku powiększenia a w drugim pomniejszenia „ujemnych dóbr prawnych” czyli długów, podczas gdy autor widzi w obu wypadkach przeciwny skutek z przyczyn całkiem niezrozumiałych.

Drugie odstępstwo od zasad ekonomii stanowi pojęcie majątku czystego albo kapitału, które uczyniono podstawą całej teorii. Jest to bowiem pojęcie natury czysto arytmetycznej, wynik odejmowania długów od pieniężnej wartości przedmiotów majątkowych, nadwyżka wartości majątku nad długami. Konsekwentni teoretycy określają majątek czysty („kapitał”) jako różnicę wartości majątku i długów, tak że istnieje on według nich nawet wtedy, gdy go w rzeczywistości całkiem niema t. j. gdy wartość pieniężna „przedmiotów majątkowych nie pokrywa sumy długów; niedobór majątkowy nazywają oni „biernym albo ujemnym majątkiem czystym albo kapitałem” (Hügli, Schär, Ziegler). Ekonomia zna dwa pojęcia

kapitału, jedno społeczno-gospodarcze, obejmujące wszystkie rzeczowe środki produkcji z wyjątkiem ziemi, drugie prywatno-gospodarcze, obejmujące wszystkie dobra gospodarcze, służące jednostce (przedsiębiorcy) do celów zarobkowych. Żadne z tych pojęć nie pokrywa się z „majątkiem czystym” czyli „kapitałem” księgowości, który stanowi całkiem nową kategorię, ile że nie oznacza wcale dóbr gospodarczych lecz arytmetyczną różnicę między ich wartością a sumą długów. W ten sposób podstawowe pojęcia księgowości odbiegają zasadniczo od ekonomicznych, co świadczy że teoria dwukontowa nie opiera się na ekonomii lecz idzie własnymi drogami. Późniejsze badania wykażą, że ta samodzielność właściwa jest także innym próbom teoretycznego ugruntowania księgowości i że właśnie temu trzeba przypisać ich niepowodzenia.

Teoria dwukontowa stoi także w rażącej sprzeczności z zasadami techniki księgowej, która poszczególnym kontom przydziela pewne funkcje stosownie do przedmiotu księgowania. Ponieważ zadaniem teorii kont jest wyjaśnienie tych funkcji, przeto nie może ona tworzyć podziałów ani reguł niezgodnych z niemi, bo inaczej staje się teorią jakiejś innej techniki niż tej, którą ma wyjaśnić i uzasadnić. A właśnie ten wypadek zachodzi w powyższym podziale kont na dwa szeregi. Jeżeli pomiędzy kontami istnieją różnice funkcji, to przynajmniej konta tego samego szeregu powinny być pod tym względem jednolite. Tymczasem tylko konta drugiego szeregu posiadają tę niezbędną jednolitość funkcji, wszystkie bowiem wykazują po stronie prawej przyrost, po lewej zaś ubytek swego przedmiotu; konta samego majątku czystego, których może być więcej niż jedno n. p. dla kapitału akcyjnego i funduszy rezerwowych i t. p. — podają oprócz tego jeszcze po prawej stronie stan początkowy, po lewej zaś stan końcowy. Brakuje natomiast jednolitości funkcji na kontach pierwszego szeregu. Reguła kontowania, przeznaczona dla nich, nie odnosi się bynajmniej do wszystkich, jak być powinno, lecz tylko do tych, które wykazują przedmioty majątkowe; tylko one podają po stronie lewej stan początkowy i przychód, po prawej zaś rozchód i stan końcowy swego przedmiotu. Gdyby długi należały naprawdę do składników majątkowych, jak tego chce teoria dwukontowa, to ich konta miałyby takie same funkcje jak konta przedmiotów majątkowych. Tymczasem funkcje ich są odwrotne, a więc takie same jak funkcje kont drugiego szeregu. Początkowy stan długów księgowych, hipotecznych czy wekslowych i każdy ich przyrost bywa kontowany po stronie prawej, każdy zaś ubytek i stan końcowy po stronie lewej. Taki porządek funkcji nie jest wcale dowolny, lecz wynika logicznie z zasady kontowania, przyjętej na kontach przedmiotów majątkowych, oraz z drugiej zasady kontowania rozchodów i przychodów na przeciwnych stronach kont. Jeżeli przedsiębiorca zaciąga pożyczkę

¹⁾ *Buchhaltung und Bilanz* str. 25.

w gotówce lub bierze na kredyt towary, to musi obciążyć konto kasy lub towarów a uznać konto wierzycieli; przy zapłacie długu zaś musi obciążyć konto wierzycieli a uznać konto kasy lub banku, przez który przekazał należną sumę.

Tak więc sztuczne połączenie przedmiotów majątkowych i długów w jedną kategorię składników majątkowych sprawia, że pierwszy szereg kont jest niejednolity tak pod względem treści jak pod względem funkcji technicznych, które widocznie przystosowują się do treści. Ta okoliczność zmusza zwolenników teorii dwukontowej do rozróżnienia dwóch rodzajów kont majątkowych, czynnych i biernych i do przyjęcia innej reguły kontowania dla każdej kategorii. W ten sposób pierwszy szereg, choć rzekomo jednolity, rozpada się na dwie części o przeciwnych funkcjach i regułach kontowania, co jest niezbitym dowodem wadliwości klasyfikacji kont a tem samym całej teorii, ile że podział kont i wyprowadzone z niego określenie przedmiotów kontowania i jego reguł stanowią główną jej treść.

Niezgodna z techniką księgowości jest także formalna podstawa, z której wychodzi teoria dwukontowa jako ze swego założenia. Jest nią wspomniane już powyżej „równanie kapitałowe” a — $p = c$, którego lewa strona ma oznaczać składniki majątkowe czynne i bierne a raczej różnicę wartości przedmiotów majątkowych i długów, a prawa majątek czysty; na niem opiera się podział kont na dwa szeregi t. j. konta składników majątkowych i konta majątku czystego. Twierdzenie J. F. Schär¹⁾ że to równanie odpowiada dlatego istocie księgowości, iż zawiera właściwe księgowości przeciwstawienie „obliczonego majątku czystego jako czystej abstrakcji” i jego konkretnych części składowych — jest wogóle niezrozumiałe i nie wyjaśnia niczego; nie można bowiem pojęcia abstrakcyjnego rozłożyć na części konkretne. Nie zdoła ono też osłabić a tem mniej odeprzeć zarzutu, że technika księgowości nie przeciwstawia nigdzie składników majątkowych i długów majątkowi czystemu a w szczególności nie czyni tego w księdze głównej. Rzeczą teorii zaś musi być objaśnienie i uzasadnienie funkcji technicznych takich, jakie rzeczywiście istnieją a nie urojonych, bo inaczej straci ona wszelki grunt pod nogami i zawiśnie w powietrzu, jak to się właśnie stało z teorią dwukontową, która nie przestrzegała tej reguły postępowania.

Trzymanie się sztucznej klasyfikacji składników majątkowych na czynne i bierne oraz arytmetycznego pojęcia kapitału jako „czystego majątku” i oparcie na tych dwóch podstawach sprawia, że zwolennicy teorii dwukontowej nie mogą wyciągnąć oczywistej konsekwencji ze zgodności kont długów i kont majątku czystego, a mianowicie nie mogą połączyć jednych

¹⁾ Buchhaltung und Bilanz str. 14.

i drugich w jeden szereg. Przeszkadza im w tem przekonanie, że między majątkiem czystym a długami istnieje zasadnicze przeciwieństwo¹⁾, którego charakteru nie określają bliżej.

B. Próbę uzgodnienia klasyfikacji kont z techniką księgowości podejmuje t. zw. teoria jednokontowa lub jednoszeregową, której głównym przedstawicielem jest M. Berliner²⁾. Rozróżnia on również dwa rodzaje składników majątkowych, czynne i bierne albo dodatnie i ujemne, ale do biernych (ujemnych) zalicza nie tylko długi lecz także majątek czysty („kapitał”), uważa go bowiem za dług przedsiębiorstwa wobec właściciela, który powinienby jego sumę wydostać z powrotem w razie likwidacji. Przeciwstawia on tedy sumę długów i majątku czystego sumie majątku czynnego („równanie bilansowe”) i na tej podstawie rozróżnia także dwa szeregi kont, jeden czynny, drugi bierny z odwrotnymi funkcjami i regułami kontowania; wskutek połączenia długów i majątku czystego każdy szereg ma jednolity charakter tj. jednaki funkcje kont i jednaki reguły kontowania. Nazwa jednokontowej lub jednoszeregowej nie jest więc dla tej teorii usprawiedliwiona, utrzymuje się jednak głównie z tego względu, że uważa wszystkie przedmioty księgowania za składniki majątkowe (czynne lub bierne), a przez to wszystkie konta za konta składników majątkowych. Konta wynikowe wykazują według niej nie straty i zyski lecz prawa, korzyści, świadczenia osobiste i rzeczowe różnych osób na rzecz przedsiębiorstwa i naodwrot — wszystko jako składniki majątkowe. Konto prowizji wykazuje czynności agentów, komisantów, sensali itp., konto poborów, płac i podróży — czynności zawiadowców, urzędników i robotników, konta wydatków przewozowych (portoriów itp.) — czynności poczty, kolei, spedytorów itp., konto ogólnych kosztów administracyjnych — dostawę materiałów biurowych, światła, opału, konto czynszów — prawo używania wynajętego lokalu, konto podatków — świadczenia państwa na rzecz przedsiębiorstwa w postaci bezpieczeństwa i różnych urządzeń publicznych, konto odsetek — prawo używania obcego kapitału, a jeżeli przedsiębiorstwo pożycza drugiemu, także zobowiązanie do udzielenia własnego. Wszystkie te świadczenia stanowią niematerialne części majątku, nabywane i pozbywane podobnie jak towary, walory itp., przeważnie jednak zużywane do celów przedsiębiorstwa. Co z nich nie zostało pozbyte a nie jest wykazane w inwentarzu, należy uważać za zużyte i stanowi stratę, która zmniejsza majątek czysty. Zyski powstają na kontach, które wykazują wzajemne

¹⁾ J. F. Schär, Zeitschrift für Handelswissenschaft und Handelspraxis 1916/17, str. 160.

²⁾ Schwierige Fälle und allgemeine Lehrsätze der kaufmännischen Buchhaltung, Mannover 1902; później Buchhaltungs- und Bilanzenlehre, Mannover 1913.

świadczenia przedsiębiorcy i obcych (odsetki, prowizje itp.), o ile wartość pieniężna pierwszych przeważa, oraz na niektórych kontach czynnych składników majątkowych (towary, dewizy, walory itp.) i stanowią wynagrodzenie przedsiębiorcy za jego pracę a nie owoc przypadku lub nieuczciwego zubożenia. Autor nie daje jednak odpowiedzi na pytanie, jakie świadczenia obcych lub korzyści na rzecz przedsiębiorstwa bywają kontowane w razie podarunku, kradzieży, pożarów, wynagrodzenia wyrządzonej szkody, kosztów procesu należnych stronie przeciwnej, kar pieniężnych, wygranych loteryjnych itp. Według przyjętych zasad techniki księgowości przedmiotem kontowania są tylko wydatki na nabycie praw do cudzych świadczeń osobistych lub rzeczowych oraz przychody, płynące z własnych świadczeń, a nie same prawa i zobowiązania do nich ani też same świadczenia; te ostatnie zaś bywają księgowane dopiero wtedy i tylko wtedy, gdy wywołują przychód lub rozchód składników majątkowych, których kontrola jest pierwszym zadaniem księgowości. Nie kontuje się tedy wogóle praw ani zobowiązań z kontraktu najmu lub dzierżawy, umowy służbowej, pożyczkowej lub agencyjnej lecz dopiero otrzymany lub wypłacony zadatek, czynsz, pobory, prowizję itp. Kontowanie trzyma się tak niewolniczo wydatków i przychodów, że nie odbywa się wcale, jeżeli prawa lub zobowiązania powstają bez wydatków np. w razie otrzymania bezpłatnego lokalu lub miejsca na podstawie umowy o subwencję z państwem lub gminą, mimo że korzyść dla przedsiębiorstwa jest wtedy taka sama, jakgdyby prawo było nabyte za opłatą. Tak samo świadczenia osobiste pracowników nie są nigdy przedmiotem kontowania; kontuje się tylko wypłacone pobory i to bez względu na pracę a więc nawet w razie płatnego urlopu, choroby lub lenistwa pracowników, nie kontuje się zaś ich świadczeń, jeżeli te odbywają się bezpłatnie np. ze strony ochotników. Wstawiony w bilansie czynsz, zapłacony naprzód za przyszły okres, nie oznacza wcale prawa używania lokalu, lecz tylko poniesiony wydatek; wszak prawo to istnieje w razie zawarcia umowy na dłuższy okres także bez zaliczkowania czynszu, a wtedy nikt go nie kontuje ani nie bilansuje. Podobnie ma się rzecz ze zobowiązaniami z kontraktu najmu, dzierżawy lub ze stosunku służbowego, których także nikt nie kontuje ani bilansuje, zapisując tylko otrzymane lub zaległe czynsze i pobory.

Teoria jednokontowa, której — z grubą domieszką personifikacji — hołduje także G. Seidler¹⁾, unika tedy jednego błędu teorii dwukontowej, a mianowicie dostosowuje podział kont do wymagań techniki księgowości, ale popełnia wszystkie inne jej błędy, jak czynne i bierne składniki

¹⁾ Leitfaden der Staatsverrechnung, Wien 1906, str. 66 in., oprócz tego artykuł w „Zeitschrift für Volkswirtschaft, Sozialpolitik und Verwaltung“ 1901, str. 52 in., oraz 1903 str. 420 in.

majątkowe i fałszywe pojęcie kapitału, do nich zaś dodaje własne równie zasadniczej natury jak pojmowanie majątku czystego jako długu przedsiębiorstwa wobec właściciela, w czym należy upatrywać personifikację przedsiębiorstwa — oprócz tego wymuszoną interpretację kont wynikowych, pozostającą w oczywistej niezgodności z zasadami techniki księgowej, wreszcie dziwne urojenie o jednolitej regule kontowania, mimo że posiada ich dwie i to odwrotne, jedną dla kont czynnych, drugą dla biernych.

C. F. Leitner¹⁾ rozróżnia „ze stanowiska prawnego“ trzy odrębne grupy kont a mianowicie: a) konta przedmiotów majątkowych, b) konta długów c) konta majątku czystego, do których należą także konta wynikowe. Pomiędzy kontami pierwszego szeregu zachodzą się konta, wykazujące także wyniki, które więc należą równocześnie do trzeciego szeregu. Jest to t. zw. teoria trójszeregową (trykontową). Ze względu na zgodność „matematycznych znaków wartościowych“ na kontach szeregu drugiego i trzeciego można je połączyć w jeden szereg, tak że powstaną tylko dwa szeregi kont o jednakich funkcjach, a mianowicie konta przedmiotów majątkowych oraz konta długów i majątku czystego. Autor poprzestaje jednakże na ułożeniu samego podziału kont, nie starając się wcale o jego uzasadnienie a zwłaszcza o wyjaśnienie zgodności funkcji kont długów i majątku czystego, niezbędne zwłaszcza przy ich wewnętrznej różnorodności prawnej. Największe wątpliwości nasuwa prawny charakter podstawy podziału na trzy grupy kont, albowiem majątek czysty (kapitał) nie jest pojęciem prawnym lecz — jak już nadmieniono wyżej — oznacza tylko arytmetyczną różnicę wartości pieniężnej majątku i długów. Żadna ustawa, regulująca sprawy bilansowe, nie używa wyrażenia „majątek czysty“; wszystkie posługują się zawsze wyrazem „kapitał“ jednakże rozumieją przez to nie majątek czysty lecz statutową (uchwaloną przez spółników) sumę wkładów zasadniczych, które mają uiszczyć akcjonariusze lub udziałowcy, sumę do której sięga odpowiedzialność spółników za zobowiązania spółki. Nie znalazł też autor wyjaśnienia dla odwrotności funkcji kont przedmiotów majątkowych oraz kont długów i majątku czystego ani też dla zgodności funkcji kont ostatnich dwóch kategorii. Co do pierwszej skłania się do naiwnego poglądu teorii jednokontowej, która uważa straty za wierzytelności a zyski za długi przedsiębiorstwa wobec właściciela; na drugą nie zwraca zupełnie uwagi. Wreszcie przyłącza się do przytoczonego już zdania Reischa i Kreibiga, że teoria księgowości może osiągnąć naukowy charakter nie przez używanie algebraicznych wzorów i formuł, lecz przez organiczne oparcie o prawo

¹⁾ Grundriss der Buchhaltung und Bilanzkunde, Berlin 1909, tom I. str. 119 in.

i ekonomię; jednakże nie próbuje wcale wskazać, na czym takie oparcie ma polegać i jak ma wyglądać.

D. Próbę taką podjął dopiero polski autor Paweł Ciompa¹⁾. Zwalczając on pogląd teorii dwukontowej, jakoby długi stanowiły odwrotność wierzytelności i należały jak one do składników majątkowych, odrzuca też podział kont, zbudowany na tej podstawie, a wykazawszy ekonomiczną identyczność długów i majątku czystego, tworzy własny podział na konta majątkowe i konta kapitałowe; do pierwszych zalicza wszystkie konta przedmiotów majątkowych, do drugich konta długów i majątku czystego. Konta wynikowe należą jednak do pierwszego szeregu, albowiem autor ocenia ich istotę i treść zgodnie z teorią jednokontową, co sprawiło, że krytyka uznała go zgodnie choć niesłusznie za „jednokontowca”. Podstawę jego podziału stanowią tedy nie funkcje kont lecz ekonomiczny charakter ich treści. Śledzenie myśli autora wymaga jednak od czytelnika niemałego wysiłku i poświęcenia, albowiem wywody jego roją się od figur geometrycznych, algebraicznych wyrażeń i formuł, równań „ekonometrycznych” i innych dziwolągów logicznych, które mają przedstawiać pojęcia i procesy ekonomiczne a w rzeczywistości nie mają z nimi nic wspólnego. W przeciwieństwie do teorii dwukontowej, którą określa jako matematyczno-prawniczą, chce autor oprzeć teorię kont na geometrii i ekonomii społecznej. O pierwszej była już mowa powyżej, gdzie stwierdzono jej całkowite niepowodzenie. O drugiej należy powiedzieć, że do takiego przedsięwzięcia autor nie posiadał niezbędnego przygotowania naukowego, o czym świadczy najdowodniej fałszywe a w naukach ekonomicznych całkiem nieznane pojęcie kapitału, wzięte za podstawę badań. Za kapitał uważa on mianowicie nie same przedmioty i prawa majątkowe, służące do celów zarobkowych w przedsiębiorstwie, lecz właściwą tym przedmiotom i prawom „energię produkcyjną” i dochodzi w ten sposób do zasadniczej różnicy a w dalszym ciągu nawet do przeciwieństwa między majątkiem (dobrami) a kapitałem (siłą produkcyjną dóbr). Na tem to rzekomem przeciwieństwie opiera swój podział kont na majątkowe i kapitałowe oraz całą swą teorię. Źródłem błędu, który zniweczył wszystkie usiłowania autora, jest tu widoczne pomieszanie definicji z charakterystyką, która podaje drugorzędne właściwości, odróżniające dane pojęcie od innych pokrewnych. O dobrach, stanowiących kapitał, mówi się, że posiadają siłę produkcyjną, bo człowiek może przy ich pomocy wytworzyć nowe dobra. Jest to jednak tylko jedna z ich właściwości, której nie wolno identyfikować z nimi samymi; nie wolno więc twierdzić, jak to czyni

¹⁾ Grundrisse einer Oekometrie und die auf der Nationalökonomie aufgebaute natürliche Theorie der Buchhaltung, Lemberg 1910.

autor, że one są ową siłą czy energią produkcyjną i przeciwstawiać jej ich własnej materii. Gdyby zresztą nawet tak było, to powstaje pytanie — na które autor nie daje odpowiedzi — jakim sposobem można przy pomocy znanych środków technicznych przedstawić w księgach kategorię taką, jak siła produkcyjna, skoro pieniądze oznaczają tylko cenę przedmiotów lub świadczeń majątkowych. Ale i bez tego błędu autor wszedł od razu na fałszywą drogę, albowiem za podstawę swoich rozważań wziął nie prywatno-gospodarcze lecz społeczno-gospodarcze pojęcie kapitału, mimo że przedsiębiorstwo zarobkowe jest instytucją prywatno-gospodarczą.

Z błędnego założenia, jakim jest sztuczne przeciwieństwo między majątkiem a kapitałem, dochodzi autor do równie błędnego wniosku, że majątek jest wielkością rzeczywistą i dodatnią, kapitał zaś abstrakcyjną i ujemną. Jakim sposobem „energia produkcyjna” dóbr majątkowych może być ujemna, jakim sposobem wielkość dodatnia i konkretna może być równa ujemnej i abstrakcyjnej, na czym może polegać ta równość przy tak zasadniczej między nimi różnicy — równość ta jest podstawą tzw. równania ekonometrycznego — wszystko to są zagadki, na które w rozprawie autora nadaremnie szukać odpowiedzi. Niepowodzenie jego usiłowań poza wykazaniem gospodarczej identyczności majątku czystego i długów i oparciem na tem podziału kont widoczne jest szczególnie w określeniu treści konta bilansu. Lewą jego stronę oznacza autor jako „majątek”, prawą jako „kapitały” (własne i cudze). Treść strony lewej jest od razu jasna i zrozumiała; ale prawa, zawierająca sumę udziałów i dopłat, rezerwy, długi księgowe i wekslowe — pozostaje zupełnie ciemna, bo nazwa „kapitały” nie wyjaśnia niczego, jeżeli się zważy, że autor rozumie przez to „energię produkcyjną” przedmiotów, wyliczonych na stronie przeciwnej.

Podział kont na majątkowe i kapitałowe znalazł szybko zwolenników i naśladowców¹⁾, między nimi także kłusowników, którzy podawanie źródła uznali za zbyteczne²⁾. Nadaremnie jednak kuszą się wszyscy o wyjaśnienie różnicy między majątkiem a kapitałem, któraby usprawiedliwiała ich wzajemne przeciwstawienie; każdy kończy mniej więcej na tem, że kapitał jest jakimś pojęciem abstrakcyjnym na oznaczenie składników majątkowych jako całości czyli poprostu ich sumą, co nie usprawiedliwia wcale przeciwstawienia jednej i drugiej kategorii i budowania na niem dwóch szeregów kont o odwrotnych funkcjach. W ten sposób cały ten podział i teoria kont, oparta na nieudowodnionem przeciwieństwie tych dwóch

¹⁾ E. Schiggt, Einführung in die Buchführung für Juristen, Wien 1912, str. 69 i s.

²⁾ Do tych ostatnich należy H. Nicklisch, Allgemeine kaufmännische Betriebslehre, Leipzig 1912, który mówi o pojęciu kont obcego kapitału jako o własnej idei (str. 215).

podstawowych pojęć, wisi w powietrzu i czeka jeszcze na umiejętne uzasadnienie.

Inne próby wyjaśnienia istoty, treści i funkcji kont, podejmowane przez niemieckich autorów, wychodzą przeważnie z pojmowania majątku czystego jako długu przedsiębiorstwa a więc nie różnią się istotnie od teorii jednokontowej; nie starają się też wniknąć głębiej i wyświetlić gospodarczego znaczenia kont, lecz trzymają się tylko ich technicznej strony.

Na uwagę zasługują także uśłowienia autorów francuskich. G. Faure¹⁾ dzieli zgodnie z wielu innymi wszystkie konta na trzy kategorie:

1) konta kapitalisty (comptes du capitaliste); są to konta wykazujące wkładki kapitałowe właściciela i spółników, rezerwy oraz osiągnięte wyniki (straty i zyski).

2) konta zawiadowcy (comptes du gérant); tu należą wszystkie konta rzeczowych przedmiotów majątkowych, skąd pochodzi druga ich nazwa „comptes des valeurs“.

3) konta interesentów czyli dłużników i wierzycieli przedsiębiorcy (comptes des tiers étrangers à l'entreprise).

Podstawą tego podziału mają być „trzy czynniki, których obecność stwierdza obserwacja funkcjonowania przedsiębiorstwa“. W rzeczywistości jest to podział czysto personifikacyjny, nie wnikający bynajmniej w istotę rzeczy a w szczególności w treść i funkcje samych kont, które ma klasyfikować; nie ułatwia on też wcale ich wyjaśnienia, a trzyma się tylko osób, którym przedsiębiorstwo zawdzięcza swe powstanie i rozwój lub z którymi nawiązuje stosunki gospodarcze w ciągu swego istnienia.

L. Batardon²⁾ przyjmuje powyższy podział w całości, przytacza tylko drugi, zresztą powszechnie znany podział na konta osobowe i rzeczowe; po bliższym badaniu dochodzi jednak do wniosku, że wszystkie kontn bez wyjątku oznaczają osoby albo przynajmniej pozwalają się ich domyślać, tak że wszystkie mają charakter kont osobowych. Twierdzenie to nie jest wprawdzie zgodne z rzeczywistością, bo wiele kont opiera się stanowczo personifikacji nawet przy użyciu wymuszonych przenośni i obrazów — ale odpowiada powyższej klasyfikacji.

E. Léautey i A. Guilbault³⁾ dzielą wszystkie konta na 4 serie:

1) konta kapitału (comptes du capital), do których należą tylko konta, wykazujące wkładkę właściciela i spółników oraz rezerwy;

2) konta rzeczowych przedmiotów majątkowych (comptes des valeurs);

¹⁾ *Eléments de commerce et de comptabilité*, Paris 1910, str. 408 in.

²⁾ *Cours pratique de comptabilité*, Paris 1918, tom I., str. 79 in.

³⁾ *La science des comptes*, Paris (bez roku) str. 196 in., *Principes généraux de comptabilité*, Paris 1903, str. 168 in.

3) konta interesentów (comptes des tiers) czyli dłużników i wierzycieli;

4) konta wyników czyli strat i zysków (comptes des résultats).

W pierwszych trzech seriach autorowie rozróżniają jeszcze po dwie kategorie a mianowicie jedną bez osobnej nazwy, obejmującą jakby konta główne i drugą złożoną z kont pomocniczych (compte d'ordre et de méthode). Wprowadzenie tej drugiej kategorii uważają za wielki postęp w teorii i praktyce księgowości i poczytują sobie za wielką zasługę, chociaż były one używane już przed nimi — co prawda bez owej bałamutnej nazwy, która stanowi wyłączną własność jednego czy obu autorów. Dziwniejsze i jeszcze bałamutniejsze od tej nazwy jest określenie treści obu kategorii i przydzielenie poszczególnych kont do jednej i drugiej bez jakiegokolwiek zasadniczego umotywowania. Tak np. w pierwszej serii konto kapitału akcyjnego lub udziałowego, wykazujące wartość imienną akcji lub udziałów, taksamo konta rezerw zaliczono do rzędu pomocniczych, do głównych zaś konta, wykazujące zobowiązania spółników do wpłaty deklarowanych akcji lub udziałów według umowy spółki (comptes obligés) — konta, których się w praktyce najczęściej wcale nie otwiera, ile że w księgach handlowych rejestruje się z reguły tylko świadczenia dokonane a nie przyrzeczone, w tym wypadku dopiero wpłatę pieniędzy lub wniesienie wkładek rzeczowych. W ten sposób konta absolutnie niezbędne schodzą u autorów do rzędu pomocniczych, podczas gdy inne z reguły całkiem zbędne, a w najlepszym razie o charakterze przemijającym i czysto pomocniczym zajmują miejsce głównych. Najdziwniejsze ze wszystkich jest to, że czwarta seria (konta wynikowe) składa się z samych kont pomocniczych; zdarza się to bardzo często i pierwszej, autorowie uważają bowiem kontowanie zobowiązań do wniesienia wkładki kapitałowej w przedsiębiorstwie jednostkowym — a takich jest najwięcej — za zbędne (inutile)¹⁾. Byłoby ono w rzeczywistości niedorzeczne i należy je uważać wogóle za niedopuszczalne, bo powstanie i istnienie takiego zobowiązania przedsiębiorcy wobec siebie samego nie da się prawniczo rozumnie pomyśleć. Jeżeli jednak którakolwiek seria kont może składać się z samych kont pomocniczych, nie mając ani jednego głównego, to nie wiadomo, co sądzić o jej samodzielny charakterze w obrębie podziału.

Ale i bez tej zasadniczej wady podział powyższy nie może zadowolić, ile że autorowie nie rozwiązują żadnej z nasuwających się wątpliwości. Przedewszystkiem nie podają żadnej wyraźnej podstawy swego podziału. Nie określają też treści poszczególnych seryj z taką dokładnością, aby wzajemne ich przeciwstawienie było uzasadnione a przez to podstawa podziału przynajmniej pośrednio widoczna; nie określają zwłaszcza nale-

¹⁾ *Principes généraux de comptabilité*, str. 189.

życie pojęcia kapitału, jakie mają na myśli. Nie uwzględniają wreszcie technicznych funkcji kont, które przecież są przedmiotem klasyfikacji. Cały wysiłek autorów w kierunku teoretycznym przyniósł tedy nader nikłe owoce głównie wskutek oczywistego braku przygotowania naukowego przez gruntowne poznanie pokrewnych i podstawowych gałęzi wiedzy a szczególnie prawa, ekonomii społecznej i prywatnej oraz logiki. Dzięki temu wywody ich wyradzają się niekiedy w prawdziwą kołowaciznę jak n. p. przy szczegółowym rozbiórce i określeniu stanu czynnego i biernego w bilansie, o czym będzie jeszcze mowa poniżej. Wyniki teoretyczne, osiągnięte przez autorów, nie odpowiadają też bynajmniej ich wysokim aspiracjom i szumnym obietnicom, zapowiadającym odkrycie i wyjaśnienie wszystkich zasad i praw, które rządzą księgowością i bilansami. Przepelnione są niemi zwłaszcza przedmowy do obu wspólnych dzieł „La science des comptes” i „Principes généraux de comptabilité”, ale nie brakuje ich także w „Traité des inventaires et des bilans”, napisanym przez samego Léautéy'a¹⁾.

Na ogół można powiedzieć, że francuska teoria kont nie zdołała jeszcze zerwać z mniej lub więcej naiwną personifikacją, pozostała więc w tyle poza niemiecką, która poczyniła już znaczne postępy w tym kierunku rzeczowym, jakkolwiek jej wyjaśnienia dalekie są jeszcze od doskonałości.

IX. Ekonomiczna teoria kont.

Naszkicowane powyżej usiłowania teoretyków doprowadziły zaledwie do podziału kont, odpowiadającego częściowo ich treści i technicznym funkcjom, nie zdołały jednak znaleźć dla niego ekonomicznej podstawy, którą on musi posiadać, a zarazem nie wyjaśniły ekonomicznej istoty długów i majątku czystego; nie zdołały także określić treści kont drugiego szeregu i ich stosunku do pierwszego ani też odwrotności funkcji obu szeregów. Postulat oparcia teorii kont a przez to całej teorii księgowości na podstawach ekonomicznych, które wszyscy uważają za niezbędne, czeka tedy jeszcze na wykonanie.

Aby mu uczynić w całej pełni zadość, trzeba przedewszystkiem określić, na czym takie oparcie ma polegać. Zadaniem księgowości jako metody technicznej jest — jak zaznaczono na wstępie — przedstawienie stanu majątkowego, obrotów i wyników przedsiębiorstwa zarobkowego a więc zjawisk ekonomicznych. Nauka księgowości staje się przez to częścią składową ekonomii zarobkowej. Wynika z tego, że wszystkie pojęcia i zasady księgowości

muszą być albo wspólne z jej nauką macierzystą, albo specjalne, właściwe tylko jej samej. Do pierwszych należą pojęcia takie jak majątek i kapitał, zysk, strata, składniki majątkowe, wierzytelności, długi i t. p., do drugich pojęcia i reguły techniczne jak konto, saldo, przychód i rozchód, obrót, symbole „winien” i „ma”, zasady kontowania, stornowanie i t. p. Pierwsze jako wspólne muszą być w obu naukach identyczne, nie wolno zatem tworzyć osobnych pojęć majątku, kapitału, składników majątkowych i t. p., właściwych rzekomo tylko księgowości a niezgodnych z ustanowionymi już analogicznymi pojęciami ekonomicznymi, dopóki się nie udowodni ich logicznej wadliwości lub niezgodności z istotą znanych zjawisk ekonomicznych. W tym ostatnim wypadku należy jednak przeprowadzić reformę na gruncie ekonomii zarobkowej jako nauki głównej, aby nowe zdobycze mogły służyć do wspólnego użytku. Tworzenie nowych lub zmiana zakresu dawnych pojęć ekonomicznych dla specjalnego użytku księgowości — jak się to właśnie stało z pojęciami majątku i kapitału — jest niedopuszczalne, bo inaczej drogi obu nauk rozejdą się w różne strony, obie staną się odrębnymi gałęziami wiedzy, co nie jest usprawiedliwione ze względu na niewątpliwą wspólność przedmiotu badania; wspólności tej nie uwłacza okoliczność, że tak ekonomia jak księgowość ogląda zjawiska pod własnym kątem widzenia. Natomiast specjalne pojęcia techniczno-księgowe nie mogą być wprowadzone identyczne z ekonomicznymi, ile że nie są ekonomii znane, ale muszą być z niemi zgodne, nie mogą więc zawierać w sobie nic przeciwnego jakimkolwiek zasadom czy pojęciom ekonomicznym. Stwierdzone powyżej niepowodzenie wszystkich dotychczasowych prób teoretycznego ugruntowania księgowości należy przypisać głównie pomijaniu tego naczelnego postulatów zgodności z ekonomią i dowolnemu tworzeniu własnych, odrębnych pojęć, oznaczanych temi samymi nazwami co w ekonomii; to też powtarzane ciągle hasło oparcia teorii księgowości na ekonomii nie zostało wcale praktycznie urzeczywistnione, lecz za każdym razem skrzywione albo całkiem zapomniane, gdy przyszło do jego zastosowania.

1. Majątek i kapitał.

Oba te pojęcia należą właśnie do tych, których treść bywa inaczej określana w ekonomii niż w teorii księgowości. Jak już wyżej wspomniano, istnieją w ekonomii dwa pojęcia kapitału; jedno z nich (społeczno-gospodarcze) obejmuje wszystkie rzeczowe środki produkcji z wyjątkiem ziemi, którą jednak nie wszyscy ekonomiści wyłączają — drugie (prywatno-gospodarcze) obejmuje wszystkie dobra i prawa, należące do pewnej jednostki (osoby) i służące jej do celów zarobkowych t. j. do osiągnięcia dochodu

¹⁾ Paryż, bez daty.

przez produkcję, wymianę i f. p. Z pomiędzy dóbr, stanowiących kapitał prywatno-gospodarczy, nie można wyłączyć ani ziemi ani dóbr, które nie są owocem produkcji lecz darem przyrody, jeżeli tylko ich nabycie wymagało zapłaty w innych dobrach¹⁾. Jest to więc pojęcie szersze od poprzedniego, bo zawiera w sobie także dobra gospodarcze, służące do zarabkowania zapomocą handlu, udzielania kredytu i t. p., nadto prawa majątkowe, przysługujące jednostkom, środki produkcji natury rzeczowej jak metody fabrykacji, nie doznające ochrony prawnej, wreszcie korzystne stosunki jak koło odbiorców, znana firma i t. p. W ekonomii zarobkowej a tem samem w teorii księgowości może wchodzić w rachubę tylko prywatno-gospodarcze pojęcie kapitału. Jak widać z jego określenia, nie ma ono nic wspólnego ani z odejmowaniem długów od wartości przedmiotów majątkowych, którego wymaga panujące w księgowości pojęcie kapitału jako majątku czystego, ani też z energią czy siłą produkcyjną („kapitał“ Ciompy), lecz oznacza samą substancję dóbr, używanych do celów zarobkowych; odbiega zatem daleko od wszystkich surogatów, którymi teoretycy księgowości usiłują je zastąpić.

O wiele szersze jest pojęcie majątku, również natury prywatno-gospodarczej, obejmuje bowiem wszystkie dobra gospodarcze i prawa, należące do pewnej jednostki gospodarczej (osoby, spółki i t. p.) bez względu na ich przeznaczenie. Mogą więc stanowić majątek tak dobra konsumcyjne (użytkowe), służące właścicielowi do zaspokajania potrzeb osobistych — dom mieszkalny i jego urządzenie, ubranie, klejnoty i t. p. — jak i zarobkowe, służące do osiągnięcia dochodów. Wynika z tego, że co nie jest dobrem gospodarczym ani prawem, nie należy do majątku; nie można tedy zaliczać do niego długów choćby pod sztuczną nazwą majątku biernego czy ujemnego, jak to czynią prawie wszyscy teoretycy księgowości. Ekonomia nie zna bowiem podobnych kategorii, a nie zachodzi wcale potrzeba takiego rozszerzenia pojęcia majątku i to jeszcze na długi, które oznaczają zobowiązania do świadczeń z masy majątkowej na rzecz innych osób, a więc nie prawa ani dobra gospodarcze. Cała teoria dwukontowa zbudowaną jest na takim dowolnem a logicznie niedopuszczalnem rozszerzeniu i upada beznadziejnie z chwilą powrotu do pojęcia majątku ustalonego w ekonomii.]

¹⁾ Handwörterbuch der Staatswissenschaften, III. wyd. tom V. str. 778, zalicza także do kapitału prywatno-gospodarczego tylko dobra wyprodukowane; wynikałoby z tego, że przedsiębiorca, który kupił las do wycięcia lub glinę w ziemi do wydobywania albo i samą słomę, kupił przyrodę a nie kapitał i że suma jego kapitału zmniejszyła się przez tę transakcję.

Z powyższych określeń obu pojęć wynika zarazem wzajemny stosunek majątku i kapitału w znaczeniu prywatno-gospodarczym. Kapitałem jest część majątku, przeznaczona do zarabkowania, podczas gdy druga część służy do zaspokajania potrzeb przedsiębiorcy i jego rodziny; innymi słowy kapitał jest to majątek zarobkowy w odróżnieniu od konsumcyjnego. Między majątkiem zarobkowym a kapitałem niema zatem nie tylko żadnego przeciwieństwa, lecz nawet najmniejszej różnicy; są to synonima, dwa różne wyrażenia na oznaczenie tego samego pojęcia. Nie można tedy — jak to czyni Ciompa i jego naśladowcy — przeciwstawiać majątku i kapitału i na tem przeciwstawieniu budować podziału kont na majątkowe i kapitałowe. Do majątku zarobkowego czyli kapitału należy cały t. zw. stan czynny, wykazany w inwentarzu a następnie po lewej stronie konta bilansu końcowego — a nie różnica rachunkowa między jego wartością a sumą długów ani też jakaś mistyczna energia produkcyjna; poza nim niema jednak kapitału nigdzie a w szczególności w dalszych częściach inwentarza lub po prawej stronie konta bilansu. Teoria księgowości musi trzymać się tego pojęcia kapitału i na nim budować swój gmach naukowy, jeżeli chce być w zgodzie z ekonomią a tem bardziej na niej się opierać. Gdyby zaś to okazało się niemożliwem, powinni jej przedstawiciele dokonać rewizji tego pojęcia ekonomicznego a stworzywszy nowe, poprawne pojęcie powrócić do swego zadania.

2. Kapitał własny i cudzy (obcy).

Pojęcie kapitału w znaczeniu majątku zarobkowego obejmuje wszystkie dobra gospodarcze, przeznaczone przez właściciela do celów zarobkowych, bez żadnego względu na ich pochodzenie lub sposób nabycia, byle tylko zostały nabyte na własność. Jest więc obojętną rzeczą, czy zostały kupione za gotówkę, czy na kredyt, czy za pieniądze własne czy za pożyczone, czy zostały wniesione do przedsiębiorstwa w naturze przez właściciela czy przez spółników i t. p. Powstaje on zwykle w ten sposób, że przedsiębiorca, zakładając przedsiębiorstwo odłącza od swego majątku pewną część na cele zarobkowe, resztę zaś zatrzymuje na cele konsumcyjne. Odłączona część, stanowiąca zrazu gotówkę, należność bankową lub papiery wartościowe, przemienia się wkrótce w towary, ruchomości, weksle, wierzytelności i t. p. i przybiera w dalszym ciągu coraz to inną postać, bo tylko w ten sposób można osiągnąć zyski, do których przedsiębiorca dąży. Aby powiększyć obroty a przez to i zyski, stara się przedsiębiorca o powiększenie kapitału i w tym celu bierze od wierzycieli pożyczki pieniężne albo kupuje od dostawców na kredyt towary. Uzyskane w ten sposób cudze pieniądze i towary łączy z własnymi w jedną całość i używa ich

razem do obrotu, nie czyniąc między nimi żadnej różnicy, tem bardziej że pożyczone pieniądze i wzięte na kredyt towary stają się po odbiorze jego wyłączną prawną własnością; to też niebawem traci on całkiem świadomość, które z nich pochodzą z jego własnego majątku, wniesionego na początku do przedsiębiorstwa, a które z cudzego. Będzie on musiał tylko pamiętać, ile pieniędzy i któremu z wierzycieli lub dostawców ma zapłacić w umówionym terminie, albowiem i towary wzięte na kredyt muszą być zapłacone w gotówce, nie mogą zaś być zwrócone w naturze, choćby wtedy jeszcze znajdowały się nienaruszone w posiadaniu dłużnika. Jeżeli tedy przedsiębiorca uzyskał w ten sposób od wierzycieli czy dostawców w jakiejkolwiek formie 400.000 marek, a miał przedtem własnego kapitału 300.000 marek, to cały kapitał (majątek zarobkowy), którym rozporządza, wynosi 700.000 marek. Część tego kapitału, pochodząca z jego własnego majątku, a wniesiona do przedsiębiorstwa przy założeniu lub później, stanowi kapitał własny (300.000), druga zaś, pochodząca z cudzego majątku t. j. od wierzycieli i dostawców, kapitał cudzy, obcy lub pożyczony (400.000). Rozróżnienie to nie dotyczy więc poszczególnych przedmiotów majątkowych lecz tylko pochodzenia całości. Nie można powiedzieć że n. p. pieniądze, towary lub ruchomości stanowią kapitał własny, a weksle, walory lub nieruchomości kapitał cudzy, choćby te ostatnie były rzeczywiście kupione za pożyczone pieniądze lub wzięte na kredyt, a nawet były obciążone prawem zastawu na rzecz wierzycieli. Bo i w tym ostatnim wypadku stanowią one prawną własność przedsiębiorcy, który może nimi rozporządzać do celów zarobkowych a obowiązany jest tylko do zapłaty długu. Podział kapitału na własny i cudzy nie jest więc podziałem prawnym lecz ekonomicznym, nawiązującym do faktu jego pochodzenia z własnego majątku przedsiębiorcy lub z majątku jego wierzycieli; oznacza on przytem tylko części idealne t. j. nieokreślone co do poszczególnych przedmiotów majątkowych (partes pro indiviso) podobnie jak przy współwłasności jednego domu, należącego n. p. do trzech spadkobierców; każdy z nich jest właścicielem jednej trzeciej części ale bez oznaczenia, które cegły, dachówki, drzwi lub okna stanowią własność jednego, drugiego lub trzeciego. Wyłącznej własności nie posiada żaden na żadnej konkretnej części domu, każdy ma tylko idealną jedną trzecią, a jeżeli który zechce swój udział otrzymać, to musi doprowadzić do sprzedaży całego domu i do rozdziału uzyskanej ceny, chyba że za wspólną zgodą pozostali dwaj wypłacą mu jedną trzecią część wartości pieniężnej. Tak samo byłoby w razie współwłasności płynów; beczka wina, do której jedna osoba wlała 60 litrów a druga 40 litrów, stanowi wspólną własność obu osób w stosunku 60 do 40 bez oznaczenia, które litry należą do jednej, a które do drugiej. Mogą tedy podzielić się winiem w dowolnym

porządku, byle każdej przypadła należna jej ilość. Dla uniknięcia nieporozumienia należy wyraźnie zaznaczyć, że wszystkie części składowe majątku zarobkowego są wyłączną własnością przedsiębiorcy, że więc wierzyciele nie są jego współwłaścicielami ani do poszczególnych przedmiotów ani do całości nawet w stosunku idealnym, lecz mają tylko prawo do żądania należnych im sum pieniężnych. Nawet jeżeli który z nich ma prawo zastawu na pewnych przedmiotach majątkowych, nie może żądać zaspokojenia z wartości tych właśnie przedmiotów obciążonych, lecz musi przyjąć zapłatę bez względu na to, skąd pochodzą pieniądze.

Ze względu na jednolity charakter prawny i ekonomiczny stanu czynnego możliwy jest podział jego tylko na kategorie techniczne według rodzaju poszczególnych jego składników albo też administracyjne według ich przeznaczenia (kapitał ruchomy lub obrotowy i nieruchomy lub zakładowy), według stopnia spieniężności i t. p. Wszelkie zaś próby podziału według pochodzenia poszczególnych części są równie beznadziejne jak bezcelowe, o ile nie są także niedorzeczne. Do takich należy podział, przeprowadzony przez E. Léautey'a i A. Guibault'a¹⁾, godzien uwagi tylko jako curiosum oraz jako dowód niskiego poziomu teorii księgowości. Według niego należy rozróżniać w stanie czynnym 6 kategorii a mianowicie:

1. Majątek osobisty (l'actif personnel), wniesiony przez właściciela z jego własnych funduszy, a więc nie mający w stanie biernym odpowiednika rzeczywistego w postaci długu (passif réel) lecz tylko formalny (rachunkowy) pod nazwą „kapitału”.

2. Majątek obcy (l'actif dû aux tiers) t. j. otrzymany od wierzycieli i dostawców (pieniądze, towary, weksle i t. p.), któremu odpowiadają rzeczywiste pozycje bierne (długi).

3. Majątek należny od obcych (l'actif dû par les tiers) t. j. udzielone obcym pożyczki, dostarczone towary, za które jeszcze nie zainkasowano pieniędzy i t. p.; ma on za odpowiednik fikcyjne pozycje bierne t. j. uznanie na koncie odnośnej kategorii przedmiotów majątkowych n. p. kasy lub towarów.

4. Majątek przyrzeczony obcym (l'actif promis aux tiers) t. j. pieniądze, towary lub walory, do których dostarczenia zobowiązał się przedsiębiorca wobec obcych na piśmie; ma on rzeczywisty odpowiednik w stanie biernym.

5. Majątek, przyrzeczony przez obcych (l'actif promis par les tiers);

¹⁾ Principes généraux de comptabilité, Paris 1903, str. 81 in., także „Traité des inventaires et des bilans” samego Léautey'a str. 19).

jest to odwrotność kategorii poprzedzającej również z rzeczywistym odpowiednikiem biernym.

6. Majątek fikcyjny (*l'actif fictif*), na który składają się obciążenia osób, odbierających należną im zapłatę; jego biernym odpowiednikiem jest uznanie konta przedmiotu majątkowego (kasy, towarów i t. p.), którego wskutek dokonania zapłaty ubywa.

Z pomiędzy tych kategorii czwarta i szósta nie stanowią wcale majątku, bo czwarta oznacza długi a szósta nie jest wogóle niczem; wszystkie inne zaś nie dadzą się odróżnić co do swego pochodzenia, wymagałoby to bowiem zaopatrywania każdego przedmiotu w odpowiednie znaki, co jest administracyjną niemożliwością. Niepodobna też odgadnąć istotnej różnicy między kategorią trzecią a piątą, nie można bowiem za taką uznać warunku pisemności, skoro przyrzeczenia ustne obowiązują w handlu na równi z pisemnymi. Nie wiadomo wreszcie, co wogóle ma oznaczać piątą kategorię majątku; jeżeli bowiem dostawcy są już za dostarczenie uznani — a na to wskazuje istnienie rzeczywistego odpowiednika biernego — to dostarczone przedmioty nie mogą stanowić „majątku przyrzeczonego“, lecz już obecny, będący w posiadaniu przedsiębiorcy, który za to jest wobec dostawców dłużnikiem. Cały podział z jego umotywowaniem wskazuje tylko na to, do jakich scholastycznych dziwołogów logicznych prowadzi brak gruntownej wiedzy prawniczo-ekonomicznej w dziedzinie tak ściśle z tymi naukami związanej jak księgowość.

Pomiędzy kapitałem własnym a cudzym zachodzi oprócz pochodzenia i obowiązku zwrotu jeszcze i ta dla księgowości nader ważna różnica, że kapitał cudzy powiększa się przez nowe pożyczki z przyrastającymi odsetkami a pomniejsza przez spłaty, podczas gdy kapitał własny rośnie przez nowe wkładki przedsiębiorcy lub jego spółników tudzież przez osiągnięte zyski a maleje przez podjęcia i poniesione straty. Przedsiębiorca musi tedy zwrócić cały kapitał pożyczony bez względu na stan własnego, a więc ponosi sam ryzyko, połączone z prowadzeniem przedsiębiorstwa. Księgowość musi tedy doliczyć zyski do kapitału własnego a nie do cudzego, od niego też odliczyć straty — zasada o znaczeniu rozstrzygającym dla teorii kont.

3. Stan czynny i bierny.

Gdyby teraz nawiązać do wyrażen technicznych, przyjętych w praktyce księgowości a zwłaszcza w inwentarzach to t. zw. stan czynny lub majątek czynny przedstawia kapitał przedsiębiorcy albo jego majątek zarobkowy; część stanu biernego równoznaczna z długami odpowiada kapitałowi cudzemu albo pożyczonemu, a t. zw. majątek czysty zwany pospo-

licie „kapitałem“ przedsiębiorstwa jest w rzeczywistości tylko jego częścią, a mianowicie kapitałem własnym. Dodać jednak należy, że wyrażenie „stan bierny“ nie jest bynajmniej jednoznaczne; w inwentarzach zwłaszcza przedsiębiorstw pojedynczych bywa używane z reguły na oznaczenie samych długów, a więc tylko kapitału obcego; natomiast w bilansach wszystkich przedsiębiorstw związkowych obejmuje on także majątek czysty, a więc tak kapitał cudzy jak własny. Następujący bilans spółki udziałowej daje obraz kapitału i jego części składowych zgodnie z powyższymi wywodami:

B I L A N S.

Stan czynny		Stan bierny	
Kasa	60.000	Udziały	400.000
Towary	600.000	Fundusz rezerwowy . .	136.000
Weksle	130.000	Wierzyciele	520.000
Dłużnicy	150.000	Akcepty	84.000
Nieruchomości . .	200.000	Dług hipoteczny . .	128.000
Maszyny	180.000	Zysk	122.000
Ruchomości	70.000		
	<u>1,390.000</u>		<u>1,390.000</u>

Cały kapitał albo majątek zarobkowy, którym spółka rozporządza do swoich celów, wykazany jest według części składowych po lewej stronie bilansu jako „stan czynny“; ogólna jego wartość pieniężna wynosi 1,390.000 marek. Prawa strona bilansu, oznaczona jako „stan bierny“ podaje natomiast nie przedmioty majątkowe lecz tylko pochodzenie kapitału, wykazanego po stronie przeciwnej, a mianowicie:

Udziały, fundusz rezerwowy i zysk stanowią razem kapitał własny w ogólnej sumie 658.000 marek; wierzyciele, akcepty i dług hipoteczny ogółem 732.000 marek tworzą kapitał cudzy, obcy albo pożyczony. Nie można jednak twierdzić, jakoby kapitał własny lub cudzy składał się z tych lub owych przedmiotów majątkowych, wyliczonych na stronie lewej. Nawet gdyby dało się udowodnić, że n. p. nieruchomości lub maszyny zostały zakupione w czasie, gdy spółka jeszcze nie miała wcale długów, a więc niewątpliwie z kapitału własnego, albo że zostały wniesione później przez nowych spółników w naturze jako wkładki rzeczowe, to zaliczenie ich do kapitału własnego a innych przedmiotów majątkowych do cudzego byłoby prawnie bez żadnego znaczenia, bo spółka jest właścicielką całego stanu czynnego i odpowiada nim za wszystkie swe zobowiązania.

Tak więc obie strony bilansu przedstawiają obraz kapitału przedsiębiorstwa, jedna podaje jego części składowe, druga jego pochodzenie z własnego majątku przedsiębiorcy i z majątku wierzycieli. Trzeba jednak przyznać, iż ze stanowiska techniki księgowości jasne jest tylko określenie strony lewej, albowiem tylko składniki kapitału t. j. rzeczy i wierzytelności, ich przyrost i ubytek nadają się bez żadnej trudności na przedmiot kontowania. Natomiast wyjaśnienie, że prawa strona bilansu oznacza pochodzenie kapitału i podział jego na własny i cudzy, jest zbyt ogólne i nie określa jeszcze jej treści tak dokładnie, aby księgownik nie miał wątpliwości, co tu właściwie ma być kontowane. Jakże bowiem kontować „pochodzenie” stanu czynnego albo nawet i „kapitał własny i cudzy”, jeżeli się zważy, iż lewa strona bilansu zawiera także „kapitał” przedsiębiorstwa i że ten już jest przedmiotem kontowania? Prowadzi to do jakiegoś drugiego kontowania kapitału, które wymaga jasnego określenia przedmiotu, jeżeli ma się odbywać z pełnym zrozumieniem. A właśnie tego brakuje dotychczas teorii księgowości i bilansów i pomimo że podział kapitału i na własny i cudzy znany jest dość dawno, badania nad gospodarczą i techniczno-księgową istotą stanu biernego w bilansie i jego stosunkiem do stanu czynnego nie dały zadowalającego wyniku. Z pokaźnej liczby różnych poglądów żaden nie zdołał zyskać powszechnego uznania i oprzeć się zarzutom przeciwników, co odbiło się przede wszystkim na teorii kont, której brakło jasnej i silnej podstawy ekonomicznej. W szczególności rozchodzą się zdania co do tego, czy prawa strona bilansu (stan bierny) zawiera wielkości realne (konkretnie) czy też idealne (abstrakcyjne) i za co je w obu wypadkach należy właściwie uważać. Zagadnienie to zajmowało najpierw prawników niemieckich od r. 1870 a zwłaszcza od r. 1884, gdy nowelle do kodeksu handlowego wprowadziły dość szczegółowe przepisy o sporządzaniu bilansów spółek akcyjnych i komandytowo-akcyjnych. Teoretycy księgowości poczęli dopiero teraz za przykładem prawników rozpatrywać te materie; przedtem poprzestawali na określeniu stanu biernego zapomocą kategorii prawnych (długi) i arytmetycznych (majątek czysty), nie troszcząc się o ich ekonomiczny charakter. Naprowadzał ich na to art. 29 kodeksu handlowego, który wymagał wykazania w inwentarzu wszystkich długów oraz „zakończenia, przedstawiającego stosunek długów do majątku”. W rzeczywistości pozostało tak do dziś, zwłaszcza w panującej w literaturze teorii dwukontowej, której dlatego Ciompa zarzucił nie bez słuszności, że jest nie ekonomiczną lecz prawniczo-matematyczną teorią księgowości¹⁾. Ekonomiści trzymali się dotychczas na ogół zdala od bilansów i nie przyczynili się niczem do ich

¹⁾ Grundrisse einer Oekonomie str. 67, przypisek.

rozświetlenia, pozostawiając pracę innym lub wtrącając pewne uwagi tylko mimochodem bez poważniejszych prób wnikięcia w istotę rzeczy.

Do jakich wyników doprowadzono w badaniu tego zagadnienia, świadczą przytoczone poniżej poglądy różnych autorów:

A. Wagner¹⁾: „Stan bierny banku biletowego rozpada się na dwie główne klasy a mianowicie 1) długi zmyślone t. zw. długi banku wobec siebie samego względnie wobec jego właścicieli, które wstawia się według zasad księgowości podwójnej: własny kapitał banku, fundusz rezerwowy i zysk osiągnięty w ciągu roku rachunkowego; 2) właściwe długi wobec obcych”. Tak samo, a więc również jako długi pojmuję bierną stronę bilansu L. Stein²⁾ i w tym stosunku obligatoryjnym między przedsiębiorstwem a jego właścicielem upatruje podstawę całego systemu księgowości. Pogląd ten zyskał widocznie powszechnie uznanie między prawnikami, o czym świadczy znamienity fakt, przytoczony przez H. Simona³⁾, że jeszcze w r. 1888 berliński sąd handlowy zawiesił konkurs nad majątkiem jednej z tamtejszych spółek akcyjnych dlatego, że majątek jej nie pokrywał długów (według art. 240 kodeksu handlowego), do których jednak zaliczono i kapitał akcyjny.

W literaturze prawniczej spotykamy ten pogląd między innymi u K. Cosacka⁴⁾, który nawet nazywa kapitał zakładowy „głównym długiem” spółki akcyjnej. Zwalcza go energicznie dopiero H. Simon⁵⁾, a chociaż zarzucili go ostatecznie prawnicy, to zatrzymała go do dziś dnia przeważająca większość teoretyków księgowości, zwłaszcza zwolennicy teorii jednokontowej oraz t. zw. koalicjonistycznej⁶⁾. Otwarcie nie przyznaje się do tego nikt, nie jeden nawet się tego wyraźnie wypiera, ale prawie każdy podziela go przynajmniej podświadomie i przy pierwszej lepszej sposobności daje temu wyraz w sposób pośredni. Tak n. p. F. Hügli⁷⁾ zwalcza twierdzenie M. Berlinera, jakoby przedsiębiorstwo było dłużnikiem swego właściciela, ale twierdzi sam na innym miejscu⁸⁾, że kapitał akcyjny jest długiem przedsiębiorstwa wobec spółników i uważa nawet za odpowiedniejszą dla niego nazwę „dług akcyjny” (Aktienschuld); to samo twierdzi o udziałach spółników w innych spółkach handlowych i zgodnie z tem zalicza kapitał akcyjny i udziałowy do biernych składników majątkowych na równi z długami a ich konta do pierwszego szeregu t. j. do kont składników

¹⁾ System der Zettelbankpolitik, Freiburg 1873, str. 87.

²⁾ Lehrbuch der Nationalökonomie, Wien 1887, str. 376 in.

³⁾ Bilanzen der Aktiengesellschaften, Berlin 1899, str. 87.

⁴⁾ Lehrbuch des Handelsrechts, Stuttgart 1895, str. 678.

⁵⁾ Bilanzen der Aktiengesellschaften str. 87; pierwsze wydanie wyszło w r. 1886.

⁶⁾ Zeitschrift für Buchhaltung 1909.

⁷⁾ Buchhaltungsstudien, Bern 1900, str. 20.

⁸⁾ Jak wyżej str. 24 in.

majątkowych zamiast do kont czystego majątku, do których ze swej istoty muszą należeć. Tak więc tylko kapitał własny przedsiębiorstwa pojedynczego nie ma być długiem lecz „majątkiem czystym“, natomiast czysty zysk zalicza autor we wszystkich przedsiębiorstwach a więc i w akcyjnych do „majątku czystego“, tak że w ten sposób w tych ostatnich jest przecież jakiś majątek czysty. Wywody te dowodzą tylko, do jakich niekonsekwencji i sprzeczności prowadzi brak gruntownych podstaw naukowych i to u autora, który uchodzi za jedną z powag w rzędzie teoretyków księgowości i za jednego z twórców teorii dwukontowej. M. Berliner określa ostatecznie długi jako „absolute Passiva“, majątek czysty jako „relatives Passivum“ i nazywa stosunek między przedsiębiorstwem a właścicielem „ukrytym stosunkiem długu“ (latentes Schuldverhältnis), albowiem właściciel ma w razie likwidacji prawo do żądania nadwyżki po zaspokojeniu wierzycieli¹⁾. W rzeczywistości można tylko mówić u niego o prawie zatrzymania tej nadwyżki, ale nie o „prawie żądania“ jej, bo nie wiadomo od kogo miałby jej żądać.

Z francuskich autorów E. Léautey i A. Guilbault²⁾ widzą w stanie biernym tylko długi przedsiębiorcy wobec wierzycieli i wobec siebie samego (l'actif net, capital). Definicja ich odznacza się wyjątkową naiwnością, przypominającą przytoczony powyżej podział stanu czynnego na 6 kategorii: „Stan bierny składa się z majątku czynnego (l'actif), który kapitalista winien jest sobie samemu t. j. z jego kapitału osobistego albo spółkowego oraz z majątku czynnego, który winien jest osobom trzecim t. j. z kapitału pożyczonego. Pierwsza część jest długiem fikcyjnym (le passif fictif), stanowiącym tylko odpowiednik rachunkowy, druga długiem rzeczywistym (le passif réel).

L. Batardon³⁾ pojmuje stan bierny również jako wykaz długów przedsiębiorstwa wobec osób trzecich (wierzycieli) i wobec właściciela, któremu należy się także osiągnięty zysk.

W. Faragi⁴⁾ sądzi również, że wszystkie pozycje stanu biernego przedstawiają długi przedsiębiorstwa. „Konto kapitału“ — autor rozumie przez nie tylko konto kapitału własnego — przedstawia sumę kapitału, włożonego w przedsiębiorstwo (wyraz „kapitał“ ma tu już inne znaczenie); nie jest ono fikcyjne zwłaszcza w spółkach akcyjnych, gdzie przedstawia wspólną wierzytelność akcjonariuszów wobec przedsiębiorstwa i gdzie mogłoby być równie dobrze zatytułowane „akcjonariusze“ lub „kapitaliści“. Autor podtrzymuje tę konstrukcję także ze stanowiska prawnego, twierdząc że

spółka akcyjna winna jest kapitał, który otrzymała od swoich akcjonariuszów; jest to dług zmiennej wysokości zależnie od tego, jak spółka spełni swe zadanie, ale istnieje on niewątpliwie¹⁾.

J. Verley²⁾ twierdzi, że stan bierny obejmuje wartości, które spółka otrzymała od osób trzecich i które ma im zwrócić; kapitał wspólny, należący się akcjonariuszom i kapitał pożyczony, należny trzecim. Stan czynny podaje obecną formę tych kapitałów, stan bierny ich pochodzenie. Kapitał (akcyjny) i rezerwy są zobowiązaniami spółki wobec siebie samej³⁾. Cały stan bierny wskazuje, komu spółka winna jest majątek, którym rozporządza. Suma, podana jako kapitał, oznacza, że spółka winna jest część tego majątku akcjonariuszom, a raczej będzie im winna od chwili rozwiązania; będzie ona im winna zwrot ich wkładów i to właśnie zobowiązanie wyraża konto kapitału spółki, a suma jego musi jako zobowiązanie znajdować się po stronie prawej bilansu (końcowego).

Pogląd, jakoby konto kapitału akcyjnego podawało zobowiązanie spółki do zwrotu wkładów akcjonariuszom w razie likwidacji jest prawniczo nieuzasadniony, albowiem spółka ma obowiązek zwrócić akcjonariuszom nie ich wkładki kapitałowe lecz t. zw. kwotę likwidacyjną t. j. sumę pozostałą po spłacie wszystkich długów, które mają w każdym razie pierwszeństwo przed akcjami. Może to być albo więcej albo mniej, niż wynosiły wkładki akcjonariuszów; zależy to od wyniku likwidacji. Prawo do żądania zwrotu samych wkładów przysługuje akcjonariuszom tylko w razie amortyzacji akcji, dopuszczalnej jedynie w t. zw. przedsiębiorstwach kadukowych, ale i wtedy zatrzymują oni prawo do reszty kwoty likwidacyjnej, należnej po rozwiązaniu spółki.

H. V. Simon⁴⁾, uchodzący za najwybitniejszego znawcę bilansów między niemieckimi prawnikami, zwalcza wprawdzie pogląd, jakoby kapitał akcyjny był idealnym długiem spółki, jak niektórzy sądzą; dla niego jest to część majątku czystego, a tem samem wielkość całkiem realna. Ale w samym majątku czystym widzi on tylko różnicę między majątkiem a długami, a więc wielkość czysto arytmetyczną lub — jak on go nazywa — konto wyrównawcze (Saldierungskonto). W ekonomiczną jego istotę nie stara się wcale wniknąć ani jej określić; widocznie przeszkadza mu w tem ścisłe trzymanie się tekstu kodeksu handlowego (art. 29 i § 39), który nazywa bilansem tylko zakończenie inwentarza, podające wzajemny stosunek majątku i długów.

¹⁾ Buchhaltungs- und Bilanzenlehre, Hannover 1913, str. 62 in.

²⁾ Principes généraux de comptabilité, Paris 1903, str. 34 in., także „Traité des inventaires et des bilans“ samego Léauteya, Paris (bez roku) str. 4.

³⁾ Cours pratique de comptabilité, Paris 1918, str. 233.

⁴⁾ Du bilan des sociétés par actions, Paris 1906, str. 52.

¹⁾ J. w. str. 42.

²⁾ Le bilan dans les sociétés anonymes, Paris 1906, str. 12.

³⁾ J. w. str. 193 in.

⁴⁾ Bilanzen der Aktiengesellschaften, Berlin 1899, str. 87, 118 in.

H. Stau b¹⁾ sądzi, że stan bierny bilansu daje poznać sumę wartości majątkowych, potrzebnych spółce akcyjnej na pokrycie zobowiązań, która zatem powinna je koniecznie zatrzymać albo zebrać (anzusammelnde Werte) czyli nie może ich rozdzielić między akcjonariuszów; dlatego uważa on za odpowiedniejszą dla tych sum nazwę „rezerwy“ (Reservanda), konta rezerwowe, lub „potrzeby przedsiębiorstwa“ (Geschäftserfordernisse), aby zaznaczyć, że tu nie chodzi o długi spółki. Jest to pogląd niewątpliwie dziwaczny, nie liczący się zupełnie z przyjętym powszechnie znaczeniem używanych wyrazów; jakże bowiem rozumieć wyjaśnienie, że suma kapitału akcyjnego a tembardziej długów oznacza rezerwy, potrzeby spółki albo też wartości, które spółka ma dopiero zbierać? Bilans i jego części składowe a więc i stan bierny mają przecież przedstawiać rzeczy istniejące i fakta już dokonane a nie to, co ma się stać w przyszłości. O istocie stanu biernego nie daje takie wyjaśnienie żadnej informacji.

H. Rehm²⁾ uważa za rzecz niewątpliwą, że z pomiędzy części składowych stanu biernego kapitał zakładowy (np. akcyjny) i fundusze rezerwowe są „może majątkiem ale nie długami spółki“ a to z braku wierzycieli. Mogą one być tylko pozytywnymi wartościami, bo kapitał i fundusze, które ktoś posiada, nie mogą być ujemne. Stanowisko ich — po stronie biernej bilansu obok długów, a więc wartości ujemnych — da się pogodzić z ich pozytywnym charakterem tylko wtedy, jeżeli na tem miejscu nie mają znaczenia gospodarczego, a więc materialnego, lecz tylko formalne, które polega jedynie na tem, że stoją na równi z długami po prawej stronie bilansu; od długów bowiem różnią się właśnie tem, że brakuje im znaczenia materialnego. Strona bierna bilansu ma znaczenie formalne, rachunkowe, a mianowicie to, że zawiera pozycje, które należy odjąć od stanu czynnego (subtrahenda, odjemniki). Wychodzi to na jaw po odrzuceniu formy kontowej, która służy jedynie do kontroli rachunkowej a nie należy do istoty bilansu. Wtedy bowiem wszystkie pozycje bierne — tak długi jak kapitał akcyjny i rezerwy — odejmuje się od czynnych. Jednakże te trzy odjemniki t. j. długi, kapitał zakładowy i rezerwy nie są jednorakie, albowiem długi mają charakter ujemnych wartości majątkowych, a kapitał zakładowy i rezerwy nie są wcale wartościami majątkowymi, noszą tylko ich nazwę. Z tego zaś wynika, że nie należy ich odejmować od stanu czynnego równocześnie z długami lecz dopiero po nich tj. od pozostałej reszty. Postępując w ten sposób otrzymamy po odjęciu długów majątek czysty, a po odjęciu od niego kapitału zakładowego i rezerw czysty zysk. Kapitał za-

kładowy i rezerwy tworzą zatem w porównaniu z majątkiem czystym jedność i reprezentują zasadniczy majątek spółki (Grundstockvermögen). — Dziwne są drogi, którymi chodzi rozumowanie autora. Wyszedł on od przypuszczenia, że kapitał zakładowy i rezerwy są „może majątkiem“, stwierdził następnie, że są pozytywnymi wartościami majątkowymi, a więc rzeczywistym i niewątpliwym majątkiem, potem że nie mają w bilansie znaczenia materialnego (gospodarczego) lecz tylko formalne jako odjemniki, jeszcze później, że nie są wcale wartościami majątkowymi ani pozytywnymi ani negatywnymi, wreszcie że przedstawiają zasadniczy majątek spółki, tym razem nie wiadomo, czy pozytywny, czy też negatywny. Autor nie byłby popadł w ten łańcuch rażących sprzeczności, gdyby był określił dokładnie wyraz „wartość“ przed jego użyciem; byłby bowiem stwierdził, że wyraz ten bywa używany w znaczeniu abstrakcyjnem jako właściwość przedmiotów oraz w konkretnem jako same przedmioty, posiadające wartość. Tylko w tym ostatnim wypadku ma on liczbę mnogą, w pierwszym jest „singulare tantum“. Strona bierna bilansu nie zawiera żadnych przedmiotów majątkowych, bo te są wyliczone na stronie czynnej, nie mogą więc ani długi ani też kapitał zakładowy i rezerwy być „wartościami“ (przedmiotami) majątkowymi i to ani dodatnimi ani ujemnymi. Gdyby długi były rzeczywiście wartościami ujemnymi a kapitał zakładowy i rezerwy dodatnimi, to strona bierna nie mogłaby być równa stronie czynnej, która jest cała dodatnią; równość taka możliwa jest tylko wtedy, gdy wszystkie wielkości obu stron są dodatnie lub wszystkie ujemne. Jeżeli przedmioty majątkowe (stan czynny) wynoszą 10,000.000 marek, kapitał zakładowy 3,000.000, rezerwy 1,000.000, a długi 6,000.000, to można z nich ustawić równanie zgodne z bilansem:

$$10,000.000 = 3,000.000 + 1,000.000 + 6,000.000.$$

Gdyby zaś długi były wielkościami ujemnymi, to powstałaby z tego niedorzeczna figura matematyczna:

$$10,000.000 = 3,000.000 + 1,000.000 - 6,000.000$$

$$\text{czyli } 10,000.000 = -2,000.000.$$

O. Knappe¹⁾ sądzi, że według zasad księgowości pozycje bierne bilansu są tylko równoważnikami stanu czynnego. Cały stan bierny oznacza ogół własnego i cudzego kapitału leżącego w przedsiębiorstwie a rozmieszczonego na kontach kapitału i wierzycieli; stan czynny zaś pojedyncze części tej całości. Kapitał akcyjny i rezerwy nazywa autor także kapitałem własnym albo „wartościami w nas samych“, nie wyjaśniając bliżej, co należy przez to rozumieć. Poza tymi ogólnikami nie ma autor nic więcej do powiedzenia o istocie stanu biernego.

¹⁾ Kommentar zum allgemeinen deutschen Handelsgesetzbuch, Berlin 1897, tak samo w 9. wydaniu z r. 1912 — objaśnienia do § 261.

²⁾ Bilanzen der Aktiengesellschaften, München 1903, str. 3 in.

¹⁾ Bilanzen der Aktiengesellschaften, Berlin 1909, str. 65 in.

R. Fischer¹⁾ wychodzi od etymologicznego znaczenia bilansu jako wagi dwuramiennej i upatruje w stanie biernym zbiór równoważników (ciężarków) do odważenia przedmiotów majątkowych, wykazanych po stronie czynnej. Majątek czysty oznacza część majątku przedsiębiorstwa, należącą gospodarczo do właściciela, a więc wolną od wierzycieli czyli to, co pozostaje właścicielowi po odjęciu części przypadającej na wierzycieli. Uwagi są same w sobie trafne, ale nie określają wcale gospodarczej istoty długów ani majątku czystego, nie rozstrzygają zwłaszcza pytania, czy majątek czysty jest tylko arytmetyczną różnicą między sumą stanu czynnego a sumą długów czy też czymś więcej.

F. Leitner²⁾ twierdzi, że strona bierna bilansu informuje nas o tem, w jaki sposób przedsiębiorca zdobył środki do prowadzenia i jaki zachodzi stosunek między kapitałem własnym a cudzym, strona czynna zaś, w jaki sposób te środki zostały w przedsiębiorstwie użyte. Autor poprzestaje jednak na tem ogólnikowym określeniu i powraca do rozpowszechnionego w literaturze używania wyrazu „kapitał” w znaczeniu majątku czystego, który zgodnie z panującym poglądem uważa za wielkość czysto rachunkową, za wynik obejmowania, o charakterze nader niepewnym, bo zależnym od wartości majątku (czynnego) i sumy długów. Optimistyczny lub pesymistyczny sposób oceniania przedmiotów majątkowych wpływa rozstrzygająco na wysokość „kapitału”, który przedstawia się tedy jako wynik rachunku prawdopodobieństwa, a którego rzeczywista suma staje się widoczną dopiero po ukończeniu likwidacji przedsiębiorstwa. „Kapitał” oznacza rachunkowy udział przedsiębiorcy w ogólnym majątku zarobkowym, a nie samodzielną masę majątkową; staje się taką tylko wtedy, gdy przedsiębiorca prowadzi przedsiębiorstwo wyłącznie własnymi środkami, a więc nie zaciąga długów... Na innym miejscu autor nazywa majątek czysty „gospodarczym długiem” przedsiębiorstwa, którego suma wyraża wolną część stanu czynnego w przeciwstawieniu do drugiej części, zajętej przez rzeczywiste długi. Pomiedzy majątkiem a długami istnieją zdaniem jego „prawne i gospodarcze przeciwieństwa”, których nie wymienia wcale, a fakt że dostają się one mimo tego na jedną stronę bilansu, przypisuje tradycyjnej formie kontowej³⁾.

R. Passow⁴⁾ podziela na ogół powyższe poglądy Leitnera, ale proponuje dla stanu czynnego w bilansie nazwę i napis „składniki majątkowe” a dla biernego „źródła kapitału” jako odpowiedniejsze ze stanowiska ekonomicznego, posiada jednak świadomość, że nie wszystkie pozycje bilansowe dadzą się zaliczyć do jednej lub drugiej kategorii.

¹⁾ Die Bilanzwerte str. 255 in.

²⁾ Grundriss der Buchhaltung und Bilanzkunde. tom I. str. 21 in.

³⁾ Grundriss der Buchhaltung und Bilanzkunde, Berlin 1913, tom II. str. 6 in.

⁴⁾ Bilanzen der Privatunterrechnungen, Leipzig 1910, str. 69 in.

R. Reisch i J. K. Kreibitz¹⁾ sądzą, że konto kapitału akcyjnego, które daje saldo na stronę bierną bilansu, wykazuje składki (Beiträge), wpłacone przez akcjonariuszy w gotówce lub wniesione w formie rzeczowej albo też dopiero od nich należne — i wyraża pierwotny majątek czysty spółki, dając poznać, jaka część posiadanego majątku czynnego nie jest zaabsorbowana przez długi czyli ile pozostaje jako nadwyżka majątku nad długami. Czynne składniki majątku są zestawione na stronie „winien”, bierne zaś (długi) oraz rachunkowy wykaz, jaka część składników czynnych stanowi majątek czysty spółki — na stronie „ma”. Zwalczają oni pogląd, jakoby konto kapitału akcyjnego nie miało samodzielnego materialnego znaczenia lecz służyło tylko do tego, aby przeszkodzić rozdzieleniu odpowiedniej części majątku spółki i było podstawą do obliczenia dywidendy. O ekonomicznej treści długów autorowie nie mówią nic, sądzą bowiem jak tyłu innych, że należą one do składników majątkowych, a na pytanie, dlaczego długi stoją razem z majątkiem czystym na jednej (biernej) stronie bilansu, dają odpowiedź formalną, że tego wymagają zasady techniki księgowości.

B. Ferjancic²⁾ wywodzi, że majątek czysty jest wielkością abstrakcyjną, złożoną z konkretnych części t. j. przedmiotów majątkowych i długów. Aby zaś to nieco dziwne wyjaśnienie uczynić zrozumialszem, twierdzi dalej, że stosunek „kapitału” (majątku czystego) do jego części składowych podobny jest do stosunku, zachodzącego między konkretnymi pojęciami jodły, sosny, buka i innych drzew a abstrakcyjnym ale przecież rzeczywistym pojęciem lasu. Innymi słowy abstrakcyjny majątek czysty składa się tak samo z konkretnych części t. j. przedmiotów majątkowych i długów jak abstrakcyjny las z konkretnych drzew. Autor nie zdaje sobie widocznie sprawy z istoty i wzajemnego stosunku pojęć abstrakcyjnych i konkretnych, bo inaczej nie mógłby twierdzić, że abstrakcyjna całość składa się z konkretnych części. Pomiedzy całością a częściami nie może istnieć żadna inna różnica prócz ilościowej; jeżeli części są konkretne, to i całość musi być konkretna, jeżeli zaś całość jest abstrakcyjna, to i części muszą być abstrakcyjne. Majątek czysty nie może więc być wielkością abstrakcyjną, jeżeli składa się z konkretnych przedmiotów majątkowych, choćby za takie uznać i długi. Przytoczony zaś przez autora przykład objaśniający świadczy, że pomieszały mu się dwa podziały pojęć a mianowicie abstrakcyjne i konkretne oraz pojedyncze i zbiorowe³⁾. Podziały te nie pokrywają się wcale, tak że pojęcie konkretne może być pojedynczem

¹⁾ Bilanz und Steuer, Wien 1915. tom II. str. 5, 24 in.

²⁾ Zeitschrift für Buchhaltung 1909 str. 174 i 209.

³⁾ W. Wundt, Logik, Stuttgart 1906, tom I., str. 100 in.

lub zbiorowem równie jak abstrakcyjne, tak samo zresztą jak naodwrot. Las jest pojęciem konkretnem a nie abstrakcyjnym, bo jego treść podpada pod zmysły, ale równocześnie jest pojęciem zbiorowem, bo się składa z pewnej liczby drzew, które są pojedynczemi odrębnymi istotami.

Podobny błąd logiczny przy określeniu istoty majątku czystego popełnia J. F. Schär¹⁾. Z przedmiotów majątkowych i długów, które uważa za równorzędne składniki majątkowe, oraz z majątku czystego („kapitału“) układa on równanie algebraiczne:

$$(A_1 + A_2 + A_3 + \dots + A_n) - (P_1 + P_2 + P_3 + \dots + P_n) = K$$

a badając znaczenie obu jego stron dochodzi do wyniku, że lewa strona zawiera uchwytne, rzeczywiste składniki majątkowe (dodatnie i ujemne), prawa zaś ich sumę jako abstrakcję, czyste pojęcie kapitału, wielkość czysto rachunkową, idealną wartość w przeciwstawieniu do realnych dóbr strony lewej.

H. Nicklisch²⁾ uznaje najpierw pojęcia „majątek“ i „kapitał“, które przyswoił sobie najwidoczniej — choć bez podania źródła — od Ciompy, za całkiem równoznaczne, za dwa wyrażenia na oznaczenie tej samej rzeczy. Jednak ich stanowisko po dwóch przeciwnych stronach bilansu widocznie go niepokoi, bo zaraz zadaje sobie pytanie, jaka zachodzi między nimi różnica. Przy pomocy amerykańskiego ekonomisty J. B. Clarka, na którego zresztą niesłusznie się powołuje, dochodzi ostatecznie do wniosku, że „majątek“ oznacza konkretny skład (Zusammensetzung) środków zarobkowych, ulegający ciągłym zmianom w toku obrotów przedsiębiorstwa, „kapitał“ zaś stały stan tej masy majątkowej, ogólną sumę jej wartości bez względu na części składowe w danej chwili. Pomimo stwierdzenia tej nieuchwytnej i dla czytelnika całkiem niejasnej różnicy autor powtarza jeszcze dwukrotnie że majątek i kapitał to tylko dwa różne wyrazy na oznaczenie tej samej rzeczy; na innem zaś miejscu dodaje, że wyraz „stan bierny“ (Passiva) dla własnego i cudzego kapitału rozumieć należy tak, iż przedsiębiorstwo jest dłużnikiem za cały powierzony mu kapitał wobec tych, którzy go włożyli, jakkolwiek dług ten należy rozumieć co do kapitału własnego inaczej niż co do cudzego.

* * *

Chociaż niektóre z powyższych określeń dają mniej lub więcej trafną charakterystykę stanu biernego, to jednak żadne nie wyjaśnia dokładnie jego istoty, nie daje zadowalającej odpowiedzi na wszystkie nasuwające się pytania i wątpliwości. Co mają wspólnego długi z majątkiem czystym, że technika księgowości stawia je obok siebie na jednej stronie bilansu?

¹⁾ *Buchhaltung und Bilanz*, Berlin 1914, str. 12 in.

²⁾ *Allgemeine kaufmännische Betriebslehre*, Leipzig 1912, tom I, str. 59 in.

Czy takie traktowanie księgowe obu tych kategorii wynika z ich wewnętrzznego pokrewieństwa, czy też należy je przypisać tylko tradycji, która mogła równie dobrze rozwinąć się inaczej? Ci, którzy odpowiadają, że strona bierna bilansu wykazuje kapitał własny i cudzy a więc kategorie ekonomicznie pokrewne, nie umieją wyjaśnić stosunku strony prawej do lewej, która także wykazuje kapitał przedsiębiorstwa, nie dają zwłaszcza odpowiedzi na pytanie, dlaczego technika księgowości przeciwstawia jedną stronę drugiej, czy i jakie przeciwieństwa istnieją w ekonomicznej treści obu stron. Wprowadzenie pojęć majątku i kapitału jako przeciwieństw nie wytrzymuje zupełnie krytyki wobec stwierdzonego powyżej ich wzajemnego stosunku, a przedsięwzięte w tym kierunku próby doznały zupełnego niepowodzenia. Zwolennicy teorii dwukontowej nie zdołali wyjaśnić, dlaczego długi, które według nich należą do składników majątkowych, nie stoją po lewej stronie bilansu razem z majątkiem czynnym lecz po prawej razem z majątkiem czystym, do którego stanowią przeciwieństwo.

Ze stanowiska techniki księgowości należy żądać także i takiego określenia stanu biernego, aby treść jego mogła być przedmiotem kontowania. Tego zaś nie można powiedzieć o żadnym z przytoczonych powyżej określeń. Jakże bowiem zakontować energię produkcyjną, wielkości abstrakcyjne i to jeszcze ujemne, udział rachunkowy przedsiębiorcy w majątku zarobkowym, wolną od długów część tego majątku, dług gospodarczy, pochodzenie kapitału, a choćby i ogólnikowe pojęcie „kapitał własny i cudzy? Jeżeli zaś takie mgliste i nieuchwytne pojęcia nie nadają się nawet do kontowania, to tem mniej można na nich oprzeć teorię kont.

Jasną i niedwuznaczną odpowiedź na te wszystkie pytania można osiągnąć tylko przez dokładną obserwację zaszłości księgowych a mianowicie powstawania kapitału. Najlepiej nadaje się do tego towarzystwo udziałowe (spółdzielnia), w którym kapitał własny powstaje powoli przez wpłaty członków i to równocześnie w dwóch formach — udziałów i funduszu rezerwowego, a przez cały czas istnienia towarzystwa rośnie i maleje wskutek przystępowania nowych członków, wpłacających nowe udziały, oraz występowania dotychczasowych i podejmowania przez nich sum wypłaconych w swoim czasie na udziały. Okoliczność, że do wystąpienia i podjęcia udziału wymagany jest termin wypowiedzenia, nie zmienia istoty rzeczy. Ponieważ spółdzielnia powstaje bez żadnego majątku początkowego, przeto otwarcie ksiąg odbywa się bez sporządzenia inwentarza. Każdy z członków wnosi pewną sumę na udział i drugą (mniejszą) jako wpisowe na fundusz rezerwowy. Obie sumy przedstawiają się jako wkładki kapitałowe, pierwsza jest zwrotna w razie wystąpienia, druga niezwrótta. Otrzymane sumy pieniężne wykazuje spółdzielnia na koncie udziałów i funduszu rezerwowego. Jeżeli który z członków wnosi wkładkę rzeczową n. p. towary lub ruchomości,

które zarząd przyjmuje od niego według umówionej ceny, to obciąża się konto ruchomości lub towarów, aby mieć przegląd każdego rodzaju przedmiotów majątkowych, a uznaje się tak samo jak przedtem konto udziałów, gdyż charakter i cel tej wkładki jest taki sam jak wkładki pieniężnej. Na obu kontach kapitałowych notuje się tedy tylko fakt wniesienia wkładów kapitałowych i ich wartość pieniężną bez względu na rodzaj wniesionego przedmiotu, którego losy są przedstawione na odnośnym koncie majątkowym (kasa, towary, ruchomości i t. p.). W razie zwrotu wkładki członkowi występującemu uznaje się konto kasy a obciąża konto udziałów, aby zaznaczyć zmniejszenie sumy wkładów kapitałowych. Kontowanie wkładów kapitałowych i ich zwrotów odbywa się według tej samej zasady, co kontowanie długów, albowiem i konto wierzyciela wykazuje za każdym razem tylko jego świadczenia na rzecz przedsiębiorstwa, fakt dostarczenia gotówki lub towarów, podczas gdy sama gotówka lub towar są wykazane na odnośnym koncie majątkowym. Tak więc konto udziałów wykazuje po stronie prawej świadczenia członków na rzecz towarzystwa (spółdzielni), wniesione przez nich wkłady kapitałowe, a po stronie lewej zwroty czyli świadczenia towarzystwa na rzecz członków występujących. Różnica t. j. nadwyżka strony prawej — bo tylko taka nadwyżka jest prawidłowo możliwa — daje poznać każdorazowy stan wkładów kapitałowych.

Tak samo przedstawia się sprawa na każdym innym koncie kapitału własnego czy to w przedsiębiorstwie związkowym czy w jednostkowym. Wszędzie strona prawa wykazuje świadczenia właściciela lub spółników na rzecz przedsiębiorstwa a więc wkłady kapitałowe, strona lewa świadczenia przedsiębiorstwa na rzecz właściciela lub spółników, podjęcia lub zwroty kapitału. Te ostatnie zdarzają się najczęściej w towarzystwach udziałowych (spółdzielniach), najrzadziej w spółkach akcyjnych, gdzie są dopuszczalne wogóle tylko w razie amortyzacji akcji przewidzianej w statucie, zresztą zaś dopiero w razie likwidacji. Że w przedsiębiorstwach jednostkowych otwierają tylko jedno konto kapitału własnego a w związkowych dwa lub więcej, nie czyni to istotnej różnicy. We wszystkich treść jest ta sama, a każdorazowe saldo przedstawia stan wkładów kapitałowych, które wykazuje się w bilansie po stronie biernej pod nazwą kapitału akcyjnego, udziałowego, funduszy rezerwowych i t. p.

Niesłuszny jest tedy pogląd, jakoby konto kapitału własnego należało do kategorii kont generalnych, używanych tylko przy otwarciu i zamknięciu ksiąg¹⁾, albowiem wkłady kapitałowe i podjęcia zdarzają się w nie-

¹⁾ Tak pojmują je Reisch i Kreibitz. (Bilanz und Steuer, tom I. str. 106) wbrew temu, co sami podają o treści konta kapitału (na str. 159) i co sami piszą przeciw G. Seidlerowi (Zeitschrift für Volkswirtschaft, Sozialpolitik und Verwaltung 1901 str. 548), który konto kapitału (własnego) uznaje tylko za sumaryczny przegląd stanu

których przedsiębiorstwach często w ciągu roku administracyjnego i muszą być za każdym razem kontowane. Takiemu pojmowaniu tego konta sprzeciwia się także żądanie tych samych autorów, aby wykazywać na niem nadzwyczajne straty, powstające przez kradzieże, pożary i t. p. jako ubytki kapitału. Konto kapitału rejestruje takie same zaszłości jak konto wierzyciela, a mianowicie świadczenia właściciela lub spółników na rzecz przedsiębiorstwa i naodwrot. Jeżeli temu drugiemu nikt nie odmawia charakteru konta bieżącego, chociaż nieraz zawiera ono niewiele a nawet tylko jedną pozycję jak n. p. konto pożyczki hipotecznej, to nie można odmówić go i pierwszemu. Suma kapitału akcyjnego lub udziałowego ani wogóle kapitału własnego w bilansie nie ma więc znaczenia ani celu formalnego i nie służy dla rachunkowego wyrównania obu stron konta, lecz daje poznać nadwyżkę świadczeń spółników lub właściciela ponad podjęcia, ma zatem znaczenie materialne. Nie należy jednak upatrywać w niej żadnego, choćby sumarycznego wykazu majątku przedsiębiorstwa, nie oznacza ona bowiem wcale przedmiotów majątkowych lecz tylko podaje informację, stwierdza fakt historyczny, że właściciel lub spółnicy wnieśli tyle wartości pieniężnych do przedsiębiorstwa, jeżeli zaś wnieśli więcej, to po strąceniu podjęć tyle jeszcze zostało. Same przedmioty majątkowe, wniesione w swoim czasie przez poszczególnych spółników lub właściciela, wykazane zostały za każdym razem na odnośnych kontach majątkowych; lewa strona bilansu zawiera z pomiędzy nich tylko te, które nie zostały tymczasem zamienione na inne, albowiem jej zadaniem jest przedstawić stan istniejący w chwili sporządzenia bilansu, nie historyczny przebieg dokonanych zmian, które do tego stanu doprowadziły. Z tych powodów błędny jest także pogląd, jakoby konto kapitału własnego było zbyt bezużyteczne dlatego, że sumę majątku czystego można poznać z inwentarza, z którego i tak dopiero się ją wypisuje, i jakoby nie istniały wcale zaszłości, dla których rejestrowania to konto miałoby być niezbędne¹⁾.

czynnego i biernego a nie za właściwe konto (Zeitschrift für Volkswirtschaft etc. 1901 str. 62 in.) później zaś (Leitfaden der Staatsrechnung, Wien 1906, część I. str. 59 in.) na równi z kontem bilansu oraz strat i zysków za konto ogólne (Totalitätskonto) wykazujące ogólny majątek i ogólny wynik w przeciwstawieniu do kont partycularnych (Partikularkonten), dających obraz poszczególnych obrotów majątkowych. To samo twierdzą Schiller-Barta (Lerbuch der Buchhaltung, Wien 1913, tom II. str. 2 i 12).

¹⁾ Autorem tego pomysłu jest P. Reinlinghaus (Das Wesen der doppelten Buchführung, Bern 1913, str. 30 in.), który opuszcza konto kapitału a z kont majątkowych zapasy początkowe i system taki nazywa „księgowością racjonalną” w przeciwstawieniu do systemu powszechnie przyjętego. Nie jest to pierwszy wypadek, że autorowie, nie zdający sobie jasno sprawy z treści kont, porywają się na tworzenie nowych systemów lub teorii księgowości.

Nazwa „wkładka kapitałowa” na oznaczenie świadczeń właściciela lub spółników na rzecz przedsiębiorstwa nie jest wcale nowa. Austriacki kodeks handlowy używa w tem znaczeniu pokrewnej nazwy „wkładka majątkowa” (Vermögensanlage) w art. 58 i 95 (spółka jawna), w art. 150 i 151 (spółka komandytowa) i w art. 250 (spółka cicha), zresztą skraca ją na „wkładkę” i w tej formie używa jej we wszystkich innych wypadkach (art. 106, 108, 161, 165, 180, 197, 204, 252, 255, 259 i 268). Niemiecki kodeks handlowy z r. 1897 używa obok tamtych także jeszcze nazwy „wkładka kapitałowa” (Kapitaleinlage) w §§ 211, 212 i 216. Ustawy o spółkach udziałowych obu krajów używają nazwy „wkładka zakładowa” (Stammeinlage).

Druga część kapitału własnego t. zw. kapitał rezerwowy (także fundusz rezerwowy) powstaje w towarzystwach udziałowych (spółdzielniach) najpierw taksamo jak pierwsza, a więc przez świadczenia członków, wpłacających wpisowe, przeznaczone na jego utworzenie lub zasilenie — później zaś powiększa się przez dopisanie części czystego zysku. W spółkach akcyjnych i udziałowych dzieje się podobnie, bo chociaż niema tam wpisowego, to spółnicy wpłacają nieraz sumę wyższą ponad wartość imienną akcji lub wkładek udziałowych, która to nadwyżka idzie do funduszu rezerwowego. Dalsze jego zasilenie z czystego zysku nie różni się materialnie od poprzednich wpłat spółników, bo owe części czystego zysku przypadłyby spółnikom w postaci dywidendy, gdyby nie zostały zatrzymane na powiększenie funduszu rezerwowego. Dlatego można stwierdzić z całą słuszością, że fundusz ten przedstawia wkładki kapitałowe na równi z kapitałem akcyjnym lub udziałowym.

Powyższe wyjaśnienie treści kont kapitału własnego rezygnuje więc bez żadnego zastrzeżenia z pomocy t. zw. majątku czystego jako pojęcia arytmetycznego, któremu nie odpowiada żadna określona treść ekonomiczna, a opiera się wyłącznie na pojęciu wkładki kapitałowej, która jest pierwszą przyczyną i najważniejszym źródłem powstania majątku czystego. Wkładka kapitałowa jest zjawiskiem pierwotnem i prostem, majątek czysty zaś pochodnem i złożonem, wynikiem operacji rachunkowych, dokonanych w inwentarzu, którego sporządzenie możliwe jest dopiero po wniesieniu wkładek przez przedsiębiorcę lub spółników albo też po zaciągnięciu pożyczek i uzyskaniu w ten sposób kapitału cudzego.

Jeżeli mimo tego suma początkowego majątku czystego, obliczona w inwentarzu, bywa zawsze kontowana, to tylko dlatego że stanowi ona pierwszą i zwykle najważniejszą wkładkę kapitałową przedsiębiorcy albo też saldo wkładek i podjęć poprzedniego okresu rachunkowego czyli w bieżącym określe stan początkowy, za którym następnie idą dalsze wkładki i podjęcia, częste zwłaszcza w przedsiębiorstwach udziałowych o zmiennym kapitale własnym. Nie wynika z tego jednakże, aby i suma

końcowego majątku czystego oznaczająca nie czyste saldo wkładek i podjęć, lecz powiększone o czysty zysk lub pomniejszone o stratę, miała być również prawidłowym przedmiotem kontowania. Pozostawienie czystego zysku w przedsiębiorstwie stanowi bowiem nową wkładkę, a pokrycie straty jest równoznaczne z podjęciem części kapitału własnego; jedno i drugie powinno być jako takie osobno kontowane także w przedsiębiorstwie jednostkowym a nie łączone z zamknięciem kont, jak się to dzieje obecnie.

Ustawodawstwo zmusza nieraz do kontowania i bilansowania fikcyjnych wkładek kapitałowych. Według § 261, 5 niemieckiego kodeksu handlowego musi być wykazana w bilansie cała suma kapitału akcyjnego bez względu na to, czy została wpłacona w całości czy też tylko częściowo; w tym ostatnim wypadku zaległe wpłaty muszą być wykazane po stronie czynnej jako wierzytelności. Podobnie jest w spółkach udziałowych¹⁾. Jest to przeciwne zasadom prawidłowej księgowości, ale wina nie jest po jej stronie. Trzeba jednakże przyznać, że praktyka księgowości wprowadza podobne fikcje także z własnej inicjatywy. Należą do nich amortyzacje w przedsiębiorstwach przemysłowych, dubioza w postaci rezerw, straty kursowe na obligacjach własnej emisji i inne pozycje o charakterze kompensacyjnym (wyrównawczym), mające obniżyć wartość niektórych pozycji przeciwnych, ocenionych za wysoko²⁾.

Takie pojmowanie treści konta kapitału własnego odpowiada także zapatrywaniu świata kupieckiego, wyrażającemu się w potocznej mowie. R. Fischer³⁾ twierdzi, że wyrażenie „ten lub ów ma w swoim przedsiębiorstwie tyle a tyle kapitału, albo też nie ma w niem prawie nic”, oznacza sumę majątku czystego. Otóż w rzeczywistości kupiec ani żaden inny przedsiębiorca nie myśli wcale kategoriami inwentarza jak uczony znawca księgowości, lecz o wiele prościej a przytem znacznie ściślej i dokładniej. Pamięta on, ile własnych pieniędzy włożył w przedsiębiorstwo i ten realny i całkiem pewny fakt ma on na myśli, gdy wymawia przytoczone powyżej zdanie o sobie samym. Czy ta wkładka kapitałowa tymczasem się powiększyła przez obroty, czy pomniejszyła, tego nie może on odrazu ocenić, nie znając ani ogólnej wartości majątku zarobkowego ani sumy długów, ale jej sumę ma on niewątpliwie zawsze w pamięci.

Długi jako cudze wkładki kapitałowe. Już niejednokrotnie wspomniano powyżej, że kontowanie wkładek kapitałowych odbywa się tak samo jak kontowanie długów. W obu wypadkach chodzi bowiem o świadczenia osób (właściciela, spółników lub wierzycieli) na rzecz przed-

¹⁾ § 23 austr. ustawy o tych spółkach z r. 1906.

²⁾ Polska ustawa o spółdzielniach z 29. października 1920 (art. 54, 4) żąda natomiast wyraźnie, aby udziały były wykazywane tylko w sumie rzeczywiście wpłaconej.

³⁾ Die Bilanzwerte, Teil II, Leipzig 1908, str. 267 in.

siębiorstwa. Wskazuje to na ekonomiczne pokrewieństwo jeśli nie identyczność obu tych przedmiotów księgowania. Wierzyciele dający towary lub pieniądze na kredyt działają w zasadzie tak samo na korzyść przedsiębiorstwa, powiększając jego zasoby i środki obrotowe, jak spółnicy lub właściciel, wnoszący wkładki kapitałowe. Ich świadczenia przedstawiają się tedy także jako wkładki kapitałowe z tą jedynie różnicą, że powstaje z nich dla przedsiębiorcy obowiązek oprocentowania a w każdym razie zwrotu w umówionym terminie i że za ten zwrot odpowiedzialny jest właściciel całym swoim majątkiem, podczas gdy za zwrot wkładki właściciela nie jest nikt wobec niego odpowiedzialny. Różnica między wkładką kapitałową spółnika lub samego przedsiębiorcy a wierzyciela jest więc tylko prawnicza, choć nie pozbawiona znaczenia ekonomiczno-administracyjnego ze względu na konieczność takiego rozporządzania majątkiem przedsiębiorstwa, aby zabezpieczyć zwrot pożyczonych sum i zapłatę wziętych na kredyt towarów. Część obcych wkładek kapitałowych w bankach i kasach oszczędności nosi nawet nazwę „wkładki oszczędnościowych” i stanowi w tych ostatnich zakładach kredytowych główne źródło środków obrotowych ze względu na szczupłość kapitału własnego. Podobny charakter mają wkładki żyrowe lub czekowe. Inne rodzaje długów nie różnią się od nich istotnie pod względem gospodarczym. Tylko długi wekslowe wyglądają na pozór inaczej. Jeżeli jednak nie łączą się z otrzymaniem pożyczki, to stanowią przemianę długów innego rodzaju („cywilnych”), których powstaniu towarzyszyły w swoim czasie wkładki kapitałowe ze strony wierzycieli lub dostawców. Długi a raczej świadczenia wierzycieli nie odpowiadają wprawdzie prawniczemu pojęciu wkładki kapitałowej, za którą uważa się tylko „trwałą dotację funduszu spółki wartościami majątkowymi przez jednego ze spółników¹⁾”. Ale ekonomiczne pojęcie wkładki kapitałowej nie musi być tak ciasne; nie potrzebuje ono ani pierwiastku trwałości ani pochodzenia od spółnika, lecz może rozciągać się na każde świadczenie majątkowe właściciela, spółnika lub wierzyciela na rzecz przedsiębiorstwa dla powiększenia jego kapitału.

Zdarzają się jednakże długi, powstające bez równoczesnych wkładki kapitałowych ze strony uprawnionych wierzycieli lub z jakiegokolwiek innej. Należą do nich zobowiązania do wynagrodzenia szkody tak w zakładach ubezpieczeń jak we wszystkich innych przedsiębiorstwach, zobowiązania z udzielonych kredytów wekslowych lub innych n. p. z kredytu akceptowego, żyrowego lub z polecenia, długi podatkowe i cłowe, zobowiązania wobec pracowników przedsiębiorstwa, straty kursowe przy sprzedaży obligacji własnej emisji, narastające odsetki od zaciągniętych długów i t. p.

¹⁾ P. Laband, Handwörterbuch der Staatswissenschaften wyd. III. tom V. str. 268.

Takie długi stanowią straty przedsiębiorstwa, które zmniejszają własne wkładki kapitałowe. Przeważająca większość długów należy jednak do pierwszej kategorii t. j. idzie w parze z powiększeniem zasobów przedsiębiorstwa czyli przedstawia wkładki kapitałowe wierzycieli.

Tak więc dziwne na pozór zjawisko, że funkcje kont długów i kapitału własnego są identyczne, nie jest wcale przypadkowym lecz wynika z identyczności gospodarczego charakteru obu tych kategorii. Jest ono zarazem dowodem, jak system księgowości podwójnej i zasady kontowania przystosowane są do gospodarczego charakteru przedmiotu, który ma być księgowo przedstawiony. Wspomniane już twierdzenie J. F. Schära¹⁾, że między kapitałem własnym a cudzym istnieje zasadnicze przeciwieństwo, nie jest tedy słuszne ani ze stanowiska ekonomicznego ani techniczno-księgowego, lecz chyba tylko z prawniczego, które w dziedzinie księgowości nie może mieć znaczenia rozstrzygającego w myśl zasad wyluszczonych powyżej. Zrozumiałem i usprawiedliwionem okazuje się także umieszczanie długów i majątku czystego obok siebie na jednej stronie konta bilansu; gospodarcza ich identyczność nie dopuszcza nawet innego ich traktowania. Jest to jeszcze jedno zastosowanie przewodniej zasady, wskazanej już na innym miejscu, że w księgowości przeważa stanowisko gospodarcze nad prawniczym; gdyby bowiem było inaczej, musiałyby tak różnorodne kategorie stać nie obok siebie lecz po przeciwnych stronach bilansu.

Treść konta bilansu. Po tych rozstrząsaniach łatwo już określić rzeczywistą treść konta bilansu: lewa jego strona wykazuje przedmioty majątkowe, części składowe kapitału (majątku zarobkowego) przedsiębiorstwa t. j. dobra materialne, wierzytelności i inne prawa majątkowe; prawa strona zaś wkładki majątkowe (kapitałowe) własne i cudze t. j. wniesione do przedsiębiorstwa przez właściciela, spółników i wierzycieli, wreszcie niektóre zobowiązania, którym nie odpowiadają żadne wkładki. Ugrupowanie stanu czynnego dokonane jest w bilansie wyłącznie według rodzaju przedmiotów majątkowych, a więc według kategorii ekonomiczno-administracyjnych, natomiast ugrupowanie stanu biernego trzyma się form prawnych, w których zostały wniesione wkładki kapitałowe lub przyjęte zobowiązania. Prawa strona wskazuje, ile kapitału i w jakiej formie prawnej wniesiono do przedsiębiorstwa i od kogo on pochodzi, daje więc obraz o charakterze historycznym, jakby rodowód majątku zarobkowego, wykazanego po stronie lewej, — lewa zaś przedstawia obecny stan tego majątku (kapitału), osiągnięty ostatecznie w dniu sporządzenia bilansu po licznych zmianach, dokonanych w ciągu okresu administracyjnego. Przeciwwstawienie kapitału wniesionego do przedsiębiorstwa i kapitału obecnego

¹⁾ Zeitschrift für Handelswissenschaft und Handelspraxis, rocznik 1916/17 str. 160

na koncie bilansu jest konieczne w celu oznaczenia wyniku (ogólnego zysku lub straty), który można określić jedynie jako różnicę między temi dwiema kategoriami — kapitałem wniesionym i obecnie istniejącym. Definicja wyniku, przyjęta powszechnie w teorii księgowości — jako różnica między początkowym a końcowym majątkiem czystym¹⁾ jest wadliwa, bo nie obejmuje wszystkich wypadków czyli nie jest powszechna. Jeżeli bowiem w ciągu okresu administracyjnego wpłynęły nowe wkładki kapitałowe albo zostały podjęte dawne, co zdarza się często w towarzystwach udziałowych (spółdzielniach), a rzadziej we wszystkich spółkach handlowych, to porównanie początkowego i końcowego majątku czystego nie daje prawdziwego zysku ani straty. Praktyka bilansowa okazała jednak, że przeciwstawienie samych tylko kapitałów obecnych i przedtem wniesionych nie wystarczy do dokładnego obliczenia wyniku, że trzeba jeszcze uwzględnić pewne okoliczności uboczne, które wpływają mniej lub więcej na sumę zysku lub straty, między innymi także pewne zobowiązania, nie wywołane przez wkładki kapitałowe wierzycieli. Temu czynią zadość t. zw. pozycje regulacyjne jak dyskont od weksli i długów, zaległe podatki i inne zobowiązania, narosłe odsetki i prowizje czynne i bierne, na-przód zapłacone lub pobrane czynsze i inne wydatki i dochody administracyjne, premie asekuracyjne, i t. p. Po wstawieniu tych wszystkich pozycji po obu stronach okazuje się jeszcze bardziej, że ani strona lewa nie zawiera samych składników kapitału (przedmiotów majątkowych) ani prawa samych wkładów kapitałowych; każda bowiem wykazuje pewną liczbę pozycji ubocznych (regulacyjnych) odrębnego charakteru, które mają tylko jedną właściwość wspólną z głównymi pozycjami swej strony, a mianowicie: lewostronne powiększają ogólny zysk, prawostronne zaś pomniejszają go, powiększając straty. Jednakże pozycje regulacyjne stanowią po jednej i drugiej stronie bilansu tak znikomą mniejszość, że określenie strony lewej jako strony składników kapitału (przedmiotów majątkowych) a prawej jako strony wkładów kapitałowych (majątkowych) nie doznaje przez to żadnego uszczerbku jako trzymające się przeważającej większości pozycji.

Co się tyczy terminologii, to wobec stwierdzonej już na innem miejscu zupełnej identyczności pojęć „kapitał” i „majątek zarobkowy” można używać nazwy „majątek” zamiast „kapitału”, o ile się tylko pamięta, że chodzi tu o majątek zarobkowy a nie o konsumpcyjny. Można zatem lewą stronę bilansu określić jako stronę składników majątkowych albo przedmiotów majątkowych a prawą jako stronę wkładów majątkowych. Zwłaszcza te dwa ostatnie określenia — przedmiotów i wkładów majątkowych — wydają się najwygodniejszymi w użyciu i dlatego najodpowiedniejszymi.

¹⁾ Reisch i Kreibitz, Bilanz und Steuer, tom I, str. 50

Z tej zasadniczej identyczności wkładów kapitałowych przedsiębiorcy i długów wynika zarazem jasno, że pojęcie „stanu biernego” powinno obejmować zawsze jedno i drugie wbrew panującej teorii, która w inwentarzu, ułożonym w formie bieżącej („paginowanym”) zalicza do niego tylko dług, a w inwentarzu bilansowym równie jak na koncie bilansu oprócz długów także majątek czysty. Inaczej bowiem zakres tego pojęcia musiałby ulegać zmianom według tego, w jakiej formie spodobałoby się komu ułożyć inwentarz, co jest ze stanowiska logicznego niedopuszczalne. Praktyka księgowości, przechylająca się ku drugiej alternatywie, okazuje więcej trafnego instynktu niż teoria. Stan bierny oznacza kapitał wniesiony do przedsiębiorstwa przez właściciela i wierzycieli, stan czynny zaś kapitał istniejący w przedsiębiorstwie w chwili zestawienia bilansu.

4. Klasyfikacja kont.

Stwierdzenie właściwej gospodarczej treści stanu czynnego i biernego oraz wzajemnego ich stosunku daje dopiero podstawę racjonalnej klasyfikacji kont. Obróty poszczególnych składników majątkowych, których stan końcowy przedstawia lewa strona bilansu, bywają wykazywane na kontach, których funkcje odbywają się według znanego już wzoru:

- | | |
|----------------------------|--------------------------|
| 1. stan (zapas) początkowy | 3. ubytek (rozchód) |
| 2. przybytek (przychód) | 4. stan (zapas) końcowy. |

Są to konta przedmiotów majątkowych; możnaby je nazywać również kontami składników majątkowych lub kapitałowych. Nie obejmują one oczywiście długów, które w myśl poprzednich wywodów nie mają charakteru przedmiotów majątkowych.

Natomiast wkładki kapitałowe (majątkowe) tak własne jak cudze oraz ich zwroty bywają wykazywane na kontach, których funkcje są również zgodne, ale idą w odwrotnym kierunku w porównaniu z pierwszym szeregiem:

- | | |
|-----------------|--------------------------|
| 3. ubytek | 1. stan początkowy |
| 4. stan końcowy | 2. przybytek (przyrost). |

Są to konta wkładów majątkowych (kapitałowych) wśród których rozróżniamy: a) konta kapitału własnego a mianowicie akcyjnego, udziałowego, rezerwowego itp., wykazujące wkładki kapitałowe przedsiębiorcy lub jego spółników oraz zatrzymane na ich powiększenie części zysku poprzednich lat; b) konta kapitału cudzego, wykazujące świadczenia wierzycieli na rzecz przedsiębiorstwa i naodwrot; należą tu konta długów księgowych, wekslowych i hipotecznych oraz innych zob-

wiązań, nie wynikłych z otrzymania wkładek kapitałowych ani innych świadczeń, lecz z innych tytułów wymienionych powyżej.

Podział kont na te dwie główne grupy oraz dalsze podziały w obrębie każdej z nich są uzasadnione różnicami, zachodzącymi w prawnym charakterze poszczególnych wkładek kapitałowych. Wpłaty spółników na kapitał akcyjny lub udziałowy są — w interesie wierzycieli — bezzwrotne przez cały czas istnienia przedsiębiorstwa; równocześnie stanowią one podstawę dywidendy. Natomiast sumy wniesione na fundusze rezerwowe czy to przez wpłaty spółników czy przez odłożenie części zysków nie mają tego ograniczenia prawnego i są wprawdzie przeznaczone zasadniczo na pokrycie przyszłych strat bilansowych ale mogą być także zużyte — o ile statut na to pozwala — na uzupełnienie dywidendy w późniejszych latach, a więc zwrócone spółnikom. Ponieważ i między długami zachodzą równie ważne różnice co do prawnego charakteru, warunków spłaty itp., przeto i tu powstaje potrzeba otwarcia całego szeregu kont, które z innymi łączą tylko wspólność funkcji technicznych.

T. zw. konta wynikowe, wykazujące odsetki, prowizje, koszty administracji, podatki, różnice kursowe i t. p., nie stanowią odrębnego (trzeciego) szeregu, lecz należą do drugiego t. j. do kont wkładek kapitałowych jako konta pomocnicze grupy pierwszej. Nie wykazują one samych wkładek kapitałowych przedsiębiorcy ani spółników, lecz tylko poszczególne przyrosty i ubytki kapitału własnego, spowodowane obrotami zarobkowymi — czyli poszczególne straty i zyski. Można by wprawdzie zapisywać to wszystko na głównych kontach kapitału własnego, ale wtedy brakowałoby systematycznego i przejrzystego obrazu osiągniętych wyników przedsiębiorstwa, na którym zależy wiele, aby ocenić trafnie działalność zarobkową ubiegłego okresu i wyciągnąć z niej wnioski na przyszłość. O przynależności kont wynikowych do drugiego szeregu kont świadczą także ich funkcje, zgodne z funkcjami kont wkładek kapitałowych, a przeciwne funkcjom pierwszego szeregu. Ich prawa strona wykazuje przyrost, lewa zaś ubytek kapitału własnego. Taki układ ich funkcji nie pochodzi bynajmniej z dowolnego przez teorię lub praktykę księgowości przyjętego przepisu, lecz wynika koniecznie z ustalonych już funkcji kont pierwszego szeregu. Jeżeli przedsiębiorca otrzymuje odsetki od swego dłużnika w gotówce, to według przyjętych reguł kontowania musi obciążyć konto kasy za przychód gotówki, a uznać konto odsetek i przez to zaznaczyć powiększenie kapitału własnego. Odwrotnie musi być kontowana wypłata odsetek wierzycielowi. W ten sposób konto odsetek wykazane po stronie „winien” odsetki wypłacone lub przyznane interesentom, po stronie „ma” odsetki otrzymane lub należne od nich. Nadwyżka jednej lub drugiej strony przechodzi na konto strat i zysków, którego zadaniem

jest zbierać poszczególne kategorie wyników, a mianowicie po stronie lewej ujemne czyli straty, po stronie prawej dodatnie czyli zyski. Konta wynikowe jako pomocnicze, służące do wykazywania przyrostów i ubytków kapitału własnego, nie podają ani stanu początkowego ani końcowego wkładek kapitałowych, bo jeden i drugi pojawia się z natury rzeczy na kontach głównych jak konto kapitału akcyjnego lub udziałowego, funduszu rezerwowego i t. p. Oba główne szeregi kont różnią się od siebie podwójnie:

1) materialnie t. j. pod względem treści; konta przedmiotów majątkowych wykazują obroty i zapasy poszczególnych kategorii przedmiotów majątkowych, z których składa się majątek zarobkowy czyli kapitał przedsiębiorstwa, podczas gdy konta drugiego szeregu rejestrują wkładki kapitałowe wniesione do przedsiębiorstwa przez właściciela, spółników lub wierzycieli;

2) formalnie przez odwrotność swych funkcji, a więc odrębny sposób przedstawienia swego przedmiotu.

Konta mieszane. Względy praktyczne nie pozwalają na to, aby konta jednego i drugiego szeregu wykazywały tylko przedmioty majątkowe albo tylko wkładki majątkowe z przynależnymi do nich wynikami, lecz zmuszają często do łączenia różnorodnych funkcji na tych samych kontach. Dzieje się to z reguły tylko na kontach przedmiotów majątkowych, którym przypada często zadanie wykazywania nie tylko obrotów majątkowych, lecz także i wyników (strat lub zysków), które z tych obrotów powstają. Do takich należą zwłaszcza konta towarów, obcych walut, dewiz, walorów i nieruchomości. Ten sposób łącznego kontowania stał się powszechną regułą, tak że właściwie tylko konto kasy, rymes i dłużników nie zawiera strat ani zysków, które — jeżeli się na tych kategoriach przedmiotów majątkowych zdarzają w postaci nadwyżek i niedoborów kasowych, dyskontu i dubiozów — bywają wykazywane na osobnych kontach. Mieszany charakter danego konta majątkowego wychodzi na jaw dopiero po wstawieniu zapasu końcowego, gdy jedna strona konta wykazuje większą sumę pieniężną niż druga; nadwyżka strony prawej jest zyskiem, a lewej stratą danej kategorii obrotów. Gdyby nie obejście przy pomocy kont różnic kursowych i kasowych, dyskontu i dubiozów, konta kasy, weksli i dłużników miałyby również charakter kont mieszanych.

Pojawiają się coraz częściej usiłowania, aby konta mieszane przemienić na czyste przez urządzenie osobnych kont dla odnośnych wyników n. p. konta wyników towarowych, walutowych, dewizowych i t. p. Na odnośnych kontach majątkowych pozostałyby same tylko obroty i zapasy jak na koncie kasy, rymes lub dłużników, a ich poszczególne zyski i straty byłyby za każdym razem zapisywane na własnych kontach. Byłoby to

niewątpliwie udoskonaleniem systemu kontowego i miałyby nadto wielkie znaczenie praktyczne jako środek kontroli, albowiem pozwoliłyby stwierdzić w każdej chwili zapas księgowy oraz obliczyć wynik obrotów każdej kategorii bez konieczności poprzedniego stwierdzenia zapasów czyli sporządzania inwentarza¹⁾. Ale praktyczne zastosowanie tej metody kontowania napotyka na trudności techniczne, których pokonanie wymaga nie stosunkowo wielkiego nakładu pracy i kosztów. Aby zakontować osobno wynik sprzedaży, trzeba by znać dokładnie cenę kosztów własnych każdej sprzedanej ilości i tę zapisywać za każdym razem na koncie towarów, walut lub walorów a zysk lub stratę na odnośnym koncie wyników. Tymczasem zapas towarów idący na sprzedaż składa się zwykle z części, zakupionych po różnych cenach i połączonych z kosztami różnej wysokości, których prawie niepodobna stwierdzić dokładnie i jednolicie dla każdej jednostki z osobna. Praktycznie wprost niemożliwe jest to przy obcych walutach, które nie posiadają żadnych odrębnych znamion zewnętrznych; aby móc obliczyć wynik przy każdej sprzedaży, trzeba by każdą zakupioną ilość trzymać w osobnym opakowaniu z podaniem ceny kosztów własnych, czyli traktować ją indywidualnie, co wymagałoby nader uciążliwej i skomplikowanej manipulacji, nie dającej się pogodzić z konieczną w handlu szybkością obrotów, a oprócz tego utrudniałoby niezmiernie niezbędną kontrolę zapasów.

Do kont mieszanych należy zaliczyć także konto bilansu, albowiem łączy ono w sobie wykaz przedmiotów majątkowych z wykazem wkładów majątkowych, a więc elementy obu szeregów. Czysty zysk stanowi część kapitału własnego i stoi w bilansie po stronie prawej obok wkładów kapitałowych albo nawet złączony jest w jednej sumie z wkładką kapitałową przedsiębiorcy. Czystą stratę natomiast umieszcza się po stronie lewej obok przedmiotów majątkowych jako pozycję kompensacyjną, która ma wyrażać, że własny kapitał t. j. wkładka właściciela lub spółników, wykazana po przeciwnej stronie, została w rzeczywistości zmniejszona o sumę czystej straty. Zwalczanie takiego sposobu postępowania i żądanie, aby sumę czystej straty odejmować od razu od sumy kapitału własnego po prawej stronie bilansu²⁾, jest wyważaniem otwartych drzwi, o ile posługuje się argumentem, że nie jest ona przedmiotem majątkowym i że dlatego nie powinna stać po lewej stronie bilansu, żaden bowiem znawca nie uważa z tego powodu czystej straty za przedmiot majątkowy. Zresztą zaś sprzeciwia się takie żądanie zasadom techniki księgowości. Jeżeli bowiem wy-

nikła wogóle czysta strata na końcu pewnego okresu, to objawia się ona przez to, że na koncie strat i zysków powstaje po stronie prawej niedobór podczas gdy konto bilansu wykazuje większą sumę wkładów kapitałowych niż przedmiotów majątkowych, reprezentujących stwierdzony przy zamknięciu kapitał przedsiębiorstwa. Konieczność uznania konta strat i zysków, aby na niem zaznaczyć wysokość czystej straty, pociąga za sobą taką samą konieczność obciążenia konta bilansu, tak że czysta strata musi stać się samodzielną pozycją bilansową, a nie może pozostać odjemnikiem jakiejkolwiek pozycji strony przeciwnej; jest to także jeszcze i z tego powodu niedopuszczalne i niewykonalne, że kontowanie nie zna zasadniczo odejmowania, a jeżeli je chce wyrazić, to może to uczynić tylko zapomocą pozycji kompensacyjnej; za taką też należy uważać sumę czystej straty jako samodzielną pozycję w bilansie. Ze stanowiska techniczno-księgowego niema tedy innego wyjścia, co nie przeszkadza, aby w bilansie ogłoszonym i przeznaczonym dla szerszego koła czytelników wybrać formę potrącania czystej straty z sumy kapitału własnego po prawej stronie.

Połączenie wszystkich kont całego systemu odbywa się na koncie bilansu, które wykazuje ostateczne rezultaty tak poszczególnych kont przedmiotów majątkowych jak kont wkładów majątkowych a z kont wyników podaje tylko ogólne saldo z pominięciem jego części składowych, zestawionych na koncie strat i zysków. Wprowadzenie konta bilansu, którego pod koniec XV. wieku jeszcze nie było — nie zna go jeszcze Paciolo — jest rzeczywistym postępem w rozwoju systemu kontowego. Przedtem jego funkcje spełniało po części konto kapitału, które obok tego wykazywało jak dzisiaj wkładki kapitałowe i podjęcia przedsiębiorcy; odtąd zaś nastąpił podział pracy, przyczem konto kapitału zatrzymało tylko funkcje sobie właściwe, trwające przez cały okres rachunkowy, a konto bilansu objęło funkcje przemijające, wywoływane periodycznie przez otwarcie i zamknięcie księgi głównej. Trzeba jednak przyznać, że nazwy obu kont nie odpowiadają ich treści; konto bilansu dające obraz części składowych i pochodzenia kapitału przedsiębiorstwa zasługiwałoby raczej na nazwę konta „kapitału“, a konto kapitału powinno się nazywać kontem właściciela lub spółników według analogii konta wierzycieli.

Także rozgraniczenie funkcji obu tych kont dokonane jest powszechnie w dzisiejszej praktyce i teorii księgowości dopiero w przedsiębiorstwach akcyjnych i udziałowych. Natomiast we wszystkich innych kontach kapitału własnego wykazuje nie tylko wkładki kapitałowe i podjęcia przedsiębiorcy ale jeszcze i ogólny wynik; saldo konta strat i zysków nie dostaje się tam na konto bilansu jako samodzielna pozycja lecz na konto kapitału. Przytaczany zwykle na uzasadnienie tego argument, że czysty

¹⁾ Pierwymi i najgorliwsiymi rzecznikami tej metody byli B. Léauté i A. Guibault, *La science des comptes*, Paris 1889, str. 474 in.

²⁾ P. Ciompa, *Grundrisse einer Oekonomie*, str. 189.

zysk powiększa a czysta strata pomniejsza wkładkę przedsiębiorcy, że więc trzeba je odrazu dodać względnie odjąć, nie ma dość siły przekonywającej, bo taksamo działa wynik w przedsiębiorstwach akcyjnych i udziałowych, a nikt nie wyciąga z tego faktu takiego samego wniosku. Więcej ważyłby argument, że właściciel względnie spółnicy jawni (firmowi) pozostawiają zwykle czysty zysk w przedsiębiorstwie na powiększenie kapitału, podczas gdy akcjonariusze i udziałowcy z reguły rozdzielają go pomiędzy siebie, że więc nie można go tutaj doliczać do kapitału własnego. Ale polega on na połączeniu dwóch rzeczy różnorodnych, za jakie należy uważać zakontowanie obliczonego wyniku i rozdział zysku względnie pokrycie straty. Tylko pierwsze należy do zamknięcia księgi głównej, po którym wszystkie konta a więc także konto kapitału i bilansu kończą swe funkcje. Rozdział zysku lub pokrycie straty bilansowej stanowi zadanie całkiem inne, chronologicznie późniejsze, którego nie należy łączyć z zamknięciem, choćby sposób jego przeprowadzenia był z góry przewidziany. W tym ostatnim wypadku można dokonać rozdziału bezpośrednio po zamknięciu i ponownem otwarciu księgi głównej, ale nie łączyć go z samym zamknięciem, które doznaje przez to niepotrzebnych komplikacji. Dzięki takiemu połączeniu w spółce firmowej ani konto kapitału ani bilansu ani nawet konto strat i zysków nie podaje ogólnej sumy wyniku lecz tylko części przypadające na poszczególnych spółników; kto zatem chce poznać ogólną sumę, musi dopiero te jej części dodawać albo szukać jej w inwentarzu. Panująca teoria byłaby zasadniczo skłonna do takiego samego postępowania także w przedsiębiorstwach akcyjnych i udziałowych gdyby nie przepisy ustawowe, które nakazują wymieniać w bilansach osobno kapitał akcyjny, rezerwowy i wynik, nie pozwalając na łączenie tych sum w jedną. Tak więc trzeba było dopiero przymusu prawnego, aby doprowadzić do racjonalnej metody kontowania; teoria księgowości nie zdołała jej dotychczas wydedukować z własnych podstaw. Gdzie zaś przepis ustawy nie sięga, tam teoria trzyma się tradycji, chociaż ta nie da się pogodzić z rozumowymi względami, które wymagają, aby funkcje konta bilansu i kapitału były stałe, a nie ulegały zmianom według formy prawnej przedsiębiorstwa.

Właściwą przyczyną tego stanowiska panującej teorii jest zwalczany powyżej pogląd, jakoby konto kapitału miało wykazywać majątek czysty (początkowy i końcowy), a nie same tylko wkładki kapitałowe i podjęcia przedsiębiorcy. Konsekwencją jego jest wpisywanie całej nadwyżki majątku nad długami, stwierdzonej w inwentarzu końcowym, na konto kapitału („winien”) przy równoczesnem uznaniu konta bilansu. Ponieważ nadwyżka ta zawiera w sobie nie tylko saldo wkładek kapitałowych i podjęć lecz także ostateczny wynik, przeto powstaje nieunikniona nierówność obu

stron konta, której usunięcie możliwe jest tylko przez ponowne wstawienie wyniku — teraz już jako samodzielnej pozycji — na stronę przeciwną przy równoczesnem obciążeniu lub uznaniu konta strat i zysków.

Że taka metoda kontowania nie jest prawidłowa, świadczy jeszcze i ta okoliczność, że przez jej zastosowanie konto kapitału przedsiębiorstwa jednostkowego i spółki firmowej przedstawia obraz anormalny, odbiegający od innych kont tego samego szeregu (wierzycieli, akceptów, długów hipotecznych i obligacyjnych), a zbliżony do kont mieszanych (towarów, walut, walorów, ruchomości i t. d.), na których stan końcowy nie jest ostatnią pozycją, doprowadzającą obie strony do równowagi, lecz przedostatnią, po której musi przyjść uzupełnienie słabszej strony, oznaczające zysk lub stratę na tej gałęzi obrotów. Dzięki tej metodzie konto kapitału własnego nie podaje salda świadczeń i podjęć właściciela a swój „stan końcowy” czerpie z inwentarza, podczas gdy inne konta tego szeregu wykazują takie salda (odnośnie do wierzycieli) i są od inwentarza niezależne, przeciwnie jemu dostarczają materiału. Są to wszystko różnice, których nie można usprawiedliwić żadnymi względami rzeczowymi. Panująca teoria popełnia tu zarazem dziwne niekonsekwencje: jedną przez to, że zmienia funkcje i charakter konta kapitału własnego wedle formy prawnej przedsiębiorstwa, drugą przez to, że raz usiłuje zamienić konta mieszane na czyste jak n. p. konto towarów przez wprowadzenie osobnego konta wyników towarowych, innym razem znów przemienia konto z natury swej czyste jak konto kapitału na mieszane.

Do podobnego a w gruncie rzeczy takiego samego podziału kont można dojść na drodze formalnej, która zwłaszcza w początkowem nauczaniu szkolnem może okazać się celową, ile że nawiązuje do pojęć już znanych. Wychodząc z założenia, że główną treść ksiąg handlowych a tem samem i księgi głównej jako ich syntezy są obroty i wyniki, otrzymuje się podział kont na obrotowe i wynikowe. Pierwsza kategoria obejmuje wszystkie konta, wykazujące obroty majątkowe t. j. przychody i rozchody przedmiotów majątkowych oraz wzajemne świadczenia między przedsiębiorstwem a jego interesentami i właścicielem (dostawy, wypłaty, wystawianie, przyjmowanie, przekazywanie i wykupno papierów kredytowych, świadczenia osobiste i t. p.) — Nazwa „obroty” bywa używana w handlu równie często w jednym i drugim znaczeniu. — Że konta z natury swej obrotowe wykazują nieraz tylko zapasy początkowe i końcowe, to nie zmienia ich zasadniczego charakteru. Wśród kont obrotowych widoczne są dwa odrębne rodzaje, różniące się wybitnie najpierw pod względem formalnym. Jedne zaczynają się i kończą z reguły saldem czynnym, drugie biernym. Początkowe ich salda pochodzą z inwentarza względnie bilansu, czynne ze stanu czynnego, bierne ze stanu biernego; do tej sa-

mej części inwentarza i bilansu dostają się po zamknięciu salda końcowe. Na tej podstawie formalnej można określić pierwszy rodzaj jako konta czynne, drugi jako konta biernie. Bliższe rozpatrzenie ich treści stwierdza, że czynne konta obrotowe wykazują wszystkie przedmioty i prawa, z których składa się majątek zarobkowy, podczas gdy konta biernie t. j. konta wierzycieli, akceptów i właściciela lub spółników podają osoby, które tego majątku dostarczyły, oraz sumy wartości pieniężnych, które każda z nich wniosła. Konta wynikowe nie wykazują ani przedmiotów majątkowych ani wzajemnych świadczeń lecz tylko wyniki t. j. zyski i straty. Niektóre z czynnych kont obrotowych mają charakter mieszany, albowiem wykazują oprócz obrotów majątkowych także osiągnięte z tych obrotów wyniki. Łącznikiem między kontami wszystkich kategorii jest konto bilansu, które wykazuje ostateczne rezultaty wszystkich kont obrotowych i ogólne saldo kont wynikowych; posiada tedy charakter konta mieszanego.

Podział ten pokrywa się tylko częściowo z rozpowszechnionym w niemieckich i polskich podręcznikach szkolnych podziałem na konta zapasowe (Bestandkonten) i wynikowe (Erfolgskonten), przy czem pierwsza kategoria rozpada się na czynne i biernie. Co do nazwy „kont zapasowych“, to przeciw niej przemawiają wszystkie argumenty, przytoczone powyżej¹⁾ przeciw nazwie „ksiąg zapasowych“. Co się zaś tyczy samego podziału, to dziwnym zbiegiem okoliczności nie obejmuje on konta kapitału własnego²⁾. Autorowie tych podręczników nie mogą się widocznie zdecydować, do której kategorii mają zaliczyć to konto, nie mogą zaś pogodzić się z myślą, że powinno ono należeć „do biernych kont zapasowych“, bo nie chcą uznać go za coś „biernego“, a więc ich zdaniem równoznacznego z długami. Nie pozwala im na to także rzekomo orzeciwieństwo między majątkiem „czynnym i biernym“ a majątkiem czystym, stanowiące kamień węgielny teorii dwukontowej. Tylko w ten sposób można wyjaśnić konsekwentne pomijanie konta kapitału własnego przy klasyfikacji kont, bo niepodobna przypuścić, aby tak ważne konto nie wydawało im się godnem wzmianki przy podziale, jeżeli nie zapominają o innych o wiele mniej ważnych, albo też że stawiają je poza systemem kontowym.

Podział na konta osobowe i rzeczowe bywa zwalczany przez niektórych autorów twierdzeniem, że także pozycje kredytowe mają cha-

rakter rzeczowy¹⁾. Jest to twierdzenie słuszne ale nie rozstrzygające. Prawa i zobowiązania, stanowiące przedmiot zapisków księgowych, istnieją tylko w odniesieniu do osób, świadczenia wszelkiego rodzaju pochodzą tylko od osób i bywają tylko na rzecz osób dokonywane. Jedne i drugie muszą zatem być kontowane według osób, do których się odnoszą, zwłaszcza że niema wcale środków technicznych, aby je przedstawić w oderwaniu od osób. Dlatego nawet zobowiązania abstrakcyjne t. j. nie związane ściśle z pewnemi osobami, bywają kontowane jak wszystkie inne, a konto akceptów i długów obligacyjnych bywa prowadzone tak, jakgdyby było kontem wierzycieli wekslowych lub obligacyjnych. Oba należą też do kont osobowych.

5. Reguły kontowania.

1. Ponieważ kontrola obrotów i wyników, stanowiąca główne zadanie księgowości, może się skutecznie odbywać tylko przez kontrolę ich poszczególnych kategorii, przeto każdy rodzaj przedmiotów i wkładki majątkowych oraz wyników musi otrzymać osobne konto, wykazujące jego stan początkowy, każdy przybytek i ubytek i stan końcowy — przy wynikach zaś każdy zysk i stratę. Całe gospodarstwo zarobkowe rozkłada się w ten sposób na szereg oddziałów, z których każdy bywa traktowany księgowo jakby osobna jednostka administracyjna, aby prowadzić nad każdym osobną kontrolę według zasady podziału pracy. Urządzenie to dało powód do personifikacji poszczególnych oddziałów i odpowiadających im kont.

2. Każda zaszłość wywołuje przynajmniej dwie zmiany w stanie majątkowym przedsiębiorstwa, a mianowicie albo w dwóch rodzajach przedmiotów majątkowych albo też w jednym z nich i w stanie którejkolwiek wkładki majątkowej albo wreszcie w stanie dwóch wkładki majątkowych. Tak np. w razie kupna towarów za gotówkę przybywa towarów a ubywa gotówki; w razie zaciągnięcia pożyczki lub kupna towarów na kredyt powiększa się zapas gotówki lub towarów ale rośnie także suma długów — obcych wkładki majątkowych; w razie wyrządzenia szkody, którą przedsiębiorstwo wynagradza, maleje zapas gotówki a równocześnie suma kapitału własnego; gdyby zaś uprawniony był już przedtem uznany jako wierzyciel za należne mu odszkodowanie, to z wypłatą gaśnie dług, który powstał również z pomniejszeniem kapitału własnego, tak że w każdym razie suma tego ostatniego doznaje uszczerbku. Wygrana loteryjna natomiast powiększa zapas gotówki i sumę kapitału własnego (wkładkę przedsiębiorcy lub spółników). Zmiana w stanie dwóch wkładki majątkowych zachodzi wtedy, gdy wierzyciel przystępuje do spółki ze swoim dłużnikiem

¹⁾ str. 27 in.

²⁾ J. Ziegler, Lehrbuch der Buchhaltung i. w. str. 110; M. Allina, Lehr- und Übungsbuch der Buchhaltung, Wien 1917, str. 150; W. Skalski, Podręcznik kupieckiej księgowości podwójnej, Kraków 1917, str. 15).

¹⁾ J. F. Schär, Buchhaltung und Bilanz str. 58.

i każe dopisać swą wierzytelność do swego udziału — kapitał obcy przemienia się wtedy na własny; albo też naodwrot — gdy z czystego zysku uchwalono dywidendy — wtedy obciąża się konto czystego zysku a uznaje konto dywidendy, przez co kapitał własny przemienia się na obcy. — Zaszłość z jednostronnym skutkiem nie da się wogóle pomyśleć; z tego zaś wypływa naczelną regułą kontowania, że każda zaszłość bez wyjątku musi być zapisana na dwóch kontach, a więc podwójnie.

Próbowano uzasadnić tę regułę twierdzeniem, że każda zaszłość oznacza przemianę jednej wartości na drugą, a każda wartość bywa wykazywana na osobnym koncie; musi więc powstawać w jednej wartości (przedmiocie majątkowym) powiększenie stanu, w drugiej pomniejszenie¹⁾. Otóż jest cały szereg zaszłości, które nie wywołują żadnej przemiany wartości jak np. wpłata lub pojęcie wkładów kapitałowych, odbiór pożyczki, zapłata długu, kupno towarów na kredyt, wydatki administracyjne, odbiór lub wypłata należnych odsetek, prowizji, poborów itp. Także wyjaśnienie podwójnego kontowania przy pomocy „idei ekwiwalentów“, według której za każdy przedmiot wychodzący z przedsiębiorstwa lub przychodzący do niego otrzymuje się lub daje ekwiwalent¹⁾ — nie wytrzymuje każdej próby a w szczególności zawodzi wobec wkładów kapitałowych i wszystkich innych zaszłości, przytoczonych powyżej.

3. W interesie przejrzystości przedstawienia i skuteczności kontroli obrotów stosuje się na każdym koncie zasadę rozdziału przychodu i rozchodu, wkładów kapitałowych i ich zwrotów, zysków i strat, tak że każdy z tych elementów otrzymuje miejsce na innej stronie konta. Sprzedaż towaru za gotówkę musi być zapisana na przychodzie konta kasy i na rozchodzie konta towarów, a te stoją w myśl powyższej zasady po przeciwnych stronach. Stąd pochodzi trzecia reguła, że zapiski wynikające z każdej zaszłości muszą się dostać na przeciwne strony należnych kont, jeden na lewą stronę jednego, drugi na prawą stronę drugiego konta. Reguła ta stanowi nader cenny środek kontroli rachunkowej, chociaż wbrew powszechnemu mniemaniu nie została wprowadzona umyślnie w tym celu, lecz jest naturalną konsekwencją zasady zapisywania przychodu i rozchodu po przeciwnych stronach tego samego konta.

4. Która strona konta ma rejestrować przychody a która rozchody, jest w zasadzie rzeczą obojętną. Jednakże porządek pisania właściwy kulturze aryjskiej wymaga, aby przychód jako wcześniejszy, stanął po stronie

lewej, a rozchód jako późniejszy po prawej. Zapas początkowy jako z natury rzeczy poprzedzający przychód i z nim identyczny co do swej istoty, ile że sam był kiedyś przychodem, musi być wykazany razem z nim po jednej stronie; podobnie i zapas końcowy musi iść razem z rozchodem, aby lewa strona przedstawiała wartości otrzymane, prawa zaś dawała informację o tem, co się z niemi stało, a mianowicie czy zostały wydane czy też zatrzymane do dalszej dyspozycji. W ten sposób ustalony jest porządek kontowania, ale tylko dla kont pierwszego szeregu czyli kont przedmiotów majątkowych. Wbrew oczekiwaniu spotykamy jednakże w drugim szeregu t. j. na kontach wkładów kapitałowych odwrotny porządek funkcji, tak że stan początkowy i przyrost wkładów kapitałowych pojawiają się po prawej, a ich ubytek i stan końcowy po lewej stronie konta. Panujący pogląd uważa to zjawisko za techniczną sztuczkę (technischer Kunstgriff) wprowadzoną umyślnie przez twórców księgowości podwójnej, aby ułatwić rachunkową kontrolę obu szeregów kont w t. zw. bilansie obrotowym¹⁾. F. Leitner²⁾ podnosi słusznie, że w ten sposób nie wyjaśnia się wcale przyczyny zjawiska lecz tylko jego działanie, ale sam nie próbuje jej znaleźć, a co gorsza dodaje, że naturalniejszym wydaje mu się (naiwny) pogląd teorii jednokontowej, która uważa straty za wierzytelności a zyski za długi przedsiębiorstwa wobec właściciela i tem usiłuje uzasadnić obciążenie odnośnych kont za pierwsze, a uznanie za drugie. Gdyby ten pogląd nie był z gruntu fałszywy, to jeszcze nie dawałby wyjaśnienia, dlaczego konta długów i kapitału własnego mają funkcje odwrotne w stosunku do kont przedmiotów majątkowych, zwłaszcza że tak długi jak majątek czysty należą zdaniem zwolenników teorii jednokontowej do składników majątkowych.

Stwierdzono już powyżej, że pomimo zgodności funkcji kont pierwszego szeregu istnieje tam nieuniknione przeciwieństwo stron, na których zapisuje się zmiany przedmiotów majątkowych, powstające z każdej zaszłości. Kupno towarów za gotówkę bywa kontowane w obrębie pierwszego szeregu ale na przeciwnych stronach obu dotyczących kont. Takie samo przeciwieństwo stron istnieje oczywiście także między kontem wierzytelności, prowadzonym jak wiadomo według osób dłużników a wszystkimi innymi kontami przedmiotów majątkowych. Ubytek gotówki wypożyczonej dłużnikowi lub towarów, sprzedanych mu na kredyt, odpowiada przyrostowi wierzytelności, co bywa zapisywane po prawej stronie konta

¹⁾ G. Seidler, Zeitschrift für Volkswirtschaft, Socialpolitik und Verwaltung 1901, str. 55 in.

¹⁾ L. Goldschmidt, System des Handelsrechtes, Stuttgart 1892, str. 108; także H. Simon, Bilanzen der Aktiengesellschaften, str. 61.

¹⁾ F. Hügli, Buchhaltungsstudien, Bern 1900, str. 15 i 46; do niego przyłączają się Reisch i Kreibitz, Bilanz und Steuer, tom I. str. 130, oraz Zeitschrift für Volkswirtschaft, Socialpolitik und Verwaltung 1901, str. 545.

²⁾ Grundriss der Buchhaltung und Bilanzkunde, tom I. str. 125.

kasy lub towarów, a po lewej stronie konta wierzytelności czyli dłużników. W razie zwrotu pożyczki lub zapłaty rachunku przez dłużnika przychód gotówki idzie w parze z ubytkiem wierzytelności i bywa zapisywany po lewej stronie konta kasy, a po prawej konta dłużników. Wynika z tego, że świadczenia przedsiębiorstwa na rzecz dłużników muszą być wykazywane po stronie „winien” konta dłużników, a świadczenia dłużników na rzecz przedsiębiorstwa — po stronie „ma” tegoż konta, pierwsze jako przyrost drugie jako ubytek wierzytelności. Ten sposób rejestrowania wzajemnych świadczeń majątkowych między dłużnikami a przedsiębiorstwem jest dla konta dłużników absolutną koniecznością, wynikającą z jednolitej zasady kontowania w obrębie kont pierwszego szeregu.

Otóż główne konta drugiego szeregu wykazują również wzajemne świadczenia między przedsiębiorstwem a osobami postronnymi. Ze są to świadczenia wierzycieli i właściciela (spólników) a nie dłużników, nie czyni to istotnej różnicy. Muszą one zatem być kontowane według tych samych zasad, co świadczenia dłużników; musi się uznawać wierzycieli i właściciela za wszelkie świadczenia na rzecz przedsiębiorstwa a obciążać za wszelkie zwroty czyli świadczenia przez nich otrzymane z majątku zarobkowego — tak samo jak się to dzieje na koncie dłużników. Ten zgodny sposób kontowania świadczeń majątkowych umożliwia praktykowane tak często łączenie konta dłużników i wierzycieli w jedno i wykazywanie wszystkich świadczeń ze strony obcych osób na rzecz przedsiębiorstwa i odwrotnie, razem mimo różnego ich charakteru i gospodarczego celu. Takie jednak zgodne kontowanie świadczeń oznacza odwrócenie funkcji kont drugiego szeregu, bo świadczenia wierzycieli na rzecz przedsiębiorstwa powiększają jego kapitał, a zwroty pomniejszają. Co do wyników, to zyski stanowią przyrost wkładki właściciela (spólników) a straty jej ubytek, muszą więc być kontowane tak samo jak same wkładki i zwroty.

Tak więc odwrotność funkcji kont obu szeregów jest koniecznym następstwem zasady, aby świadczenia wszystkich osób na rzecz masy majątku zarobkowego — czy one są wierzycielami czy dłużnikami, właścicielami lub spółnikami — były kontowane zawsze jednako. Nie jest ona tego sztucznym wymysłem, wprowadzonym do systemu kontowego dla połączenia obu szeregów lub dla ułatwienia kontroli rachunkowej. Jeżeli jej istnienie pociąga za sobą jedno i drugie jako bardzo pożądane następstwo, to jest to okolicznością uboczną i przypadkową, ale nie stanowi przyczyny, któraby ją wywołała. Bez obalenia jednolitej zasady kontowania świadczeń majątkowych nie możnaby jej wcale usunąć i wprowadzić zgodności funkcji, uważanej przez niektórych autorów za osiągalną bez szkody dla systemu kontowego.

Znaczenie odwrotności funkcji dla techniki kontowania polega na ułatwieniu rachunkowej kontroli zapisków. Ona dopiero sprawia, że każdemu obciążeniu jednego konta odpowiada uznanie drugiego konta i naodwrot — nawet tam, gdzie przychód lub rozchód jednego przedmiotu majątkowego nie idzie w parze z rozchodem lub przychodem drugiego, np. w razie odbioru lub wypłaty odsetek, prowizji, kosztów administracji, podatków, wkładek kapitałowych, sum pożyczonych lub należnych wierzycielowi za dostawę towarów lub usługi osobiste i wogóle wszelkie wypłaty lub odbiory jednostronne, przy których nie zachodzi wymiana przedmiotów majątkowych. We wszystkich tych wypadkach powstałaby w braku odwrotności funkcji pozycja nie po przeciwnej lecz po tej samej stronie innego konta, a kontrola rachunkowa zapisków kontowych zapomocą bilansu obrotowego byłaby niemożliwa.

Niektórzy autorowie sądzą, że odwrotność funkcji jest tylko pozorna i że można ją usunąć, określając dochody i wydatki (zyski i straty) jako niematerialne ekonomiczne wartości czyli przedmioty majątkowe. W ten sposób powstanie tylko jedna kategoria przedmiotów księgowania, a tem samem jedna reguła kontowania, taka jak w pierwszym szeregu kont; strona lewa każdego konta będzie wtedy wykazywała przyrost, strona prawa ubytek ekonomicznych wartości materialnych lub niematerialnych¹⁾. Autorowie ci zapominają zupełnie o kontach kapitału własnego i długów, które w każdym razie będą wykazywały stan początkowy i przyrost wkładek kapitałowych i zobowiązań po stronie prawej, a ich ubytek i stan końcowy po stronie lewej. Odwrotność funkcji tych kont nie da się tedy zatrzeć ani ukryć żadną miarą, nawet gdyby kto — jak zwolennicy teorii jednokontowej — uznał długi i majątek czysty za „bierne” składniki majątkowe. To też Berliner²⁾ przyznaje, że teoria jednokontowa rozróżnia „ściśle biorąc” także dwa szeregi kont, a mianowicie konta majątku czynnego i konta majątku biernego, a nawet stwierdza³⁾, że ich funkcje idą w odwrotnych kierunkach.



¹⁾ G. Seidler, Zeitschrift für Volkswirtschaft, Socialpolitik und Verwaltung 1908 str. 420 in.; podobnie M. Berliner, Buchhaltungs- und Bilanzenlehre str. 190 in.

²⁾ Buchhaltungs- und Bilanzenlehre, str. 201.

³⁾ J. w. str. 200.

Dep. 1417/53

SPIS RZECZY.

	Str.
I. Pojęcie księgowości kupieckiej	3
II. Gospodarcze znaczenie księgowości	4
1. Znaczenie prywatno-gospodarcze	5
2. Znaczenie społeczno-gospodarcze	6
3. Stanowisko ekonomistów wobec księgowości	9
III. Naukowy charakter księgowości	14
IV. Księgowość a prawo	17
1. Obowiązek prowadzenia ksiąg	17
2. Prawne znaczenie ksiąg handlowych	18
V. System księgowości pojedynczej	22
1. Pojęcie i charakterystyka	22
2. Treść i systematyka ksiąg	24
3. Dziennik	29
VI. System księgowości podwójnej	33
1. Pojęcie i charakterystyka	33
2. Treść i systematyka ksiąg	35
3. Treść i funkcje kont księgi głównej	37
VII. Naukowe podstawy teorii kont	41
1. Algebra i geometria	43
2. Prawo i ekonomia	50
VIII. Obecny stan teorii kont	63
IX. Ekonomiczna teoria kont	76
1. Majątek i kapitał	77
2. Kapitał własny i cudzy (obcy)	79
3. Stan czynny i bierny	82
4. Klasyfikacja kont	101
5. Reguły kontowania	109

Streszczenie

Tomasz Lulek – nota biograficzna

Tomasz Lulek urodził się w 1878 roku w Paleśnicy na terenie Galicji. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Paleśnicy i Zakliczynie, natomiast do gimnazjum i szkoły średniej w Tarnowie. Szkoły te ukończył w 1899 roku, otrzymując świadectwo dojrzałości z odznaczeniem.

W latach 1899-1901 studiował na Wydziałach Filozofii oraz Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W roku akademickim 1901/02 rozpoczął studia na Wydziale Prawa w Uniwersytecie w Wiedniu. Równolegle studiował nauki ekonomiczne w Wiedeńskiej Akademii Handlowej oraz odbywał praktyki zawodowe w wiedeńskich przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Studia ekonomiczne ukończył w 1903 roku, a rok później – w 1904 – studia prawnicze. Niebawem, w 1906 roku po spełnieniu wymogów kwalifikacyjnych i merytorycznych, uzyskał stopień doktora nauk prawnych Uniwersytetu w Wiedniu.

W 1906 roku rozpoczął pracę zawodową w Krakowie jako nauczyciel szkół średnich, a następnie wykładowca wielu przedmiotów komercyjnych w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie. Przedmiotem wykładów była rachunkowość handlowa, prawo handlowe i wekslowe, ekonomia i księgowość. Tomasz Lulek nieustannie podnosił swoje kwalifikacje zawodowe i naukowe. Poza pracą dydaktyczną, prowadził własne naukowe studia badawcze oraz podejmował szereg funkcji i zadań w instytucjach państwowych, jak choćby funkcja biegłego sądowego, członka kuratorium szkół handlowych w Krakowie, dyrektora Towarzystwa Urzędników Budowy Tanich Domów Mieszkalnych w Polsce oraz sporządzanie ekspertyz z zakresu rachunkowości, prawa skarbowego i wekslowego. Jak widać,

choć z wykształcenia był prawnikiem, był osobą o wielokierunkowym obszarze zainteresowań.

Warto odnotować, że w tym okresie dokonania Tomasza Lulka na drodze naukowej i zawodowej przebiegały w specyficznych i trudnych warunkach braku autonomii państwa polskiego: zaborów, I wojny światowej i walki o niepodległość państwa aż do 1918 roku.

Już w wolnym kraju, w 1922 roku Tomasz Lulek habilitował się na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w zakresie polityki ekonomicznej państwa. Na tymże wydziale, jako docent i nauczyciel akademicki, prowadził wykłady z prawa skarbowego, polityki handlowej oraz rachunkowości ogólnej i państwowej. W obszarze jego zainteresowań naukowo-badawczych, dydaktycznych i praktycznych znajdowały się zatem trzy dziedziny: prawo, rachunkowość i ekonomia.

W 1925 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym prawa skarbowego i rachunkowości państwowej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ), który był jego *Alma Mater*, a także profesorem Wyższego Studium Handlowego w Krakowie (WSH), gdzie pełnił funkcję kierownika Zakładu Ekonomii. W trakcie swoich wykładów na UJ czy w WSH poruszał zarówno problematykę makroekonomiczną, jak i mikroekonomiczną. Objaśniał mechanizmy funkcjonowania gospodarki w państwie prawa, znaczenie rachunkowości w zarządzaniu przedsiębiorstwem, a także rolę i wagę kontroli finansowo-skarbowej dla systemu podatkowego państwa.

Poza pracą naukową i dydaktyczną Tomasz Lulek był otwarty na zmiany zachodzące we współczesnym świecie. Żywo interesował się sprawami ustrojowymi i publiczno-społecznymi kraju. Świadczy o tym jego aktywność na tym polu. W warunkach rozwijającego się wówczas w Polsce etatyzmu, głosił i popularyzował koncepcje liberalizmu gospodarczego, uznając wolność gospodarczą za warunek *sine qua non* rozwoju państwa. Prezentował niezwykle krytyczne stanowisko wobec interwencjonizmu państwowego w różnych obszarach gospodarki, a w szczególności w sferze polityki podatkowej. Nurtowały go również sprawy ogólnopaństwowe, systemowe w zakresie polityki ekonomicznej, polityki monetarnej i fiskalnej. Ponadto wykazywał troskę o poziom cywilizacji społeczeństwa, a przede wszystkim system edukacji i szkolnictwa od strony organiza-

cyjnej i programowej. W powyższych sprawach często zabierał głos na forum publicznym poprzez odczyty i publikację artykułów.

Apogeum kariery naukowej Tomasz Lulek osiągnął w 1936 roku, uzyskując tytuł profesora zwyczajnego. Dalsze lata życia poświęcił głównie na pracę naukowo-badawczą i pisanie podręczników oraz monografii z dziedziny rachunkowości i prawa handlowego. Dorobek twórczy tego autora obejmuje ok. 30 pozycji książkowych, skrypty dla studentów, ok. 20 artykułów i 50 gloss prawniczych do wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Jego publikacje charakteryzują się dużymi walorami poznawczymi, praktycznymi i historycznymi.

Sylwetka Tomasza Lulka jawi się jako autorytet naukowy w środowisku prawniczym i ekonomicznym Polski oraz znacząca postać w gronie akademików Krakowa pierwszej połowy XX w. Zmarł w 1962 roku.

Tomasz Lulek – teoria rachunkowości

Naczelną tezę autora jest stwierdzenie, że teoria rachunkowości jest dziedziną nauki. Rachunkowość vel księgowość była przez niego definiowana jako jedność, nauka metodyczno-realna o wielorakich funkcjach gospodarczych, społecznych i prawnych. Na bazie tej definicji budował swoje wieloaspektowe rozważania.

Księgowość w jego koncepcji jest:

- niezbędnym środkiem pomocniczym do prawidłowego prowadzenia przedsiębiorstw,
- środkiem doradczym, pozwalającym na właściwą ocenę jednostki gospodarczej,
- podstawą zaufania wierzycieli i wspólników do zarządu danego przedsiębiorstwa,
- systemem dowodowym i „strażnikiem” kapitału społecznego,

- ważnym regulatorem konsumpcji, który wyznacza sumę czystego zysku jako granicę tego, co można uzyskać (wyjąć) z przedsiębiorstwa i rozdać między wspólników,
- podstawą nowoczesnego systemu kredytowego.

W treści i strukturze prezentowanego dzieła *Teoretyczne podstawy księgowości kupieckiej* widoczny jest zamysł autora stworzenia kompleksowego opracowania, stanowiącego *vademecum* koniecznej wiedzy dla wykwalifikowanego księgowego, bądź przybliżenia teoretycznych podstaw rachunkowości jako bazy do dalszego studium i poszerzania wiedzy w tej dziedzinie. Dlatego *spectrum* tematyczne opracowania jest szerokie. Zawiera bowiem:

- pojęcie i znaczenie gospodarcze księgowości w wymiarze prywatnym i społecznym,
- uzasadnienie naukowego charakteru rachunkowości,
- prawne aspekty księgowości,
- omówienie systemów księgowości pojedynczej i podwójnej wraz z regułami prowadzenia ksiąg handlowych,
- prezentację istoty konta księgowego i kanonu zapisów wraz z systematyką kont,
- diagnozę ówczesnego stanu teorii kont,
- ekonomiczną teorię kont.

Charakterystyczne w pracach T. Lulka jest holistyczne podejście do podejmowanych tematów. W zakresie rachunkowości na pierwszy plan wysuwa się teoria kont oraz bilansoznawstwo.

Konto rozumiał jako „dwustronny, bieżący i przeciwstawny wykaz kapitałów, obrotów lub wyników pewnej kategorii”. Krytycznie oceniał, lansowane w owym czasie, zwłaszcza na zachodzie Europy, opieranie teorii kont na ekonomii społecznej (Stein, Reisch, Kreibitz, Leitner) lub na matematyce (Schär, Ziegler, Ciompa). Odrzucał również personali-

styczną teorię kont (stosowaną we Francji) oraz dwuszeregową teorię kont Schära. Na szczególną uwagę zasługuje krytyczna analiza podstaw teoretycznych oraz sposobów dzielenia kont i ich funkcjonowania, prezentowana przez licznych autorów polskich i zagranicznych na początku dwudziestego wieku.

Budując swoją teorię, Lulek opierał się na dogłębnej znajomości literatury przedmiotu i przyjętej metodyce według przemyślanego i konsekwentnie realizowanego logicznego trybu: badanie – rozpoznanie – diagnoza – własne stanowisko.

W rezultacie autor dowodzi, że księgowość służy przede wszystkim celom gospodarczo-administracyjnym. Przewaga pierwiastka gospodarczego nad prawnym w księgowości prowadzi do wniosku, że nie w prawie, lecz w ekonomii należy szukać naukowych podstaw teorii kont. Bowiem wszystkie podstawowe pojęcia, używane w rachunkowości są albo natury ekonomicznej (kapitał, majątek, zyski, straty, wkłady majątkowe, itp.), albo też natury techniczno-księgowej (konto, saldo, winien, ma, itp.), ale nie prawnicze.

Ważnym dokonaniem naukowca jest podanie jasnego kryterium podziału kont i objaśnienie ich rodzajów według treści, znaczenia w przedsiębiorstwie oraz wskazanie zasad i możliwych sposobów zapisów księgowych. Przy czym często podkreślał informacyjną i dowodową funkcję kont i ksiąg handlowych.

Niejako uzupełnieniem zwartej teorii kont są postulaty Tomasza Lulka o unifikację terminologii, klasyfikacji kont, podziału ksiąg, zasad księgowania i bilansowania. Można powiedzieć, że w tym względzie był prekursorem harmonizacji i standaryzacji rachunkowości.

Tomasz Lulek znajduje się w gronie twórczych znawców rachunkowości okresu międzywojennego, a jego dorobek naukowy przyczynił się niewątpliwie do rozwoju polskiej teorii i praktyki rachunkowości.

Opracowała Elżbieta Pogodzińska-Mizdrak



Summary

Tomasz Lulek – Biographical Note

Tomasz Lulek was born in 1878 in Paleśnica, a village in Galicia. He attended elementary schools in Paleśnica and Zakliczyn, and graduated with honors from the middle school and high school in Tarnów, in 1899.

Between 1899 and 1901 he studied at the departments of Philosophy and Law at the Jagiellonian University in Kraków. At the beginning of the academic year in 1901, he became a student of the department of Law at the University of Vienna. At the same time, he was studying Economics at the Vienna Trading Academy and completing his internship in a number of trading and manufacturing companies in Vienna. He graduated in Economics in 1903, and received his diploma at the department of Law in 1904. Soon after, in 1906 he received his PhD in Legal Studies at the University of Vienna after fulfilling all the necessary criteria.

In 1906, he began his career in Kraków, first as a high school teacher and later as a lecturer of commerce-related subjects at the Higher School of Economics in Kraków. The subjects of the lectures were: Business Accounting, Trade Law, Bill of Exchange Law, Economics, and Book-keeping. Tomasz Lulek constantly developed his professional and academic skills. Apart from teaching, he led his own scientific research and was assigned a number of public roles and duties. As an example, he was a court-appointed expert, a member of the trading schools' council in Kraków, or the head of a society, which connected the public officers involved in the construction of cheap houses in Poland (Towarzystwo Urzędników Budowy Tanich Domów Mieszkalnych w Polsce), an expert analyst in the field

of accounting, fiscal law, and bill of exchange law. Although Lulek was a lawyer, his interests were much broader.

It is worth noting that during this period, both his scientific achievements and his career development were influenced by the difficult historical conditions, lack of autonomy, the First World War, and Polish fight for independence up until 1918.

In 1922, after Poland regained its independence, Tomasz Lulek received his post-doctoral degree in Economic Policy at the department of Law and Administration of the Jagiellonian University in Kraków. He continued his career as a lecturer at the same department, and taught fiscal law, trade politics, and general and state accounting. Law, accounting, and economics can be established as the three main subjects of his interest.

In 1925, he became a Professor of Fiscal Law and State Accounting at the department of Law and Administration of the Jagiellonian University, his Alma Mater. He was also a professor at the Higher Trading School in Kraków, where he was appointed the head of the Faculty of Economics. In the course of his lectures at the Jagiellonian University or at the Higher Trading School, he explored both the macroeconomics and the microeconomics. He explained the mechanisms of economy in a state of law, the importance of accounting in business, and the significance of fiscal policy in the taxation system.

Apart from his scientific and teaching career, Lulek kept an open-minded attitude to the changes in his times. He was actively interested in the political, public, and social issues of his home country, which is exemplified in his public activity. When statism was gaining prominence in Poland, he popularized the idea of economic liberalism, identifying economic freedom as a condition sine qua non to the growth of the state. Lulek strongly criticized state interventionism in many aspects of the economy, especially in regard to tax policies. He also held a strong interest in general subjects related to the state, especially its economic, monetary, and fiscal policies. He cared greatly about the living standard of the society and paid special attention to the curricular and organizational aspects of the education system. He gave public lectures and published articles, which addressed the aforementioned issues.

Lulek reached the peak of his career in 1936, when he became a full professor. He dedicated the following years to his research and book writing. He authored a number of textbooks and monographs in accounting and trade law. His legacy amounts to 30 books, course materials for students, about 20 articles, and 50 glosses to the statutes of the Supreme Administrative Tribunal. His works can be described as rich in cognitive, practical and historical value.

Both the economic and legal science communities in Poland regard Tomasz Lulek as a scientific expert. He is also a notable figure among the scholars of Kraków in the first half of the 20th century. He died in 1962.

Tomasz Lulek – Accounting Theory

The author's main thesis, is that accounting theory is a discipline of science. Accounting, also known as book-keeping, was defined by him as unity, a methodic-real science of various economic, social and legal functions. Lulek placed this definition at the foundations of his complex analyses.

- According to this notion, accounting can be defined as:
- a mandatory element to support proper operation of businesses,
- a reference indicator allowing for a proper assessment of a business entity,
- a basis for trust of creditors and partners towards the executive board,
- an evidence system, a „guardian” of social funds,
- an important factor, which regulates consumption by establishing the sum of profit as a threshold of what can be gained (extracted) from the company and divided between the shareholders,
- a basis for the modern loan system.

Both the content and the structure of the „Theoretical Basics of Trade Accounting” („Teoretyczne podstawy księgowości kupieckiej”) exemplify the author’s idea to create a comprehensive collection, which would become a vade mecum guide with all the necessary knowledge for a qualified accountant, or a starting point for further reading, which would shed light on the theoretical rudiments of accounting. Therefore, the spectrum of subjects covered is broad and includes:

- the definition and the economic significance of accounting, both in the private and social sense,
- the justification of the scientific nature of accounting,
- the legal aspects of accounting,
- the explanation of single-entry and double-entry book-keeping systems, together with the rules for creating and maintaining business records,
- the essence of an account and the notation system, together with the hierarchical structure of accounts,
- the diagnosis of the condition of accounts theories.

A holistic approach to the undertaken subjects is a common element in Lulek’s works. The accounts theory and financial statement analysis seem to be the most prominent themes with regard to accounting.

The account was defined as a „bilateral, current and opposite list of funds, trades, or results in a particular category”. He was critical towards the notion, popular in western Europe at that time, which based the accounts theory on social economics (Stein, Reisch, Kreibitz, Leitner), or on mathematics (Schär, Ziegler, Ciompa). Lulek also rejected the personalistic accounts theory (applied in France) and Schär’s dual series of accounts theory. His critical analysis of the theoretical foundations, the categorization method, and the functioning of accounts, presented by numerous authors at the beginning of the 20th century, is especially worth noting.

Lulek built the theory on the deep knowledge of the source literature on the subject, as well as on the methodology, which was based on a consistently-applied logical approach: research-identification-diagnosis-own standpoint.

As a result, the author stipulates that accounting contributes mainly towards social-administrative goals. The advantage of the economic element over the judicial in accounting leads to the conclusion that the scientific basis for the accounts theory lies in economics, not in legal science. All basic terms used in accounting derive from economics (capital, property, gains, losses, asset expenses, etc.) or book-keeping (account, balance, due, etc.), but not from legal science.

Tomasz Lulek’s important achievement is the establishment of the criteria for the categorization of accounts according to their content and their significance for the business, as well as the indication of rules and possible notations in accounting. He also highlighted the informative and evidential role of accounts and business records.

Lulek’s postulates to unify the terminology, the classification of account, the division of business records, the rules for recording and creating financial statements complement his accounts theory. One might see him as a precursor to the harmonization and standardization in accounting.

Tomasz Lulek belongs to a group of creative scholars in accounting from the inter-war period and his legacy contributed greatly to the development of both the theoretical and the practical aspect of Polish accounting.

Prepared by Elżbieta Pogodzińska-Mizdrak



Paweł Ciompa

Zarys ekonometrii i teoria buchalterii

Zarys ekonometrii i teoria buchalterii Pawła Ciompy to pierwszy z serii reprintów polskich dzieł z zakresu rachunkowości (warto zaznaczyć, iż w okresie, w którym powstały, były one twórcze i nowatorskie dla tej dziedziny nauki). Został on poprzedzony bogatym wstępem prof. Sławomira Sojaka, zawierającym biografię i bibliografię Pawła Ciompy oraz omówienie jego teorii rachunkowości. Publikacja ta została wydana przez Stowarzyszenie Księgowych w Polsce z okazji 110-lecia organizacji księgowych na ziemiach polskich.

www.sklep.skwp.pl



Juliusz Au

*Nauka rachunkowości do potrzeb
gospodarstwa wiejskiego zastosowanej*

Nauka rachunkowości do potrzeb gospodarstwa wiejskiego zastosowanej Juliusza Aua z 1889 roku to drugi z serii reprintów polskich dzieł z zakresu rachunkowości. Został on poprzedzony obszernym wstępem dr. hab. Mikołaja Turzyńskiego, w którym zaprezentowano biografię i bibliografię Juliusza Aua, a także koncepcję i recepcję jego teorii rachunkowości rolnej. Publikacja ta została wydana przez Stowarzyszenie Księgowych w Polsce w ramach obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

www.sklep.skwp.pl



Teofil Seifert

Polskie bilansoznawstwo

Polskie bilansoznawstwo Teofila Seiferta z 1930 roku, to trzeci reprint ze Złotej Serii Rachunkowości Polskiej. Seria ta obejmuje dzieła, które w okresie pierwszej ich publikacji były nowatorskie i twórcze dla tej dziedziny. Reprint ten ukazał się w 2019 roku, został poprzedzony wstępem Waldemara Dotkusia, zawierającym biografię i bibliografię Teofila Seiferta oraz recepcję przedstawionego dzieła.

www.sklep.skwp.pl



STOWARZYSZENIE KSIĘGOWYCH W POLSCE

Złota Seria Rachunkowości Polskiej

Redaktor naukowy serii i recenzent: prof. dr hab. Sławomir Sojak
Przewodniczący Komisji Historii Teorii i Praktyki Rachunkowości w Polsce SKwP

Wydawca: Stowarzyszenie Księgowych w Polsce
Zarząd Główny w Warszawie
00-443 Warszawa, ul. Górnośląska 5, tel. 22 583 49 30

Projekt graficzny i skład: Kasia Kubicka
Korekta: Michał Andrzej Zieliński
Przygotowanie reprintu do druku: Arkadiusz Gontarek
Druk: Moduss
Oprawa: Poligrafia Bracia Szymańscy

© Prawa wydawnicze zastrzeżone. Niniejszej publikacji ani jej części lub fragmentu
nie wolno w jakiegokolwiek formie kopiować lub powielać bez zgody wydawcy.

ISBN 978-83-7228-497-6

